

ZESZYT STO PIĘCDZIESIĄTY DZIEWIĄTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2007

ZESZYT STO PIĘĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2007

BIBLIOTEKA «KULTURY»
TOM 538

? 1205611eqe.



ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0206-5

Éditeur: ASSOCIATION INSTITUT LITTÉRAIRE KULTURA
91 av. de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Imprimé en France

2007 4 1710/2

Jerzy TIMOSZEWICZ

LEON GOMOLICKI O DYMITRZE FIŁOSOFOWIE

Leon Gomolicki (Lew Gomolickij), 1903-1988, urodził się w Petersburgu w rodzinie polsko-rosyjskiej, która przenieśli się na Wołyń, do Ostroga, gdzie uczęszczał w latach 1915-1924 do rosyjskiego gimnazjum klasycznego. Do 1931 r. w Ostrogu i we Lwowie, a później w Warszawie, pracował w różnych zawodach m.in. jako drwal, kreślarz, buchalter. Debiutował w 1918 r. wierszami rosyjskimi i do 1939 r. wydał ich dziesięć tomików. Debiutem w języku polskim był w 1935 r. artykuł o Cwietajewej i Pasternaku drukowany w „Kamień”. Z tym czasopismem współpracował do 1938 r. Ogłosił też w „Skamandrze” także w 1935 r. obszerny esej o rosyjskiej poezji emigracyjnej. Studiował w Wyższej Szkole Sztuk Zdobniczych, zajmował się grafiką ilustrując książki i projektując okładki. W Warszawie zbliżył się do kręgów intelektualnych rosyjskiej „białej emigracji”, do Dymitra Fiłosofowa, któremu dedykował swój poemat *Warszawa* (1934).

Po wojnie znalazł się w Łodzi. I choć, jak sam podkreślał, nie był „białym emigrantem”, jego bliskie stosunki z tym środowiskiem, jego rosyjska twórczość literacka – w Polsce Ludowej stanowiły niewątpliwe zagrożenie. Schronił się wówczas w intensywnej działalności w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w Związku Literatów, wstąpił do PZPR. Przede wszystkim zajął

się jednak rusycystyką. Współredagował kwartalnik „Język Rosyjski” (gdzie często publikował), napisał dwie książki i popularną broszurę o Puszkynie, ogłaszał liczne artykuły i rozprawy w różnych czasopismach i wydawnictwach zbiorowych, zajmował się też pracą edytorską i redakcyjną w tej dziedzinie. Spośród tych prac niewątpliwie najważniejsze były dotyczące Mickiewicza: *Dziennik pobytu Adama Mickiewicza w Rosji 1824-1829* (1949), *Mickiewicz wśród Rosjan* (1950) oraz *Przygoda archiwalna* (1976). Cenny jest zwłaszcza *Dziennik...*, gdyż w monumentalnej IBL-owskiej *Kronice życia i twórczości Adama Mickiewicza*, która należy do najwybitniejszych osiągnięć naszej polonistyki – brak jest niestety dotąd tomu „rosyjskiego”.

W latach późniejszych Gomolicki skierował się w stronę prozy. W latach 1960-1990 ukazało się 14 powieści i 3 tomy opowiadań. W różnych czasopismach literackich publikował szkice, recenzje, opowiadania i reportaże. Ogłosił też tomik wierszy (w języku polskim) i wspomnienia. Wśród tych licznych publikacji był tom prozy zatytułowany *Horoskop* (1981), w którym w osobliwy sposób zmieszane zostały wspomnienia osobiste, reminiscencje literackie, rozważania historiograficzne i filozoficzne.

Drukowany tu tekst nosi w maszynopisie tytuł *Do Horoskopu* i rozpoczyna się cytatem z tej książki pochodzącym. Był niewątpliwie do niej przeznaczony, ale – jak można przypuszczać – postać Fiłosofowa wydawała się Gomolickiemu niecałkowicie bezpieczna politycznie, by miał zwracać uwagę na swoje z nim związki. Cytował wprawdzie fragmenty publikacji z lat siedemdziesiątych, ale ostatecznie maszynopis pozostał w archiwum, może z myślą o nowym wydaniu *Horoskopu*. Maszynopis ten odnalazł Piotr Mitzner i opublikował jego drugą część (osobiste wspomnienia) w miesięczniku „Nowaja Polska” (2006, nr 9) w przekładzie Natalii Gorbaniewskiej.

Cytowane przez Gomolickiego wzmianki o Fiłosofowie trzeba uzupełnić informacjami o niektórych ważniejszych publikacjach, których nie mógł znać. Przede wszystkim – Józef Czapski, najbliższy polski przyjaciel Fiłosofowa, którego nazywał Dimką. Pisał o nim w 1968 r. w „Kulturze” (nr 6/248-7/249) w artykule *Czy list Lenina?*, przedrukowanym ostatnio w obszernym tomie Czapskiego *Rozproszone* (Warszawa 2005). Opowiadał Andrzejowi Mietkowskiemu, który fragment tych

rozmów ogłosił pt. *Mereżkowskij i Filosofow w Polsce* w „Pulsie” (1993, nr 1). Wzmianki o Filosofowie znajdują się również w innych pismach Czapskiego, m.in. w *Wyrwanym strokach*, książce zawierającej fragmenty dzienników, opracowanej przez Joannę Pollakówą i Piotra Kłoczowskiego (Noir sur Blanc, 1993). Filosofowi poświęcił Czapski list do Jerzego Timoszewicza z 27 VII 1986 r., opublikowany później w „Kulturze” (1998, nr 4/607). Osoba Filosofowa pojawia się także w listach Jerzego Stempowskiego (m.in. do Czapskiego). Przedwojenny artykuł Stempowskiego o „Domku w Kołomnie” został przedrukowany w jego *Szkicach literackich* (tom 1, Warszawa 2001).

W kraju publikacje dotyczące Filosofowa zaczęły się pojawiać często w połowie lat dziewięćdziesiątych. Nota Ziemowita Fedeckiego *Mereżkowskij i Filosofow* poprzedziła szkic Wojciecha Stanisławskiego *Warszawski Rosjanin* („Twórczość” 1996, nr 3). Ważny też był obszerny artykuł Marcina Piaseckiego *Pszczele żądło*, który ukazał się w wysoko nakładowym i poczytnym dzienniku („Gazeta Wyborcza” 2-3 XII 2000). Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim książka Iwony Obłąkowskiej-Galanciak *Gorzkie gody... Publicystyczna i literacka działalność Dymitra Filosofowa na emigracji* wydana (o zgrozo – bez indeksu nazwisk) przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski (Olsztyn 2001). Autorka wykorzystała źródła rękopiśmienne, obszerną literaturę przedmiotu, listy, wspomnienia, rosyjską prasę emigracyjną, zapoznała się z resztkami archiwum Filosofowa. Cenna jest obszerna bibliografia odnotowująca także (w wyborze) artykuły literackie i publicystyczne z okresu petersburskiego (1897-1915) i warszawskiego (1920-1939).

Do wymienionych tu publikacji – nie wszystkich – dodać należy jeszcze dwie z „Kultury”: *Symboliczny krzyż na grobie Dymitra Filosofowa* (1996, nr 3/582) o nagrobku, który powstał z inicjatywy autora artykułu – Ziemowita Fedeckiego na Cmentarzu Prawosławnym w Warszawie. Artykuł Timoszewicza *Filosofow – Czapski – Stempowski* (1998, nr 4/607) zawiera informacje o niejasnych losach archiwum Filosofowa oraz o przedwojennym projekcie wydania wyboru jego pism w przekładzie polskim. Wspomnieć też należy, że postać Filosofowa pojawia się także w pracach historyków, np. w książce Andrzeja Nowaka *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej*

Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku), Kraków 2001.

„Warszawskiego Rosjanina”, Dymitra Władimirowicza Fiłosofowa przypomina jego rodakom ukazujący się w Warszawie miesięcznik „Nowaja Polska”. Fiłosofow obecny jest w artykułach Wojciecha Stanisławskiego poświęconych emigracji rosyjskiej w Polsce; ostatnio ukazało się studium *Sogłasije i razdory* (2006, nr 7-8 i 9). Klubowi literackiemu polsko-rosyjskiemu „Domik w Kołomnie” poświęcony był artykuł Jerzego Timoszewicza (2003, nr 7-8), a obszerną recenzję książki (autorstwa Anny Mirkes-Radziwon) zawierającej materiały z sesji poświęconej Fiłosofowi, która odbyła się w Pskowie, przynosi nr 9 z 2006 r. Wspomniany numer „Nowoj Polszy” zawiera też przekład ze „Skamandra” (1935, LVIII) artykułu Józefa Czechowicza o rosyjskich poetach emigracyjnych w Polsce (m.in. o Lwie Gomolickim). Piotr Mitzner opatrzył ten tekst obszerną notą, w której jest także mowa o Fiłosofowie i „Domku w Kołomnie”.

Jerzy TIMOSZEWICZ



Leon GOMOLICKI

DO HOROSKOPU

„... ktoś bardzo wpływowy na literackim Helikonie zauważył moje skromne wprawki poetyckie, a miał wzrok przenikliwy i przewidujący...”

Tym kimś nie wymienionym z nazwiska był Dymitr Fiłosofow, w kręgu którego znalazłem się wkrótce w Warszawie. W ostatnich latach nazwisko to zaczęło przewijać się w publikacjach z okresu międzywojennego. We fragmentach z dzienników Marii Dąbrowskiej, drukowanych w „Twórczości”, w korespondencjach Bolesława Micińskiego, w dziennikach Zofii Nałkowskiej. W esejach Jarosława Iwaszkiewicza, już całkiem nam współczesnych. Im więcej odsłania się szczegółów z życia warszawskiej elity intelektualnej ostatniego dziesięciolecia

przedwojennego, tym powtarza się częściej, wyłania się z pyłu zapomnienia. I nic w tym dziwnego: zbyt dużo wiązało go z tamtym życiem, zbyt żywo reagował na jego przejawy. Są to głównie opinie i fakty wydobyte z archiwów, ale rozległ się również głos żywy, należący do osoby tak autorytatywnej, że nie sposób nie powtórzyć tej wypowiedzi w całości. Jarosław Iwaszkiewicz w niedzielnym felietonie w „Życiu Warszawy” z 27-29 czerwca 1975 (nr 148) pt. *Mereżkowscy* pisał, polemizując z Mariettą Szaginian, która w swym pamiętniku odsądza od czci i wiary małżeństwo Mereżkowskich wraz z przyjacielem ich domu Dymitrem Filosofovem:

Pamiętnikarka nie oszczędza nikogo z tej trójki. A nas [to] może specjalnie interesować, gdyż Filosofov po Rewolucji Październikowej nie towarzyszył Mereżkowskim do Paryża, ale został w Warszawie. Po części należał do „towarzystwa warszawskiego”, można go było spotkać u Anielusi Zagórskiej i u pani Zofii Nałkowskiej, a już na pewno na każdym piątkowym koncercie symfonicznym w Filharmonii, a na obiedzie albo w „Oazie”, albo w restauracji hotelu „Polonia”, który to lokal przed drugą wojną światową całkiem zasłużenie używał całkiem dobrej renomy.

Może Marietta Szaginian, zepsuta poziomem intelektualnym pisarzy rosyjskich tamtej epoki, wyraża się zbyt niecierpliwie o manierach i umysłowości Filosofova. Dla nas był on bardzo szczególnym kąskiem rozmówcy: wykształcony, czytany, znający całą literaturę światową, a przy tym bardzo wytworny w swojej staroświeckiej manierze, wzbudzał podziw i szacunek. Miał też wyraźny wpływ na niektórych polskich pisarzy i artystów.

Ja osobiście mam mu do zawdzięczenia tzw. „wielką” rozmowę, właśnie w którejś z tych dwóch restauracji. Nie pomnę już w której – ale na pewno przy obiedzie. Było to wkrótce po ukazaniu się mojej powieści *Zmowa mężczyzn* i kilku o niej recenzji, będących nie na najwyższym poziomie. Filosofov powiedział mi, z odcieniem leciutkiej wyższości: „Oni pana nie rozumieją, jeszcze nie są przyzwyczajeni do pańskiego sposobu pisania. Pan ma bardzo indywidualne spojrzenie na świat. To nic nie znaczy. Oni jeszcze długo nie będą pana rozumieli. Ale niech pan pisze po swojemu. Niech pan się nie da zastraszyć. Niech pan się trzyma swojej linii”.

Filosofov zmarł w Warszawie i był pochowany na wolskim cmentarzu. Nieraz chciałem odszukać jego grób i położyć tam parę kwiatów. Ale mi się to nie udało. Tak do mnie wówczas nikt nie mówił, a jego słowa dodały mi otuchy.

To świadectwo wdzięczności nie jest odosobnione. Oto odpowiedni fragment z dzienników Marii Dąbrowskiej:

Jaworze. 21 VIII 1930. Jest w Jaworzu Dymitr Filosofow od dwu tygodni. Po prostu zakochał się w Jaworzu. Bardzo go w ciągu tego czasu polubiłam i jakby lepiej poznałam. Czytał mi raz tłumaczenia rosyjskie *Księdza Filipa*, a potem mówił ze mną o mojej twórczości. Przeciwwstawiał ją metodzie i treści Nałkowskiej. Gdybyż to Kołaczkowski mógł słyszeć. Mówił tak pięknie i jak mi się zdaje prawdziwie o tym, co stanowi istotę moich typów. M.in. powiedział: „Ci ludzie żyją tak lub inaczej. Błądzą, upadają, ale zawsze ostatecznie są w zgodzie z podstawowymi zasadami moralności człowieczeństwa”. Mówił, że pani Zofia szyje ozdobnie swoje rzeczy z kosztownego i prawdziwego jedwabiu, a ja swoje kuję w polnym granicie. Gdybyż to ktoś z tych, co mi mówią takie rzeczy, napisał to¹.

I jeszcze na wstępie jeden cytat, aby dać pojęcie o pietyzmie, z którym mówiono w polskich warszawskich kołach intelektualistów o tej niezwyklej indywidualności. W liście Bolesława Micińskiego do Sebyły z końca grudnia 1935 czytamy m.in.:

Zaprosili mnie do „Domku w Kołomnie”, żebym tam o tym mówił [chodziło o referat Micińskiego o młodych poetach polskich]. Chciałbym wiedzieć, czyżbyś się wybrał, bo tam teraz takie obyczaje, że z góry ustala się, kto będzie zaproszony i że zaproszony zobowiązuje się do przyjścia. Ze starych członków będą: Filosofow, Czapski, Stempowscy (ojciec i syn) i Maria Dąbrowska. Ja ze swojej strony chciałbym poprosić Tatarkiewicza, Ciebie i Kieszkowskiego. Może będzie ciekawa dyskusja. Niemniej chętnie bym o tym mówił i tam, u Krokiewicza – tylko najpierw spróbujmy w „Domku w Kołomnie”, jak to wypada².

Trzeba do tego wiedzieć, że „Domek w Kołomnie” był tworem Filosofowa i że zebranie, które zapowiadał w liście Miciński, odbyło się z udziałem Marii Dąbrowskiej, prof. Tatarkiewicza, Stempowskich i in.

Z wydanych dotychczas *Dzienników Zofii Nałkowskiej*

1. *Zofia Nałkowska i Maria Dąbrowska o sobie nawzajem*, „Twórczość” 1974, nr 1, s. 32-33.

2. B. Miciński, *Pisma*, Kraków 1970, s. 390-391.

dowiadujemy się, że Fiłosofow był obecny na jej five'ach w dniach 26 XI 1927, 26 IV 1928 i 4 XI 1929.

Wczoraj u mnie five z okazji odwiedzin pani Clarky, Amerykanki, piszącej sztuki teatralne [...]. Poza tym przemiły Boy, ładny starszy pan Rosjanin Fiłosofow, Irena Tuwim, nieśmiała, załężniona poetka, Skokowski, Treter, Kaden. Wśród gości obecna Diana. I jeszcze Rzymowski, bardzo mi teraz zyczliwy³.

Wśród swoich gości w dniu 26 kwietnia 1928 wylicza Nałkowska: Wielopolską, Dąbrowską, Kuncewiczową, Dąbrowską, Melcer-Rutkowską, Kadena, Wierzyńskiego, Iwaszkiewicza, Goetla, Lechonia, Balińskiego, Ejsmonda, Hryniewieckiego, prof. Łempickiego, Tatarkiewicza, A. B. Dobrowolskiego, Krasieńskiego, estońskiego dyplomatę Hamana, konsula Wielkiej Brytanii Savery'ego, Fiłosofowa, Pomirowskiego, Skokowskiego i „wielu innych”. W dniu 4 listopada 1929 Nałkowska pisze:

Wczoraj po raz pierwszy miałam gości z okazji przyjazdu Adzi de Lacy. Poprosiłam tedy Dąbrowską, Stempowskiego, Fiłosofowa, Zubrzyckiego i Wandę i Teodora Sztekkerów. Poprosiłam też Lorentowicza...⁴



Dymitr Fiłosofow urodził się 26 marca 1872. Jego matka, Anna Pawłowna Fiłosofowa, z domu Diagilew (1837-1912), stołeczna piękność, była znaną działaczką społeczną. W jej petersburskim salonie bywał Dostojewski, zaś matka Aleksandra Błoka, córka prof. Biekietowa, poznała swego przyszłego męża, prof. Błoka. Sergiusz Diagilew to kuzyn Fiłosofowa. Słynny Diagilew, historyk sztuki, założyciel ugrupowania rosyjskich plastyków modernistów „Mir Iskusstwa”, propagator na wielką skalę w Europie rosyjskiego teatru, muzyki, baletu i malarstwa. Sam Dymitr Fiłosofow nie był płodny. Wydał zaledwie trzy zbiory esejów na tematy literatury i sztuki⁵, ale wywierał duży wpływ w środowiskach artystycznych. Sądy jego sprawdzały się,

3. Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918-1929*, opr. H. Kirchner, t. 3, Warszawa 1980, s. 289-290.

4. Tamże, s. 316, 439.

5. *Nieugasimaja lampada*, Moskwa 1912; *Słowa i żyźń. Literaturnyje spory nowiejszego wremieni (1901-1908)*, Petersburg 1909; *Staroje i nowoje*, Moskwa 1912.

wytrzymując czas. W moim zasięgu mam kilka przykładów:

Czechow. Po dwóch pierwszych wystawieniach *Czajki* w Teatrze Aleksandryńskim (1896, 1902) gdy nikt jeszcze nie pojął znaczenia przewrotu, który niosła ta dramaturgia i posypały się recenzje druzgocące, jedynie Fiłosofow wystąpił w obronie sztuki, przewidując powstanie nowego okresu w teatrze przez Czechowa zwiastowanego. Po przeczytaniu artykułu Fiłosofowa, wydrukowanego w piśmie „Mir Iskusstwa”, Czechow pisał w liście do Diagilewa, że pokrzepiony tą lekturą odzyskał podważoną nieprzychylną krytyką chęć pisania nowych sztuk dla teatru (z Jałty z 30 grudnia 1902). A więc w jakiś sposób powstanie nowej szkoły dramaturgicznej było zasługą Fiłosofowa.

Aleksander Błok. Jego pierwszy poważny debiut był dziełem Fiłosofowa, który umieścił cykl z dziesięciu młodzieńczych liryk poety w poważnym miesięczniku „Nowyj Put” (1903, t. 3). Żeby ocenić to poparcie okazane początkującemu poecie, trzeba przypomnieć, że pisma literackie bojkotowały poezję modernistyczną. Pewien czcigodny redaktor grubego pisma, gdy nikomu jeszcze nieznanemu poetą w mundurku studenta przyniósł mu swoje wiersze, powiedział tonem wyrzutu: „Wstydziliby się pan, młody człowieku, w czasach, gdy takie rzeczy dzieją się na uniwersytecie, pisać bzdury!” Na uniwersytecie „działa się” rewolucja. Błok zaś pisał wiersze o Pięknym Damie. Tyle że wkrótce wielbiciele poety zaczęli domyślać się w jego Pięknym Damie symbolu rewolucji.

W czasach mody na ogólne wydrwiwanie futurystów, Fiłosofow zwrócił uwagę na młodego Majakowskiego. Mówił o jego poemacie *Obłok w spodniach* jako o dziele przełomowym – pełnym znaczącej treści i o wysokiej randze artystycznej.

W swych opiniach ujemnych demaskował pozorne głębiny bestsellerów Leonida Andriejewa. Wskazywał na obniżenie lotu prozy Gorkiego, broniąc go jednocześnie przed niewybrednymi napaściami prawniczej prasy (np. otwarty list podpisany przez Fiłosofowa, Mereżkowskich i Błoka, oburzonych z powodu umieszczonego w gazecie „Birżewyje Wiedomosti” wywiadu z prof. W. Speranskim, który nazwał Gorkiego „żywym trupem nie wartym galwanizacji”)⁶.

6. „Birżewyje Wiedomosti” 17 I 1916, wyd. poranne.

Kiedy Fiłosofow został przeniesiony na nowy grunt, w obszary zdawałoby się obcej mu kultury, natychmiast znalazł wspólny język z ludźmi twórczymi, klucz do ich dzieła, a jego indywidualność zaczęła oddziaływać na nich.

W szerokim komentarzu poświęconym Fiłosofowi, redaktorka *Dzienników* Nałkowskiej, Hanna Kirchner pisze o warszawskim, ostatnim w jego życiu okresie:

[...] szerokie horyzonty intelektualne, dar inspiracji i przenikliwej diagnozy literackiej sprawiły, że gdy Fiłosofow po Rewolucji Październikowej wyjechał wraz z Mereżkowskimi z Rosji i w 1920 postanowił zostać w Polsce (gdy oni udali się do Paryża), stał się wkrótce postacią znaną i cenioną w warszawskich kręgach artystycznych. [...] Autor *Zmowy mężczyzn* wspomina z wdzięcznością przenikliwą i dodającą otuchy opinię Fiłosofowa o tej powieści i w ogóle o odrębności twórczej Iwaszkiewicza. Podobnie relacjonuje w swoim dzienniku słowa rosyjskiego krytyka o jej książkach Maria Dąbrowska. Była ona także jednym z częstych gości literackiego salonu Fiłosofowa, do którego zapraszał wyłącznie przyjaciół Polaków. Zwłaszcza, że rósł i pogłębiał się antagonizm między nim a emigranckim zaściankiem rosyjskim w Warszawie. Swoje literackie spotkania, zainicjowane z końcem 1934, nazwał Fiłosofow „Domek w Kołomnie”. Nazwę zaczerpnął z poetyckiej noweli Puszkina, apologii małego człowieka z przedmieścia Petersburga – Kołomny, może też ewokowała ona dla niego balet wg tegoż utworu wystawiony przez Diagilewa w Paryżu i zapewne tam przez Fiłosofowa oglądany. W 1934 przełożył właśnie ten poemat Włodzimierz Słobodnik⁷.

Do grona organizatorów tych zebrań zaprosił spośród Rosjan jedynie Eugenię Chiriakową⁸, która też kontaktowała się z pisa-

7. W książce [i.e. nocie H. Kirchner] błędna data „1943” – pomyłka drukarska. Słobodnik czytał swoje tłumaczenie *Domku w Kołomnie* na otwarciu literackich spotkań Fiłosofowa [przyp. LG].

8. Eugenia Weber-Chiriakowa była drugą żoną Aleksandra Chiriakowa, bliskiego przyjaciela sekretarza Lwa Tołstoja, Czertkowa. W 1905, kiedy w Rosji zniesiono na jakiś czas cenzurę, Chiriakowowi powierzono redagowanie zakazanych w carskiej Rosji utworów Tołstoja. W 1909, gdy czasy się zmieniły, Chiriakow skazany został na rok twierdzy – za grzechy cudze: figurował jako redaktor odpowiedzialny gazety „Głos”, nie mając z jej redakcją faktycznych kontaktów. Przed rewolucją Chiriakow emigrował, rozłączywszy się ze swoją pierwszą żoną, Jewrosinią Chiriakow, z domu Kosmenko, znaną działaczką rewolucyjną, kilkakrotnie więzioną w kazamatach carskich (zmarła w Moskwie w 1938). Chiriakow wrócił z Dalekiego Wschodu z drugą żoną, Eugenią urodzoną Weber, o wiele od

rzami polskimi (np. z Gojawiczyńską, Szemplińską, Anielą Zagórską), a z Polaków: Marię i Józefa Czapskich, Jerzego Stempowskiego, Rafała Blütha, Leona Gomolickiego. [...] Choroba Filosofowa przerwała spotkania.

Po pobycie w klinice zamieszkał w prywatnym sanatorium dr Zofii Dobrowolskiej w Otwocku, ul. Mickiewicza 5 (fotografię domu zob.: „Pamiętnik Teatralny” 1965, z. 2, s. 213; po powrocie z obozu przebywał tu również Stefan Jaracz). Filosofow zmarł w tym domu 5 VIII 1940. Pochowany jest na warszawskim cmentarzu prawosławnym na Woli, w pobliżu cerkwi, tuż przy ogrodzeniu od ulicy (obok grobu Arcybaszewa). Jest to mogiła ziemna, z kapliczką zawierającą obraz Matki Boskiej, pędzla L. Gomolickiego. U dr Dobrowolskiej ocalały resztki księgozbioru (głównie rosyjskie i francuskie książki religioznawcze oraz dedykowane mu utwory pisarzy polskich) oraz garść listów (korespondencję z Merezkowskimi kazał po swojej śmierci spalić). Większa część biblioteki Filosofowa, przeniesiona w czasie okupacji do domu J. Czapskiego, spłonęła. Ze zbiorów Filosofowa wybrała Maria Czapska, na prośbę Janusza Korczaka, i posłała mu do getta „[...] Mszał Rzymski polsko-łaciński w belgijskim podziemnym wydaniu, gdzie mógł znaleźć żadaną litanie i mnóstwo tekstów liturgicznych z ksiąg Starego Testamentu” (M. Czapska, *Ze wspomnień o Korczaku*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 15).

Filosofow znany był z szerokiej tolerancji wyznaniowej i narodowej. Świadczy o tym np. jego *List otwarty do pisarzy polskich* („Wiadomości Literackie” 1929 nr 24): „W piśmie «Epoka» z dn. 9 czerwca br. przeczytałem sprawozdanie ze zjazdu pisarzy polskich w Poznaniu. Tego samego dnia [...] większość pism polskich zamieściła depezę PAT o wystąpieniach antysemitycznych, które zaszły w tym samym Poznaniu i to w dniu obrad zjazdu pisarzy. I oto odważam się zwrócić do pisarzy polskich uczestniczących w tym zjeździe z jednym zapytaniem: czy na zjeździe poznańskim była uchwalona rezolucja dotycząca antysemitycznych ekscesów nie tylko w Poznaniu, ale i we Lwowie, jeżeli zaś

niego młodszą. Wrócił drogą przez Paryż i zatrzymał się w Polsce, w Warszawie. W życie polityczne nie angażował się. Przed śmiercią, na początku 1940, przekazał ambasadzie radzieckiej swoje wspomnienia o Lwie Tołstoj. (Dane o Aleksandrze Chiriakowie w publikacji Państwowego Muzeum Literatury w Moskwie „Letopisi”, ks. 12, Moskwa 1948; – *L. N. Tołstoj k 120-letiju so dnia jego roźdzenija*, t. II, s. 81-85). E. Weber-Chiriakowa była publicystką, autorką rosyjskich nowel obyczajowych i tłumaczką z polskiego (tłumaczyła prozę Marii Dąbrowskiej, Gojawiczyńskiej i Szemplińskiej). W 1939 w czasie bombardowania Warszawy zażyła nadmierną dawkę środków nasennych, co spowodowało jej śmierć [przyp. LG].

uchwała taka zapadła, to czemu nie została ogłoszona?” W dalszych słowach tego listu Filosofov tłumaczy się czemu, mimo że emigrant, miesza się do spraw wewnętrznych Polski. „Ostatnim wreszcie, niewątpliwie najważniejszym usprawiedliwieniem mego «nietaktownego wtrącania się» niechaj będzie mój najzyczliwszy stosunek do odrodzonej Polski i najgłębsze poważanie, jakie żywię dla jej literatury i jej pisarzy”.

Fiłosofov publikował jeszcze w tymże piśmie artykuły *Dwa spotkania z Arcybaszewem* („Wiadomości Literackie” 1927 nr 12) i *Jeszcze o Rozanowie* (w dziale „Korespondencja”, nr 30, 1930) oraz *Mickiewicz i Branicki* (tamże nr 7 z 1934), ponadto w innych pismach: *Prof. Juliusz Kleiner* oraz *Droga do Rosji* („Mołwa” 1933 nr 11-13 i 17-20) i *Mickiewicz w Odessie i na Krymie* (nadbítka z „Przeglądu Współczesnego” 1934 nr 142). Por. polemiki: M. Kridl, „Wiadomości Literackie” 1934 nr 11 i odpowiedź M. Dąbrowskiej w obronie Fiłosofova, tamże 1934 nr 13, J. Krzyżanowski, „Ruch Literacki” 1934 nr 3, H. Życzyński *Mickiewicz w Odessie*, Lublin 1934.

Gotowy do druku w 1939 wybór artykułów Fiłosofova w przekładzie M. Dąbrowskiej, S. Stempowskiego i M. Czapskiej spłonął w czasie powstania w Warszawie⁹.



Kiedy w grudniu 1931 znalazłem się w Warszawie, ukazywały się tam dwa pisma rosyjskie – dwie gazety: organ mniejszości i dziennik emigracyjny, który był na poziomie periodyków literackich – w podtytule „literacko-społeczny”. Istotnie drukowano w nim artykuły literackie, recenzje, nowele, powieści w odcinkach i wiersze. Przy redakcji koło poetów o szkolnej nazwie „Stowarzyszenie Literackie”. I właśnie dziennik ten ogłosił konkurs literacki na nowelę współczesną, obyczajową. Nie wiem w jaki sposób, walcząc ze zmęczeniem po pracy fizycznej na budowie, wykorzystując nocne godziny (a było ich niewiele – o piątej rano już wyruszałem do pracy) napisałem i zaniósłem do redakcji opowiadanie. Nie wiedziałem, że stanie się decydującym, zwrotnym punktem w moim losie. Wynik niespodziewany – pierwsza nagroda. Wprawdzie pismo właśnie zostało zlikwidowane, ale na jego miejsce narodziło się w styczniu nowe

9. Komentarz H. Kirchner do *Dzienników Zofii Nałkowskiej*, *op.cit.*, s. 292-295.

o nazwie „Mołwa” – o innym, złagodzonej kierunku i w innym składzie redakcyjnym. Zaś w pierwszym jego numerze wydrukowano moje opowiadanie. O podobnym do mnie bohaterze, który znalazł się w obcej mu Warszawie, z prowincji, prawie bezdomny i bez pracy, na kamiennej „bezludnej” wyspie wielkiego miasta. W jury konkursu był *Fiłosofow*.

W rosyjskim autobiograficznym poemacie pisałem, parafrazując Puszkina: *tam Fiłosofow mnie zamiecił i w grob schodnia błagostawił*. Tak rzeczywiście było. Dzięki jego poparciu zaczęto drukować w „Mołwie” moje recenzje teatralne (płacono biletami na premiery, na których z daleka oglądałem *Boya z Krzywicką*, a raz w drzwiach *Wierzyński* niechcący nadepnął mnie na nogę), recenzje filmowe, artykuły literackie i wiersze. Kiedy i „Mołwa” upadła, i nastąpił dłuższy czas bez dziennika, *Fiłosofow* wyróżnił mnie zaproszeniem do udziału w dwóch jego przedsięwzięciach o ambicjach poważnych: dwutygodnika „*Miecz*” i salonu literackiego „*Domek w Kołomnie*”. Dwutygodnik miał być pomostem między Warszawą a Paryżem, gdzie redakcją kierowałaby *Gippius*. Wygląd miał broszur bez okładek z moim linorytem na pierwszej stronie. Niestety żywot jego był krótki. Paryż zachował się wyniośle wobec naszej prowincji i słabo zareagował na zaproszenie, natomiast poziom pisma okazał się dla rosyjskiego czytelnika w Polsce zbyt elitarny. W pierwszym numerze *Fiłosofow* wydrukował w całości mój poemat *Warszawa* – reminiscencję *Odwetu* *Błoka*. Po upadku dwutygodnika powstał dziennik o tej samej nazwie, w którym *Fiłosofow* udziału nie brał. Pismo to o wyglądzie i treści zwykłej gazety często mylą z jego dwutygodnikiem.

O „*Domku w Kołomnie*” o wiele głośniej. Co mogę dodać od siebie? Na każde spotkanie *Fiłosofow* zapraszał odpowiadający tematowi skład gości. Byli to wyłącznie Polacy. Najliczniejsze było otwarcie, na którym *Słobodnik* przeczytał swoje tłumaczenie *Domku w Kołomnie*. Wśród gości pamiętam: *Tuwimę*, *Czechowiczę*, *rodzeństwo Czapskich*, *Blütha*, *Zawodzińskiego*. Potem następowały spotkania z referatami: *Fiłosofowa* o wielkiej emigracji polskiej, *Marii Czapskiej* o *Ludwice Śniadeckiej*, *Józefa Czapskiego* o *Pankiewiczu*, potem *Słobodnik* czytał swoje tłumaczenie poematu *Lermontowa Pieśń o kupcu Kotasznikowie*, potem ja mówiłem o źródłach akmeizmu,

Weber-Chiriakowa o prozie kobiet na podstawie twórczości Dąbrowskiej, Gojawiczyńskiej i Szemplińskiej, i wreszcie Bolesław Miciński – o młodej poezji polskiej. Na tym ostatnim spotkaniu wśród gości byli: Maria Dąbrowska, Aniela Zagórska, ojciec i syn Stempowscy, prof. Tatarkiewicz, siostra Micińskiego Aniela i jego wtedy narzeczona Halina Krauze¹⁰. Spotkania odbywały się przy herbatce, na stole stał komplet skonstruowany przeze mnie z brystolu: złoty samowar na złotej tacy i z czajniczkiem. Mojej też roboty były drzeworyty na zaproszeniach. Honory pani domu czyniła moja żona.

Moje pierwsze nie tyle spotkanie, co widzenie z daleka Filosofowa. Na pierwszym zebraniu Stowarzyszenia Literackiego, na które poszedłem. Niby zgromadzenie poetów rosyjskich, ale pierwsi kogo tam zobaczyłem byli Tuwim i Wierzyński. Siedzieli właśnie obok Filosofowa. Obserwowałem z mego szarego końca długiego stołu. Zaledwie wydobyty z mojej prowincjonalnej nicości, z grubymi odciskami na dłoniach świeżo nabytymi na budowie. I oto współ biesiaduję z nieśmiertelnikami. O Filosofowie czytałem w dużych dawkach we wspomnieniach o Błoku Andrzeja Biełego. Wspomnienia te objętości grubej książki ukazywały się za każdym razem w nowej wersji – autor zmieniając poglądy zmieniał swój stosunek do tych samych ludzi, raz ich kochał namiętnie, raz namiętnie nienawdził. Nie wiedziałem, że Filosofow miał wtedy zaledwie 60 lat. Z wyglądu

10. Wraz z maszynopisem zatytułowanym „Do Horoskopu” w papierach Gomolickiego w Muzeum Literatury znajduje się notatka, w której spisał, najwyraźniej z pamięci i w sposób niepełny, uczestników zebrań „Domku w Kołomnie”. Odnotował tam, że referatowi Micińskiego przysłuchiwali się także Tadeusz Kroński i Konstanty Regamey. Inna notatka uściśla miejsce, w którym odbywały się spotkania „Domku w Kołomnie”. Było to w lokalu redakcji dwutygodnika „Miecz” redagowanego przez Filosofowa, która mieściła się na parterze budynku przy ulicy Chocimskiej 35 (w „Nowoj Polszy” 2003, nr 7-8 błąd druku: Chefmska). Jeśli numer budynku nie jest błędny – oznacza dom, w którym mieszkał w latach trzydziestych Witold Gombrowicz, co upamiętnia niedawno umieszczona tablica. Czas więc może na podobną – poświęconą Filosofowi.

W wątlých resztkach archiwum Filosofowa (w rękach rodziny dr Dobrowolskiej) jest drukowany w języku rosyjskim program z 1935 r. zawierający projekt 15 referatów wraz z nazwiskami ich autorów. O jednym tylko wiadomo z pewnością, że był wygłoszony – Jerzy Stempowski mówił o Malraux i tekst wystąpienia ogłosił potem w „Skamandrze”.

myląco był u kresu wieku ludzkiego.

Pochyły do przodu, chód szurgający. Kiedy siadał, opierał się o stół zgiętymi palcami. Palce odsłonięte przez obcięte rękawiczki (egzema?). Na twarzy wyraz zmęczenia. Różowość cery z zaprasowanymi zmarszczkami, z kontrastującym błękitem wypłowiałych oczu.

Portret Witkacego wiernie oddawał władczy profil z orlim nosem i wystającym podbródkiem. Użyłem czasu przeszłego, ponieważ pastelowy ten szkic spłonął w mieszkaniu Filosofowa na Siennej. Pozostały fotokopie formatu pocztówki. Jedna z nich wisiała w mieszkaniu dr Dobrowolskiej. Ale mam inny portret. Wprawdzie nie Filosofowa, ale kogoś, kto był widać pod koniec swego życia do Filosofowa bliźniaczko podobny – Jana Lechonia. Myślę o rysunku Czermańskiego reprodukowanym na okładce książki *Pamięci Jana Lechonia*, wydanej w Londynie 1958, a niedawno odtworzonym w „Kulturze”¹¹. Właśnie taki – nieco przygarbiony swoim dawnym wzrostem, barczystością, tuszą, wyrzeczeniem przystojności i urody lat młodzieńczych. Ale Nałkowska i w tym „starszym panu” spostrzegła piękno. W redakcji, w domu (jakieś ciemne wysokie pokoje) zawsze marznął. Siedział w mycce na głowie i okutany czerwonym szalikiem, robionym na drutach chyba przez opiekujące się nim starsze panie z rodziny Czapskich. Raz zaprosił do siebie mnie z żoną i namawiał na dziecko, na które przy naszej warszawskiej nędzy i wędrowności po obcych kątach nie mogliśmy się zdecydować (nie jeszcze nie wiedząc, co czekało podczas zbliżających się niesamowitości wojny). Może namawiał z myślą o Laskach.

W wypowiedziach był lakoniczny i dosadny w polemice. Miał to pszczele żądło. Właśnie nie osie – złośliwe, aby żądlić, lecz pszczele – żądłące jadem leczniczym, bolesnym, ale leczniczym. I za tę właściwość, nie tolerującą ludzkiej tępoty i obfudy, został cicho znienawidzony przez rosyjski zaścianek ówczesnej Warszawy. Między nim a tamtą, dość liczną, kolonią rosyjską, rósł i pogłębiał się antagonizm w odwrotnej progresji do utrwalającej się i poszerzającej przyjaźni do środowiska polskiej elity literackiej. Jego intelekt, szerokość poglądów – tam wydawały się wyniosłością i przejawem pogardy, tu pasowały do

11. „Kultura” (Warszawa), 1981, nr 28.

ogólnych wymiarów.

Nie będzie to dokładna data, ale mniej więcej od roku 1936 Filozofow coraz mniej udziela się publicznie. Częstsze są jego wyjazdy na wieś. Powodem choroba. Mówiono: *angina pectoris*. Przed samym wybuchem wojny spotkałem go przypadkowo w pustawym tramwaju na Marszałkowskiej. Siedział skromnie. Beret, tenże czerwony szalik, rękawiczki bez palców. Na powitanie kiwnięcie głową. Milczał. I byłem u niego już po wrześniu, kiedy leżał w mieszkaniu dr Dobrowolskiej w Otwocku. Wysłuchał naszą odyseję wrześniową, a byłem bardzo przejęty i pełen wrażeń, na które odpowiedział lekkim ruchem dłoni: to wszystko już było, do mnie tu przychodzą, opowiadają, każdy myśli, że tylko on dostał... I ten jego zgaszony głos i kiwnięcie ręką – jak spojrzenie z kart Eklezjasty.

Często [go] odwiedzałem, co nie było proste. Otwock okupacyjny leżał o wiele dalej od Warszawy. Nieraz pociąg zatrzymywał się w polu, przewidując łapankę na stacji. I dochodziło się okrężną drogą pieszo. Stan chorego pogarszał się. Na ręce po zastrzyku robił się złośliwy wrzód. Z trudem mówił. Wertował radziecki album architektury staroruskiej – wielokopułowe cerkwie. Przewróciwszy ostatnią kartę pokazywał ręką, że dalej już nic – pustka. Że to szczyty. Było tam też zdjęcie krzyża cmentarnego z daszkiem. Chciał mieć taki na swoim grobie.

Moja ostatnia posługa: skleciłem z dykty i powiesiłem na krzyżu kapliczkę z kopią ikony¹². W psalterzu, który leżał przy jego łóżku, znalazłem zakreślony werset dziesiąty psalmu XC, który tak, na własny użytek, tłumaczę: „Kres życia ludzkiego siedemdziesiąt lat, a dla silniejszych osiemdziesiąt lat, w cierpieniach i trudach przemijają szybko, i my przemijamy”.

12. Cytowana przez Gomolickiego informacja Hanny Kirchner przedstawia stan grobu Filozofowa przed jego likwidacją. Na tym miejscu znalazła się kwatera grobów sowieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki, którzy zmarli w Warszawie bądź zginęli w wypadkach. Nowy, symboliczny grób Filozofowa, który powstał w 1995 r. z inicjatywy Ziemowita Feddeckiego, to dużych rozmiarów gład z drewnianym krzyżem; zob. Z. Feddecki, *op.cit.*, „Kultura” 1996, nr 3/582. Znajdujący się w pobliżu nagrobek Michaiła Arcybaszewa (popularnego kiedyś prozaika i dramaturga, współpracownika Filozofowa), nagrobek projektu Stanisława Noakowskiego, uległ ostatnio częściowej dewastacji.

Ukazała się *Rzecz russowska* Tadeusza Drewnowskiego¹³, gdzie umieszczono zdjęcie Dymitra Fiłosofowa, najlepsze – z ostatnich miesięcy przed wojną. Zdjęcie pochodzi z archiwum Marii Dąbrowskiej przechowywanym w Muzeum Literatury. Na stronie 182 przytoczono słowa Dąbrowskiej z *Dziennika*, że „Domek w Kołomnie” to „jedyne w Warszawie miejsce, gdzie panuje jeszcze dobry smak” (15 XII 1934).

Leon GOMOLICKI

13. T. Drewnowski, *Rzecz russowska*, Kraków 1981.

Piotr MITZNER

TAJEMNICE «WOLNOŚCI»

Niektórzy twierdzą, że dzieci nie powinny pisać o swoich rodzicach. Wiele publikacji wskazuje na to, że to prawda. Z drugiej strony, nie mogę się oprzeć pokusie, by starając się zachować obiektywizm, rozwikłać pewne zagadki związane z biografią mojego ojca. Zwłaszcza, że mam w ręku dokumenty i informacje warte druku i liczę na to, że badacze historii najnowszej zweryfikują moje ustalenia.

W 1998 roku, w numerze 125 „Zeszytów Historycznych” opublikowałem tekst *Mój ojciec – konspirator*, poświęcony akcji wydawniczej prowadzonej przez ojca w latach 1943-44 oraz jego powojennym uwikłaniom. W tej chwili przedstawiam próbę opisu jego wcześniejszej działalności konspiracyjnej.

Zbigniew Mitzner (1910-1968) był dziennikarzem, założycielem tygodnika „Szpilki”, działaczem organizacji socjalistycznych (ZNMS, OM TUR).

Wybuch wojny zastał go w Łodzi, gdzie od początku 1939 roku pełnił funkcję referenta prasowego w Zarządzie Miejskim, który w wyniku wyborów przejęli pepeesowcy.

Według nie potwierdzonej informacji, w pierwszych dniach września wywiózł z Łodzi kasę Zarządu Miejskiego, która zasilila przyszlą WRN¹. Jedno jest pewne, zgodnie z rozkazem ptk.

1. J. Mulak, *Polska lewica socjalistyczna 1939-1944*, Warszawa 1990, s. 237.

Umiastowskiego, tak jak większość mężczyzn zdolnych do noszenia broni, ojciec skierował się na Wschód i już 9 września był we Lwowie. Prawdopodobnie w październiku lub listopadzie przedostał się do Białegostoku. Tam spotkał się z Kazimierzem Krukowskim, który organizował naprędce Białostocki Teatr Miniatur i zaproponował ojcu kierownictwo literackie. W zespole aktorskim byli między innymi Tola Mankiewiczówna, Stefania Gintelówna, Jerzy Walden i Włodzimierz Boruński. Muzykę pisał Jerzy Petersburski, a teksty Władysław Szlengel, Tadeusz Wittlin i ojciec. Teatr, otwarty w połowie grudnia 1939 roku, działał niedługo. Na przełomie stycznia i lutego, jak wspominał „Lopek”, większość zespołu opuściła Białystok przechodząc przez zieloną granicę na Litwę lub tereny zajęte przez Niemców². Czy oznacza to, że poczuli się zagrożeni, że zaczęły się aresztowania?

Ojciec trafił w ręce NKWD, zadenuncjowany przez polskiego komunistę. Miał z nim jeszcze przedwojenne porachunki. W latach trzydziestych ojcu jako dziennikarzowi opozycjnemu wytoczono piętnaście procesów prasowych. W końcu, gdy dopuścił się „obrazy głowy zaprzyjaźnionego państwa”, to znaczy Adolfa Hitlera, skomasowano wszystkie wyroki i wsadzono go do Więzienia Centralnego przy Daniłowiczowskiej w Warszawie. Siedział od lutego do listopada 1938 w jednej celi z komunistą. Kłócili się bez przerwy. W czasie jednej ze sprzeczek ojciec powiedział, że zawsze będzie walczył z komunistami. „Czy nawet przy pomocy policji?” – zapytał współwięzień – „Tak, nawet przy pomocy policji” – odparł ojciec.

I oto zimą z 1939 na 1940 spotkali się na ulicy w Białymstoku. W chwilę później ojciec został aresztowany.

Podobno Krukowski interweniował w jego sprawie w sowieckim wydziale kultury, ale jego starania nie odniosłyby skutku, gdyby nie aktywna pomoc związanej z Teatrem Miniatur Teresy Klon, która znalazła prywatne dojście do komendanta białostockiego NKWD. Sobie tylko znanymi sposobami potrafiła wyciągnąć zarówno mojego ojca, jak i „cały szereg innych Polaków”³.

2. K. Krukowski, *Z Melpomeną na emigracji*, Warszawa 1987, s. 5.

3. Antoni Skrzyński do Z. Mitznera, Warszawa 8 X 1968. List w archiwum rodzinnym.

W styczniu 1940 roku ojciec wyjechał do Wilna. Zamieszkał przy ul. Zygmuntowskiej 3 w internacie dziennikarzy przy Komitecie Opieki nad Uchodźcami.

Od listopada 1939 roku działała już w Wilnie podziemna organizacja socjalistyczna „Wolność”, do której należeli Wacław Zagórski, Magdalena i Artur Salmanowie, Maria Renata Mayenowa, Henryk Greniewski, Władysław Ryńca – ludzie wywodzący się zarówno z przedwojennego ruchu socjalistycznego, jak i z Legionu Młodych. Ojciec wstąpił do „Wolności” i już na przełomie stycznia i lutego 1940 wszedł w skład Komitetu Głównego. Kilkakrotnie przechodził nielegalnie granicę z Generalnym Gubernatorstwem.

Pozostał w Wilnie prawie aż do utraty niepodległości przez Litwę, to znaczy do początku czerwca. Wtedy przez Prusy Wschodnie i Suwałki przedostał się do Warszawy, gdzie już działała warszawska grupa „Wolności”, od marca kierowana przez przybyłego z Wilna Wacława Zagórskiego.

On to nawiązał między innymi kontakt z Komendą Główną ZWZ, która potwierdziła „autonomię polityczno-organizacyjną «Wolności» przy wojskowej podległości jej poczynań zbrojnych oraz umożliwiła korzystanie z biura legalizacyjnego [...], które zapewniało dostarczanie fałszywych dokumentów dla członków «Wolności» oraz ich rodzin. Zagórski oddał do dyspozycji ZWZ kontakty kurierskie w Wilnie oraz nawiązaną łączność szyfrowo-listową w Sztokholmie”⁴.

Zagórski uważał się więc (słusznie) za twórcę struktur organizacyjnych „Wolności” i podejmując współpracę wojskową ZWZ, chciał zachować niezależność organizacji od dawnej PPS, która w czasie wojny odrodziła się jako WRN (Wolność, Równość, Niepodległość). W swoich wspomnieniach⁵ pisze, że przywódcy WRN – Zygmunt Zaremba i Kazimierz Pużak odnosili się doń niechętnie ze względu na jego bliskie kontakty z lewym skrzydłem ruchu socjalistycznego, to znaczy z „Barykadą Wolności”, Leszkiem Raabe i Stanisławem Dubois. Wydaje się jednak, że ich podejrzliwość wynikała przede wszystkim stąd, że „Wolność” dążyła do zachowania niezależności.

4. Z. Głowacki, *Organizacja Niepodległościowo-Socjalistyczna «Wolność»*, „Z Pola Walki” 1986, nr 2, s. 34.

5. W. Zagórski, *Wolność w niewoli*, Londyn 1971, s. 198.

Więszym zaufaniem Zaremba i Pużak darzyli ojca, mimo iż on również był zaprzyjaźniony z Dubois. A przed wojną (choć należał do PPS od 1930 roku) nieraz krytykował politykę partii i był związany z bardziej radykalnym ruchem skupiającym młodych socjalistów (ZNMS, OM TUR). Zaraz po przyjeździe z Wilna do Warszawy ojciec zaczął działać na rzecz podporządkowania „Wolności” WRN-owi. Mówiono, że był „człowiekiem Zaremby”. Dlaczego zdecydował się na taką koncepcję, mimo iż odnosił się krytycznie do przedwojennej PPS? Czy Zaremba przekonał go, że „w jedności siła”, czy obawiał się, że poprzez kontakty z „Barykadą Wolności” „Wolność” może skierować się zanadto na lewo? A może po prostu grały rolę ambicje? Może Zaremba obiecał mu, że po podporządkowaniu „Wolności” ojciec będzie w niej człowiekiem numer jeden, bo rozumiałe, że wówczas Zagórski odejdzie?

Od czerwca 1940 przez rok Zagórski i ojciec współpracują. Mimo ciągłych starć i napięć są sobie potrzebni. W styczniu 1941 ukazuje się pismo „Wolność”, redagowane przez ojca „przy współudziale Wacława Wagnera i Wacława Zagórskiego”⁶. Pużak i Zaremba chcieli udostępnić pismu swoje kanały kolportażowe pod jednym wszakże warunkiem: aby przy winiecie był umieszczony znak WRN-u, na co nie godziło się kierownictwo „Wolności”.

Ojciec zmuszony był więc szukać innych dróg kolportażu. Znalazł je ponoć przekupując kolporterów, co oburzyło Zagórskiego. Mimo to nie zaprotestował. Pismo ukazywało się i rozchodziło do czerwca 1941 roku.

Przy wydaniu numeru 13 ojciec postanowił działać na własną rękę. Ponieważ przed oddaniem materiałów do druku zaczęła się agresja Niemiec na Związek Sowiecki, na wniosek Włodzimierza Kaczanowskiego i Raabego numer wstrzymano do czasu napisania przez tego pierwszego artykułu, w którym miały się znaleźć „wyrazy solidarności z walczącymi z najeźdźcami faszystowskimi narodami ZSRR”⁷. Nie godząc się na taką deklarację polityczną, ojciec samowolnie wydał numer, przy okazji umieszczając znak WRN-u.

6. Z. Głowacki, *op.cit.*, s. 38.

7. Tamże, s. 39.

Ponieważ tym samym postąpił wbrew decyzji kierownictwa „Wolności”, został usunięty z organizacji. Zagórski twierdzi, że było to w sierpniu 1941 i na sierpień też datuje aferę z zamieszczeniem godła WRN. Zbigniew Głowacki twierdzi, że było to w czerwcu. Ta druga wersja wydaje się bardziej prawdopodobna, ale wówczas i datę usunięcia ojca z „Wolności” należy przesunąć, bo wątpliwe, by Zagórski po takiej aferze odkładał o dwa miesiące rozprawę. Po wyrzuceniu ojca z „Wolności” jego konflikt z Zagórskim trwał.

Prawdopodobnie we wrześniu 1941 pisał do przebywającego w Sztokholmie Władysława Malinowskiego: „W «Wolności» niedobrze. Marek [Leszek Raabe] i jego ludzie robią sobie rozgrywki ze mną, a Daniel [Wacław Zagórski] popiera ich, chcąc ugruntować swe wpływy na tych walkach. Brak mi także pewności, co do tego, czy nie ma on innych ośrodków dyspozycji. [...] Tak czy owak ja zachowuję pełnomocnictwa CKB [Bundu] i prawdopodobnie W [„Wolności”] do kontaktu z Wami. [Chodzi o przesyłanie pieniędzy z Zachodu – PM] [...] Przygotowuję dla Ciebie obszerne materiały propagandowe, reportaże z getta, reportaże z wysiedleń Polaków itp. Poza tym następnym razem otrzymasz do wydania książkę o Polsce, zrobioną przez CK i przeze mnie”⁸.

Gdy WRN we wrześniu stwierdziła, że nie uznaje wykluczenia ojca z „Wolności”, ta już nie polemizowała, ponieważ również we wrześniu rozwiązała się, a większość jej kadry przeszła do organizacji Polscy Socjaliści.

Konflikty ojca z Zagórskim dotyczyły nie tylko kwestii podporządkowania „Wolności” WRN-owi. W pewnym momencie Zagórski oskarżył ojca o „podstępne wydobycie szyfrów od ciężko chorej łączniczki «Barbary»”⁹. Ona sama w tej sprawie oświadczyła później:

Zbigniew Mitzner, może z powodu swojego usposobienia, miał nie tylko przyjaciół, ale i ludzi, którzy go nie lubili. We władzach organizacji «Wolność» był człowiek, który starał się poderwać jego autorytet, rzucić na niego nawet poważny cień –

8. W. Zagórski, *op.cit.*, s. 202.

9. Oświadczenie Joanny Prażyny-Obrębskiej („Barbary”) w archiwum rodzinnym.

był to Wacław Zagórski, który na przykład zarzucał mu, że wymógł na mnie tajemnice szyfru. Nielogiczność tego zarzutu polegała na tym, że Mitzner był autorem szyfrów, których ja używałam, a były one ustalone w Wilnie w 1939 roku z Magdaleną i Stefanem Arskimi [Salmanami]. Przedostali się oni później do Szwecji, a następnie do Ameryki¹⁰.

Dużo poważniejsze i (z braku dokumentacji) trudniejsze do odparcia są zarzuty przeciw ojcu o defraudację pieniędzy organizacyjnych. Relacjonując swoją rozmowę z Władysławem Ryńcą („Klemensem”) z sierpnia 1941 roku, Wacław Zagórski pisze:

Gdy mowa o «Rafale» [jeden z pseudonimów ojca – PM], «Klemens» pyta, czy doniósł on szczęśliwie pieniądze dla nas. Jakie pieniądze? Okazuje się, że gdy w ubiegłym roku wyruszał z Wilna do Warszawy, oprócz pieniędzy na swoje osobiste potrzeby w drodze, zabrał też pewną niewielką sumę w dolarach dla komitetu «Wolności» w Warszawie – z pierwszej finansowej pomocy, jaką towarzysze w Wilnie otrzymali ze Sztokholmu. «Rafał» nic nam o tym nie wspominał...¹¹

Jeżeli informacja o zdefraudowanych przez ojca pieniądzach wyszła od Ryńcy, to jak wytłumaczyć fakt, że w 1943 roku przystąpił on do pertraktacji z ojcem w sprawie połączenia ich podziemnych akcji wydawniczych? Z rozmów tych (zainicjowanych przez Czesława Miłozza) nic nie wyszło, ale toczyły się raczej w dobrej atmosferze. Czy Ryńca w ogóle rozpoczynałby je wiedząc, że jego partner jest nierzetelny w kwestiach finansowych?

Oprócz działalności wydawniczej ojciec zajmował się w „Wolności” również organizacją łączności z Zachodem. Skrzynka kontaktowa, przez którą z kraju szły meldunki, listy, teksty do druku¹² i prasa, a do kraju pieniądze, znajdowała się w poselstwie Mandzuko w Berlinie, gdzie do lipca 1941 pracował Alfons Jerzy Jakubianiec („Kuncewicz”) z II Oddziału. Stamtąd

10. Tamże.

11. W. Zagórski, *op.cit.*, s. 196.

12. Tą drogą w 1942 wysłany został między innymi tekst Natalii Zaremby *Obóz śmierci*, opublikowana natychmiast w Londynie pierwsza relacja z Oświęcimia.

przesyłki szły do ambasady japońskiej w Berlinie, a następnie do ambasady Japonii w Sztokholmie. Do roli łącznika berlińskiego szykował się nawet, należący do „Wolności” Czesław Miłosz. Przyjaciół-Litwin zaproponował mu wówczas antydatowany *sauf-conduit* z pieczęciami konsulatu litewskiego w Berlinie. „Zwróciłem się do Zbigniewa Mitznera – wspominał Miłosz. – Towarzysz «Tomasz» znał mnie jeszcze z Wilna i z przepraw pomiędzy Wilnem i Warszawą itd. – Wziąć to, czy nie wziąć? Powiedział: – Natychmiast wziąć, bo mamy mikrofilmy, które trzeba przewieźć do ambasady szwedzkiej [sic!] w Berlinie”¹³.

Miłosz nie został jednak kurierem „Wolności”, znaleziono bowiem człowieka, który podjął się tej funkcji mając mocniejsze papiery. Był to Kubicki, zwany „Kubą”, Polak z pochodzenia, *Reichsdeutsch*, który ponoć często jeździł do swojej matki mieszkającej w Berlinie. Zagórskiemu ojciec mówił początkowo, że z „Kubą” skontaktował go jego szwagier – Andrzej Więckowski. Po jakimś czasie (twierdzi Zagórski) okazało się, że znajomość z Kubickim zawdzięczał ojciec Annie Przysieckiej („Tessie”) z „Wolności”.

„Kuba” zaczął pracować dla „Wolności” w grudniu 1940, lub na początku 1941 roku. Wszystko co zabierał, i co przywoził, przechodziło przez ręce ojca. Przede wszystkim pieniądze. Były to duże sumy przeznaczone dla „Wolności”, WRN-u, Bundu i dla Komendanta Głównego ZWZ. Zgodnie z umową „Kuba” miał otrzymywać zawsze 25% przywiezionej sumy.

Ze wspomnień Zagórskiego wynika, że przedstawił on Przysieckiej podejrzenia wobec ojca w związku ze sprawą „Kuby” i ta w nie uwierzyła. A przecież jesienią 1945 roku w Łodzi, podjęła współpracę z redagowanym przez ojca pismem „Pobudka”.

Usunięty z „Wolności”, ojciec zatrzymał kontakt z Kubickim i być może jeszcze przed jej rozwiązaniem pieniądze przeznaczone dla niej przekazał WRN-owi na ręce skarbnika CKW – Bolesława Dratwy. Tak należy rozumieć oświadczenie ojca zachowane w archiwum KC PZPR: „pieniądze z Londynu przekazałem nie Zagórskiemu a tow. Dratwie”¹⁴.

13. *Mówi Czesław Miłosz*, „Literatura” 1981, nr 31 oraz C. Miłosz, *Mój litewski paszport*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 4.

14. Oświadczenie Z. Mitznera z 1945. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej KC PZPR (Archiwum Akt Nowych, centralna kartoteka, sygn. 11130).

To nielojalne posunięcie musiało wywołać wściekłość Zagórskiego, który po latach zasugeruje, powołując się na przypuszczenia Przysieckiej, że „Kuba” jeździł do Berlina bezinteresownie, a owe 25% zabierał ojciec. Opisując wystawne przyjęcie po wydaniu pierwszego numeru „Wolności”, Zagórski pyta: za czyje pieniądze zostało ufundowane?

W swoich insynuacjach Zagórski posuwa się jednak dalej. W czerwcu 1942 roku „Kuba” został aresztowany (w pociągu Warszawa–Berlin) i zabity, najprawdopodobniej w warszawskiej siedzibie gestapo. Zagórski pisze: „Sprawa jest bardzo tajemnicza i śmierdząca, tym bardziej, że jeżeli rzeczywiście «Kuba» w momencie aresztowania był czysty, nie była to przypadkowa wyspa przy rewizji, lecz musiał go ktoś zadenuncjować. Kto i dlaczego? I do czyjej kieszeni szły dolary, pobierane rzekomo przez «Kubę» tytułem «prowizji»? Przypominam «Bogumiłowi» [Henrykowi Greniewskiemu – PM] wspaniałe przyjęcie, wydane przez «Rafała» w styczniu ubiegłego roku. Jemu też nasunęło się to skojarzenie. Zgadza się jednak, że musimy milczeć. «Tessa» może się mylić, «Kuba» mógł się jej nie przyznawać do pobierania procentów, mógł być zamieszany i w inną robotę, i na czymś innym przyłapany”¹⁵.

Nie wiadomo, czy kiedyś wyjaśni się sprawa wpadki „Kuby”. Jan Nowak-Jeziorański przypuszczał¹⁶, że był jedną z ofiar Ludwika Kalksteina. Jeżeli oczywiście nie myli się Zagórski, który pisze, że w czerwcu 1942 dowiedział się, iż Kubicki wpadł.

W swoim „Sprawozdaniu z działalności w okresie okupacji” sporządzonym w marcu 1945, ojciec pisał bowiem: „W lecie 1941 roku nastąpiło aresztowanie kuriera i Gestapo rozpoczęło poszukiwanie mnie i mojej rodziny. Prawdopodobnie w związku z tym w rok potem nastąpiło aresztowanie mojego teścia, płk. Antoniego Stanisława Więckowskiego”¹⁷.

Pułkownik Więckowski został aresztowany w czerwcu 1942 roku, niewykluczone, że w ramach tej samej akcji, której ofiarą padł „Kuba”. O jakiej więc wpadce kuriera z 1941 roku pisał ojciec? Być może chodziło o aresztowanie (w lipcu 1941) Sabiny

15. W. Zagórski, *op.cit.*, s. 292.

16. W liście do mnie z czerwca 2002.

17. Oświadczenie Z. Mitznera z 1945. Archiwum rodzinne.

Łapińskiej i Jakubiańca¹⁸.

Wyjaśnienie sprawy Kubickiego staje się trudniejsze w związku z opublikowaniem materiałów wskazujących na jej nowy wątek. Dotyczą one Stanisława Kubickiego (1889-1942) wybitnego polskiego malarza i pisarza, zamieszkałego do 1933 w Berlinie. Po dojściu Hitlera do władzy Kubicki mieszka w Polsce, zatrzymując niemieckie obywatelstwo, w czasie okupacji wstępuje do SZP/ZWZ. Jest „kurierem do ambasad państw neutralnych w Berlinie. Przewozi pieniądze dla polskiego ruchu oporu. (...) W lipcu 1941 roku, jako jedyny uczestnik pogrzebu Jerzego Hulewicza posługujący się niemieckim paszportem, zwraca na siebie uwagę gestapo i wkrótce zostaje pojmany, a następnie przewieziony do Berlina. Najprawdopodobniej niedługo później, Kubicki przetransportowany zostaje ponownie do Warszawy, na Pawiak, gdzie ginie w niejasnych okolicznościach 8 czerwca 1942 roku”¹⁹. Ciało Stanisława Kubickiego, fikcyjnie rozwiedziona z nim żona Margarete zabrała do Berlina²⁰.

Czy ten człowiek to „Kuba” – łącznik „Wolności”, ale jeśli tak i został aresztowany latem 1941, to kto pełnił tę funkcję po nim? Być może myli się Zagórski datując aresztowanie „Kuby” na lato 1942 roku?



W cytowanym już sprawozdaniu z działalności okupacyjnej ojciec pisał, że w okresie czerwiec 1941 – luty 1943 pracował „w prasie WRN-u, zamieszczając artykuły w «WRN», w «Wolności» i w «Wsi i Mieście», nie sprawując jednak żadnych funkcji organizacyjnych”²¹. Wiadomo też, że wraz z karykaturzystą Julianem Żebrowskim w 1942 wydał sześć numerów satyrycznego pisma „Różga”.

18. W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940-1945*, Warszawa 2003, s. 70.

19. L. Głuchowska, *Między sztuką a polityką. Portret polsko-niemieckiego malarza i poety Stanisława Kubickiego*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 2003, nr 62/63, oraz teźże: *Stanisław Kubicki. Kunst und Theorie*, Berlin 2003.

20. W. Grabowski, *op.cit.* s. 70.

21. Oświadczenie Z. Mitznera z 1945. Archiwum rodzinne.

Nie sędę jednak, by ojciec mógł przez tak długi czas być bezczynny politycznie. Niewykluczone, iż rację miała pewna życzliwa pani „X”, gdy latem 1949 roku doniosła na ojca, pisząc, iż był powiązany z wywiadem politycznym Delegatury w czasie, gdy kierował nim Tadeusz Myśliński: „Mitzner w czasie okupacji był w bliskim kontakcie z dwójką akowską i to nie za pośrednictwem swego szefa i przyjaciela, Zygmunta Zaremby, ale bezpośrednio. Przyjaźnił się on bowiem i kontaktował stale z mecenasem Myślińskim, redaktorem «Agencji A»²², która zamieszczała adresy Żydów i komunistów. Myśliński był również łącznikiem między delegaturą a gestapo. Jednym z najbliższych współpracowników i pomocników Myślińskiego był Andrzej Więckowski, szwagier Mitznera. Ów Więckowski był w zażyłych stosunkach z gestapowcem Skosowskim²³. Pośredniczył on niejednokrotnie w wymianie aresztowanych ludzi z Delegatury i z AK na lewicowców, między innymi brał udział w wymianie kilku spadochroniarzy radzieckich na jakiegoś dygnitarza z delegatury. Mitzner o wszystkich sprawkach Więckowskiego dobrze wiedział, sam bowiem stale spotykał się ze Skosowskim, a gdy został aresztowany, to Skosowski wyciągnął go po kilku dniach z alei Szucha, jako swego agenta”²⁴.

22. „Agencja Prasowo-Informacyjna APIS” – czasopismo Delegatury Rządu.

23. Leon (Lajb) Skosowski, początkowo agent gestapo w getcie warszawskim, następnie współorganizator akcji „Hotel Polski”. Zlikwidowany przez kontrwywiad AK 1 XI 1943 r. Opinia o nim „w kołach bezpieczeństwa Delegatury była tego typu, że nie należy go likwidować ze względu na ułatwienia, jakie Skosowski dawał w zakresie informacji z gestapo, uwalniania aresztowanych, zwalczania komuny itp. Współpraca Delegatury ze Skosowskim trwała, jak wiadomo, od dawna i to zasadniczo na tle akcji antykomunistycznej, drogą: «Eugeniusz» (Eugeniusz Gitterman) – Skosowski – Spilker. Istnieją pogłoski, iż dużą rolę w montowaniu tej drogi odegrał «Niedziela» (Tadeusz Myśliński), który zresztą praktycznie z niej skorzystał przy swoim zwolnieniu z Szucha” (K. Moczarski, *Zapiski*, wstęp, wybór tekstów i oprac. A. K. Kunert, Warszawa 1990, s. 152-153). Szerzej o Skosowskim: A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały*, pod red. A. Żbikowskiego, Warszawa 2006, s. 485-490.

24. Teczka Z. Mitznera w zbiorze Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej KC PZPR (Archiwum Akt Nowych, centralna kartoteka, sygn. 11130). Podobne zarzuty, pochodzące zapewne z tego samego źródła przedstawił

O powiązaniach ojca z wywiadem politycznym Delegatury opowiedział mi Tadeusz Myśliński: Gdy latem 1942 roku przystąpił do montowania „Stożka”, nawiązał z nim kontakt Andrzej Więckowski („Żaba”) i zaproponował drogę kurierską do Berlina na adres poselstwa Mandzuko (Czy „Kuba” nie był już wówczas aresztowany? – PM). Delegatura propozycji tej jednak nie przyjęła. Pochwalił się również znajomością ze Skosowskim, którego poznał w trakcie starań o uwolnienie swego ojca aresztowanego 9 VI 1942 r. Wywiad przejął ten kontakt. Służył on do wyciągania ludzi z gestapo, a także do rozpracowywania jego struktur. Więckowski poznał również Myślińskiego z ojcem, który wówczas zajmował się przede wszystkim wydawaniem pisma „Wolność”. Odtąd ojciec regularnie informował go o sytuacji w podziemiu pepesowskim, a zwłaszcza w WRN.

Kontakt ten ustał w chwili aresztowania Myślińskiego 13 V 1943 r. Ponownie zaczął się spotykać z ojcem po upadku powstania warszawskiego, gdy przywrócony do pracy w wywiadzie, zaczął rekonstruować jego strukturę. Przyjeżdżał wówczas często do Komorowa. Ojciec znów informował go o sytuacji w podziemiu na dostępnym mu wycinku. Za pośrednictwem ojca i Władysława Minkiewicza Myśliński poinformował dowództwo Polskiej Armii Ludowej o głębokiej infiltracji jej struktur przez gestapo jeszcze na początku 1944 roku.

Więckowski wspólnie z ojcem przekazali też Delegaturze informacje obciążające Eugeniusza Gittermana, następcę Myślińskiego na stanowisku szefa wywiadu politycznego (pełnił tę funkcję od maja 1943 do wybuchu powstania). Dostarczyli dowodów na to, że Gitterman w porozumieniu ze Skosowskim byli zainteresowani finansowo w akcji „Hotel Polski”, a następnie Gitterman doprowadził do likwidacji współnika. Udowodnili również, że Gitterman podjął współpracę polityczną z gestapo donosząc na komunistów.

Eugeniusz Gitterman został odsunięty od pracy w „Stożku”

jesienią 1946 Jan Stefan Haneman w liście do Henryka Wachowicza. Jego odpis przekazał Jakub Berman Władysławowi Gomułce 8 XI z adnotacją: „H. ma prawdopodobnie do opowiedzenia znacznie więcej”, Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Spuścizna Stefana Jędrychowskiego, sygn. 150.

na wiosnę 1944 roku. Po powstaniu jednak wrócił do wywiadu. Zastrzelony został w nieustalonych okolicznościach wiosną 1945 roku w Krakowie.

Jeśli chodzi o kontakty z gestapo, donosicielka była niedoinformowana. Ojciec kontaktował się nie tylko ze Skosowskim. Jeszcze w 1941 roku „zaprzyjaźnił się” z Wawrzyńcem Sybilskim, pracownikiem Wydziału V, któremu podlegały sprawy żydowskie. Za jego pośrednictwem (przy pomocy łapówek) wyciągał aresztowanych Żydów. Między innymi starał się o uwolnienie Rafała Pragi, ale ten szczęśliwie zrobił to na własną rękę, uciekając na chwilę przed egzekucją.

Skosowski wyciągnął ojca z gestapo po aresztowaniu w związku ze sprawą Wertheimów. Kazimierz Pużak we *Wspomnieniach* pisze, że Bronisław Wertheim („Rozłucki”) „zginął z wyspy Mitznera”²⁵. A oto jak sprawę tę przedstawia Hanna Kołodziejska-Wertheimowa:

„26 II 1943 został aresztowany mąż mój Bronisław Wertheim oraz brat jego Stanisław. Aresztowanie miało miejsce w mieszkaniu ciotki mego męża i było związane wyłącznie ze sprawą pochodzenia żydowskiego mego męża. Równocześnie został aresztowany tam tow. Zbigniew Mitzner, który znajdował się tam przypadkowo, umówiony z moim mężem. Następnego dnia po aresztowaniu dostałam wiadomość od męża, że wszyscy trzej po przesłuchaniu w Al. Szucha, nie złamani, przewiezieni są na Pawiak. Po kilku dniach tow. Mitzner, niezidentyfikowany, został wypuszczony na wolność jako nie związany ze sprawą pochodzeniową.

Zwolnienie to nastąpiło na skutek interwencji agenta gestapo Skosowskiego, do którego żona tow. Mitznera trafiła za pośrednictwem p. Artura Schimmelmitza. Za tę interwencję Skosowski otrzymał pewną sumę pieniężną [20 000 zł. – PM].

Po zwolnieniu tow. Mitznera, na prośbę moją oraz szwagierki mojej Hanny Szumańskiej-Wertheimowej czynił on starania za pośrednictwem tegoż Skosowskiego, zmierzające do zwolnienia męża i szwagra mego. Po pewnym czasie okazało się

25. K. Pużak, *Wspomnienia 1939-1945*, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 41, s. 40.

jednak, iż są oni rozstrzelani, a udało się uwolnić jedynie ich ciotkę.

P. Artura Schimmelmitza poznałam na wiosnę 1943, kiedy na prośbę tow. Mitznera ukrywał się w moim mieszkaniu przez parę dni. Wiadomym mi jest od niego, że miał zamiar wyjechać z transportem Żydów – obywateli południowoamerykańskich – bez żadnej namowy ze strony tow. Mitznera. Na podstawie tego, co wiem, mogę stwierdzić, że w czasie okupacji tow. Mitzner okazywał pomoc ukrywającym się Żydom²⁶.

Z oświadczenia jasno wynika, jaki charakter miały ojca „kontakty” z gestapo. Mimo to Centralny Sąd Partyjny PPS podczas rozprawy 15 V 1945 roku (na której odczytano wyżej cytowany list Wertheimowej) stwierdził, że „sam fakt utrzymywania przez Zbigniewa Mitznera stałego kontaktu z gestapowcami w czasie, gdy całe społeczeństwo polskie zdecydowanie od nich odgradzało się, poddaje w wątpliwość jego kwalifikacje jako działacza politycznego i społecznego”²⁷.

Rozprawa została zwołana w związku z tym, że oskarżano ojca iż „w okresie okupacji niemieckiej dla celów zysku pośredniczył pomiędzy ludnością żydowską a członkami Gestapo, którzy rzekomo organizowali wyjazd Żydów za granicę, w rzeczywistości zaś w tej drodze przeprowadzali ich likwidację”²⁸.

Postępowanie umorzono.

Do tej sprawy – organizowanych „wyjazdów” Żydów²⁹ –

26. Hanna Kołodziejska-Wertheimowa do CKW PPS, Warszawa, [marzec 1945]. Kopia w archiwum rodzinnym.

27. Kopia wyroku w archiwum rodzinnym.

28. Tamże.

29. „Akcja «Hotel Polski» została zainicjowana przez gestapo w styczniu 1943 r. w celu ujawnienia ukrywających się w Warszawie po «stronie aryjskiej» Żydów. Ustnie rozpowszechniano pogłoski, że w Hotelu Royal na Chmielnej, a potem w Hotelu Polskim na Długiej, Niemcy pozwalają na załatwianie paszportów zagranicznych na legalny wyjazd za granicę tym, którzy się zgłoszą w określonym terminie. Zgłosiło się około 2000 ludzi znękanym ukrywaniem się, lub nie chcących narażać tych, którzy ich ratowali. Pierwszy transport istotnie dotarł do Vittel. Późniejsze transporty zostały skierowane do obozów koncentracyjnych”. (M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944-1954*, Londyn 1989, s. 431). Więcej na ten temat: A. Haska, *«Jestem Żydem, chcę wejść». Hotel Polski w Warszawie, 1943*. Warszawa 2006.

odnosi się ostatni akapit cytowanego listu Wertheimowej. Wymieniony tam bogaty przedsiębiorca Artur Schimmelmitz przed „wyjazdem” pozostawił ojcu 400 000 zł. na rozpoczęcie akcji gromadzenia rękopisów dla wydawnictwa „Wisła”.

Po wyjściu z gestapo, mimo iż nie został zdekonspirowany (miał papiery na nazwisko Zbigniew Dąbrowski), ojciec nie wrócił już do konspiracji politycznej. Wiosną 1943 roku rozpoczął organizowanie „Wisły” i zajmował się tym prawie do wybuchu powstania warszawskiego.

Muszę jednak w tym miejscu napisać o wydarzeniach z września 1943, w których ojciec nie brał udziału, ale dotyczyły bliskiej mu osoby. W latach 1934-1938 był żonaty z Anną Golde (ur. 1912). Razem działali w ZNMS-ie i OM TUR-ze. Gdy rozeszli się, pozostali przyjaciółmi. Ich drogi spotkały się znów w czasie okupacji – oboje należeli do „Wolności”, wspólnie redagowali pismo „Wolność”. Anna miała wówczas poważne kłopoty osobiste. Już przed wojną związała się z dziennikarzem krakowskiego „Czasu” Zbigniewem Konarzewskim, który w czasie wojny znalazł się pod silnym wpływem swych krewnych – *Volksdeutschów*. Anna bezskutecznie usiłowała z nim zerwać, zmieniała miejsca zamieszkania. 9 IX 1943 roku wydał ją w ręce gestapo. W sprawę zamieszany był też Johann Kassner³⁰. Przeszła przez aleję Szucha i Pawiak. Została rozstrzelana prawdopodobnie w styczniu 1944 roku. „W październiku 1943 [9 X – PM] – jak pisze Antoni Bida – Konarzewski zginął, zabity z wyroku przyjaciół Ani w knajpie «Za Kotarą» przy Mazowieckiej wraz z innymi prowokatorami gestapowskimi w ówczesnym ruchu podziemnym”³¹.

Zginęło wówczas 11 osób. „W wyniku starannie przemyślanej i precyzyjnie wykonanej akcji zlikwidowano niebezpieczną komórkę *Abwehrstelle*”³² – pisze Zagórski. Sprawa ta jest nie

30. J. Nowak (Z. Jeziorański), *Polska z oddali. Wspomnienia*, t. II, 1956-1976, Kraków 1992, s. 401.

31. Oświadczenie Antoniego Bidy z 13 IV 1945, kopia w archiwum rodzinnym. Tamże inne dokumenty w tej samej sprawie: odpis oświadczenia Henryka Lukreca z 14 IV 1945 i maszynopis (z 1946 lub 1947 roku) wspomnienia Jadwigi Lorii *Żniwo zgubnej ufności* (autorka ur. 1888, zm. 1968 była z zawodu nauczycielką). O sprawie tej pisał też Stanisław R. Dobrowolski w: *Tamte dni i lata*, Warszawa 1981, s. 241-245.

32. W. Zagórski, *op.cit.*, s. 445.

końca jasna³³ i zapewne nigdy wyjaśniona nie będzie, ale wśród niedomówień i oskarżeń znalazło się i takie, że: „Annę wydał jej mąż Zbigniew, dziennikarz”, czyli Mitzner. Aby udowodnić swoją niewinność ojciec musiał w 1945 roku powoływać świadków. Odpisy ich oświadczeń zachowały się w archiwum domowym. Gdzie się podziały oryginały, nie wiadomo.

Piotr MITZNER

33. Barbara Szubska w niepublikowanym tekście *«Dziki Zachód» w Polsce* (z 1973 r.) w pewnym sensie rehabilituje Konarzewskiego, wskazując na samowolę działań (w tym likwidacyjnych) Zagórskiego. Wiarygodność jej relacji podważa wielka ilość nieścisłości, jak choćby to, że Anna Golde została wyciągnięta z gestapo i przeżyła wojnę (oryginał w Archiwum Instytutu Literackiego).

Grażyna POMIAN

OSTATNIE LATA RZĄDÓW BIERUTA 1954-1956

Nowa polityka KPZR prowadzona przez pierwszego sekretarza Nikitę Chruszczowa po śmierci Stalina aż do jesieni 1954 roku miała nikły wpływ na życie polityczne w Polsce. Mimo różnych deklaracji generalna linia polityczna pozostawała taka sama. Wystarczy przypomnieć, że we wrześniu 1953 roku skazano biskupa Kaczmarka na 12 lat więzienia; w tym samym miesiącu nastąpiło internowanie kardynała Wyszyńskiego. II zjazd PZPR, odbywający się w marcu 1954 roku również nie spowodował przełomu; wzorując się na zmianach zachodzących w ZSRR zapowiedziano m.in. korektę planu sześcioletniego, która miała zapewnić ludności większy dopływ towarów codziennego użytku oraz wprowadzono poprawkę do statutu partii ponownie oddzielając stanowisko pierwszego sekretarza od stanowiska premiera, co miało usprawnić kierowanie partią i państwem. Premierem został Józef Cyrankiewicz, jego pierwszymi zastępcami Hilary Minc i Zenon Nowak, ale faktycznie rządzący triumwirat (Bierut, Berman, Minc) zachował wszystkie dotychczasowe prerogatywy. Propaganda partyjna przedstawiła II zjazd PZPR jako wielki triumf linii politycznej kierownictwa; mimo drobnych trudności gospodarka narodowa była w doskonałym stanie; niezależnie od trudnych warunków życia

codziennego robotnikom i chłopom miało powodzić się znacznie lepiej niż przed wojną; zdecydowana większość społeczeństwa miała opowiadać się za socjalizmem i bez oporu realizować zasadnicze cele partii. Każdy dorosły Polak zdawał sobie sprawę ze sprzeczności między propagandową wizją a rzeczywistością. Świadomość jej istnienia nie wykluczała autentycznego poparcia dla partii i rządu udzielanego przez grupy społeczne będące beneficjentami nowego ustroju. Ich poparcie wzmacniało ustrój oparty na stałej opresji polityczno-policyjnej.

Wedle podstawowej tezy marksistowsko-leninowskiej klasa robotnicza spełniała wyjątkową rolę w budowie społeczeństwa komunistycznego, stąd jej bezwzględne poparcie dla partii komunistycznej realizującej w jej imieniu to historyczne zadanie. W tę tezę komuniści fanatycznie wierzyli¹. Stawiono mądrość robotniczą oraz instynkt klasowy mający zastępować wszelką wiedzę, wyrażający się przede wszystkim w spontanicznym popieraniu partii. Jak dalece ten osławiony instynkt wpływał na zachowanie partyjnej inteligencji, świadczyć może wyznanie Stefana Żółkiewskiego, dla którego zafascynowanie dogmatycznym marksizmem miało być tarczą ochronną przed stale rodzącymi się wątpliwościami wynikającymi, w jego pojęciu, z winy, że „nie jest dostatecznie klasycznym przykładem właściwego instynktu klasowego”². Między ideologicznymi założeniami a faktycznym traktowaniem robotników przez ludową władzę istniała fundamentalna przepaść. Fasadę polityczną zachowywano, w propagandzie pierwszymi obywatelami PRL stawianymi za wzór całemu społeczeństwu byli robotnicy. Nagradzano i wyróżniano ich przy każdej nadarzającej się okazji, ich dzieci miały pierwszeństwo w dostępie do szkół wyższych; byli bohaterami książek, piosenek i

1. Jeszcze w 1981 roku, z całą profesorską powagą Andrzej Burda stwierdzał: „Robotnik jest ideowym członkiem partii, chociaż nie przestudiował dzieł Marksa i Lenina, podczas gdy często intelektualista, czy profesjonalny propagandzista, zmienia repertuar cytatów z dzieł klasyków, stosownie do potrzeb podyktowanych «etapem» i zachowuje przy tym olimpijski spokój”, „Życie Partii” 1981, nr 16.

2. Wywiad z S. Żółkiewskim, *W kulturze mój przeciwnik jest moim pomocnikiem*, w: *Trzech na jednego*, pod red. E. Chudzińskiego, Warszawa 1986, s. 245.

filmów. Za tą odświeżoną fasadą kryła się ponura codzienność. Robotnicy, którzy wedle świętych ksiąg marksizmu stanowili klasę rządzącą, jako pracownicy byli skrępowani setkami przepisów, które ograniczały ich prawa zawodowe i obywatelskie uzyskane po 1918 roku. Osławione przepisy „socjalistycznej dyscypliny pracy” uczyniły z nich swoistych niewolników zakładu, w którym byli zatrudnieni³. Tak jak pozostałym obywatelom brakowało im wszystkiego: mieszkań, ich wyposażenia, odzieży i żywności. Żyli w niezwykle trudnych warunkach materialnych, na granicy minimum socjalnego ustalonego na bardzo niskim poziomie, chociaż od wojny upłynęło 10 lat.

Niezależnie od warunków, w jakich „rządząca klasa” egzystowała, legitymowała się ona bardzo niskim poziomem wykształcenia i kwalifikacji. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, mimo obowiązkowej szkoły i sieci rozmaitych kursów szkoleniowych, zaledwie 8,1% robotników ukończyło szkołę zawodową, z 88,7% uczęszczających do szkoły podstawowej tylko 46,7% ją ukończyło⁴. Zasadniczym czynnikiem różnicującym robotników było miejsce ich zatrudnienia. Linia podziału przebiegała więc między robotnikami zatrudnionymi w wyspecjalizowanych zakładach przemysłowych i kopalniach wymagających kwalifikacji a napływową ludnością wiejską, zatrudnianą głównie w budownictwie i transporcie przy prostych, ciężkich zajęciach, co nie znaczy, że najgorzej płatnych. Postawę pierwszych dyktowały w dużym stopniu przedwojenne wzorce ukształtowane przez PPS, co wyrażało się w pielęgnowaniu tradycji robotniczych i uczestnictwie w kulturze miejskiej, podczas gdy drudzy charakteryzowali się nikłym wyrobieniem politycznym, brakiem aspiracji kulturalnych i uległością wobec władzy. „Wsiowi”, jak ich potocznie nazywano, nie mieli pojęcia o robotniczej solidarności, byli

3. Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy została uchwalona 19 IV 1950 r. Jeden z jej paragrafów przewidywał potrącenie 25% wynagrodzenia przez trzy miesiące bez prawa do rozwiązania umowy o pracę. Ustawa została uchylona 19 X 1956, A. Kochański, *Polska 1944-1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 325.

4. H. Jędruszczak, *Zatrudnienie a przemiany społeczne w Polsce w latach 1944-1960*, Wrocław 1972, s. 276, 277.

natomiast o wiele bardziej podatni na propagandę partyjną, tym bardziej że swój nowy status społeczny uważali za awans materialny i społeczny. Warunki pracy i bytowania chłoporobotników na „budowlach socjalizmu”, choć trudne, były nieporównywalne z nędzą i beznadzieją wielu regionów przedwojennej wsi, co pozytywnie kształtowało ich stosunek do nowego ustroju. Zachowując swój skrawek ziemi byli nadto w nieporównanie lepszej sytuacji materialnej niż robotnicy od dawna wrośnięci w miasto. Dochodził jeszcze inny czynnik – akcentowanie ich społecznego i politycznego statusu w socjalistycznym systemie – znajdowało to wyraz w powierzaniu im stanowisk w aparacie partyjnym, milicji i bezpieczeństwie. „Kuligowski był samoukiem, czytać, jak mówił, uczył się sam z książeczki do nabożeństwa, z pisaniem trudno sobie radził, ale za to miał doskonałą pamięć, niezawodny instynkt klasowy oraz zwykłą robociarską uczciwość”, dzięki czemu został mianowany w 1945 roku komendantem Milicji Obywatelskiej w Płońsku⁵. Z czasem, awanse robotników na wysokie stanowiska w aparacie państwowym i partyjnym prawie znikły, natomiast slogan o ich roli w kształtowaniu ustroju socjalistycznego pozostał.

W jakiej mierze przedstawiciele starej kadry robotniczej i ich potomkowie akceptowali nową rzeczywistość polityczną, trudno powiedzieć, gdyż nie ma na ten temat wiarygodnych opracowań. Jeśli uznać strajk robotniczy za akt niezadowolenia obejmujący różne aspekty bytowania, to strajki w Polsce Ludowej były częste, mimo bezwzględного ich zwalczania przez partię; ich uczestnicy, zwłaszcza organizatorzy, byli surowo karani. Podczas zeznań przed tzw. komisją Grabskiego Edward Gierek przypominał, że kierownictwo partii, by ratować plan wydobywania węgla, postanowiło wprowadzić ośmioipółgodzinny dzień pracy⁶, w odpowiedzi robotnicy

5. J. Ptasieński, *Walki ciąg dalszy*, Warszawa 1979, s. 16.

6. Od marca 1950 roku rozpoczęto ustawowe przedłużanie czasu pracy w kopalniach, początkowo dotyczące tylko prac nadziemnych. 31 III 1950 Rada Ministrów wydała rozporządzenie nr 250, które zezwoliło na przedłużenie dnia pracy pod ziemią o 1 godzinę. Ustalono, co prawda, okres ważności rozporządzenia, ale był on wielokrotnie przedłużany, A. Kochański, *op.cit.*, s. 377.

ogłosili strajk okupacyjny. Do jego uśmierzenia wysłano m.in. Gierka, jako byłego górnika i śląskiego działacza partyjnego. Pamięć o tym strajku głęboko w nim tkwiła, jeśli po latach tak wspominał: „Wierzcie mi towarzysze, było naprawdę trudno, mnie na rodzinnej kopalni, gdzie zginął mój dziadek, gdzie zginął mój ojciec w wypadku kopalnianym, grożono, że wrzucą mnie do szybu, boś ty taki sam szubrawiec, jak ci, którzy wprowadzili ośmioipółgodzinny dzień pracy. Mimo to, towarzysze, udało się przekonać tych ludzi i strajk został przerwany”⁷. Gierek nie wspomina, jaką cenę za zorganizowanie strajku zapłacili robotnicy, ale nie ulega wątpliwości, że była ona znaczna, jeśli nawet wtopiona w doraźne przywileje⁸. Norbert Kołomejczyk (były pracownik aparatu partyjnego) podczas dyskusji historyków partyjnych potwierdził częstotliwość strajków: „Właściwie nie było roku bez strajków, konfliktów, tak zwanych przestojów w pracy, a te nieliczne lata, w których ich nie było, można policzyć na palcach jednej ręki”⁹. Strajki się odbywały, ale mało kto o nich wiedział, a jeszcze mniej wiadano o represjach towarzyszących ich zdławieniu. Rewolta poznańska w 1956 roku nabrała politycznego znaczenia dlatego, że stała się publiczna dzięki obecności zagranicznych gości i dziennikarzy.

Walka robotników o zachowanie przywilejów pracowniczych wywalczonych między 1918 a 1939 rokiem oficjalnie nie zawierała żadnych haseł politycznych, ale przez władze partyjne była traktowana jako wroga manifestacja polityczna, którą należało zdławić za wszelką cenę, bo wedle teorii klasa robotnicza nie mogła występować przeciw swojej władzy. Nie można wykluczyć, że hasła polityczne były wysuwane zwłaszcza w miejscach, gdzie przechowały się przedwojenne

7. *Protokoły tzw. Komisji Grabskiego*, do druku przygotowała i wstępem opatrzyła G. Pomian, Paryż 1986, s. 39.

8. Według Jana Mitreği, wieloletniego ministra górnictwa i energetyki, strajki ogarnęły również Zagłębie Dolnośląskie; w ramach represji rozwiązano wiele organizacji partyjnych, ponieważ opowiedziały się za strajkującymi. Łatwo sobie wyobrazić, co działo się z osobami uznanymi za przywódców strajku, *Przez wszystkie zakręty*, rozmowę przeprowadził T. Biedzki, „Polityka”, 16 XI 1985.

9. *Wydarzenia kryzysowe w Polsce w latach 1955-1957. Stenogram dyskusji redakcyjnej*, „Ż pola walki” 1982, nr 1-2, s. 119.

tradycje robotnicze. Wizja władzy socjalistycznej, w jaką wówczas wierzyli robotnicy, rozminęła się z bierutowską rzeczywistością, więc nie poczuli się do nadmiernej solidarności z robotniczym jakoby rządem. Mimo narastającej krytyki stalinowskiego kodeksu pracy komuniści rozstawali się z nim powoli i niechętnie; istotne zmiany wprowadzono 18 stycznia 1956 roku, a następnie 10 maja tegoż roku. Robotnicy, podobnie jak chłopci, byli w swej walce osamotnieni. Propagandowa wizja uświęcająca robotnika, czyniąca z niego symbol nowego ustroju, całkowicie przesłoniła rozmiar ekonomicznego i społecznego ucisku, jakiemu faktycznie byli poddani. Dopiero od połowy 1954 roku zaczyna się powoli ujawniać cząstkowa prawda o rzeczywistości, w jakiej żyło społeczeństwo polskie. W znacznej mierze przyczynili się do tego dziennikarze, którzy korzystając z ówczesnej atmosfery politycznej zaczęli, choć wybiórczo, ujawniać prawdę o materialnych warunkach, w jakich pracowali i żyli robotnicy¹⁰.

Warunki materialne wsi zamieszkałej przez większość Polaków, w stosunku do lat przedwojennych, również nie uległy zasadniczej poprawie. Główną tego przyczyną było forsowne zakładanie spółdzielni produkcyjnych oraz represje ekonomiczne stosowane wobec każdego zamożniejszego chłopca. Od 1954 roku tempo zakładania spółdzielni produkcyjnych nieco osłabło, ale kierownictwo PZPR nadal obstawało przy uspołdzielczeniu wsi¹¹. Ich plany rozmięły się całkowicie z postawą chłopów, opór wobec kołchozów nie malał, zwłaszcza na terenie Polski centralnej. By zmusić chłopów do „dobrowolnego” wstępowania do spółdzielni produkcyjnych, stosowano rozmaite formy nacisku. „Podstawo-

10. J. Ambroziewicz i R. Wiśniewski w artykule *Tam zapomniano o socjalizmie*, „Po prostu”, nr 39, 27 XI 1955, opisali prymitywne warunki pracy na kolejnej, sztandarowej budowie socjalizmu – Zambrowie oraz skandaliczne warunki życia w hotelu robotniczym młodych robotnic. Podkreślali przy tym całkowitą obojętność zarówno kierownictwa fabryki, jak powiatowych władz partyjnych.

11. Na IV plenum KC odbyłym w lipcu 1955 roku Z. Nowak wygłosił referat o potrzebie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, ale bez poprzednich wypaczeń; w lutym 1956 roku, na V plenum KC postanowiono ponownie przyspieszyć zakładanie spółdzielni produkcyjnych, którego tempo znacznie osłabło w 1955 r.

wym elementem polityki «antykułackiej» miała być odpowiednio zastosowana progresja obowiązkowych produktów rolnych i podatku gruntowego, która doprowadziła do ruiny wiele gospodarstw wielkorolnych¹². Ściąganie należności podatkowych i obowiązkowych kontyngentów odbywało się zazwyczaj w sposób brutalny: wdzierano się do mieszkań, często nocą, dewastowano sprzęt domowy łącznie z obrazami religijnymi, stosowano bezpodstawne areszty, szczególnie w okresie natężonych prac polowych, i wreszcie stosowano presję polityczną, niekiedy bardzo dotkliwą. Jeden z przykładów, bynajmniej nie wyjątkowy: gospodarz 7-hektarowego gospodarstwa, oskarżony o uchylanie się od płacenia podatków, został zmuszony do niesienia transparentu z napisem „Ja, kułak, wróg Polski Ludowej” i wznoszenia okrzyków podobnej treści. W ten sposób przeszedł przez dwie gromady, będąc przy tym fotografowany¹³. Mimo wprowadzenia w latach 1954-1956 pewnych zmian łagodzących system represji wobec indywidualnie gospodarzących chłopów, to „kułacy”, a było to określenie nadzwyczaj rozciągliwe, pozostawali grupą najbardziej represjonowaną, wachlarz stosowanych sankcji był bardzo bogaty – poza stałą represją policyjną¹⁴ i ekonomiczną¹⁵ stosowano sankcje polityczne; do najbardziej dotkliwych należała dyskryminacja młodzieży w dostępie do wyższych uczelni i szkół wojskowych oraz faktyczne eliminowanie zamożnych i znanych gospodarzy z organów samorządowych, co było symbolicznym upokorze-

12. D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Warszawa 2000, s. 14.

13. K. Kozłowski, *Materiały archiwalne do «wydarzeń gryfickich» z 1951 r.*, Szczecin 1992, s. 376, Dokument 34 z 7 lipca 1951 r., *Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Szczecinie poświęcony działalności KP w Dębnie*.

14. W zreformowanych w 1954 roku organach bezpieczeństwa powołano Inspektorat Wiejski, którego głównym zadaniem miała być walka „z wrogą działalnością w gospodarce rolnej”, co znaczyło między innymi, że nie rezygnowano z rozbudowanej sieci agenturalnej i informacyjnej, tego magicznego oka władzy, kontrolującego zachowanie społeczeństwa.

15. 6 maja 1954 roku prezes RM przypomina o stosowaniu sankcji karno-administracyjnych za niewykonywanie obowiązkowych dostaw; 29 listopada tego samego roku wysyła pismo okólne w sprawie „wzmocnienia walki z nielegalnym obrotem zwierzętami rzeźnymi i spekulacją mięsem”, A. Kochański, *op.cit.*, s. 527, 550.

niem tej grupy, zwyczajowo przewodzącej wsi. O skali stosowanej represji wobec chłopów świadczyć może bilans sankcji prokuratorskich z województwa bydgoskiego sporządzony w końcu 1953 roku: przeprowadzono rozmowy z 17 662 osobami, aresztowano 3 518, w stan oskarżenia postawiono 982 osoby¹⁶. Inną formą chłopskiego oporu, tym razem widoczną, były manifestacje religijne – pielgrzymki, uroczyste obchodzenie świąt zakorzenionych w tradycji narodowej i lokalnej z reguły odbywające się wbrew zakazom urzędowym.

Lata stalinowskiej polityki zaostrzyły podziały klasowe na wsi dzieląc rolników na dwie grupy: gospodarującym indywidualnie przeciwstawiano wyrobników i członków spółdzielni produkcyjnych. Pierwsza grupa była prześladowana, podczas gdy druga uzyskiwała przywileje, do jakich przed 1939 rokiem nie miała dostępu, a często nawet nie wyobrażała sobie, że one istnieją. W pierwszym rządzie dotyczyło to dostępu do szkolnictwa, z wyższymi uczelniami włącznie. Przekonanie o zasługach władzy ludowej w awansie kulturalnym młodzieży wiejskiej przetrwało wszystkie zmiany polityczne, przynajmniej do 1989 roku. Oto jedno z licznych świadectw tego typu: „[...] ogromna szansa na zdobycie wiedzy była traktowana jako największa zdobycz dzieci chłopskich w Polsce Ludowej. Nie znajduję dziś drugiego takiego przykładu, który by tak jednoznacznie pozytywny oddźwięk wywoływał”¹⁷. Drugim elementem był dostęp do stałej pracy, co dla przeludnionej wsi było zdobyczą nie do przecenienia. W przeciwieństwie do pierwszej grupy, członkowie drugiej mieli do nowej władzy stosunek przychylny, co nie znaczy, że byli jej gorliwymi zwolennikami choćby ze względu na jej stosunek do Kościoła. W kształtowaniu pozytywnego stosunku do nowej rzeczywistości wielką rolę odgrywała propaganda, zręcznie zresztą prowadzona i docierająca do szerokich odłamów społeczeństwa, dzięki masowej

16. R. Kozłowski, *Wieś wobec kolektywizacji na przykładzie województwa bydgoskiego (1948-1956)*, „Czasy Nowożytne” 1999, t. VI, s. 178.

17. Józef Kozioł, ur. w 1939 r. w rodzinie chłopskiej, skończył SGPiS, od 1973 r. dr nauk ekonomicznych, wysoki urzędnik państwowy, działacz ZSL, A. Kępiński, Z. Kilar, *Kto jest kim w Polsce inaczej*, t. II, Warszawa 1986, s. 285.

radiofonizacji. W 1954 roku było na wsi 985,5 tysięcy radioodbiorników, głównie tzw. „kołchoźników”, które odbierały wyłącznie program pierwszy rozgłośni warszawskiej¹⁸. Radio odgrywało rolę nieporównanie większą niż prasa w kształtowaniu postaw politycznych wobec „ludowej władzy”, co nie znaczy, że propaganda w pełni osiągnęła swój cel. Pomijając nieliczne grupy gorliwych aktywistów i zdecydowanych wrogów władzy ludowej, większość chłopów zwyczajowo zajmowała postawę biernego, ale dość skutecznego oporu, zarówno gdy chodziło o obronę swojej ziemi, jak swojej wiary. Inaczej już było z potomkami ubogich warstw chłopskich, którzy w znacznej mierze stali się podporami PRL, masowo zasilając aparat partyjny i represyjny oraz państwową administrację.

Trzecią, najbardziej zróżnicowaną grupą społeczną byli pracownicy umysłowi, niegdyś nazywani inteligencją. Różniło ich pochodzenie, wykształcenie, ranga pełnionej funkcji i przynależność partyjna. Doszło do konfrontacji między Kordianem a Chamem wyrażającej się w starciu między kulturą postszlachecką, której cechą wyróżniającą było przywiązanie do niepodległości, a kulturą plebejską zdominowaną przez pragmatyzm i komunistyczną ideologię¹⁹. Do tej konfrontacji prawdopodobnie i tak by doszło, nawet gdyby komuniści nie objęli władzy w Polsce. Ze względu na olbrzymie straty, jakie w wyniku wojny poniosła inteligencja jako grupa społeczna, każdy rząd, aby zapewnić normalne funkcjonowanie państwa, byłby zmuszony do zatrudniania osób niedostatecznie wykwalifikowanych²⁰. Nie ulega jednak wątpliwości, że komuniści

18. D. Jarosz, *op.cit.*, s. 46.

19. Odwołuję się do koncepcji J. Mieroszewskiego przedstawionej w eseju *Kordian i Cham* („Kultura” 1973, nr 1/304-2/305); J. Chałasiński pisze o trzech grupach składających się na inteligencję w Polsce Ludowej. Do pierwszej zalicza osoby rekrutujące się z awansu partyjnego, do drugiej, rozbitków dawnej warstwy szlachecko-inteligenckiej, politycznie bardzo podzielonej, do trzeciej, osoby wykształcone w Polsce Ludowej. J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1997, s. 15.

20. Przykładem może być formowanie policji państwowej po 1918 roku, której poziom wykształcenia, przygotowania ogólnego i fachowego był niezwykle niski, a sprawność organizacyjna zła. Zob: R. Litwiński, *Policja państwowa w województwie lubelskim w latach 1919-1939*, Lublin 2001.

zrobili wiele by zdeprecjonować, a właściwie zniszczyć kordianowską inteligencję.

W 1945 roku państwo potrzebowało kadry urzędniczej, a intensywna industrializacja zapoczątkowana planem sześciolletnim wymagała wykwalifikowanego personelu technicznego, którego szczególnie brakowało na początku lat pięćdziesiątych. Ten brak zaspakajano masowym awansem osób marnie przygotowanych pod względem zawodowym i kulturalnym, ale za to związanych ideowo z nową władzą. Kryteria polityczno-ideologiczne odgrywały rolę dominującą w całym okresie rządów PZPR, lecz w okresie 1948-1956 były szczególnie destrukcyjne. Od końca 1948 roku głównym kryterium selekcji kandydatów na kierownicze stanowiska w przemyśle stały się kryteria klasowe, a to oznaczało robotnicze lub chłopskie pochodzenie, „czystość ideologiczną” i wysoki stopień powiązania z nową władzą. Rozpoczęto masowe usuwanie dyrektorów i inżynierów nawet wówczas, gdy robotnicy darzący ich poważaniem i szacunkiem chcieli ich zatrzymać²¹. Przynależność partyjna nie zawsze była dostateczną ochroną przed zakorzenioną nieufnością wobec „inteligencików”. Przykładem tej polityki może być przypadek inżyniera Bohdana Kołomyjskiego, późniejszego wieloletniego dyrektora Huty Lenina, zwolnionego w 1953 roku ze stanowiska dyrektora technicznego Centralnego Zarządu Przemysłu Technicznego przez Stanisława Łapota, ówczesnego kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego w KC (od VIII 1951 do IV 1954) z następującym wyjaśnieniem: „Bo wy jako inteligent, tak zatumaniliście swoją sztuką inżynierską waszego zwierzchnika towarzysza Niewidoka, że on się zaczął zatracać”²².

Mimo dopływu absolwentów szkół średnich i wyższych

21. H. Najduchowska, *Dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłowych*, w: *Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej*, pod red. J. Szczepańskiego, Wrocław 1969.

22. Wywiad z B. Kołomyjskim, „Życie Warszawy”, 15 I 1984; Ten sam antyinteligentki wątek odnalazł się w głośnej wówczas powieści „socjalizmu realistycznego”: „Wedle opinii Komitetu Wojewódzkiego stary dyrektor, inteligent, dobry z gruntu, ale niczego nie rozumie z nowego świata, który go otacza”, A. Ścibor-Rylski, *Węgiel*, Warszawa 1953, s. 27.

na rynek pracy, poziom pracowników umysłowych był ciągle bardzo niski. Wedle badań GUS przeprowadzonych 31 października 1958 roku²³ (obejmujących 97% ogółu zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin) 33,1% urzędników pracujących poza rolnictwem miało wykształcenie podstawowe (ukończone bądź niepełne). Najwięcej z nich pracowało w przemyśle, usługach produkcyjnych oraz w administracji publicznej, między innymi w wymiarze sprawiedliwości, instytucjach finansowych i ubezpieczeniowych. Najwięcej osób z wykształceniem wyższym (23,0%) było zatrudnionych w dziale nazwanym urządzeniami socjalnymi, obejmującym szkolnictwo, zdrowie i kulturę. Jeśli tak przedstawiało się wykształcenie w 1958 roku, to pięć lub cztery lata wcześniej proporcje musiały być jeszcze gorsze. Wyższe czy średnie wykształcenie, aczkolwiek odgrywało dużą rolę w karierze zawodowej, jednak nigdy automatycznie nie zapewniało wyższego stanowiska. Objęcie stanowiska ministra, jego zastępcy czy dyrektora departamentu bez legitymacji partyjnej, nawet w resortach o charakterze technicznym, było wykluczone. O każdym awansie decydował wydział personalny, w którym – bez względu na charakter instytucji czy przedsiębiorstwa – byli zatrudniani wyłącznie zaufani członkowie partii, będący jednocześnie pracownikami organów bezpieczeństwa, bądź też pozostający z nimi w ścisłej współpracy. Działalność wydziałów personalnych w latach stalinizmu była dla wszystkich pracowników szczególnie dotkliwa²⁴.

Niedostatek kadr posiadających odpowiednie kwalifikacje zawodowe władza ludowa starała się zrównoważyć masowym dokształcaniem na dłuższych lub krótszych kursach oraz rozwijaniem szkolnictwa wieczorowego i zaocznego, które

23. H. Jędruszczak, *Zatrudnienie a przemiany społeczne w latach 1944-1960*, Wrocław 1972, s. 276-279; Mało prawdopodobne jest, by badaniami GUS byli objęci pracownicy organów bezpieczeństwa i aparatu partyjnego, których poziom wykształcenia z pewnością nie był lepszy od ogółu urzędników.

24. Jednym z instrumentów kontroli, jakim dysponowały Wydziały Personalne, były wielostronicowe ankiety personalne, wielokrotnie wypełniane nawet bez zmiany miejsca pracy. W stosunku do robotników obowiązek ten został zniesiony zarządzeniem prezesa RM z 20 XII 1954 r., A. Kochański, *op.cit.*, s. 553.

stawało się również przytuliskiem dla potomków starej inteligencji. Oszałamiające tempo przygotowywania nowych kadr dla aparatu państwowego miało brzemienne skutki kulturalne i społeczne. Absolwenci byli marnie przygotowani do swojego zawodu, a kod kulturowy łączący różne pokolenia inteligencji dla większości z nich pozostał obcy tak, jak obce im były tradycje niepodległościowe. Określenie ich jako pracowników umysłowych odpowiadało więc stanowi faktycznemu²⁵. Różnili się nie tylko od inteligencji konradowskiej, również od swoich chłopskich czy robotniczych pobratymców, którzy kończyli normalną szkołę i wyższe studia, dzięki czemu zetknęli się z kulturą, o której mieli blade pojęcie, a która wielu z nich urzekła na całe życie. Dzięki obcowaniu z kadrą nauczycielską i profesorską, ze stażem sięgającym lat przedwojennych i z rówieśnikami wywodzącymi się z rodzin inteligentkich, od dawna zakorzenionych w mieście, mieli okazję do przyswojenia sobie ich tradycji; z kolei oni sami narzucali swój kod kulturowy: pragmatyzm i polityczny realizm. W rezultacie, rocznikom kończącym studia w latach pięćdziesiątych bliżej było do Wokulskiego niż do Ordon.

Obok pochodzenia, czynnikiem różnicującym inteligencję, zwłaszcza młode pokolenie, była nie tyle przynależność partyjna, co miejsce pracy. Wielu magistrów z legitymacjami partyjnymi zostało skierowanych do aparatu partyjnego i instytucji bezpośrednio z nim związanych np. cenzury, co było już wyznacznikiem ich więzi z partią. Inni rozpoczęli pracę w administracji państwowej, kulturze, w przemyśle i dla nich, skądinąd gorących zwolenników PRL, słowo sekretarza i decyzje niższych instancji partyjnych nie były już wyrocznią. Nic więc dziwnego, że na fali „odwilży” również uczestniczyli w kontestacji dotychczasowego sposobu rządzenia. Częściej się to ujawniało w przedsiębiorstwach przemysłowych niż w innych instytucjach państwowych. Ich postulaty były skromne; dotyczyły zniesienia przepisów ograniczających ich prawa jako pracowników, a jednocześnie ograniczające ich

25. Wbrew Chałasińskiemu trudno ich zaliczać do inteligencji, z którą nic ich nie łączyło kulturowo. Zresztą sam Chałasiński zwracał uwagę na „proletaryzację zawodu inteligentkiego”, *idem, op.cit.*, s. 19.

wolność osobistą²⁶. Niekiedy krytyka dotyczyła sposobu zarządzania zakładem pracy, co w większości przypadków było pośrednim uderzeniem w sekretarzy partyjnych od szczebla wydziałowego poczynając, a na pierwszym sekretarzu Komitetu Zakładowego kończąc. W rezultacie konflikt między sekretarzem a inteligentem zaostrzał się we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

„Niedouczeni”, jak ich nazywano, zajmowały kierownicze stanowiska, a czasami zwykłą posadkę urzędniczą nie tylko w aparacie partyjnym i związkowym, lecz również w ministerstwach oraz administracji państwowej i samorządowej, która rozrastała się z każdym rokiem²⁷. Kulturowe rozwarstwienie tej grupy w znacznej mierze wyznaczało jej poglądy polityczne. Im biedniejsze były warstwy, z których się wywodzili, im niższe i bardziej powierzchowne było ich wykształcenie, tym większe były więzi z systemem politycznym. Mierni, ale wierni obawiali się naruszenia politycznego *status quo*, który gwarantował im zachowanie zdobytej pozycji. Znalazło to wyraz w zachowaniu się tej grupy wiosną 1956 roku.

W jakiej mierze zmiany pokoleniowe i kulturowe zachodzące w społeczeństwie, a także w samej partii, oddziaływały na politykę kierownictwa PZPR, trudno wiarygodnie ocenić. Nie ulega natomiast wątpliwości, że stosunek do rządzącego triumwiratu, w tym i do samego Bieruta, zaczął się zmieniać jeszcze za jego życia. Przyczyniały się do tego zmiany w ZSRR wykorzystywane przez działaczy jako instrument nacisku na kierownictwo partii. Czynnikiem, który wpłynął w zasadniczym stopniu na zmianę postawy działaczy, była ucieczka

26. Rozporządzenia prezesa RM z 17 IV 1950, z 13 IX 1950 i z 8 XII 1951 precyzowały przepisy zabezpieczające płynność kadr. Wedle nich, każdy absolwent wyższej uczelni, dotyczyło to również niektórych średnich szkół technicznych, otrzymywał dwu lub trzyletni nakaz pracy w zakładzie wyznaczonym przez władze. Nie istniała możliwość wcześniejszego zwolnienia, a niekiedy nakaz był dowolnie przedłużany przez kierownictwo zakładu. Przepisy te odnosiły się do inżynierów, techników, lekarzy, weterynarzy, księgowych, a nawet do felczerów i traktorzystów.

27. W 1956 roku, w centrali Państwowego Komitetu Planowania Gospodarczego było zatrudnionych 1800 osób. Wykonywali proste zajęcia, które nie miały nic wspólnego z pracą twórczą ani nie wymagały fachowej wiedzy.

Józefa Światły, zastępcy dyrektora X Departamentu MBP, w grudniu 1953 roku. Kierownictwo partii było początkowo przekonane, że Światłę porwał w Berlinie wywiad amerykański; był więc ofiarą, a jednocześnie potencjalnym niebezpieczeństwem, ze względu na jego znajomość funkcjonowania MBP i osobisty udział w prowadzonych śledztwach. O jego zaginięciu wiedzieli nieliczni, sytuacja zmieniła się, gdy rozgłośnię zachodnie podały komunikat o jego ucieczce powtórzony przez Rozgłośnię Radia Wolna Europa. Prawdziwym wstrząsem dla aparatu partyjnego, poczynając od Biura Politycznego i Sekretariatu KC stały się relacje Światły nadawane przez RWE – zagrożenie dla partyjnych decydentów i zbudowanego przez nich systemu. Ich pierwsza reakcja była zgodna z duchem czasów; najbardziej obawiano się „szkod wywołanych przez prowokatora Światło” i fakt, że mógł „działać bezkarnie tak długi czas”, nie zaś ujawnienie tortur stosowanych podczas przesłuchań prowadzonych przez Departament X²⁸. Za winnego uznano generała Romana Romkowskiego, wiceministra MBP, którego natychmiast zdymisjonowano. Na tym samym posiedzeniu powołano komisję (Józwiak, Mazur, Doliński) do rozpatrzenia sprawy Józefa Różańskiego, dyrektora Departamentu Śledczego, i Anatola Fejgina, dyrektora Departamentu X MBP. Można zasadnie przypuszczać, że gdyby nie ucieczka Światły, działalność organów bezpieczeństwa nie uległaby zmianie.

Wbrew wszelkim trudnościom w odbiorze nadawanych audycji, opowieści Światły docierały do społeczeństwa, a przede wszystkim do działaczy, czego skutkiem były pierwsze pęknięcia w partyjnym monolicie; aktywnie nie mógł się pogodzić z istnieniem Departamentu X. Byłm kapepowcom przypominała się wielka czystka w ZSRR i jej konsekwencje dla polskiej partii, a gomułkowcom sposób rozprawiania się z członkami PPR z okresu wojny. Zaniepokoiła się również egzekutywa KC, ze względu na atakowanie Bieruta, Bermiana i Cyrankiewicza, co mogło osłabić ich pozycję w partii.

28. *Protokół nr 14 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 19 października 1954 r.*, w: *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949-1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 131-132.

Można się było pocieszać tym, że Światło jest prowokatorem i amerykańskim agentem, ale wszyscy wiedzieli, że większość przytaczanych przez niego faktów odpowiadała rzeczywistości. Pytanie, kto jest odpowiedzialny za bezkarność organów bezpieczeństwa, coraz częściej pojawiało się wśród aktywu partyjnego. Posiedzenie BP, które się odbyło 24-25 listopada, a które miało przygotować naradę centralnego aktywu wyznaczoną na 29-30 listopada, prawie w całości było poświęcone organom bezpieczeństwa²⁹. Zachowany protokół jest streszczeniem stenogramu; zgodnie ze zwyczajem znikła z niego dyskusja, a wraz z nią kontrowersyjne wypowiedzi³⁰. Ale nawet w tak spreparowanym protokole wyczuwa się nowy ton. Ze streszczenia dyskusji nad informacją Bieruta wynikałoby, że przyczyną działalności Światły był brak kolegalności w najwyższych instancjach partii oraz nieregularność posiedzeń Komitetu Centralnego, czego konsekwencją była niemożliwość sprawowania jego naczelnej funkcji, tj. kontrolowania pracy najwyższych instancji. Za tym partyjnym żargonem kryło się proste stwierdzenie, że partią rządziło Biuro Polityczne – a w istocie triumwirat Bierut, Berman, Minc – i rządziło tak, jak samo postanowiło. Wnioski zmierzające do naprawy istniejącej sytuacji przedstawił Cyraniewicz; dotyczyły one głównie reorganizacji organów bezpieczeństwa. W miejsce zlikwidowanego MBP miały powstać dwie instytucje: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego; przy okazji postanowiono zlikwidować Departament X i dokonać odpowiednich zmian personalnych. Decyzja BP została formalnie potwierdzona przez Uchwałę Rady Ministrów 7 grudnia 1954 roku. Po raz pierwszy w PRL określono strukturę kierowniczych organów służb bezpieczeństwa państwa³¹. Był to przełom w dotychczasowej praktyce, gdyż do tej pory „funkcjono-

29. *Protokół nr 16 posiedzenia Biura Politycznego w dniach 24-25 listopada 1954 r., ibidem*, s. 133-136.

30. Była to stała metoda, dzięki której zniknęły wszelkie kontrowersje ujawnione na posiedzeniu. Wystarczy porównać protokół z posiedzenia BP z 2-5 maja 1956 r. zamieszczony w: *Centrum władzy...*, s. 160-161 ze stenogramem odnoszącym się do tego samego zebrania, opublikowanym przez J. Stępnia w: „Teki Archiwalne” 1997, seria nowa, t. 2 (24), s. 195-222.

31. A. Kochański, *op.cit.*, s. 551.

nowanie aparatu bezpieczeństwa publicznego regulowały wyłącznie zarządzenia ministra bezpieczeństwa publicznego, ujawniane publicznie tylko w sprawach drugorzędnych³².

W imieniu komisji powołanej do zbadania sytuacji w MBP, Józwiak zaproponował wykluczenie z partii na najbliższym plenum KC Romkowskiego i Fejgina; pierwszego za łamanie praworządności ludowej, stosowanie niedopuszczalnych metod w śledztwie oraz za zajmowanie niepartyjnej postawy przed komisją BP, co prawdopodobnie znaczyło, że nie chciał być kozłem ofiarnym; drugiego – za tolerowanie i popieranie Świątły oraz doprowadzenie do „karygodnego wynaturzenia zadań w kierowanej przez niego dziedzinie pracy, stawiając te ogniwa bezpieczeństwa, które mu podlegały ponad wszelką kontrolę organizacji partyjnej i usiłując je postawić ponad Partią³³. Porównując ten protokół z poprzednim, z 19 października, widać pewną zmianę w postawie partyjnych decydentów; zaczęto wspominać o łamaniu „praworządności ludowej” i samowoli pracowników Departamentu X, niemniej jednak starano się oszczędzać organa bezpieczeństwa i zatrudnionych tam działaczy, np. w protokole nie wymieniono nazwiska Różańskiego. Podtrzymano wszystkie ich dotychczasowe zadania, w tym ich główny cel: walkę z wrogiem politycznym, którego zdefiniowanie ciągle zależało od najwyższych instancji partyjnych.

Między posiedzeniem Biura Politycznego a naradą centralnego aktywu zwołano w MBP naradę aktywu partyjnego, której celem było omówienie sytuacji w MBP wywołanej ucieczką Świątły, a zarazem uspokojenie pracowników MBP w związku z zapowiadaną reorganizacją i pierwszymi sankcjami. W porównaniu z zarzutami przewidziane sankcje były ograniczone; minister Radkiewicz odszedł z MBP, by objąć kierownictwo ministerstwa PGR, zachowując przy tym wszystkie funkcje partyjne³⁴; generał Romkowski, wicemi-

32. A. Kochański, *Sprawozdanie z działalności Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego (maj 1955 – kwiecień 1956)*, „Teki Archiwalne” 1998, seria nowa, t. 3 (25), s. 167.

33. *Protokół nr 16...*, *op.cit.*, s. 136.

34. Łagodne potraktowanie Radkiewicza było niewątpliwie pochodną jego związków z sowieckimi służbami bezpieczeństwa. O jego randze świad-

nister MSW i bezpośredni przełożony Świątły oraz płk Fejgin mieli zostać dyscyplinarnie zwolnieni, obu groziło usunięcie z partii, co dla komunistów było karą najwyższą. Zapowiadało się również zwolnienie pułkownika Różańskiego, oprawcy więźniów, który „bił do krwi, tolerował bicie i podlegał do niego podwładnych mu funkcjonariuszy, bijąc w ich obecności”³⁵, co kierownictwu partii nie przeszkodziło w mianowaniu go dyrektorem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Radkiewicz w zagajeniu zapewnił zebranych, że Biuro Polityczne pozytywnie oceniło dorobek organów bezpieczeństwa i jego „walkę z bandami reakcyjnymi, dywersją i sabotażem w przemyśle i osiągnięcia w dziedzinie wywiadu wojskowego i politycznego”, zapowiedział zmiany organizacyjne i metody działania; między innymi miano usunąć z kartotek tysiące nieużytecznych agentów, często „ludzi dwulicowych wprowadzających w błąd służby bezpieczeństwa”³⁶.

czą następujące fakty: w styczniu 1944 został zastępcą sekretarza Centralnego Biura Komunistów Polski w Moskwie, odpowiedzialnym za sprawy kadrowe; od lipca 1944 do 1954 kierował organami bezpieczeństwa, od 1944 do 1955 był członkiem Biura Politycznego. Został wykluczony z partii i tym samym z KC 18 V 1957 r. W przeciwieństwie do Bermana i Romkowskiego po latach przywrócono mu członkostwo w PZPR.

35. Z. Uniszewski, *Józef Różański*, „Karta” 2000, nr 31, s. 111-115.

36. *Protokół z konferencji najwyższego aktywu MBP z listopada 1954 r.*, „Kultura” 1992, nr 11/542, s. 3-35. Por. także: *Słowo «Luny»*. *Nieznane wystąpienie płk. Julii Brystygierowej*, nieznacznie zmienioną wersję wystąpienia płk. Brystygierowej w: „Spotkania”, nr 49, 3 XII 1992 oraz podważając autentyczność protokołu artykuł R. Reiffa *W sprawie zniesławiania Bolesława Piaseckiego. Trzy listy z jedną tezą*, „Słowo Powszechne”, nr 13, 20 I 1993.

W „Kulturze” 1993, nr 5/548, s. 29-34, ppłk Leon Winiawski, ur. w 1914 r., ówczesny naczelnik Wydziału w Departamencie VII (wywiad), mieszkający od 1968 r. w Izraelu ujawnił, że to on dostarczył protokół do redakcji „Kultury”. Sprostował również datę konferencji – odbyła się wg niego 24-25 X 1954 r. – stwierdzając, że „nie ma żadnego oficjalnego protokołu z tej konferencji. Gdyby dotarcie do niego było takie proste, byłby już dawno wykorzystany i komentowany przez wielu zainteresowanych” (s. 30).

Protokół z partyjno-służbowej narady aktywu ministerstwa [Bezpieczeństwa Publicznego] w dniach 11 i 13 XI [19]54 r., znajdujący się w Archiwum Akt Nowych w kolekcji M. Moczara ogłosił A. Paczkowski (wraz z wyjaśnieniem co do publikacji w „Kulturze”) w tomie *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953-1954. Taktyka, strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, wybór i oprac. G. Majchrzak i A. Paczkowski, Warszawa

Dyskusja potoczyła się zupełnie inaczej niż to przewidywało kierownictwo. W przeciwieństwie do Radkiewicza aktyw nie był tak pewny, że zapowiedziane sankcje wyczerpią problem odpowiedzialności za stosowane metody śledcze, tym bardziej że oburzenie działaczy z powodu istnienia Departamentu X coraz bardziej narastało, także w samym MBP. Ujawnił się strach o własny los związany z odpowiedzialnością na pytanie, kto był winien „łamaniu ludowej praworządności” w latach 1951-1954. Funkcjonariusze, którzy nie pracowali w wydziale śledczym ani w Departamencie X, nie mieli ochoty odpowiadać za nie popełnione czyny. Kierownictwo MBP oraz funkcjonariusze z wydziałów śledczych nie byli natomiast skłonni odpowiadać za polityczne decyzje kierownictwa, które bezpośrednio rzutowały na ich pracę. Uczestnicy zebrania przypomnieli kierownictwu, że decyzja o aresztowaniu działacza partyjnego od szczebla wojewódzkiego wzwyż należała do najwyższych władz partyjnych, a wojskowych od stopnia majora – do ministra Obrony Narodowej; przypomniano, że „góra” domagała się szybkich rezultatów, co sprowadzało się do wymuszania zeznań zgodnych z tezą oskarżenia, które z braku dowodów materialnych były podstawą do rozpoczęcia przewodu sądowego; przypomniano również, że polscy pracownicy MBP nie mogli podjąć decyzji dotyczącej sposobu prowadzenia śledztwa bez aprobaty doradców sowieckich. Zaprezentowana linia obrony przesuwiała ciężar oskarżeń z jednostek na kolektyw. Nie uchylano się od poniesienia indywidualnej odpowiedzialności – bo któż nie popełnia błędów – ale podkreślano odpowiedzialność kolektywną: „partia zadecydowała”, „realizowaliśmy jej decyzje”, „wykonywaliśmy polecenia zwierzchników”, dzięki czemu odpowiedzialność indywidualna prawie znikła. Uczestnicy narady nie chcieli stać się ofiarą polityki kierownictwa partii, lecz nie mieli na tyle odwagi, by je zaatakować; zadowolili się osobami wymienionymi przez Biuro Polityczne jako

2004, s. 401-449. Wg Paczkowskiego Winiawski posłużył się kompilacją kilku dokumentów. Do tej pory w archiwum IPN nie znaleziono żadnych śladów po naradzie z 24-25 X 1954 r. Jeśli nawet *Protokół* jest kompilacją to dobrze odzwierciedla ówczesną atmosferę panującą w służbach bezpieczeństwa.

jedynymi odpowiedzialnymi za „łamanie praworządności”. Inaczej sprawę odpowiedzialności widziało kierownictwo PZPR; „wynaturzenia” w pracy bezpieczeństwa traktowano jako zjawisko wyłącznie związane z postawą indywidualną, niezależną od linii partii i podejmowanych przez nią decyzji. „Aparat bezpieczeństwa niesłychanie demoralizuje ludzi – powiedział Berman w wywiadzie z Torańską. – Możliwość samowoli, działania bez żadnej praktycznej kontroli psuje ich i marnuje. Wielu komunistów, którzy poszli tam do pracy, uległo deformacjom”³⁷. Stanowisko to było podtrzymywane przez cały okres rządów komunistycznych.

Argumentacja aktywu MBP nie była całkiem bezzasadna. Uchwała III plenum PZPR z listopada 1949 roku o „Zadaniach w walce o czujność rewolucyjną”, której naczelnym hasłem było szukanie wroga przede wszystkim we własnych szeregach, określiła politykę partii i państwa na najbliższe lata; resztę precyzowały jawne i tajne dyrektywy. Hasło „czujności rewolucyjnej” realizowano w MBP, w Głównym Zarządzie Informacji WP, w Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, skąd nieustannie wychodziły rozporządzenia, dyrektywy, rozkazy i wytyczne, które w rozmaitym stopniu przyczyniały się do coraz ściślejszej kontroli obywateli i przykładowego ich karania, jeśli naruszyli ustanowiony porządek. Żaden pracownik powyższych instytucji nie działał w próżni politycznej i prawnej. Na odprawach służbowych analiza aktualnej sytuacji politycznej służyła do sprecyzowania dyrektyw śledczych. Na przykład, z politycznej oceny Gomułki wynikało, że każdy, kto go „głorzyfikował” lub nadal oceniał pozytywnie, jest zwolennikiem prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia, a więc nadaje się do policyjnego rozpracowania³⁸.

Działania rządowe i policyjne wyprzedzały często uchwały podejmowane na posiedzeniach Komitetu Centralnego. Walka ze „spychalszczyzną” jest tego znamienym przy-

37. T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 277.

38. A. Paczkowski, *Krótki kurs historii Departamentu X; Protokół z krajowej odprawy naczelników Wydziałów X WUBP oraz naczelników wydziałów i sekcji Departamentu X MBP odbytej w dniu 17 i 18 marca 1952 roku*, „Krytyka. Kwartalnik polityczny” 1993, nr 41-42, s. 130-173.

kładem. Nim na III plenum, 11-13 listopada 1949 odbył się sąd czarownic, którego bohaterami byli Gomułka, Kliszko i Spychalski, już 6 listopada, ku wielkiemu zaskoczeniu społeczeństwa, ukazał się oficjalny komunikat o mianowaniu Konstantego Rokossowskiego ministrem obrony narodowej i marszałkiem Polski³⁹. Los Spychalskiego został przesądzony na IV plenum KC (8-10 maja 1950 r.), ale aresztowano go na wniosek Najwyższego Sądu Wojskowego i za zgodą sekretarza KC, Edwarda Ochaba w dniu rozpoczęcia obrad plenum, co uniemożliwiło mu jakąkolwiek obronę. Uchwały plenum dotyczące spraw kadrowych ciężko zaważyły na składzie kadry oficerskiej WP. Już 24 maja, a więc w cztery dni po plenum, Departament Personalny MON wydał dokument: „Zadania na odcinku kadr w wojsku wypływające z uchwał IV plenum KC PZPR”, który zapowiadał konieczność „zdemaskowania szkodliwego wpływu «spychalszczyzny» na politykę personalną Ministerstwa [...], która uniemożliwiała pokonanie istniejących jeszcze na tym odcinku oporów, u niektórych dowódców obawiających się śmielszych wysunięć młodych ludzi, zasugerowanych rzekomą «fachowością» przedwojennych oficerów zajmujących odpowiedzialne stanowiska [...]”⁴⁰. Mimo śmiałych awansów dokonywanych pod egidą Rokossowskiego okazało się, że wojsko nie może się obyć bez fachowców; lekarstwem okazała się braterska pomoc ZSRR. Na prośbę Bolesława Bieruta, prezydenta RP, Józef Stalin, pełniący wówczas funkcję prezesa Rady Ministrów ZSRR, zgodził się łaskawie na przysłanie 119 generałów i wyższych oficerów, co znacznie zwiększyło liczbę oficerów sowieckich w WP⁴¹. Ich przyjazd zbiegł się z intensywnym upodabnianiem wojska polskiego do armii sowieckiej; zakazano rogatywek, wprowadzono intensywną naukę rosyjskiego z motywacją, iż nie można nie znać „języka Lenina i Stalina”, czerwony sztandar należało czcić na równi

39. Ówczesny dowcip powszechnie opowiadany, który dotarł nawet do klas licealnych, brzmiał: dlaczego Rokossowski ma jedną brew uniesioną do góry, bo dziwi się, że został marszałkiem Polski.

40. A. Koचाński, *op.cit.*, s. 331.

41. Poza aspektem politycznym i narodowym ich obecność miała również aspekt finansowy: byli płaćeni przez rząd polski w rublach.

z flagą polską. Można by mnożyć przykłady intensywnej sowietyzacji usuwającej polską symbolikę i tradycje narodowe. Dyrektywy o zachowaniu rewolucyjnej czujności obejmowały wszystkie dziedziny życia gospodarczego i społecznego. Opresja polityczno-policyjna dotykała wszystkich grup społecznych, od młodzieży szkolnej poczynając. Członkowie partii byli bardziej oszczędzani, co nie znaczy, że bezpieczni. Departament X czuwał nad ich prawomyślnością.

Gdy wypłynęło pytanie o odpowiedzialność, kierownictwo partii pod przewodnictwem Bieruta nie poczuwało się do żadnych błędów politycznych, tym bardziej do odpowiedzialności karnej za „łamanie praworządności”⁴². Miało jednak świadomość znalezienia się w niewygodnej sytuacji; by uspokoić zaniepokojonych działaczy, musiało potępić kierownictwo Departamentu X i przykładowo ich ukarać, a jednocześnie nie mogło sobie pozwolić na zdeprecjonowanie organów bezpieczeństwa i utratę własnego autorytetu wśród członków partii. Wyjściem z tej niewygodnej sytuacji miała być reforma MBP pozwalająca pozbyć się skompromitowanych pracowników, w tym niektórych sowieckich doradców. Kary dyscyplinarne i partyjne zastosowane wobec Romkowskiego, Fejgina i Różańskiego miały być sygnałem dla członków partii, że winni niedopuszczalnych metod śledczych nie będą odtąd bezkarni. Wedle tłumaczeń egzekutywy KC przyczyną złej sytuacji w MBP miały być wpływy „beriowszczyzny” oraz deprawacja moralna niektórych funkcjonariuszy rozkiełzanych brakiem kontroli, jaką powinni przeprowadzać ich zwierzchnicy. W tej interpretacji oba przypadki nie miały żadnego związku z linią partii ani z działalnością jej kierownictwa.

Z takim programem kierownictwo przyszło na naradę centralnego aktywu zwołaną 29-30 listopada; jej głównym celem miało być uśmierzenie narastającego zaniepokojenia wywołanego rewelacjami Świątły. Potulny do tej pory aktyw

42. Warto przypomnieć, że kierownictwo partii zastosowało tę samą metodę przy tzw. aferze gryfickiej, gdzie za brutalne metody walki z „bogatymi” chłopami ukarano kilku działaczy najniższego szczebla, podczas gdy góra partyjna nadal podtrzymywała tezę o konieczności szybkiego uspołdzielczania wsi.

nie zadowolił się jednak przedstawionym przez Biuro Polityczne referatem, w czym pewną rolę odegrały wiadomości o zmianach zachodzących w ZSRR, a przede wszystkim rozgoryczenie działaczy z powodu nieuzasadnionego prześladowania członków partii, i wystąpił z ostrą krytyką działalności kierownictwa MBP oraz egzekutywy KC, zwłaszcza Bermana⁴³. Zarzuty dotyczyły braku nadzoru nad MBP i nieliczenia się z opinią członków Komitetu Centralnego. Zażądano sankcji wobec następujących wiceministrów: Mietkowskiego i Świetlika⁴⁴ oraz – co było nowością – wyjaśnień od członków Komisji ds. Bezpieczeństwa Publicznego powołanej przez Biuro Polityczne, której przewodniczył Bierut⁴⁵. Wyjaśnienia, których w imieniu Komisji udzielił Berman, jako odpowiedzialny w Biurze Politycznym za MBP, zebranych nie zadowolily. Wedle Kłosiewicza samokrytyka „była zbyt powierzchowna”, sprowadzała się „do przyczyn obiektywnych, w tym szczególnie [do] wpływów tzw. «beriowszczyzny»”⁴⁶. Powtórzyła się więc sytuacja z narady w MBP: gdy dochodziło do znalezienia winnych, każdy pomniejszał swoją odpowiedzialność bez względu na miejsce zajmowane w hierarchii, zmieniała się tylko argumentacja; jedni obwiniali zwierzchników, inni powoływali się na nie sprzyjającą koniunkturę polityczną, jak to czynił Berman. Składana samokrytyka przekonała tylko niewielu działaczy, członkowie KC pozostali podzieleni, „po raz pierwszy w sposób nieoczekiwany, gwałtowny i żywiołowy naruszona została zasada jednomyślności”⁴⁷. Zaskoczeniem dla wszystkich było wystąpienie Kłosiewicza, który zażądał wyjaśnienia sprawy Gomulki,

43. W archiwach partyjnych nie zachował się ani stenogram, ani protokół z tej narady; prawdopodobnie został celowo zniszczony; relacje o naradzie są oparte na wspomnieniach.

44. Uchwałą IV plenum (15-16 VII 1955) zostali z KC PZPR usunięci.

45. Komisja ds. Bezpieczeństwa BP KC PZPR została powołana 24 II 1949 r. Wchodzili do niej: Bierut, Berman (jako odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa był jego zastępcą), Radkiewicz jako minister MBP, Mietkowski, Romkowski, Świetlik jako wiceministrowie oraz aktualny sekretarz Komitetu PZPR w MBP.

46. W. Kłosiewicz, *Gdy wieje wiatr historii*, Warszawa 1987, s. 94.

47. Z. Rykowski, W. Władysław, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989, s. 85.

z konkluzją, że albo powinien mieć szybki proces, albo powinien być natychmiast zwolniony. Jego wypowiedź była dodatkowym uderzeniem w kierownictwo partii; sprawa byłego sekretarza PPR wydawała się raz na zawsze zamknięta, a nagle wróciła jak bumerang, naruszając dobre samopoczucie wielu działaczy, od Bieruta poczynając. Po raz pierwszy od 1949 roku egzekutywa partyjna spotkała się z polityczną kontestacją. Edward Ochab w wystąpieniu na październikowym plenum 1956 roku następująco ocenił listopadową naradę: „[...] kierownictwo znalazło się faktycznie w izolacji. Wnioski, z którymi występowało kierownictwo, chociaż słyły we właściwym kierunku, były niewspółmiernie wstrzeżmiężliwe do potrzeb ówczesnej sytuacji”⁴⁸. Warto jednak podkreślić, że krytyczne wystąpienia dotyczyły wyłącznie spraw wewnątrzpartyjnych, formy walki z wrogiem politycznym oraz relacji między partią a społeczeństwem nie wzbudziły sprzeciwu partyjnych działaczy.

Mimo skromnego zakresu proponowanych reform, polityczno-policyjne prześladowania nieco zelzały. Trzynastego grudnia 1954 roku na wolność wychodzi Gomułka, natychmiast przewieziony do szpitala MSW. Wychodzą również niektórzy więźniowie spoza partyjnego grona, np. Władysław Bartoszewski. Zgodnie ze zwyczajem sowieckim, zwolnieni więźniowie przebywają na wolności, ale nie zostają prawnie ani politycznie zrehabilitowani; większość z nich wyszła dzięki decyzji komisji lekarskiej powołanej w 1954 roku przez kierownictwo MBP⁴⁹. Z jakim trudem kierownictwo partyjne wycofywało się ze swojej represyjnej polityki, świadczyć mogą sprawy Spychalskiego i Komara, wobec których Bierut okazał się nieprzejednany, choć doskonale wiedział co działo się za murami bezpieki, bo czytał akta, sugerował śledczym pytania i udzielał instrukcji⁵⁰, nie chciał zrezygnować z procesu i

48. VIII Plenum KC PZPR 19-21 X 1956, „Nowe Drogi” 1956, nr 10/88, s. 115.

49. Dzięki sześciomiesięcznej przepustce zdrowotnej wyszedł na wolność, po siedmiu latach w więzieniu, Władysław Minkiewicz. Swoje losy opisał w: *Mokotów, Wronki, Rawicz. Wspomnienia 1939-1954*, Warszawa 1990.

50. W. Wąsowicz [K. Kersten], Ł. Socha [M. Turlejska], *Z archiwum Bolesława Bieruta*, „Krytyka. Kwartalnik polityczny” 1981, nr 8, s. 74-83.

żadne argumenty do niego nie przemawiały. Powodem były – jak twierdził Berman w rozmowie z Torańską – „jego sztywne doktrynerskie poglądy, z których brała się między innymi jego wiara w te wszystkie podsuwane mu przez Bezpieczeństwo papiery. On w nie wierzył. Bardzo wierzył”⁵¹. Gdy na posiedzeniu BP 14 grudnia omawiano sprawę Wacława Komara i jego dwóch zastępców, pułkowników Wacława Ledera i Stanisława Flato, postanowiono dwóm ostatnim śledztwo umorzyć, natomiast Komara pozostawić w więzieniu aż do dodatkowego wyjaśnienia jego sprawy⁵². Po posiedzeniu – wedle Ochaba – doszło do gwałtownego spięcia: Bierut, Rokossowski i wahający się Berman wbrew pozostałym członkom Biura Politycznego byli przeciwni zwolnieniu Komara i odwołaniu z Polski Skulbaszewskiego i Wozniesińskiego⁵³. Nawet po latach Berman próbował usprawiedliwić swoje stanowisko w sprawie Komara: „[...] schematy prawda-nieprawda, winny-niewinny są, niestety, bardzo płynne w sytuacji, gdy klimat nasycony jest podejrzliwością i tę podejrzliwość stale się podsycy”⁵⁴. W końcu zawarto kompromis; na kolejnym posiedzeniu BP w dniu 17 grudnia postanowiono sprawę Komara umorzyć, co pozwalało mu wyjść z więzienia, lecz jednocześnie usunąć go z partii, co czyniono po raz drugi (pierwszy raz w 1949 r.) i zdegradować go do stopnia majora, jako współodpowiedzialnego „za zaśmiecanie aparatu II Oddziału [...] i organizacji partyjnej w II Oddziale obcym i wrogim elementem” oraz „za użycie elementów prowokacji w zeznaniach w śledztwie”⁵⁵. Skulbaszewski i Wozniesiński zostali odesłani do

51. T. Torańska, *op.cit.*, s. 350.

52. *Protokół nr 18 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 4 grudnia 1954 r.*, w: *Centrum władzy...*, s. 137; „prowokacja” Komara polegała na tym, że do siatki szpiegowskiej, do której jakoby należał, wprowadził członków partyjnej egzekutywy, czego ci nie mogli mu darować. Por. wypowiedzi Ochaba i Bermiana w: T. Torańska, *op.cit.*, s. 41, 42, 347, 349.

53. Sowieccy pułkownicy Antoni Skulbaszewski i Dmitrij P. Wozniesiński byli zastępcami szefa GZI od lipca 1950 do początków sierpnia 1954 r.

54. T. Torańska, *op.cit.*, s. 339.

55. *Protokół nr 22 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 17 grudnia 1954 r.*, w: *Centrum władzy...*, s. 138.

ZSRR, gdzie byli sądzeni i skazani na niezbyt wysokie kary.

Sprawa odpowiedzialności za łamanie „ludowej praworządności”, a to znaczyło odpowiedzialność za powołanie Departamentu X i metod prowadzonego tam śledztwa, była główną, choć nie jedyną przyczyną różnicowania się postaw działaczy i zmiany ich stosunku do kierownictwa. „Był to stan, w którym ludzie osamotniali się, w którym pękały przyjaźnie. Wszyscy czuli, że będą zmiany, nie wiedzieli wszakże ani kiedy, ani jakie. Nie byli niczego pewni”⁵⁶. Z czasem formują się wśród funkcjonariuszy i aktywu dwie grupy: zwolennicy zmiany linii partyjnej i nowego stylu pracy oraz ich przeciwnicy, opowiadający się za dotychczasowym modelem. Zwołane na 21 stycznia 1955 roku III plenum miało być odpowiedzią na ideologiczny zamęt w PZPR. O wadze, jaką kierownictwo przywiązywało do plenum, świadczyć może pięciodniowy urlop wzięty przez Bieruta na przygotowanie referatu, który – zgodnie ze zwyczajem – został zaakceptowany przez Biuro Polityczne. W referacie zabrzmiały wyraźne akcenty samokrytyczne; za główny błąd uznano powołanie Departamentu X i brak dostatecznej kontroli nad jego działalnością, co między innymi miało być skutkiem braku współpracy między egzekutywą a partyjnym aktywem; za błąd uznano również zastępowanie aparatu państwowego przez partyjnych funkcjonariuszy i nieliczenie się z opinią mas pracujących; skrytykowano niedostateczną realizację uchwał II zjazdu w sprawach dotyczących planu sześcioletniego i poprawy materialnych warunków ludności. Z referatu nie wynikało, w jakim stopniu za sytuację w MBP i za braki w pracy partyjnej odpowiada egzekutywa KC. Pod tym względem nie nastąpiła żadna zmiana w stosunku do narady listopadowej. Nie podjęto żadnej próby zdystansowania się wobec uchwał podejmowanych od III plenum z 1949 roku. Kierownictwo PZPR nie miało sobie nic do zarzucenia; stara metoda polegająca na eksterioryzacji zła, przy jednoczesnych akcentach samokrytycznych była próbą zachowania dotychczasowej pozycji.

Na plenum powtórzyła się sytuacja, jaka zaistniała na

56. J. Putrament, *Wybrańcy*, t. 3, *Potąd*, Warszawa 1983, s. 203.

naradzie: ponownie pojawiła się surowa krytyka partyjnej egzekutywy, w tym zarzuty dotyczące w pierwszym rządzie Komisji ds. Bezpieczeństwa i Bermana osobiście. Nikt otwarcie nie domagał się sankcji wobec niego, ale atmosfera była taka, że można się było spodziewać, że działacze wkrótce wysuną i takie żądanie. W uchwale plenum uwzględniono wnioski zgłoszone przez kierownictwo oraz wypowiedzi dyskutantów dotyczące potępienia zabronionych przez prawo metod stosowanych podczas śledztwa⁵⁷. Obiecano, że osoby niewinnie uwięzione będą w pełni zrehabilitowane, tak jak obiecywano szybką poprawę materialnego położenia ludności. Mimo uwag krytycznych, rządzący triumwirat obronił swoją pozycję, a Bierut, choć był głównym odpowiedzialnym za działalność partii i bezpieczeństwa, pozostał niekwestionowanym przywódcą⁵⁸. Niewątpliwie przyczyniła się do tego zawarta w jego podsumowaniu przestroga przed politycznymi konsekwencjami przeciwstawiania egzekutywy członkom Komitetu Centralnego i członkom partii. Dla zebranych komunistów było to całkowicie przejrzyste: jedność partii jest warunkiem utrzymania władzy, wszelkie frondy będą surowo karane⁵⁹. Podjęte na plenum sankcje personalne dotyczyły wyłącznie Romana Romkowskiego; potwierdzono jego odwołanie ze stanowiska i wykluczono z partii. Wobec innych odpowiedzialnych zapowiedziano kary partyjne i usunięcie z MBP. W ramach odnowy awansowano Władysława Matwina (ur. 1916), i Jerzego Morawskiego (ur. 1918) do Sekretariatu KC. Pierwszy był działaczem ZPP w Moskwie, podczas gdy

57. W komentarzu „Trybuny Ludu” z 27 I 1955 po raz pierwszy publicznie przyznano, że miały miejsce „wypadki poważnego naruszania praworządności przez poszczególne ogniwa służby bezpieczeństwa”.

58. Z. Kozik, głos w dyskusji redakcyjnej, *Kryzys 1955-1957*, „Z pola walki”, 1989, nr 1-2, s. 122-123.

59. Poczucie nieustannego zagrożenia ze strony wroga było stale podsycane przez kierownictwo. Na partyjnej naradzie, odbytej 2 lutego 1955 Ochab stwierdził: „Nie wolno dopuścić do tego, aby uchwały te [tj. dotyczące III plenum] były opacznie rozumiane i aby stały się w jakimkolwiek stopniu żerem dla obcych ideologicznie elementów, gdyż niewątpliwie wróg klasowy będzie nadal atakował naszą partię”, cyt. za: B. Bińko, *Partia wobec «odwilży»*. Wyniki kwerendy archiwalnej w poszukiwaniu początków rewizjonizmu: 1954-1955, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, t. XXXIX, nr 2, s. 100.

drugi był funkcjonariuszem wojennej PPR, co było sygnałem dla członków partii, że nie ma żadnych różnic między działaczami z powodu miejsca ich działalności podczas wojny. Uchwały III plenum odbiegały od dotychczasowej frazeologii, lecz nie naruszały zasadniczej linii partii, o czym można się było przekonać w ciągu najbliższych miesięcy.

Jedynym obszarem, gdzie nastąpiły istotne zmiany, była szeroko rozumiana kultura. Nic dziwnego, była ona domeną najbardziej spektakularną, a zarazem najmniej naruszającą zasady systemowe; małym kosztem można było zaspokoić niezadowoloną inteligencję i bez większego trudu w każdej chwili cofnąć przyznane przywileje. Na czerwcowym, VI zjeździe delegatów Związku Literatów Polskich, w którym uczestniczyli Berman, Cyrankiewicz i Ochab, przewodniczący ZLP, Leon Kruczkowski scharakteryzował następująco nową politykę kulturalną: „Sądzę, że nie rezygnując ani na jotę z postulatu realizmu socjalistycznego jako metody twórczej [...] winniśmy widzieć również obszar innych jeszcze możliwości realistycznej literatury i sztuki w Polsce Ludowej”⁶⁰. Co znaczyło, że partia nie zrezygnuje z ideologicznych dogmatów, ale gotowa jest do większej elastyczności taktycznej. Nowa polityka kulturalna rozpoczęta w 1954 roku była nieśmiała i odbijała sowieckie wzory. Pierwsze jaskółki zapowiadające zmiany, dzięki zmniejszeniu presji cenzury wystąpiły w teatrach, w tygodnikach kulturalnych i w wydawnictwach. Nowinką było powstanie Studenckiego Teatru Satyryków, którego pierwsze przedstawienie odbyło się na początku maja 1954 roku; wkrótce pojawiły się podobne teatry na prowincji. Były one niewątpliwym wydarzeniem kulturalnym, choć ich rola w środowisku młodej inteligencji nabrała znaczenia dopiero w latach następnych. Podobnie było z Klubem Krzywego Koła, który powstał jesienią 1954 roku. W mieszkaniu Ewy i Juliusza Garsteckich zaczęła się zbierać grupa inteligentów średniego pokolenia, których łączyły różne więzi: studia, powstanie warszawskie, wspólna praca w pismach kulturalnych; niektórzy z nich byli członkami partii. Wkrótce

60. M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn 1989, s. 197.

grupa przeistoczyła się w klub dyskusyjny. Pierwsze zebranie, już w siedzibie staromiejskiego Domu Kultury, odbyło się 5 stycznia 1955⁶¹. Wedle pogłosek, klub powstał z inicjatywy Bermana, co jest prawdopodobne; w owych czasach nic, co publiczne, nie mogło się zrodzić bez zgody władz partyjnych. Polityczne rachuby związane z „Krzywym Kołem” nie przyniosły partii oczekiwanych korzyści. Nikt nie mógł przewidzieć, że nieliczny początkowo klub przerodzi się w żywy ośrodek intelektualny stając się nieustannym obiektem krytyk i administracyjnych pogróżek. Został rozwiązany w 1962 roku⁶². Nim to nastąpiło, stał się zaraźliwym przykładem; od 1955 roku na prowincji zaczęły powstawać Kluby Młodej Inteligencji, między innymi przy dużych zakładach przemysłowych. Niektóre z nich miały znaczące nazwy, np. „Spalony Bezpiecznik”⁶³. Ich apogeum przypadło na 1956 i 1957 rok, później zaczęły przygasać w miarę gomułkowskiej normalizacji⁶⁴.

Rok 1955 okazał się wyjątkowo płodny dla literatury; największe zainteresowanie czytelników wywołały: *Na wsi wesele* i *Gwiazda zaranna* Marii Dąbrowskiej oraz *Robotnicy* Marka Hłaski. Zmiany objęły powoli wszystkie dziedziny kultury: odnowił się repertuar teatralny, wystawa Młodej Plastyki otwarta w kwietniu 1955 roku stała się wielkim wydarzeniem Warszawy, choćby z tego względu, że krytykowali ją pospołu partyjni aparaczczyki i starsze pokolenie malarzy. Ożywiły się tygodniki, najbardziej „Po prostu”, które z nudnego, urzędowego pisma ZMP, na jesieni 1955 przekształciło się w poczytną gazetę studencką⁶⁵. Zmienił się nie tylko

61. *Ibidem*, s. 226.

62. A. Friszke, *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 149, s. 44-86, por. także P. Ceranka, *Sprawa o kryptonimie «Kwadrat»*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152, s. 86-100, oraz P. Ceranka, *Zamknięcie Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 158, s. 72-100.

63. J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Londyn 1987, s. 219.

64. D. Zabłocka-Stupińska, *Ruch nowej inteligencji*, „Nowa Kultura”, nr 24, 15 VII 1956; *Kluby inteligencji*, „Chrześcijanin w świecie” 1986, nr 10/157, R. Szczurkowski, *Kluby inteligencji*, „Robotnik”, grudzień 1957.

65. Portret społeczny i polityczny ekipy „Po prostu” przedstawiły B. N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Londyn 1986, s. 127.

zestaw poruszanych problemów, faktycznie interesujących młodą inteligencję; przede wszystkim zerwano z „drętą mową”⁶⁶. Ożywiła się również prasa partyjna, której swoboda wypowiedzi odbiegająca od dotychczasowych reguł przerażała wielu działaczy. Przykładem mogą być felietony Jerzego Putramenta zamieszczone w „Przeglądzie Kulturalnym”, gdzie krytykował on wszystkie przejawy nowej polityki: nie podobały mu się gazetki ściennie w zakładach pracy „małpujące prasę codzienną”, jak nie podobał mu się ówczesny przebój *Wio, koniku*, bo wzorowany na drobnomieszczańskich wzorach⁶⁷. Działacze w zmianie tematów i języka postrzegali wpływ wrogich ośrodków, co miało wedle nich zagrażać spójności socjalistycznego wychowania. W kwietniu 1955 roku KC PZPR zareagowało na partyjną krytykę; w liście skierowanym do KW i KP napiętnowało nieprawidłowości, jakie pojawiły się w dyskusjach prowadzonych w środowiskach twórczych i czasopismach społeczno-kulturalnych, polecając zarazem „instancjom partyjnym rozpoczęcie dwukierunkowej działalności: prowadzenie walki z błędami w kierowaniu życiem kulturalnym z jednoczesnym przeciwstawieniem się odrodzeniu się wpływów ideologii burżuazyjnej w życiu kulturalnym”⁶⁸.

List KC niewiele pomógł, niepokój aparatu się pogłębiał. Polityka kija i marchewki prowadzona przez egzekutywę Komitetu Centralnego przestała być zrozumiała dla aparatu partyjnego; mieli popierać inicjatywy mające zadowolić inteligencję i młodzież, a zarazem zabiegać o utrzymanie dotychczasowego, stalinowskiego modelu, lecz bez używania polityczno-policyjnej presji. Zawilości nowego kursu przestały być nawet zrozumiałe dla inteligencji partyjnej. W tej sytuacji Wydział Nauki i Kultury KC PZPR, kierowany wówczas przez Stefana Żółkiewskiego, opracował w końcu czerwca,

66. S. Manturzewski, *W zakłętym kręgu drętej mowy*, „Po prostu”, 30 X 1955.

67. Pierwszy felieton zatytułowany *Zardzewiały oręż* ukazał się w listopadzie 1954 r., drugi, *Wio, koniku – czyli o sukcesach upupienia* w marcu 1955; cyt. za: J. Putrament, *Notatki polemiczne*, Warszawa 1956.

68. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948-1959)*, Warszawa 1985, s. 287.

wytyczne mające wyjaśnić sytuację na „froncie kulturalno-ideologicznym”. Ich zamierzeniem było dostarczenie inteligencji i studentom związanym z marksizmem narzędzia we właściwym zrozumieniu uchwał III plenum PZPR⁶⁹. Ta „pomoc” wydawała się funkcjonariuszom KC niezbędna, gdyż zainteresowani interpretowali uchwały plenum jako zerwanie z polityką, która hamowała wszelką inicjatywę twórczą, utrudniała publikowanie książek, a także prowadzenie badań naukowych zgodnie z wymogami światowej nauki. Wytyczne były więc swoistym rejestrem błędów popełnianych przez środowisko naukowe i artystyczne, a które wedle funkcjonariuszy KC miały się wyrażać w chęci przekształcenia związków twórczych w bezideowe ośrodki obrony interesów zawodowych bądź też w kluby dyskusyjne, z których zniknąć miała walka ideologiczna. Tendencje te miały wyrażać tęsknotę do przedwojennych czasów. Nie tylko krytykowano; wytyczne zawierały propozycje mające wzmocnić pracę ideologiczną i polityczną w środowiskach twórczych. Zostały one przedstawione w referatach Żółkiewskiego i Sokorskiego, wówczas ministra kultury i sztuki, na XVI Sesji Rady Kultury odbywającej się 29-30 czerwca⁷⁰.

Wytyczne, które miały poruszyć sumienia i zmobilizować partyjną inteligencję do właściwej realizacji uchwał III plenum, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, czego przykładem był *Poemat dla dorosłych* Adama Wazyka. Ukazał się 21 sierpnia w „Nowej Kulturze” i natychmiast wywołał ożywioną dyskusję i burzę protestów. Wśród oburzonych było sporo przedstawicieli starszego pokolenia komunistów, dla których krytyka Nowej Huty – symbolu nowego ustroju, równała się krytyce samego socjalizmu⁷¹, podczas gdy dla młodszego pokolenia wartość *Poematu* polegała na zerwaniu

69. *Ibidem*, s. 290, 291.

70. Wystarczającym komentarzem do sesji może być zapis Marii Dąbrowskiej w jej *Dzienniku*: „Wysłuchałam referatu Żółkiewskiego, piętrowy banał, sto tysięcy razy już słyszało się to wszystko. [...] Miłska i Szymańska mówiły mi potem, że dyskusja była beznadziejnie jałowa i cała sesja poroniona”, *Dzienniki powojenne, 1945-1965*, oprac. T. Drewnowski, t. 3, 1955-1959, Warszawa 1996, s. 26.

71. Obrońcą Nowej Huty pozostał Józef Tejchma, w latach 1951-1953 przewodniczący nowohuckiej organizacji ZMP, „Polityka”, 17 III 1984.

z „drętwą mową”, dzięki czemu Ważyk ujawnił kawałek prawdy o polskiej rzeczywistości, zakłamywanej laurkową propagandą. 23 września 1955 r. na zebraniu aktywnego członków ZLP z udziałem kierownictwa partii: Bermana, Ochaba, Morawskiego odbyła się dyskusja nad poematem Ważyka i jego partyjną postawą. Padły ciężkie oskarżenia łącznie z wnioskiem o usunięcie z partii (Lucjan Rudnicki), niektórzy koledzy literaci próbowali utwór zlekceważyć i pozbawić go jakiegokolwiek znaczenia (Julian Przyboś). Jedy- nym, który konsekwentnie bronił Ważyka, był Paweł Hoffman, redaktor naczelny „Nowej Kultury”, który w międzyczasie został usunięty ze stanowiska za jego wydruko- wanie⁷². Zaniepokojenie reperkusjami *Poematu dla doros- łych* przekroczyło granice Polski; 25 września Wanda Wasi- lewska wysłała list do Chruszczowa poświęcony Ważykowi i jego utworowi, który był dla niej przykładem zła, jakie ujawniło się „na froncie kulturalnym”. „Pod hasłami «wol- ności jednostki», «wolności twórczości», «swobody krytyki» prowadzona jest stała wroga agitacja przeciwko marksizmowi, przeciwko ustrojowi Polski Ludowej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu”⁷³. Nie wiadomo, czy jej donos miał wpływ na decyzje partyjnych decydentów w Polsce, ale nie można tego wykluczyć. List był znamiennym przykładem postawy Wasilewskiej, dla której, jak dla wielu innych działaczy, ostatnią, najważniejszą instancją mającą rozstrzygać, co jest dobre, a co złe dla Polski Ludowej była KPZR.

Poemat dla dorosłych został surowo potępiony, ale jego autora nie usunięto z partii, co było oznaką nowych czasów. Podobnie było z innymi autorami czy redaktorami pism, któ- rych krytykowano, niekiedy brutalnie, pozbawiano kierow- niczych stanowisk, ale nie obwoływano wrogami PRL, co w poprzednich czasach mogło prowadzić do więzienia. Dyskusja nad *Poematem* trwała i w istocie była dyskusją o ustroju Polski Ludowej. Zdaniem Stanisława Barańczaka, był to wówczas „największy skandal, jaki kiedykolwiek w całej historii życia literackiego PRL wywołany został przez publi-

72. *Sąd na Ważykiem*, „Polityka” nr 27, 4 VII 1992.

73. *Ibidem*, list Wasilewskiej został przedstawiony przez A. Kochań- skiego.

klację utworu poetyckiego⁷⁴. Choć *Poemat* został wykreślony ręką cenzora z polskiej literatury, to ciągle do niego powracano. Czytany dziś nie robi już tak wielkiego wrażenia politycznego, jakie robił wówczas. Według Michała Głowińskiego jego znaczenie polega na tym, że „nieustannie przywoływał poetykę socrealistyczną, kwestionując ją w zasadniczych punktach. A owa negatywna czy odrzucająca intertekstualność była tym donioślejsza, że wyzwalamie się od socrealizmu nie stanowiło bynajmniej w roku 1955 jedynie sprawy literackiej, jego znaczenie wykraczało poza sztukę⁷⁵”.

Zmiana atmosfery politycznej była najbardziej widoczna wśród młodzieży; najbardziej podatni na zmianę byli studenci, młoda inteligencja i mieszkańcy wielkich miast. Jednym z elementów przemian stał się Międzynarodowy Festiwal Młodzieży. Latem 1955 roku, zgrzebna, szarobura Warszawa stała się kolorowym fajerwerkami. Dla członków ZMP największym zaskoczeniem była zachodnia młodzież komunistyczna; jej ubranie i zachowanie zasadniczo odbiegało od wzoru paternalistycznego komunizmu obowiązującego we wszystkich państwach bloku sowieckiego. Zaskoczenie widokiem przybyłych uczestników było tym większe, że Polska, jak pozostałe państwa bloku, była szczelnie izolowana od zachodnich krajów. Żelazna kurtyna nie była literacką metaforą. Wystarczy jeden przykład: w 1954 roku wyjechało z Polski na Zachód 2064 osób w sprawach służbowych i 52 osoby z paszportami prywatnymi⁷⁶. Przyjeżdżający też byli nieliczni. Od Festiwalu systematycznie wzrasta zainteresowanie Zachodem.

Innym czynnikiem zrywającym z dotychczasowym modelem stały się studenckie kabarety, których satyra okazała się zabójcza dla oficjalnej propagandy i sztampy zetempowskich zebrań. Według oceny jednego z weteranów STS „te czasy były

74. S. Barańczak, *Dziecięca naiwność. O «Poemacie dla dorosłych» Adama Ważyka*, „Aneks” 1987, nr 46/47, s. 117.

75. M. Głowiński, *Wokół «Poematu dla dorosłych»*, w: *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 142.

76. Wg „Biuletynu Informacyjnego Biura Sekretariatu KC” nr 30, 1956 r., za: Z. Rykowski, W. Władyka, *op.cit.*, s. 78.

niegdyś takie, że słowa nosiły się jak dzwon, kabaret mógł kształtować świadomość pokolenia⁷⁷. Słuchało się jazzu, niekiedy w salach jeszcze zdobionych portretami Stalina; w innym rytmie tańczyło się na zabawach; w knajpach znowu śpiewano *Czerwone maki pod Monte Casino*; dziewczyny niemal z niczego nabierały paryskiego wyglądu, mieszkańcy hoteli robotniczych domagali się poprawy warunków materialnych i respektowania ich życia prywatnego. Młode pokolenie rozpoczęło zrzucanie bierutowskiego gorsetu obyczajowego nie licząc się z opinią ZMP⁷⁸.

Narastająca kontestacja środowisk twórczych i młodzieży studenckiej była widoczniejsza niż objawy niezadowolenia innych grup społecznych, a tym samym powodowała większe zaniepokojenie aparatu partyjnego. Funkcjonariusze, zwłaszcza niższych szczebli, nieprzyzwyczajeni do krytyki wpływającej z innych źródeł niż z wysokich instancji partyjnych domagali się skończenia z chaosem trwającym na „froncie ideologiczno-kulturalnym”, tym bardziej że dotychczasowe upomnienia partyjne nie odnosiły żadnego skutku⁷⁹. Próba przywołania do porządku kontestujących miała być narada partyjnych środowisk twórczych, wyznaczona na 22-23 grudnia 1955 r. Obok 109 partyjnych intelektualistów reprezentujących różne środowiska wzięli w niej udział przedstawiciele BP i Sekretariatu KC PZPR oraz sekretarze Komitetów Wojewódzkich. Zasadniczy referat wygłosił Jakub Berman, kurator spraw ideologicznych w Biurze Politycznym. Zgodnie ze starym scenariuszem takich przemówień zaczął od ZSRR, podkreślił znaczenie zachodzących przemian na „gruncie walki z beriowszczyzną”, które wpłynęły na wzmocnienie

77. A. Bikont, *O obrotach białych i czerwonych ciałek*, „Magazyn Gazety Wyborczej”, 11 III 1994.

78. Na uczelnianej naradzie aktywu ZMP na UW, odbytej 13 maja 1956, jej przewodniczący, B. Chojnacki zauważył, że młodzież zaczęła inaczej śpiewać i tańczyć, a zarazem staje się coraz bardziej odpolityczniona, co w tym wypadku znaczyło mniej podatna na partyjne hasła; Zbiór materiałów przygotowanych przez Wydział Młodzieży Studenckiej ZG ZMP, *Co robić*, Warszawa, lipiec 1956 (do użytku wewnętrznego).

79. Z okazji inauguracji roku szkolnego w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR Bolesław Bierut przestrzegał przyszłe kadry partyjne przed uleganiem obcej ideologii.

„naszego obozu”, by przejść do spraw polskich; kategorycznie potępił pojawiające się tendencje do podważania podstaw polityki gospodarczej, w tym negowanie prymatu przemysłu ciężkiego, podniósł zasługi klasy robotniczej w budowaniu socjalizmu, wyraził zadowolenie z ożywienia życia partyjnego, dzięki „twórczym” ideom III plenum, by zaatakować opóźnienia i błędy popełnione na odcinku kulturalnym.

Wzrost aktywności twórczej szedł jego zdaniem w parze ze wzrostem ideowego zamętu rozszerzającego się w różnych środowiskach inteligenckich, łącznie ze studenckimi⁸⁰. Miał się on przejawiać w próbach odchodzenia od marksizmu, w demagogii socjalnej uprawianej z „humanistycznych” pozycji szkodliwych, w tendencjach wyrażających się „w jawnie rewizjonistycznych i demoliberalnych” postawach oraz w lansowaniu „nowatorstwa”, z którego emanuje „pustka drobnomieszczańskiego radykalizmu”. Zaapelował więc, by „z całą pasją kierować ogień przeciwko wszelkim próbom podważania naszych założeń ideowych, przeciwko wszelkim tendencjom rewizjonistycznym i lewacko-anarchistycznym”, które mogą na dalszą metę wpłynąć „na pewne odłamy klasy robotniczej”⁸¹. Berman nie ograniczył się do ogólnych stwierdzeń, zaatakował imiennie tych, którzy „zeszli z naszej platformy ideowej”. Do grupy rewizjonistycznej zaliczył J. Chałasińskiego i J. Błońskiego, przedstawicielami „nowatorstwa” mieli zaś być J. Andrzejewski i L. Flaszen. Wśród partyjnych intelektualistów, którzy jego zdaniem szczególnie zaszkadzili partii, znaleźli się J. Kott, A. Schaff i oczywiście A. Ważyk. Zaatakował również wrogów zewnętrznych, wśród których główną rolę odgrywała paryska „Kultura”, z jej czołowym publicystą J. Mieroszewskim. Powodem zaistniałej sytuacji miało być wedle Bermana niedostateczne oddziaływanie partii na środowiska twórcze, co było argumentem zwyczajowym, natomiast pogróżką była zapowiedź kampanii ideologicznej,

80. J. Mond (oprac.), *Niektóre materiały z narady aktywu centralnego w sprawie sytuacji na froncie kulturalnym w dn. 23 XII 1955*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 5, s. 28-57. Zasadnicze tezy referatu Berman przedstawił w artykule *Aby wzmocnić udział twórców w kształtowaniu naszego życia*, „Nowe Drogi” 1956, nr 1/79.

81. *Ibidem*, s. 32.

mającej zwalczać poglądy i postawy niezgodne z ideologią socjalistyczną wśród szeroko rozumianej inteligencji twórczej i wśród studentów.

Drugim referentem był H. Minc, który poza przedstawieniem sytuacji gospodarczej, jego zdaniem lepszej, niżby to wyglądało z prasy, przestrzegł zebranych, że „wielkie boje klasowe związane z socjalistyczną przebudową wsi są jeszcze przed nami [...], nie warto się łudzić, że można zbudować socjalizm i przebudować wieś bez ofiar i walki”⁸². On również skrytykował intelektualistów za pogrążanie się w czarnowidztwie, które ułatwia walkę wrogowi. Referat został przyjęty z aplauzem przez wielu sekretarzy komitetów wojewódzkich i instytucjonalnych pisarzy partyjnych. Głosy polemiczne zabrzmiały nieśmiało⁸³. Żaden z prelegentów nie wymienił ekonomicznych i prawnych sankcji, jako skutecznego środka uśmierzającego zbuntowanych intelektualistów, ale ci nie mogli wykluczyć, że zdesperowana władza z powrotem ich użyje.

Mimo powtarzanych zapowiedzi zmian w sposobie rządzenia, ówczesne kierownictwo PZPR nie było w stanie zrealizować swoich własnych obietnic, choćby dlatego, że pozostawały one w całkowitej sprzeczności ze stalinowskim modelem, o skuteczności którego było głęboko przekonane. Niekonsekwencje prowadzonej polityki pogłębiały niezadowolenie społeczne, co ujawniło się już w 1955 roku. Był on wyjątkowo trudny dla kierownictwa partii; nie było instytucji, począwszy od aparatu partyjnego, w której nie ujawniłoby się zaniepokojenie nową linią partii. Większość funkcjonariuszy partyjnych wszystkich szczebli z obawą obserwowało kruшение się modelu stalinowskiego, co ich zdaniem sprzyjało narastaniu chaosu zagrażającego władzy komunistycznej. Znamienna jest pod tym względem wypowiedź instruktora powiatowego: „całe życie Partii poświęciłem, całe życie urabiałem dla Partii ręce aż po łokcie i wiercie mi, po raz pierwszy nie rozumiem, co to wszystko ma znaczyć?” Powodem jego niepokoju było wyśmiewanie się w radiu z instytucji czy

82. *Ibidem*, s. 52.

83. O naradzie pisali m.in.: M. Fik, *op.cit.*, s. 224; B. Fijałkowska, *op.cit.*, s. 299; Z. Rykowski, W. Władyka, *op.cit.*, s. 109-111.

spraw do tej pory nienaruszalnych np. z „samego ZMP” czy ze szkolenia ideologicznego⁸⁴. W powiatowych miasteczkach niepokój budziły nawet tak niewinne sprawy, jak noszenie przez nowo przybyłych sekretarzy kapeluszy i palt uważanych do tej pory za atrybuty kultury drobnomieszczańskiej. Inni byli zaniepokojeni pobłażliwym traktowaniem kułaków i krytycznym tonem prasy partyjnej, podważającej ich autorytet, tzn. autorytet partii.

Reakcja funkcjonariuszy, zwłaszcza niższych szczebli, na nową linię kierownictwa była konsekwencją zasad selekcyjnych zapowiedzianych przez Bieruta w 1949 roku na III plenum KC i realizowanych przez następne cztery lata. Głównym kryterium doboru miała być wierność partii, której gwarancją było pochodzenie robotnicze i chłopskie, oczywiście z najuboższych warstw. Józwiak-Witold, ówczesny przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej określił to następująco: „Partii dla wypełnienia jej zadań potrzebne są dwie rzeczy: słuszna linia polityczna i ludzie, którzy by tę linię rozumieli i gotowi byli jej zawsze bronić”⁸⁵. Uchwała Sekretariatu KC z lutego 1950 roku sprecyzowała warunki weryfikacji dotychczasowych pracowników aparatu, co zaowocowało masowymi zwolnieniami działaczy związanych z Gomułką i była PPS, a także inteligentów, skądinąd i tak nielicznych w aparacie⁸⁶. Zastępowano ich młodymi działaczami, których główną zaletą był rewolucyjny zapał i gotowość spełniania wszystkich poleceń zwierzchników. Takie same kryteria stosowano w ZSRR podczas zaciągu stalinowskiego na początku lat trzydziestych. Niestabilność aparatu partyjnego szła w parze z jego rozrostem. Wzrost liczby

84. S. Kozicki, *Rewolucja «na szczeblu» powiatu*, „Nowa Kultura” nr 3, 5 I 1956.

85. F. Józwiak-Witold, *O stalinowską linię w polityce kadr*, „Nowe Drogi” 1949, nr 6/18, s. 159-175.

86. Selekcji aparatu towarzyszyła czystka wśród członków partii. W sprawozdaniu z II Zjazdu podano, że w latach 1949-1954 z partii wyrzucono 165 700 osób, a skreślono 111 tysięcy. Wśród wyrzuconych przeważała inteligencja i działacze, głównie z bezpieczeństwa i milicji, byli członkowie PPS i PPR. Wśród skreślonych przeważali robotnicy i chłopci. J. Szczepkowski, *Wybrane problemy organizacyjne PZPR w okresie między I a II zjazdem*, „Z pola walki” 1968, nr 4.

etatów dotyczył wszystkich szczebli; w 1955 roku w samym Komitecie Centralnym pracowało 513 pracowników politycznych i prawie tyle samo technicznych.

Zasadniczym przełomem w kształtowaniu aparatu pogomułkowskiego było IV plenum (maj 1950), na którym Bierut zdefiniował pojęcie aktywisty i funkcjonariusza. Do pierwszej grupy zaliczył członków partii pełniących wysokie funkcje w administracji państwowej, gospodarczej i w organizacjach społecznych, którzy z tej racji byli członkami Komitetu Centralnego bądź niższych instancji wybieralnych. Politycznych pracowników aparatu partyjnego podzielono na trzy grupy: do pierwszej wchodziłi funkcjonariusze KC, sekretarze i kierownicy wydziałów (wraz z ich zastępcami) Komitetów Wojewódzkich; do drugiej – sekretarze Komitetów Powiatowych i Miejskich oraz instruktorzy KW; do trzeciej, potocznie zwanej aparatem dołowym, referenci KP i KM, sekretarze etatowi Komitetów Gminnych i Zakładowych. Każda kategoria charakteryzowała się odmiennymi kryteriami selekcyjnymi, zarówno gdy chodziło o wykształcenie i staż partyjny, jak wyrobienie polityczne; ale od nich wszystkich bez wyjątku wymagano bezwzględniego posłuszeństwa wobec kierownictwa. Sztynna struktura aparatu i stała selekcja funkcjonariuszy sprzyjała rozbijaniu dotychczasowych więzi grupowych, które ukształtowały się w różnych okresach partyjnej historii (byli kapepowcy, dąbrowszczacy, żoliborzanie, partyzanci PPR), dzięki czemu kierownicze centrum ulegało dodatkowemu wzmocnieniu. Członkowie partii mieli wiedzieć z przeszłości tyle, ile chcieli im powiedzieć kierownictwo, a mówiło niewiele, skrzępowane lojalnością i posłuszeństwem wobec KPZR.

Stała weryfikacja funkcjonariuszy destabilizowała aparat, nie wpłynęła jednak na zmianę jego składu społecznego ani na poziom wykształcenia. Wedle danych z 1 X 1953 roku, wśród 12 650 funkcjonariuszy prawie trzy czwarte pochodziło z rodzin robotniczych, 15% z inteligentkich, ci byli najliczniej reprezentowani w pierwszej i drugiej kategorii aparatu. Niepełne wykształcenie podstawowe miało 30,8% funkcjonariuszy; 50,1% skończyło szkołę podstawową, a zaledwie 1,2% miało wykształcenie wyższe, nie zawsze zresztą

ukończone. Jeszcze w 1956 roku – wedle danych Wydziału Organizacyjnego KC – prawie jedna trzecia instruktorów powiatowych i dzielnicowych (bez Warszawy i Łodzi) miała niepełne wykształcenie podstawowe. Były województwa, w których nie było nikogo z dyplomem szkoły wyższej. Najmniej stabilna była trzecia grupa funkcjonariuszy stanowiąca 57% ogółu aparatu; miała najgorsze wykształcenie i rekrutowała się z najuboższych warstw robotniczych nie mających żadnych kwalifikacji zawodowych. Nawet, gdyby chcieli się dokształcać, to nie mieli ku temu możliwości, bo „na pierwszym miejscu stawiano zadania bieżące oraz szkolenie polityczne”⁸⁷. Legitymowali się krótkim stażem partyjnym, często nie przekraczającym roku, i znikomą działalnością społeczną, w zamian byli pełni wiary w partię. „Ich deklaratywność rodziła zjawisko konformizmu, byli podatni na szumne hasła, skłonni do budowania socjalizmu metodami administracyjnymi”⁸⁸. Ze względu na kryteria doboru w aparacie panowały ostre, antyinteligentkie uprzedzenia, w latach 1949-1954 wyjątkowo silne i tak ostentacyjne, że kierownictwo musiało przywoływać do porządku co bardziej rozpalone głowy⁸⁹.

Zapał i wierność nie wystarczały, by sprostać stawianym wymaganiom, stąd stała weryfikacja funkcjonariuszy, której pierwszym kryterium selekcji była postawa polityczna, drugim – obyczajowa. O ile w latach 1949-1951 głównym powodem zwolnień były zarzuty polityczne, to między 1952-1953 rokiem problemem stało się pijaństwo⁹⁰. Brak stabilności w aparacie wynikał również z nieustannego przesuwania funkcjonariuszy z jednego stanowiska na inne, często równorzędne, lecz w innej

87. B. Dymek, *Pracownicy etatowi Polskiej Partii Zjednoczonej Partii Robotniczej (1948-1954)*, „Z pola walki” 1983, nr 3-4, s. 88; z tego samego artykułu pochodzą dane statystyczne dotyczące aparatu partyjnego.

88. *Ibidem*, s. 75.

89. Kuriozalną tego ilustracją jest list z 12 II 1954 r. Rady Zakładowej Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych wystosowany do CRZZ i KC PZPR z żądaniem reformy pisowni polskiej polegającej na usunięciu liter: ch, ó, rz, jako pozostałości kultury szlacheckiej, które powodują, że klasa robotnicza i chłopska robi więcej błędów ortograficznych, co ją negatywnie wyróżnia, „Mówią Wieki. Magazyn historyczny” listopad 1993.

90. *PZPR w fabryce. Studium wrocławskiego Pafawagu w początkach lat pięćdziesiątych*, praca zbiorowa pod kierownictwem M. Kuli, Warszawa 2001, s. 21-26, 94-97.

miejsowości, nierzadko odległej o setki kilometrów od rodzinnych stron. Destabilizowanie aparatu było szczególnie widoczne na wsi, gdzie komitety gminne wbrew nakazom wyższych instancji nie zawsze chciały brać udział w represjonowaniu swoich ziomków, co najczęściej kończyło się ich usunięciem z partii. Im wyższy był szczebel partyjnej hierarchii, tym czynniki ideologiczne i polityczne przeważały nad dotychczasowymi więzami społecznymi, a nawet rodzinnymi. Ale aparat partyjny nie był fabryką, a jego funkcjonariusze bezdusznymi manekinami; na każdym szczeblu odnajdowały się osoby bardziej wierne swoim przekonaniom niż decyzjom partyjnych instancji.

Elita partyjna, jeśli za taką ją uznać funkcjonariuszy KC, nie wyróżniała się ani posiadanymi kwalifikacjami zawodowymi, ani poziomem kulturalnym; byli nieco lepiej wykształceni: 28% przeszło przez wyższe uczelnie ale, aż jedna trzecia z nich miała – i to nie zawsze – ukończoną szkołę podstawową; podobnie jak ogół funkcjonariuszy, zdecydowana większość wywodziła się z rodzin robotniczych, natomiast nieco więcej niż w dwóch pozostałych grupach urodziło się w rodzinach inteligenckich (17%). Znamiennym faktem było określenie przez nich swojej przynależności klasowej; prawie połowa już uważała się za inteligentów, podczas gdy pozostali, mimo dłużej pracy w aparacie nadal zaliczali się do robotników. Zasadniczym czynnikiem wyróżniającym ich spośród pozostałych funkcjonariuszy był ich wiek i staż partyjny, co dodatkowo decydowało o ich prestiżu. Ich dłużej działalność partyjna była nieodłącznie związana z wykształceniem uzyskanym w partyjnych szkołach w ZSRR, z wyrokami więziennymi, konspiracją podczas okupacji bądź zasługami na polu bitewnym, które ułatwiały sprawowanie władzy w glorii dawnych poświęceń i wyrzeczeń dla rewolucji. Członkowie elity byli nie tylko rewolucjonistami bardziej zasłużonymi od wszystkich innych, byli także osobami starszymi, co dodatkowo narzucało młodym funkcjonariuszom obowiązek podporządkowania się zwierzchnikom, którym mogli przeciwstawić jedynie swoją gorliwość i posłuszeństwo. Przychodziło im to z tym większą łatwością, że częścią ich bagażu kulturowego było naturalne przekonanie o racji patriarchy rodu. W hierarchicznej strukturze aparatu ostatnie

słowo należało do każdego pierwszego sekretarza; Bierut był ponad wszystkimi. Władza aparatu była tym większa, że wbrew statutowi jego członkowie faktycznie byli poza kontrolą instancji wybieralnych; posiedzenia Komitetu Centralnego i Komitetów Wojewódzkich były rzadkie, ich wpływ na decyzje egzekutywy żaden.

Żadna grupa funkcjonariuszy nie wyróżniała się dodatnio spośród społeczeństwa, a elita odróżniała się nawet negatywnie od inteligencji, do której skądinąd aspirowała. Swoją uprzywilejowaną pozycję funkcjonariusze zawdzięczali wyłącznie przynależności do rządzącej kasty. Zakres ich kompetencji obejmował całość spraw publicznych, określonych rangą stanowiska w hierarchii aparatu. To oni czuwali nad realizacją dyrektyw partyjnych i decydowali o wszystkich sprawach, nawet najbardziej technicznych, tak jak o losach grup społecznych i jednostek. Nie krępowały ich żadne normy prawne, bo sami je tworzyli i unieważniali w miarę potrzeby. Nie było żadnej demokracji w społeczeństwie i nie było jej w aparacie partyjnym. O pozycji funkcjonariusza decydowało przede wszystkim stanowisko przez niego zajmowane; między sekretarzem gminnym a sekretarzem Komitetu Centralnego panowała taka odległość, jak między niskiej rangi wasalem a księciem udzielnym. Wszelkie uchwały dotyczące kolegialności w kierowaniu partią pozostawały martwą literą, aż do narady centralnego aktywu w listopadzie 1954 roku, kiedy działacze stracili ochotę na odgrywanie roli posłusznych figurantów.

Wzajemne stosunki między egzekutywą KC a trzema grupami funkcjonariuszy, jak i stosunki wewnątrz każdej z grup zaczęły zmieniać się wraz z napływem do aparatu nowego pokolenia legitymującego się nieposzlakowanym pochodzeniem, dyplomami zdobytymi w Polsce Ludowej i działalnością w organizacjach młodzieżowych. Nie widzieli żadnej alternatywy dla socjalizmu, byli przekonani o doniosłości roli partii w społeczeństwie i wdzięczni partii za umożliwienie kulturalnego awansu dzieciom robotników i chłopów⁹¹.

91. Przykładem tego rozumowania może być wywiad ze Stanisławem Bejgerem (rocznik 1929), absolwentem Wyższej Szkoły Handlu Morskiego i Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, funkcjonariuszem partyjnym i wysokim urzędnikiem państwowym w: A. Kępiński, Z. Kilar, *op.cit.*, s. 25-62.

Zgoda co do pryncypiów nie zawsze szła w parze z automatyczną akceptacją metod pracy partyjnej, z bezwzględny uznawaniem wyższości KPZR⁹² ani z nabożnym stosunkiem do partyjnej starszyny. Nikt z nich nie poczuwał się do odpowiedzialności za „łamanie ludowej praworządności”, a hasło o potrzebie nieustannego szukania wrogów we własnych szeregach już nie przemawiało. Młode pokolenie komunistów wychowujące się i kształtujące swoje poglądy w pokojowych warunkach było bardziej otwarte i elastyczne, co nie znaczy, że mniej pryncypialne w swojej wierze komunistycznej; bardziej się postrzegali jako menedżerowie rewolucji niż jako wieczni rewolucjoniści. Z czasem staną się awangardą gomułkowskiego aparatu. Funkcjonariusze z poprzedniego naboru odnosili się do wykształconych konkurentów nieufnie i z lekceważeniem płynącym z przekonania o przynależności do grupy, która zdobyła władzę. Za tym parawanem ukrywał się również lęk przed utratą zdobytej pozycji. Na zebraniach można było deklarować o powrocie do poprzedniego, robotniczego zawodu, ale prywatnie każdy wołał zostać na partyjnej posadzie.

Korozyja aparatu była następstwem zmian pokoleniowych i zmian politycznych. Odezwały się zadawnione urazy i uprzedzenia z okresu wojny i wątpliwości związane z „odchyleniem nacjonalistycznym”. Partyjni decydenci przestali być nietykalni. Linia podziału zaczęła przebiegać między komunistami wychowanymi w kulcie partii bolszewickiej i młodymi, sfanatyzowanymi janczarami, dla których model sowiecki pozostawał wzorem do naśladowania, a tymi, którzy pragnęli zreformować partię bez odrzucenia jej podstawowych dogmatów ideologicznych. Każda z tych grup miała własne uprzedzenia do rządzącej ekipy, ale pierwsza stanowiła niezawodne zaplecze partyjnej konserwy.

Podobne zmiany zachodziły w aparacie ZMP, od 1954 roku spotęgowane narastającym niezadowoleniem członków organizacji, przejawiającym się przede wszystkim w ich bierności, szczególnie w kołach chłopskich i robotniczych. Spa-

92. Według pouczeń W. Machejka „partia to nie tylko krótka historia, to suma doświadczeń Związku Radzieckiego, partii bolszewików”, *Po wojnie*, Kraków 1954, s. 171.

dała frekwencja na zebraniach i w szkoleniach, a co ważniejsze, przestano płacić składki. Narastająca apatia w Związku odbiła się na jego liczebności; na początku 1955 ZMP liczył ponad dwa miliony członków, w rok później było ich o ponad 150 tysięcy mniej. Bierności jednych towarzyszył wzrost aktywności politycznej innych, do czego niewątpliwie przyczyniło się osłabienie presji policyjnej i politycznej. Znamienny pod tym względem jest dokument ZG ZMP zawierający pytania najczęściej zadawane prelegentom na zebraniach odbywanych późną jesienią 1955 roku⁹³. Można z nich odtworzyć stopień zasymilowania propagandy partyjnej, ale również stopień przetrwania tradycji i wartości niepodległościowych. Nie wszyscy członkowie ZMP dali się przerobić na bezmyślnych pretorianów nowego systemu, jeśli ośmielali się zadawać następujące pytania: „Dlaczego w Polsce znajdują się wojska rosyjskie? Czy nie należy się ich pozbyć? O ile nie, to dlaczego? Dlaczego Polska jest uzależniona militarnie i politycznie od ZSRR? Kto był inicjatorem zabicia oficerów polskich w Katyniu? Dlaczego prasa nic nie pisze o bohaterach spod Monte Casino? W jaki sposób zostaną wynagrodzeni ci, których ukarano więzieniem za wolną wypowiedź? Dlaczego w Polsce Ludowej prawo do wolności sumienia jest tylko na papierze, a w życiu jest inaczej. Np. do szkoły chodzi 90% wierzących, domagających się religii, a jej nie ma? Dlaczego w Polsce mówi się dużo o wolności słowa i pisma, w rzeczywistości jej nie ma? Dlaczego mówimy, że w krajach kapitalistycznych istnieje ciężki stan materialny, a w rzeczywistości robotnicy USA jeżdżą limuzynami do pracy, co w Polsce jest nie do pomyślenia?”⁹⁴

Do rozkładu ZMP przyczynił się w dużej mierze jej rozbudowany aparat, którego struktura organizacyjna była kalką aparatu partyjnego. „Dominowały bierność, oportunizm, lenistwo i prywata. Większość pracowników aparatu etatowego była obojętna na los młodzieży, nie angażowała się

93. Takie kwestionariusze były dla instancji partyjnej swoistą sondą opinii publicznej.

94. *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948-1982*, wstęp, wprowadzenie i przypisy J. Andrzejewski [A. Paczkowski], Londyn 1987, s. 40-50.

w działania zmierzające do poprawy sytuacji. Słowem – byli raczej skostniałymi urzędnikami niż ideowymi rewolucjonistami”⁹⁵. Marazm aparatu zetempowskiego dotyczył głównie jego szczebli wojewódzkich i powiatowych; stanowiska w ZG były obsadzone przez funkcjonariuszy partyjnych, których wiek często przekraczał limit wieku przewidziany w statucie. Ich postawy polityczne były zbieżne z tymi, jakie występowały w aparacie partyjnym.

Rodząca się w ZMP kontestacja miała przebieg nierównomierny; szkolne organizacje były bardziej spokojne ze względu na konieczność otrzymania opinii, swoistej przepustki na wyższą uczelnię, która dla młodych chłopów i robotników nie miała żadnego znaczenia. Inaczej było na uczelniach, gdzie zarysował się wyraźny podział na kontestatorów walczących o naprawę organizacji, partii i społeczeństwa, i na bierną większość. Młodzi kontestatorzy, należący do elity studenckiej, w dużej mierze wywodzili się ze środowisk przedwojennej lewicy, nierzadko komunistycznej; byli działaczami z pobudek ideowych, wielu z nich już było członkami partii i uważali za swój obowiązek krytykować decyzje kierownictwa w sytuacji, gdy odbiegały one od ideałów, jakie im wpojono. Ich krytyka była wiarygodna, bo oparta na doświadczeniach rodziców i ich własnych, a mimo to wierzyli w komunizm, który miał doprowadzić do zbudowania lepszego, sprawiedliwszego ustroju. „Młodym zawsze się wydaje, że zbudują nowy, lepszy świat. [...] Zwłaszcza że po takiej wojnie nietrudno było uwierzyć, bo nie było w co wierzyć. A mało co się tak nadaje do wierzenia jak nowy, lepszy świat”⁹⁶. Ich doświadczenia były wyniesione z fabryk i ze wsi, gdzie jako agitatorzy mieli okazję zapoznania się z biurokracją, kacykostwem, a przede wszystkim z brutalnym, lekceważącym stosunkiem do robotników i chłopów; najnowsze informacje o sposobach prowadzenia śledztwa w bezpie-

95. Wnioski wynikające z poufnej analizy postawy aparatu etatowego, opracowanej 20 marca 1956 przez Wydział Organizacyjno-Instruktorski na potrzeby Zarządu Głównego cytowane przez M. Wierzbickiego, *Rozpad i likwidacja Związku Młodzieży Polskiej w: Władza a społeczeństwo w PRL*, pod red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 81, 82.

96. W. Myśliwski, *Traktat o tuskaniu fasoli*, Kraków 2006, s. 103.

czeństwie tylko pogłębiały ich krytykę dotyczącą sposobu sprawowania władzy przez partię. „Ulokowaliśmy w tym oszukańczym świecie – wspominał Andrzej Drawicz – wielki potencjał uczuciowy. Ale też reakcja była odpowiednia do zaangażowania. Pojawiła się również silna pasja demaskowania oszustwa i szukania prawdy. To była główna siła napędowa rewizjonizmu i macherzy sami zwalili ją sobie na głowę”⁹⁷. Na początku kontestacji były to grupy stosunkowo niewielkie o zbliżonym rodowodzie, usytuowane przede wszystkim na uniwersyteckich wydziałach humanistycznych; ich krytyka rzadko wykraczała poza problemy życia społecznego i kulturalnego. Od połowy roku 1955 sytuacja zaczyna się zmieniać; na każdej prawie uczelni wyłania się grupa, ciągle działająca w ramach ZMP, lecz coraz śmielej formułująca swoje postulaty, często przekraczające żądania związków twórczych, i poruszająca tematy do tej pory objęte embargiem partyjnej cenzury. Najbardziej ożywione dyskusje toczyły się na Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim, powodując coraz większe zaniepokojenie w kręgach partyjnej elity.

Kontestacja pojawiająca się w środowisku partyjnym, wśród szerokich kręgów inteligencji i młodzieży, i niezadowolone ujawniające się w różnych grupach społecznych nie wydawały się egzekutywie KC istotnym zagrożeniem dla jej władzy, choć niewątpliwie ją niepokoiły. Ale największy niepokój budziła atmosfera w zreformowanych organach bezpieczeństwa publicznego. Zmiany organizacyjne i oficjalne potępienie łamania „praworządności ludowej” zaowocowały kryzysem, którego główną przyczyną były pogłoski o dalszych redukcjach, a nade wszystko strach przed konsekwencjami prawnymi. Kierownictwo partyjne starało się co prawda, by zwalniani pracownicy nie zostali pokrzywdzeni przeprowadzaną reformą, ale stopień ich troski był proporcjonalny do rangi stanowiska. Wysocy funkcjonariusze byłego MBP przecho-

97. A. Drawicz, *Co nam zostało z tych lat. (Przygoda z STS-em)*, w: *Książka dla Jacka: w sześćdziesiątą rocznicę urodzin Jacka Kuronia*, Warszawa 1995, s. 64; także: J. Kuroń, *Wiara i wina: do i od komunizmu*, Londyn 1989, szczególnie rozdziały: *Pierwszy wybór i Trzęsienie ziemi 1954-1956*, także, M. Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005 (wywiady z E. Grabską, K. Modzelewskim, K. Pomianem).

dzili do innych resortów, na równorzędne lub nieco niższe stanowiska, wyjeżdżali na placówki zagraniczne obejmując niekiedy wysokie stanowiska w hierarchii dyplomatycznej i na studia do ZSRR⁹⁸. W znacznie gorszej sytuacji byli szeregowi pracownicy; jeśli nie znaleźli schronienia w milicji czy więziennictwie, byli zmuszeni wrócić do pracy fizycznej, co na ogół traktowali jako degradację. Niektórych odsyłano do ZSRR. Przykładem tej ostatniej grupy może być płk Mikołaj Orechwa⁹⁹, były dyrektor departamentu kadr Komitetu ds. Bezpieczeństwa, przedtem zajmujący to samo stanowisko w MBP, którego zdymisjonowano na wniosek Komisji kierowanej przez Mazura. W podaniu wysłanym 12 listopada 1955 roku do Bolesława Bieruta, pierwszego sekretarza KC PZPR prosi o wydanie obiektywnej opinii o jego pracy w Polsce¹⁰⁰. Orechwa nie ukrywa, że jako komunista czuje się głęboko pokrzywdzony z powodu stawianych mu zarzutów zaniedbań w polityce kadrowej, którą – jak przypomniał – prowadził zgodnie z partyjnymi dyrektywami, będąc przez instancje partyjne stale kontrolowany. W jego liście wyczuwa się ogromne zaniepokojenie tym, jak po swoim powrocie będzie przyjęty w ZSRR ponieważ „będę musiał – pisał – zdać sprawę przed swoją Partią, jak się wywiązałem z powierzonych mi zadań za granicą, co będzie miało decydujący wpływ na ustawienie i mój los w przyszłości”. Tak więc po latach działalności w Polsce, związki komunisty Orechwy z KPZR pozostały niewzruszone; to one wyznaczały granice jego politycznej lojalności.

Znamiennym przykładem stanu atmosfery w Komitecie ds. Bezpieczeństwa Publicznego jest sprawozdanie z jego

98. Na studia został skierowany m.in. kapitan Dusza, oprawca i sadyta z Departamentu X.

99. Orechwa może być klasycznym przykładem sowieckiego komunisty; zawodowy rewolucjonista od najmłodszych lat, w 1925 roku został skierowany przez Komintern do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i z tej racji zajmował wysokie stanowiska w aparacie KPP. Uwięziony przez władze polskie wrócił do ZSRR w grudniu 1939 roku, gdzie został natychmiast aresztowany. Latem 1944 oddelegowany przez KC KPZR do pracy w Polsce, skierowany przez Bermana do organów bezpieczeństwa, gdzie pracował do września 1955 roku.

100. A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1999, s. 213-220.

działalności za okres maj 1955 – kwiecień 1956 roku¹⁰¹. Było ono – jak pisze Aleksander Kochański – adresowane do wąskiego grona decydentów Komitetu, nie było więc potrzeby ukrywania w nim głębokiego zaniepokojenia panującymi nastrojami. Generalne obniżenie morale pracowników wyrażało się w ogólnej demobilizacji, rozprężeniu dyscypliny¹⁰², narastającej obawie przed odpowiedzialnością i rozgorczyeniem z powodu „krytycznej sytuacji zwalnianych pracowników”. Wedle autorów sprawozdania tylko dwie dziedziny nie były dotknięte ogólnym marazmem: walka z bandytyzmem i szpiegostwo. Pracownicy nie mieli widocznie ochoty na ściganie „wrogów” wewnętrznych, których definicja była płynna, wyznaczona doraźnymi względami politycznymi. Jaka musiała być poprzednia skala aresztowań, jeśli w „spokojnym” 1955 roku organa bezpieczeństwa aresztowały 1303 osoby, w tym 314 osób za działalność kontrrewolucyjną, 183 za prowadzenie wrogiej propagandy oraz 159 świadków Jehowy. Nie ustawała kontrola korespondencji; sprawozdawcy podkreślają, że dzięki niej znaleziono 42 tysiące interesujących dokumentów. Powodem obniżenia się wydajności pracy funkcjonariuszy była, wedle autorów, reforma organizacyjna zmieniająca reguły postępowania, a także „nieodpowiedzialna krytyka dotychczasowej pracy organizacyjnej bezpieczeństwa publicznego, a nawet problem szkalowania aparatu przez niektóre organa prasowe, jak też pogłoski o dalszej, poważnej redukcji aparatu”. Sprawozdawcy przypominają organom partyjnym o ciągłym zagrożeniu Polski Ludowej przez wroga zewnętrznego, wyrażającym się w ożywieniu działalności zachodniego wywiadu, i przez wroga wewnętrznego, do którego zaliczyli przedstawicieli rozwiązanych partii, niedobitki WiN i AK oraz reakcyjny kler, a także ożywienie się nastrojów antypartyjnych i antypaństwowych w różnych grupach społeczeństwa, w tym wśród młodzieży. Innym sygnałem niepokojącym miały być odmowy współpracy ze strony duchowieństwa i inteligencji. Wniosek autorów

101. A. Kochański, *Sprawozdanie...*, *op.cit.*, s. 167-199.

102. W 1955 roku wydalono ze służby 299 pracowników z powodu pijaństwa i chuligaństwa, a 439 odeszło na własną prośbę.

sprawozdania był jednoznaczny: partii i państwu są niezbędne organa bezpieczeństwa, którym należy stworzyć sprzyjającą atmosferę polityczną oraz odpowiednie warunki pracy.

Unikając oskarżeń pod adresem decydentów z Komitetu Centralnego, autorzy sprawozdania dotknęli słabego punktu ówczesnej polityki. Pozycja kierownictwa PZPR, które lawirowało między nieśmiałymi reformami a deklaracjami o nienaruszalności ideologicznych i politycznych zasad partii, nikogo nie zadawała i powodowała więcej niedogodności niż sukcesów. Niezdecydowanie egzekutywy w realizacji programu naprawy uchwalonego na III plenum spowodowało, że dwa podstawowe instrumenty władzy komunistycznej: organa bezpieczeństwa i aparat partyjny przestały ślepo realizować każdą dyrektywę kierownictwa. Wśród funkcjonariuszy rosło niezadowolenie płynące z dwóch różnych przesłanek; zwolenników reform denerwowała opieszałość w realizacji podjętych zobowiązań, podczas gdy stalinowcy byli coraz bardziej zaniepokojeni zmianami. Był jeszcze dodatkowy czynnik, który wpływał na zmianę politycznej aury; w przeciwieństwie do okresu wielkiej czystki stosunek członków partii i funkcjonariuszy wobec kierownictwa uległ zmianie; nikt z nich nie miał ochoty poświęcania swojej kariery w imię obrony interesów partii. Uważali się za pokrzywdzonych i o tej ich „krzywdzie” wiele się w partii mówiło.

Egzekutywa PZPR robiła wiele, by uspokoić rosnące niezadowolenie we własnych szeregach. Trudniej jej było zaspokoić żądania społeczeństwa: więcej wolności i faktyczne poprawienie warunków materialnych. Obiecankom władzy towarzyszyły połajanki, ale póki co nie uciekano się do policyjnej przemocy. Początek 1956 roku nie zapowiadał żadnych radykalnych zmian. Nie wiadomo, jak dalej potoczyłyby się losy polskiej odwilży, gdyby nie było tajnego referatu Chruszczowa na XX zjeździe KPZR i śmierci Bieruta.

Pierwszą informacją elektryzującą polskich komunistów, szczególnie starsze pokolenie, było oświadczenie czterech partii – ZSRR, Włoch, Bułgarii, Finlandii unieważniające decyzję Kominternu o rozwiązaniu KPP, podpisaną w 1938 roku przez przedstawicieli tychże partii. Zdezawuowanie niegdyśjszej decyzji było wyłomem w stalinowskim modelu

ukształtowanym w latach trzydziestych, którego zasadą była bezwzględna obrona linii partii, której kierownictwo nigdy się nie myliło. Redakcyjny komentarz „Trybuny Ludu”, zatytułowany *Historyczny dokument*, zgodnie z obowiązującą wykładnią sowiecką rozwiązanie KPP przypisał „szajce szkodników i prowokatorów, których faktyczna rola została ujawniona dopiero po zdemaskowaniu Berii. Fałszywość zarzutów, wysuniętych wówczas przeciwko wielu najbardziej oddanym i cenionym przez partię towarzyszom z aktywu kierowniczego KPP, została bezspornie stwierdzona. Przywrócono im w pełni godność partyjną, rehabilitując ich całkowicie”¹⁰³. Rehabilitację KPP działacze przypisywali długoletnim zabiegom kierownictwa PZPR, a zwłaszcza Bierutowi. Mimo rehabilitacji KPP i niektórych jej przywódców¹⁰⁴ ogólna ocena tamtego okresu pozostawała bez zmian. Przez lata całe, prawie do samego końca reżymu, wiedza o KPP i jej działaczach była wiedzą cząstkową, co przyznawali sami działacze partyjni i historycy¹⁰⁵. Rehabilitacja KPP była przede wszystkim sprawą wewnątrzpartyjną; dla kapecowców była ona równoważna z całkowitą rehabilitacją jej linii politycznej, a więc i ich własnej działalności; dla młodego pokolenia komunistów decyzja czterech partii miała przede wszystkim znaczenie aktualne. Jeśli rozwiązanie KPP było „tragiczną pomyłką”, to mogły być jeszcze inne pomyłki; jeśli myłono się w latach trzydziestych, to można było się mylić i po wojnie. Pojawienie się zwątpienia o dogmacie nieomylności partii było kolejnym krokiem w przewartościowaniu dotychczasowych pewników ideologicznych.

Przykładem narastających wątpliwości mogą być pytania, jakie polscy studenci uczelni moskiewskich zadawali Bierutowi, który mimo obrad zjazdowych i ostrego przeziębienia przybył na spotkanie. Nadsyłane prelegentowi pytania były ściśle związane z aktualnymi wydarzeniami. Najwięcej dotyczyło sprawy KPP, między innymi roli, jaką Stalin odegrał w

103. „Trybuna Ludu”, 17 II 1956.

104. Proces uniewinnienia niesłusznie skazanych, zazwyczaj już nieżyjących, przebiegał długo i mozolnie, aż do połowy lat sześćdziesiątych.

105. J. J. Maciszewski, *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, Warszawa 1989, s. 6 (przedmowa).

rozwiązaniu KPP, i losów polskich przywódców po rozwiązaniu partii; pozostałe pytania dotyczyły bieżących wydarzeń międzynarodowych i ich reperkusji w Polsce. Niektórzy pytający wyrażali zaniepokojenie z powodu krytycznego tonu prasy polskiej, między innymi dotyczącego ZMP, podczas gdy inni zadawali sekretarzowi pytania kłopotliwe, np.: co się dzieje z Gomułką i jak w świetle ostatnich wydarzeń wygląda sprawa „gomułkowszczyzny”; dlaczego nie ma procesu Spychalskiego; dlaczego nie ma informacji o tych wszystkich sprawach¹⁰⁶. W archiwach nie zachowały się odpowiedzi Bieruta, a szkoda, byłyby one interesujące dla charakterystyki jego ówczesnej postawy. Spotkanie musiało być dla niego ważnym sygnałem zmian zachodzących w postawach członków partii.

Ale prawdziwym wstrząsem dla opinii społeczeństwa okazał się tajny referat Chruszczowa, wygłoszony ostatniego dnia zjazdu, na zamkniętym posiedzeniu. Zgodnie ze zwyczajem, referat dostał udostępniony wszystkim pierwszym sekretarzom uczestniczącym w zjeździe. Bierut złożony ciężką gripą, podniecony zawartymi w referacie informacjami, mimo klauzuli o tajności referatu udostępnił go Bermanowi. Ten przeczytał referat w noc przed odlotem do Warszawy i był, jak to sam określił, „pod wielkim wrażeniem tej lektury”¹⁰⁷. Po powrocie delegacji do Warszawy tych, którzy faktycznie znali referat, było dwóch: Berman i Rokossowski, który miał swoje własne źródła informacji. Tych, którzy znali jego podstawowe tezy, było znacznie więcej; członkowie delegacji, akredytowani dziennikarze, którzy uzyskiwali informacje od zaprzyjaźnionych funkcjonariuszy sowieckich chcących się podzielić tajemnicą. Po zebraniu Biura Politycznego, na którym składano relację ze zjazdu, krąg wtajemniczonych będzie się poszerzał z każdym dniem; każdy przekazywał informację najbliższemu, w rezultacie coraz więcej osób z centralnego aktywu znało główne tezy referatu. Wielu działaczy partyjnych nie dawało wiary nagłym rewelacjom i domagało się rzetelniejszych informacji, domagali się jej również działacze, którzy nie

106. Archiwum Akt Nowych, 254/III, 9, k. 268-272.

107. J. Berman, w: T. Torańska, *op.cit.*, s. 350.

mieli pojęcia o referacie, ale słyszeli, że coś się w Moskwie wydarzyło. Ich żądania były tym bardziej uzasadnione, że 16 marca informację o tajnym referacie Chruszczowa nadały rozgłośnie zachodnie, a za nimi wielokrotnie powtarzała ją rozgłośnia Radia Wolna Europa¹⁰⁸. Referat nadal był znany nielicznym, ale w myśl porzekadła: każdy słyszy dzwon, lecz nie wie, w którym kościele biją, tak każdy coś tam słyszał od dobrze poinformowanego działacza lub powtarzał informacje RWE, niewiele wszakże o referacie wiedząc. Fakt, że Chruszczow przed delegatami XX zjazdu zrzucił z piedestału Stalina i przedstawił go jako krwawego dyktatora, pod rządami którego zginęły setki tysięcy osób, stał się wstrząsem nie tylko dla partyjnych. Sprawa rozwiązania KPP przedstawiana jako wynik zbrodniczej polityki Berii nabrała innego wymiaru. Terror lat trzydziestych, o którym wiedziano, lecz nie zdawano sobie sprawy z jego rozmiarów, i który był starannie przemilczany w oficjalnej propagandzie, nagle został potwierdzony przez urzędującego sekretarza KPZR.

Pod wpływem żądań działaczy wojewódzkich, wśród których wielu było weteranami KPP, trzeciego marca Biuro Polityczne zorganizowało naradę centralnego aktywu partyjnego, w której uczestniczyło ponad siedemdziesiąt osób. W inauguracyjnym przemówieniu A. Zawadzkiego przebiegał niepokój spowodowany reakcją aktywu na wiadomości o tajnym referacie Chruszczowa: „Czeka nasz aktyw niełatwe zadanie udzielenia konkretnej i jasnej odpowiedzi na pytania stawiane przez ludzi w związku ze zjazdem. Wśród tych pytań są pytania tak trudne i stawiane boleśnie, jak dotyczące osoby tow. Stalina oraz sprawy rozwiązania KPP i rehabilitacji przywódców KPP, są pytania dotyczące się Gomułki i gomułkowszczyzny, Spychalskiego itp.”¹⁰⁹ Sama egzekutywa KC nie umiała odpowiedzieć na te pytania, ale liczyła, że jej informacja zadowoli ciekawość i uśmierzy niepokój aktywu. „Tak się jednak nie stało, [...] doszło do ostrego spięcia między zwolennikami Chruszczowa a obrońcami Stalina. [...] myśmy wykorzystali tę okazję, rzecz jasna, by mówić o stalinizmie w

108. J. Nowak-Jeziorański, *op.cit.*, s. 226-227.

109. Z. Rykowski, W. Władyka, *op.cit.*, s. 136.

Polsce”¹¹⁰. Krytykowano kierownictwo, ale przede wszystkim krytykowano Bieruta i Bermana za autokratyczny sposób sprawowania władzy, za niezrealizowanie uchwał III plenum KC PZPR (21-24 stycznia 1955 roku). Narada, która miała trwać jeden dzień, trwała dwa dni z całą ostrością ujawniając istniejące już podziały. Zażądano wypuszczenia Spychalskiego i innych, nadal trzymany w więzieniu, upomniano się o rehabilitację Gomułki. Inni bronili dotychczasowej linii politycznej i dorobku ostatnich siedmiu lat. Jednak nikt nie zaangażował się jednoznacznie w obronę Bieruta i Bermana. Konsekwencją partyjnego podziału był brak jakichkolwiek decyzji; postanowiono poczekać do powrotu pierwszego sekretarza, ciągle chorującego w Moskwie.

Aura narady spowodowała, że sprawa Spychalskiego stała się przedmiotem ostrej dyskusji w Biurze Politycznym. Zdecydowanymi zwolennikami pozostawienia Spychalskiego w więzieniu i doprowadzenia do jego procesu byli wierni sojusznicy Bieruta Józwiak i Rokossowski, za zwolnieniem Spychalskiego z więzienia, lecz za podtrzymaniem partyjnej anatemy opowiedziała się większość członków BP z Ochabem na czele. Byli odważni, bo wystąpili wbrew Bierutowi, ale nie na tyle, by przekreślić dotychczasową linię partii zapoczątkowaną na VIII plenum PPR w 1948 roku. Dziewiątego marca, mimo energicznych sprzeciwów Józwiaka, Spychalski wyszedł na wolność, dzięki osobistej interwencji Ochaba w prokuraturze generalnej¹¹¹. Jego uwolnienie było porażką Bieruta, który tuż przed XX zjazdem własnoręcznie poprawił nowy, siódmy już akt oskarżenia przeciw Spychalskiemu¹¹². Ten proces był dla Bieruta niezbędny; miał udowodnić polityczną tezę o istnieniu obcej agentury w partii, a tym samym uwiarygodnić wyroki zapadłe podczas procesów wojskowych, a zarazem odświeżyć teorię o pravicowo-nacjonalistycznym odchyleniu. Gomułka był już na wolności i choć politycznie izolowany, nie przestawał być groźnym przeciwnikiem. Bez procesu Spychalskiego polityczny auto-

110. S. Staszewski, w: T. Torańska, *op.cit.*, s. 136.

111. E. Ochab, w: T. Torańska, *op.cit.*, s. 45.

112. W. Wąsowicz [K. Kersten], Ł. Socha [M Turlejska], *op.cit.*, s. 81.

rytet Bieruta by zmaleł, a jego funkcja byłaby zagrożona.

O wyjściu na wolność Spychalskiego mało kto wiedział. Rozgrywki na szczytach władzy w nikłym stopniu docierały do społeczeństwa. Ówczesne przedwiośnie, zimne i wietrzne z przebłyskami słońca doskonale współbrzmiało z nastrojami społecznymi. Nadziei towarzyszyło zwątpienie, odwadze – lęk. Poczucie niestabilności ogarniało także aparat partyjny, do czego walnie przyczyniali się członkowie Biura Politycznego, którzy nie chcieli podejmować żadnych zasadniczych decyzji pod nieobecność Bieruta ciągle chorującego w Moskwie, co starannie ukrywano.

Bierut umarł 12 marca na zawał serca. Nikt nie uwierzył w oficjalny komunikat; mnożyły się pogłoski dotyczące powodów jego śmierci: otrucie przez Rosjan, szok spowodowany niesprawiedliwą krytyką jego osoby, samobójstwo z powodu wyrzutów sumienia¹¹³. Nikt nie chciał przyjąć do wiadomości najprostszej wersji, że starszy, schorowany człowiek, w dodatku źle leczony, mógł po prostu umrzeć bez niczyjej zewnętrznej pomocy¹¹⁴. Wiadomości nadchodzące z Warszawy mogły Bieruta niepokoić, wpłynąć na pogorszenie jego samopoczucia, mało prawdopodobne, by zadecydowały o jego śmierci. Był obeznany z intrygami partyjnymi i liczył, że po powrocie do Warszawy ostudzi zapały krytyków, a wzmocni pozycję swoich zwolenników, dobrze osadzonych w aparacie partyjnym. A jednak plotka, że Bierut zmarł ze zmartwienia z powodu nielojalności niektórych działaczy Komitetu Centralnego, pojawiła się szybko i przetrwała dłuższy czas w kręgach partyjnych i nie tylko tam. Typowym przykładem może być Jerzy Putrament, pisarz i członek Komitetu Centralnego, który w *Poślizgu* przedstawił Bieruta jako uczciwego komunistę, którego „serce nie wytrzymało”, gdy przeczytał stenogram narady z 3-4 marca, podczas której został w sposób bezwzględny obrzucony nieuzasadnionymi obelgami przy braku jakiegokolwiek repliki¹¹⁵.

113. G. Pomian, *Śmierć Bolesława Bieruta*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 134, s. 188-217.

114. J. Chyliński, *Jaki był Bolesław Bierut. Wspomnienia syna*, Warszawa 1999, s. 200-202.

115. J. Putrament, *Pół wieku*, t. 5, *Poślizg*, Warszawa 1980 (wyd. 2), s. 14.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dwóch aktach; pierwszy w Moskwie, gdzie zmarłemu nie szczędzono hołdów, drugi – w Warszawie. Scenariusz przygotowany wedle moskiewskiego rytuału uległ nieoczekiwanej zmianie; nikt się nie spodziewał, a tym bardziej kierownictwo partii, że do gmachu KC zaczną spontanicznie przybywać tłumy gotowe stać godzinami, by po raz ostatni spojrzeć na zmarłego. Wedle akt bezpieczeństwa i listów pisanych do Polskiego Radia, zbadanych przez Pawła Machcewicza, śmierć Bieruta wywołała w społeczeństwie autentyczne poruszenie¹¹⁶. Zachowanie warszawiaków i przybyszów z prowincji doczekało się wówczas, jak i potem rozmaitych interpretacji. Dla wielu komunistów był to dowód przywiązania i szacunku dla zmarłego; inteligencja widziała w tym skutek kilkuletniego działania propagandy partyjnej przedstawiającej Bieruta jako żarliwego patriotę, dbającego o żywotne interesy narodu i państwa; inni, masowe uczestnictwo w pogrzebie wpisali w odwieczny topos wierzeń ludowych, w którym dobry, sprawiedliwy władca zawsze jest otoczony podłymi i kiepskimi doradcami, o działalności których nie ma pojęcia. Można jednak przypuścić, że większość załobników przyszło dlatego, że byli przekonani o tym, że Bieruta „wykończyli w Moskwie tak, jak wykańczali innych”. Było to odwołanie się do bogatego doświadczenia narodowego, które zostało wzbogacone informacją o przywódcach KPP. Pogłoski o zamordowaniu Bieruta opierały się na przeciwstawieniu dobrego, prawdziwego Polaka wrogiemu i podstępnemu Moskalowi. Ujawniło się wówczas zjawisko, które w 1968 roku zostanie świadomie wykorzystane przez PZPR: prymat więzi etnicznych i frazeologii narodowej nad więzią ideologiczną. Polacy nienawidzili Rosjan równie, a może bardziej niż narzuconego im ustroju. Przekonanie, że Polacy niezależni od Moskwy rządiliby sprawniej i sprawiedliwiej, było silniejsze od antykomunistycznych przekonań.

Przed uroczystościami, w trakcie ich odbywania i po nich, „Trybuna Ludu” odgrywała rolę koordynatora partyjnej propagandy. Wszystkie media, łącznie z gazetkami ściennymi

116. P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 42-50.

w zakładach i szkołach brały w tym udział. Cała Polska miała żegnać „wielkiego syna narodu”, a więc cała Polska go żegnała. Relacje z przebiegu uroczystości przypominały obchody urodzinowe sprzed czterech lat. Były jednak różnice; gazety bez stempla partyjnego były bardziej stonowane niż pompacyjna prasa partyjna; zmarłego wspominali prawie wyłącznie partyjni bądź osoby z partią związane. Wśród wspomnień przeważały te, które odnosiły się do jego młodości i działalności w KPP; po raz pierwszy przypomniano o jego przyjaźni z Janem Hemplem, o którym po rehabilitacji KPP można było wreszcie pisać. Nie przemilczano ostatnich lat, ale wspomnienia dotyczyły prawie wyłącznie jego postawy jako człowieka, nie zaś polityka. W miesiąc po śmierci Bieruta autor jego pierwszej biografii pisał: „To serce wkładał towarzysz Bierut we wszystko co robił przez całe życie, to czujące serce pchnęło go na drogę trudnej i ciężkiej walki rewolucyjnej. To serce zdobyło mu miłość narodu”¹¹⁷. Zgodnie ze stalinowskim zwyczajem, dla uczczenia zmarłego podejmowano różne zobowiązania: m.in. postanowiono wydać jego wszystkie dzieła, bo „spuścizna myśli i czynów towarzysza Bieruta stanie się na pewno przedmiotem głębokich studiów”¹¹⁸. We wspólnej uchwale KC PZPR, Rady Państwa i Rządu zapowiedziano zbudowanie na stokach Cytadeli mauzoleum dla „zasłużonych synów klasy robotniczej i narodu polskiego”. Jako pierwsi mieli być tam pochowani B. Bierut, J. Marchlewski, M. Nowotko i K. Świerczewski¹¹⁹. Żadne z tych zobowiązań nie zostało zrealizowane¹²⁰, po prostu w kilka tygodni po jego śmierci nadeszła inna epoka, w której „opatrznościowy mąż stanu” i „koryfeusz marksizmu-leninizmu” nie został co prawda zapomniany, lecz przestał być wzorem do naśladowania.

117. Z. Suchanowski, „Życie Warszawy”, 18 IV 1956.

118. E. Kubowska, „Trybuna Ludu”, 25 III 1956.

119. „Nowe Drogi” 1956, nr 3/81.

120. Całkowicie różne były pośmiertne losy Gottwalda, który zmarł w Moskwie wkrótce po Bierucie. Jego zabalsamowane zwłoki zostały pochowane w mauzoleum komunizmu na Żiwkowie, od przedwojnia nazywanego czerwoną dzielnicą Pragi. Po 1989 roku wszystkie umieszczone tam zwłoki zostały spalone w krematorium, a prochy oddane rodzinom.

Bierut zszedł ze sceny politycznej w chwale, wkrótce ocena jego działalności uległa zmianie; jest nieodłączna od oceny okresu 1949-1956, którego stał się uosobieniem i za który ponosi całkowitą odpowiedzialność. Nie był w stanie przeprowadzić żadnych poważniejszych reform, gdyż „był stalinowcem z przekonania, z pełnym zaangażowaniem przewodził zwrotowi 1948 roku i jeśli nawet dostrzegał pewne «skrajności», to z głównego szlaku zejść nie chciał i chyba nawet nie umiał”¹²¹. Można więc przyjąć jako pewnik, że największą, a może jedyną zasługą Bolesława Bieruta jaką oddał Polsce było to, że zmarł w porę.

Grażyna POMIAN

121. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, s. 56.

Paweł CERANKA

Ludzie Klubu Krzywego Koła

Wszystko zaczęło się od „najbardziej konstruktywnej śmierci XX wieku” – 5 marca 1953 r. umarł Józef Stalin¹. W Polsce od 1954 r. powoli zachodziły zmiany – policyjny i ideologiczny gorset uległ poluzowaniu, czy może w większym stopniu to ludzie spostrzegli, że mogą robić więcej bez sprzeciwu i kar ze strony państwa i partii. System polityczny nie zmieniał się, tracił tylko na swojej esencjonalności. Jednym z efektów nowej polityki władz było przyzwolenie na spotkanie się części inteligencji w jawnych klubach dyskusyjnych. Najślawniejszym, przez co najszerzej w literaturze opisanym miejscem spotkań stał się Klub Krzywego Koła (KKK)².

Jeżeli nawiążemy do „odwilżowej” stylistyki, to KKK w swojej legendzie urasta do miana lodołamacza systemu komunistycznego – grupy politycznej pragnącej wysadzić z siodła władze krępujące rozwój państwa i społeczeństwa. Tak nie było. W każdej legendzie znajduje się jednak ziarno prawdy. Klub Krzywego

1. Autorem tego określenia jest Ryszard Turski, a usłyszałem je na konferencji „Październik 1956 roku – początek erozji systemu”, zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Humanistyczną w Pułtusku, 26 września 2006 r.

2. W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Paryż 1963; A. Friszke, *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 149, s. 44-86; P. Ceranka, *Sprawa o kryptonimie «Kwadrat»*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152, s. 86-100; *idem*, *Zamknięcie Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 158, s. 72-100.

Koła można nazwać kolebką opozycji politycznej w PRL. Choć nie ogłosił żadnego wielkiego manifestu czy deklaracji, ani nigdy nie doprowadził do zmiany pierwszego sekretarza, zgromadził za to w swoich szeregach elitę polskiego społeczeństwa – osoby, które wpłynęły na losy naszego kraju. W Staromiejskim Domu Kultury spotykali się m.in. przyszli sygnatariusze „Listu 34” (Maria Ossowska, Paweł Jasienica), twórcy Komitetu Obrony Robotników (Edward Lipiński, Aniela Steinsbergowa, Leszek Kołakowski) oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (Wojciech Ziemiński). W swoim artykule spróbuję odpowiedzieć na pytania: kogo skupiał KKK i dlaczego nie można zestawić ostatecznej listy członków KKK?

Pierwszy okres działalności KKK był ściśle związany z osobami założycieli. To od adresu mieszkania Ewy i Juliusza Garzteckich wzięła się nazwa Klubu, to ich znajomi tworzyli pierwszy krąg dyskusantów nieformalnego jeszcze Klubu. Byli to członkowie PZPR: Krystyna Arciuchowa (dawna współlokatorka Ewy Garzteckiej, pracownik Ministerstwa Kultury i Sztuki), Krystyna Karkowska (aktorka, matka i przyjaciółka Janiny Kłopotkiej, którą Ewa Garztecka знаła z więzienia), Stefan Król (pracownik Wydziału Historii Partii przy KC PZPR, znajomy Garzteckiej z okresu pobytu w sanatorium w Krynicy), Marek Perlman (znajomy Juliusza Garzteckiego, radca Ministerstwa Kultury i Sztuki, później w redakcji „Po prostu”), Zbigniew Sufin (dziennikarz, pracował z Garzteckim w „Po prostu”). Wyżej wymienione osoby miały obowiązek przyprowadzać ciekawych ludzi, towarzyskimi kanałami promować nowy salon inteligencji warszawskiej. Od kwietnia do lipca 1955 r. odbyło się dziesięć spotkań, na których bywało od 5 do 15 osób – większość z nich została wpisana na listę członków Klubu. Oprócz nich w czwartkowych dyskusjach brali udział goście, którzy później oficjalnie nie należeli do KKK. Do grupy tej zaliczali się: Tomasz Gleb (malarz), Jarosław Sowiński (plastyk), Leszek Zahorski (scenograf), Gustaw Gottesman z żoną (redaktor naczelny tygodnika „Przegląd Kulturalny”), Stefan Marczak-Oborski (krytyk teatralny), Michał Brystygier (muzykolog) z żoną. Osobą zaufaną w Wydziale Propagandy KC PZPR miała być Aniela Mariańska, później po październiku 1956 r. wtajemniczony we wszystko był zastępca kierownika Leon Stasiak. W czerwcu Klub

liczył około 30 osób. W lipcu przerwano zebrania ze względu na sezon urlopowy oraz zaangażowanie wszystkich uczestników w przygotowanie i prowadzenie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

4 października 1955 r. siedmioro założycieli KKK wysłało list do KC PZPR na ręce Jakuba Bermana i Jerzego Morawskiego, w którym informowali o swojej działalności i prosili o zgodę na kontynuowanie pracy. Do pisma dołączyli gotowy projekt utworzenia ruchu klubowego w skali całego kraju, jako sposób na „systematyczną pracę polityczną wśród inteligencji”³. Nadzór nad Klubem miała sprawować Henryka Broniatowska, pracownik Wydziału Propagandy KC PZPR. Ujawnienie Klubu wiązało się także ze zmianą miejsca spotkań. Ewa Garztecka pisała, że powodem przeniesienia zebrań do Staromiejskiego Domu Kultury był remont mieszkania przy ulicy Krzywe Koło. Nie wyklucza to kilku innych powodów, takich jak rozwód małżeństwa Garzteckich, czy szybko wzrastająca liczba uczestników czwartkowych dyskusji. Legalizacja wiązała się z usystematyzowaniem pracy Klubu – przedstawieniem władzom listy członków oraz wyborem pierwszego zarządu, w skład którego weszli: Stefan Król (przewodniczący), Juliusz Garztecki (wiceprzewodniczący), Stefan Wajcman (sekretarz) oraz Krystyna Karkowska (Szczecin), Roman Prokulewicz (Łańcut), Wanda Goebel (Poznań) – członkowie korespondenci Zarządu. Wajcman był kierownikiem SDK i mógł zostać przyjęty do kierownictwa niejako z urzędu, co wskazywałoby na jego wkład i znaczenie w udostępnieniu pomieszczeń przy Rynku Starego Miasta. Trzy wymienione osoby spoza Warszawy to prawdopodobnie inicjatorzy podobnych spotkań w innych miastach i podejrzewać w tym można początek organizowania ogólnopolskiej sieci klubów z KKK na czele.

W końcu 1955 r. Klub liczył 5 gości honorowych, 60 członków stałych i 13 kandydatów. KKK zaczął przyciągać ciekawe osobowości, na liście członków znaleźli się: Jan Strzelecki, Jan Józef Lipski, Stefan Nowak, Krzysztof Pomian, Stanisław Manturzewski i Władysław Bieńkowski. Wieczory z odczytami szybko zyskały dużą popularność zarówno wśród poważanych inte-

3. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN], 0236/175, t. 1, List do KC PZPR, 4 X 1955 r., k. 1-2; *ibidem*, Memoriał grupy KKK, k. 3-20.

lektualistów, jak i młodych naukowców. W pierwszych miesiącach 1956 r. spotkania gromadziły już około 90 osób. Na przełomie lutego i marca 1956 r. najaktywniejsi działacze KKK swój czas i uwagę poświęcili organizowaniu struktury koordynującej ruch klubowy – Krajowemu Ośrodkowi Współpracy Klubów Inteligencji (KOWKI). W maju Garztecki i Król poprosili Klub o zwolnienie ich ze wszystkich obowiązków ze względu na obciążenie pracą w KOWKI.

10 maja 1956 r. wybrano nowy Zarząd KKK w składzie: Jan Strzelecki (przewodniczący) Ewa Garztecka (wiceprzewodnicząca), Michał Stalski (sekretarz), Roman Szczurkowski (skarbnik) oraz członkowie: Czesław Czapów, Zygmunt Skórzyński, Stefan Nowak, Aleksander Achmatowicz, Stefan Baczyński, Janusz Czech, Mieczysław Jurgielewicz, Andrzej Lam, Danuta Kępczyńska, Tomasz Prot, Maria Turlejska, Stefan Wajcman, Henryka Broniatowska. Nie była zaskoczeniem czteroosobowa reprezentacja socjologów, bowiem od lutego działała Sekcja Badań Społecznych i osoby z nią związane powoli zaczynały nadać ton Klubowi. To były ostatnie władze z osobami z pierwszego okresu działalności Klubu. Październik 1956 r. sprawił, że spotkaniami zawładnęli „wściekli”, którzy stworzyli Klub, jaki znamy z relacji i wspomnień. Według MSW Klub stał się odskocznią „dla wrogich elementów stawiających sobie cel wykazania potrzeby zmian ustrojowych i pretendowanie do roli ideologicznego ośrodka kierującego zmianami politycznymi w kraju”⁴. Grupa wyeliminowana przyjęła względem nowego kierownictwa postawę jeżeli nie otwartego bojkotu, to w każdym razie jak najdalej posuniętej izolacji. Większość członków dwóch poprzednich zarządów, wraz z całą grupą swoich przyjaciół, przestała się pojawiać na spotkaniach KKK⁵. Kontakty osobiste, na których zasadało się działanie KKK, zostały zerwane. Nowy zarząd musiał od nowa układać listy prelegentów i gości, pewien brak doświadczenia uwidocznił się w kryzysie aktywności Klubu w pierwszej połowie 1957 r. Klub przetrwał dzięki pracy i poświęceniu jednego człowieka – Jana Józefa Lipskiego, który

4. AIPN, 01334/371, Klub „Krzywego Koła” 1956-1962, k. 34.

5. Wraz z nimi przepadły wszystkie dokumenty z pierwszego okresu działalności Klubu.

odtworzył ramy organizacyjne Klubu i nawiązał sieć kontaktów osobistych i urzędowych.

Kluczową rolę Lipskiego potwierdzał fakt, że znakomita większość członków KKK w latach 1957-1962 to jego znajomi z różnych okresów życia. Z lat licealnych znał fizyków Oskara Chomickiego, Janusza Ostrowskiego, Sławomira Kozłowskiego, archeologa Stanisława Manturzewskiego (który kochał się w Marii, siostrze Jana Józefa Lipskiego), filozofa Jerzego Płodowskiego i socjologa Andrzeja Raźniewskiego. Razem z Lipskim tworzyli oni w latach 1946-1948 klub dyskusyjny „Neopickwickistów”, który zbierał się na posiedzenia w winiarni „Hades” leżącej niedaleko bramy Uniwersytetu Warszawskiego. Do rozmów włączali się także nowi znajomi Lipskiego z UW. Wśród nich był m.in. Witold Jedlicki. Stolik obok zajmowały studentki ASP: Barbara Jonscher, Teresa Mellerowicz i Barbara Zbrożyna. Dyskusjom kibicowali także prof. Tadeusz Kotarbiński i Jan Olszewski. Janusza Maciejewskiego i Andrzeja Walickiego Lipski poznał na zjeździe kół polonistycznych w 1949 r., przy czym przyjaźń z Walickim zaczęła się w 1954 r., podczas wspólnego pobytu w sanatorium.

W latach 1951-1953 socjolog-dy-uczniowie Stanisława Ossowskiego założyli tajny klub dyskusyjny (przez MBP zwany grupą „personalistów”), gdzie obok kolegów Lipskiego (Manturzewski, Raźniewski, Jedlicki) byli także: Adam Podgórecki, Czesław Czapów, Jerzy Prokopiuk, Andrzej Wierciński, Zygmunt Skórzyński, Jerzy Kubin oraz Waclaw Makarczyk. Obok wspólnych zainteresowań część z nich miała także wspólne, silne wspomnienia, np. Raźniewski i Makarczyk walczyli w tym samym oddziale w powstaniu warszawskim. Każda z tych znajomości sprawiała, że Lipski docierał do kolejnych grup inteligencji warszawskiej, z którymi pozostawał w relacjach służbowych lub prywatnych. Tak poznał np. Danutę Malewską (Jedlicką) i Zofię Józefowicz, z którymi Makarczyk prowadził wspólne badania terenowe na Warmii w latach 1948-1949. Przez Jerzego Ficowskiego, swojego kolegę z konspiracji, nawiązał kontakt z Mironem Białoszewskim. Wszyscy członkowie grupy „personalistów” byli bardzo aktywni w KKK, niektórzy z nich (Makarczyk, Czapów, Kubin, Raźniewski, Skórzyński) oraz kilku następnych członków Klubu (Pawełczyńska, Nowak), w

1958 r. przejdą do Polskiego Radia, gdzie założą Ośrodek Badania Opinii Publicznej. Redakcja „Po prostu”, gdzie pracował Lipski w latach 1956-1957, to kolejny krąg współpracowników i przyjaciół: wtedy nastąpiło pogłębienie znajomości z Janem Olszewskim oraz Aleksandrem Małachowskim, który redagował zakładową gazetkę w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. Po likwidacji redakcji „Po prostu” grupa jej pracowników, która poprzednio brała dorywczo udział w posiedzeniach i pracach KKK – teraz zaczęła utrzymywać ścisłą łączność z Zarządem KKK, zwłaszcza Lipskim i Mieczysławem Sroką. Byli to: Stefan Kurowski, Jerzy Urban, Wiesław Szyndler-Głowacki, Stefan Bratkowski, Mieczysław Górski, Jerzy Jedlicki.

To długie wyliczenie niektórych znajomych Jana Józefa Lipskiego, którzy stali się członkami KKK, pokazuje, że towarzysko-kawiarniana atmosfera spotkań czwartkowych brała się z dużego wzajemnego zaufania bywalców. Praktycznie wszyscy albo poznali się w przeszłości, albo razem pracowali w instytucjach badawczych, wydziałach naukowych, stowarzyszeniach czy związkach. Nieważne, czy spotykali się na gruncie towarzyskim, czy oficjalnym, kwintesencją powstania sieci bliskich relacji między członkami KKK były inteligencja, osiągnięcia zawodowe, a przede wszystkim podobne poglądy. Władysław Bartoszewski, który po raz pierwszy spotkał się z Lipskim w połowie 1958 r. z racji swoich publikacji w „Stolicy”, opisał to krótko: „ta wstępna rozmowa należała do takich przypadków, w których obaj rozmówcy milcząco wiedzą, że sporo ich łączy w sprawach zasadniczej wagi”⁶.

KKK był salonem stolicy, gdzie spotykało się środowisko naukowe. Witold Jedlicki pisał, że Klub „przez sam fakt swojego istnienia, stwarzał jedyną w swoim rodzaju, nieposiadającą precedensów, zinstytucjonalizowaną okazję utrzymania szerokich kontaktów społecznych i towarzyskich dla całego środowiska intelektualistów Warszawy. Okazja ta była w pełni wykorzystywana i tu tkwi chyba najważniejsze źródło niewątpliwej popularności, jaką Klub się cieszył”⁷. Wstęp na spotkania był wolny, każdy mógł przyjść i zabrać głos. Jedynym ograniczeniem były

6. W. Bartoszewski, *Okruchy*, w: *Jan Józef Lipski. Spotkania i spojrzenia. Książka o Janie Józefie Lipskim*, Warszawa 1996, s. 124.

7. W. Jedlicki, *op.cit.*, s. 100.

rozmiary sali, w której mogło zmieścić się niewiele ponad 100 osób. Na każdą czwartkową dyskusję do najbardziej zainteresowanych tematem osób wysyłało zaproszenia. 200-300 nazwisk wybierano z kartoteki sekretariatu Klubu, która z czasem liczyła ponad 1200 zapisów. W ten sposób do KKK przyłączyło się „blisko tysiącosobowe grono członków i sympatyków, rekrutujących się z kręgów naukowo-artystyczno-dziennikarsko-literackich – by tak szeroko zakreślić klubowe korzenie”⁸.

Na liście kontaktów, oprócz osób prywatnych, były adresy 32 gazet i czasopism. Dodatkowo zapraszano imiennie niektórych członków redakcji. Najliczniej reprezentowane były „Nowa Kultura” (6 osób), „Po prostu” (6 osób), „Polityka” (5 osób) oraz „Przegląd Kulturalny” (3 osoby). Na wykazie umieszczono także: wydawnictwa („Czytelnik”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe), agencje informacyjne (Polska Agencja Prasowa, Polska Agencja Zachodnia), stowarzyszenia i związki (Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Związek Literatów Polskich, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zrzeszenie Prawników Polskich, Towarzystwo Ziemi Zachodnich, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce) oraz instytucje państwowe (Polskie Radio, OBOP) i zakłady pracy (Zakłady im. M. Kasprzaka – 5 osób, FSO Żerań – 2 osoby, Zakłady im. M. Nowotki – 1 osoba).

To nieprawda, że władze lub partia nie wiedziały, co dzieje się na spotkaniach KKK. Klub proponował udział w dyskusji także członkom partii oraz władz administracyjnych i państwowych. KKK wysyłał zaproszenia wprost do konkretnych pracowników Komitetu Centralnego i Komitetu Warszawskiego PZPR (po 6 nazwisk) oraz Stołecznej Rady Narodowej (4 nazwiska). Z zachowanych relacji wiemy jednak, że bardzo rzadko korzystali z zaproszeń i zazwyczaj nie pojawiali się w SDK.

Ciężko określić, kogo powinniśmy zaliczyć do grupy ludzi KKK. Na pewno kwalifikują się wszyscy przedstawiciele władz KKK. Trudniejszą sprawą jest wyciągnięcie z dokumentów danych zwyczajnych członków. Zarządy, zestawiając takie listy, nigdy nie weryfikowały danych, nowych klubowiczów po prostu

8. A. Małachowski, *Żołnierz niestrudzony*, w: *Jan Józef Lipski...*, s. 93.

dotpisywano nie martwiąc się o aktualność wykazu⁹.

Nie przestrzegano wewnętrznego statutu, według którego trzymiesięczna nieusprawiedliwiona absencja na spotkaniach Klubu powodowała uchwałę Walnego Zgromadzenia o skreśleniu z listy członków KKK. Podobną reakcję wywoływało nieprzestrzeganie regulaminu Klubu oraz popełnienie przez klubowicza „czynu nieetycznego dyskwalifikującego go moralnie”¹⁰. Potwierdzają to dokumenty. Najbardziej wiarygodną listę członków sporządził Jan Józef Lipski dla Wydziału Kultury Stołecznej Rady Narodowej z datą 9 listopada 1959 r. Zawiera ona ciekawy wstęp: „Ponieważ KKK istniejąc od przeszło czterech lat ani razu nie przeprowadzał weryfikacji członków i nie było również wypadków wydalania z Klubu jako sankcji za nie branie udziału w pracach Klubu, wreszcie nie była nigdy prowadzona kontrola obecności członków Klubu na zebraniach – Zarząd Klubu nie potrafi stwierdzić, które z osób znajdujących się na liście członków Klubu poczuwają się do przynależności do KKK”¹¹.

Liczba członków stale rosła i wynosiła kolejno: 78 osób (1 I 1956 r.), 197 osób (6 III 1958 r.), 210 osób (19 III 1959 r.), 229 osób (9 XI 1959 r.), 292 osoby (luty 1962 r.). Liczby te nie mówią nic o stanie faktycznym, w sprawozdaniach zarządów napisano wprost, że w najlepszym przypadku działa tylko połowa z wymienionych osób¹². Moim zdaniem jedynym sposobem pokazania grupy liderów Klubu jest przesłедzenie zachowanych protokołów zebrań plenarnych KKK. Listę obecności 10 lutego 1957 r. podpisały 33 osoby, 19 marca 1959 r. – 35 osób¹³, rok

9. W przeciwieństwie do innych przypadków numerowania legitymacji, w KKK im większy, starszy numer, tym lepszy – świadczy o dołączeniu do Klubu w jego najciekawszym okresie, firmowanym przez Jana Józefa Lipskiego. Znamy tylko jeden szerszy wykaz nazwisk z numerami legitymacji. Niestety pochodzi on z początku działalności KKK, czyli z okresu, kiedy dominowały osobiste znajomości Garzeckich.

10. AIPN, 0236/175, t. 1, Uchwała o członkostwie Klubu Krzywego Koła, 10 II 1957 r., k. 134-135.

11. Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Oddział w Otwocku, Komitet Warszawski PZPR, Wydział Propagandy, sygn. 618, Lista członków KKK, 9 XI 1959 r., k. 29, cała lista k. 29-36 zawiera 229 nazwisk.

12. AIPN, 0236/175, t. 1, Sprawozdanie Zarządu KKK za okres od 6 III 1958 do 19 III 1959, 19 III 1959 r., k. 157.

13. AIPN, 0236/175, t. 1, Protokół z zebrania walnego członków KKK, 19 III 1959 r., k. 165.

później – 64 osoby, w lutym 1961 r. – 33 osoby¹⁴. Gdyby nazwiska powtarzały się, mielibyśmy gotowy wykaz członków. Niestety, rozbieżności były duże i nasz wykaz wydłużył się o kilkadziesiąt nazwisk. Większość źródeł do liderów Klubu, pod koniec jego działalności, zaliczała Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, Pawła Jasienicę, Jana Józefa Lipskiego, Stefana Nowaka, Stanisława Ossowskiego, Jana Wolskiego, Jana Wykę oraz Wojciecha Ziemińskiego.

Kolejnym problemem przy zestawianiu listy członków są sekcje tematyczne, w szczególności inicjatywy z nich wyrosłe. Według statutu były one w pełni samodzielne, funkcjonowały według własnych planów i zapraszały do współpracy, kogo chciały bez konsultowania się z Zarządem. Najlepiej widać to na przykładzie Sekcji Plastycznej.

W 1955 r. Marian Bogusz, Zbigniew Dłubak i Kajetan Sosnowski utworzyli „Grupę 55”, która wystawiała obrazy i rzeźby w prywatnych mieszkaniach swoich przyjaciół. Gdy tylko nadarzyła się okazja pokazywania swoich prac w budynku SDK, skorzystali z zaproszenia i dołączyli do powstającego KKK. Wszyscy trzej zostali oficjalnie członkami Klubu i otrzymali we władanie drugie piętro. Wkrótce rozpoczęli działalność jako Galeria Krzywe Koło (kolejne nazwy Galeria Klubu Krzywe Koło, Staromiejska, Sztuki Nowoczesnej, przy Staromiejskim Domu Kultury, Sztuki Nowoczesnej Krzywe Koło, Sztuki Nowoczesnej), w której zaprezentowano szereg indywidualnych i zbiorowych wystaw plastycznych. Obok klubowiczów swoje prace wystawili m.in. Roman Artymowski, Tadeusz Dominik, Irena Jarosińska, Bronisław Kierzkowski, Henryk Stażewski (dostał nagrodę KKK), Jerzy Tchórzewski, Bohdan Urbanowicz, Magdalena Więcek, Marek Włodarski, Rajmund Ziemiński¹⁵. Prawie wszystkie wyżej wymienione osoby pominąłem w zestawieniu zakładając, że działały one poza głównym nurtem aktywności klubu dyskusyjnego, a ich pokazów nie można porównać do referatów z zebrań czwartkowych.

Przedstawioną niżej listę członków i referentów KKK spo-

14. AIPN, 0236/175, t. 1, Protokół z nadzwyczajnego zebrania walnego członków KKK, 16 II 1961 r., k. 200.

15. Szerzej zob. A. Wojciechowski, *Marian i jego Galeria*, w: *Wystawa Galerii Krzywe Koło*, katalog wystawy, Warszawa 1990.

rządziłem na podstawie źródeł archiwalnych (Archiwum Państwowe m.st. Warszawy w Otwocku, Archiwum IPN) i publikacji książkowych¹⁶. Jest to pierwsze takie zestawienie. Należy traktować je jako punkt wyjścia do dyskusji i dalszych badań. Po wielu próbach okiełznania ogromnej liczby nazwisk osób powiązanych z Klubem, postanowiłem przedstawić tylko sylwetki postaci formalnie do niego należących oraz prelegentów¹⁷. Nie mogłem opisać szerokiego grona sympatyków KKK (np. Antoni Słonimski, Filip Istner), bowiem brakowało precyzyjnej definicji, kto należał do tej grupy. By ograniczyć objętość notatek biograficznych, zdecydowałem się przedstawić tylko fakty z okresu istnienia KKK. Zdaję sobie sprawę, że dla większości klubowiczów był to początek ich znakomitych karier zawodowych i „opozycyjnych”, że w ten sposób pomijam wszystkie późniejsze habilitacje, profesury, publikacje, strajki, głódówki oraz posady rządowe. W dużym stopniu chciałem uniknąć przepisywania encyklopedii powszechnej, słowników opozycji i *Kto jest kim w Polsce*. Bowiem – jak napisał Jan Olszewski – KKK zgromadził „prawie dwie setki nazwisk, z których większość będzie coś znaczyć w polskiej historii XX wieku”¹⁸.

Według moich ustaleń w latach 1955-1962 członkami KKK było 298 osób. Wynik ten nie jest zaskoczeniem, bowiem od dawna znamy relację Witolda Jedlickiego i podawaną przez niego liczbę 292 członków Klubu. W 40 przypadkach nie udało mi się określić daty urodzin, czyli ocenie poddałem grupę 258 osób. 18 najstarszych członków, którzy przyszli na świat w l. 1886-1899, to największe autorytety Klubu, osoby o ogromnym bagażu doświadczeń i wiedzy. Zaliczali się do nich m.in. Helena Boguszewska, Jan Wolski, Edward Lipiński, Jan Rzepecki czy

16. W 2007 r. planuję zebrać szereg relacji od osób pamiętających posiedzenia Klubu i liczę na nowe fakty. Już pierwsza rozmowa, którą przeprowadziłem z Aleksandrem Rowińskim, przyniosła zaskakujące informacje. W wielu dokumentach figuruje on jako członek KKK, tymczasem – jak sam twierdzi – był tylko częstym gościem i żadnej legitymacji Klubu nie posiadał.

17. Nazwiska prawie wszystkich prelegentów pochodzą z *Wykazu spotkań czwartkowych KKK sporządzonego przez Jana Józefa Lipskiego* opublikowanego przez A. Friszke („Zeszyty Historyczne” 2004, z. 149, s. 78-86).

18. J. Olszewski, *Wielki jałmużnik*, w: *Jan Józef Lipski...*, s. 88.

małżeństwo Ossowskich. Kolejnych 38 członków urodziło się w l. 1900-1918, następnych 164 – w l. 1919-1931, najmłodszych 38 – w l. 1932-1941.

W KKK dominowali więc członkowie z trzeciej grupy wiekowej: osoby urodzone i wychowane w wolnej Polsce, które pamiętały wrzesień 1939 r. (miały od 8 do 20 lat), walczyły w powstaniu warszawskim (od 13 do 25 lat), w 1956 r. wszystkie były absolwentami uczelni i pracowali nad karierami zawodowymi (od 25 do 37 lat). Stanowili oni ponad 63% postaci należących do Klubu¹⁹. Po wyczeniu średniej okazało się, że dane doskonale pasują do życiorysu Jana Józefa Lipskiego – urodzony w 1926 r., jako osiemnastolatek walczył o Warszawę w 1944 r., maturę zdał w 1946 r., magisterium w 1949 r., w 1956 r. był już znanym krytykiem literackim.

Na 268 członków KKK, których zawód znamy, 48 było socjologami lub socjologią się zajmowali, 40 – dziennikarzami i redaktorami, 22 – artystami plastykami, 19 – ekonomistami, 19 – aktorami lub reżyserami, 17 – prawnikami, 16 – historykami, historykami: sztuki, literatury, 15 – literatami i krytykami literackimi, 14 – inżynierami, 11 – filozofami, 10 – różnego rodzaju urzędnikami państwowymi. Pozostałe zawody były mniej licznie reprezentowane. Z powodu braku danych zrezygnowałem z charakteryzowania Klubu pod względem przynależności partyjnej członków.

Zaskoczeniem może być stwierdzenie, że do Klubu należało łącznie tylko 10 profesorów placówek badawczych i uczelni. Wrażenie mnogości utytułowanych osób mogli wywołać prelegenci (20 profesorów) oraz goście spotkań czwartkowych. Zawsze zwracano uwagę na zapraszanie najlepszych fachowców z określonego działu wiedzy i badań. Ponadto warto pamiętać, że nikt w Klubie nie przejmował się formalnościami, legitymacjami czy członkostwem. Elitą KKK były te osoby, które w opinii innych na to zasługiwały. W jednej z klasycznych relacji czytamy: „Mam przed oczami obraz Jana Józefa siedzącego między Stanisławem Ossowskim i Pawłem Jasienicą, a gdzieś z

19. Czyli prawdę napisano w raporcie dla MSW z 1959 r., że „W Krzywym Kole jest stosunkowo dużo ludzi starszych, bardzo wielu ludzi między 30-40 latami, nie ma w tej chwili zupełnie młodzieży” (AIPN, BU 0236/175, t. 2, Doniesienie informatora „33”, 24 III 1959 r., k. 45).

boku widzę Antoniego Słonimskiego i Władysława Bieńkowskiego, Jana Olszewskiego i Anielę Steinsbergową, Ludwika Hassa i Zdzisława Szpakowskiego, Witolda Jedlickiego i Aleksandra Małachowskiego. Taki był krąg Klubu Krzywego Koła, ostatniej reduty polskiego października u progu lat sześćdziesiątych”²⁰. Z wymienionych osób Słonimski i Hass formalnie nie byli członkami KKK. Co więcej, Słonimski i Zygmunt Mycielski – mimo braku legitymacji – brali udział w obradach jury nagrody honorowej KKK, przyznanej w 1962 r. za rok ubiegły. Podobne sytuacje zdarzają się w opracowaniach naukowych. Wg słowników biograficznych – w przeciwieństwie do moich ustaleń – Ludwik Cohn był członkiem KKK, a Stefan Bratkowski nie²¹. Niewykluczone, że wkrótce odnajdę nowe relacje i będę musiał autorom biografów przyznać rację.

Kluczem do rozszyfrowania zawilości personalnych związków z Krzywym Kołem jest spojrzenie w szerokiej perspektywie na całą inteligencję warszawską. Rzadko powiedzenie – Warszawa jest mała – pasuje tak dobrze do opisywanego okresu. Staromiejski Dom Kultury mieścił w sobie „trzy niezwykle ważne instytucje: Klub Dyskusyjny Krzywe Koło, [...] Galerię Krzywe Koło i kawiarnię (winiarnię) Manekin. W tych trzech miejscach, a i na trzech piętrach, odbywały się najmodniejsze w tym czasie spotkania warszawiaków. [...] Ale bez względu na to, czy była to bezideowa popijawa, czy turniej poetycki – od piwnicy, czyli knajpy, aż po drugie piętro, siedzibę galerii – był to najjaśniejszy salon warszawski przełomu lat 50. i 60.”²²

Dowodem na to, że istotą KKK byli ludzie i bliskie relacje między nimi, świadczy ich aktywność po wyrzuceniu z budynku przy Rynku Starego Miasta. Po zamknięciu KKK jego członkowie przenieśli dyskusje do innych placówek. Najliczniej obsadzili Polskie Towarzystwo Socjologiczne, gdzie w styczniowych wyborach 1963 r. na pięciu członków zarządu, trzech „pochodziło” z KKK. Byli to Stefan Nowak, Jan Strzelecki i Adam Podgó-

20. A. Michnik, «Z defektem polskości...», w: *Jan Józef Lipski...*, s. 114.

21. *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989*, – hasło Ludwik Cohn, t. 1, Warszawa 2000, s. 62, hasło Stefan Bratkowski, t. 3, Warszawa 2006, s. 50-52.

22. T. Dominik, M. Karewicz, *Złota młodość, niebieskie ptaki. Warszawa lat 60.*, Warszawa 2003, s. 103.

recki. Na spotkaniach udzielali się także Janina Frentzel, Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Wiesław Wiśniewski, Irena Nowak, Aleksander Matejko, prof. Maria Ossowska, a za stronę organizacyjną znowu odpowiadała Anna Rudzińska. Ponadto Zygmunt Skórzyński został wybrany do Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego PTS.

W każdym ważnym naukowo i towarzysko miejscu w Warszawie widać było członków KKK, którzy współpracowali z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym (prezesem był członek KKK – prof. Edward Lipiński), Klubem Literackim „Ognisko” przy ZLP, Klubem Inteligencji Katolickiej, Klubem „Życie”, Towarzystwem Kultury Moralnej, Klubem Dobrej Roboty, Klubem Miłośników Sandomierzan, Kołem Polonistów przy Uniwersytecie Warszawskim, Towarzystwem Miłośników Historii, Młodzieżowym Klubem Dyskusyjnym (Klubem „Raczkujących Rewizjonistów”²³).

Członkowie KKK często spotykali się prywatnie, w swoich mieszkaniach, by uczcić czyjeś imieniny lub przy innych okazjach. Najczęściej gościli przyjaciół: Wojciech Ziemiński, Aniela Steinsbergowa, Jan Józef Lipski, Anna Rudzińska, Aleksander Małachowski, Paweł Jasienica, Marta Miklaszewska-Bądkowska. Do połowy 1963 r. spotykali się średnio raz w miesiącu. Później, po ukazaniu się książki Witolda Jedlickiego o KKK, „prywatki” odbywały się rzadziej. Wtedy najpopularniejszą formą „spiskowania” stały się 2-3 osobowe spotkania w warszawskich kawiarniach: „Czytelnika” i SPATiF-u (Lipski, Nowak, Jasienica) oraz Klubu Plastyków (Lipski, Sroka, Lubomir Mackiewicz), PIW-u przy ul. Foksal (Lipski, Sroka), „Świtezianka” (Aniela Steinsbergowa i jej znajomi), „Nowy Świat” (Lipski z kolegami).

Siła przyjaźni objawiała się też w trudnych, smutnych chwilach. Członkowie KKK solidarnie stawili się na pogrzebie jednego z wielkich autorytetów Klubu – w listopadzie pochowano prof. Stanisława Ossowskiego. 9 listopada 1963 r. „Życie Warszawy” wydrukowało nekrolog podpisany przez „uczniów i przyjaciół z b. KKK”. W Bibliotece Wydziału Filozofii i Socjo-

23. W Ośrodku „Karta” znajdują się unikalne zdjęcia z jednego z posiedzeń tego klubu.

logii UW zachował się list z kondolencjami do Marii Ossowskiej, pod którym znajduje się ponad 60 podpisów członków KKK²⁴.

Trzeba było mieć charakter, by spotykać się z członkami dawnego Klubu Krzywego Koła. Jak napisał niezawodny Stefan Kisielewski w swoich *Dziennikach* pod datą 2 października 1969 r.: „Byłem na wieczorze u Wańkowicza. Towarzystwo akurat na pięć lat ciupy: Jasienica, Janek L[ipski], mecenas O[lszewski] *etc.*”²⁵

Paweł CERANKA

LISTA 389 CZŁONKÓW I REFERENTÓW KKK
(podano tylko informacje dotyczące lat 1955-1962)²⁶

Achmatowicz Aleksander (ur. 1930), historyk; przyjęty przed 10 II 1957 r., członek III zarządu, członek Komisji Rewizyjnej VI zarządu KKK²⁷.

24. Biblioteka Wydziału Filozofii i Socjologii UW, Rkp 343, List kondolencyjny przesłany M. Ossowskiej po śmierci męża, 15 XI 1963 r., k. 42.

25. S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 285.

26. Używane skróty: ASP – Akademia Sztuk Pięknych; IBL – Instytut Badań Literackich; INS – Instytut Nauk Społecznych; IFiS PAN – Instytut Filozofii i Socjologii PAN; KOWKI – Krajowy Ośrodek Współpracy Klubów Inteligencji; MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych; OBOP – Ośrodek Badań Opinii Publicznej; PAN – Polska Akademia Nauk; PAP – Polska Agencja Prasowa; PTE – Polskie Towarzystwo Ekonomiczne; PTS – Polskie Towarzystwo Socjologiczne; PWSTiF – Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Filmowa; PWST – Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Łodzi, od 1949 r. im. A. Zelwerowicza w Warszawie; PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; SDK – Staromiejski Dom Kultury, później Staromiejski Dom Klubów; SDP – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich; SGPiS – Szkoła Główna Planowania i Statystyki; UJ – Uniwersytet Jagielloński; UW – Uniwersytet Warszawski; ZAiKS – Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych, ZLP – Związek Literatów Polskich; ZPAP – Związek Polskich Artystów Plastyków.

27. Wybory kolejnych zarządów: I – od końca 1955 r. do 18 III 1956 r.; II – do 10 V 1956 r.; III – do 10 II 1957 r.; IV – do 6 III 1958 r.; V – do 19 III 1959 r.; VI – do 8 III 1960 r.; VII – do kwietnia 1961 r.; VIII – do 15 II 1962 r.

- Arciuch Krystyna** (ur. 1914), prawnik, członek PZPR, w l. 1948-1956 sekretarka Romana Zambrowskiego, od 1956 r. w Radzie Czytelnictwa przy Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz w Państwowym Wydawnictwie „Wiedza Powszechna”; założycielka KKK w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 16.
- Baczyński Stefan (Szczeban)** (1901-1989), aktor, prorektor PWST; przyjęty w marcu 1956 r., członek II, III zarządu KKK.
- Balicka-Kozłowska Helena** (ur. 1920), ekonomista, członek PZPR, asystent w SGPiS.
- Baranowska Wanda** (ur. 1937), artysta plastyk; przyjęta w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 28.
- Bardach Juliusz (ur. 1914), historyk, od 1950 r. prof. UW; referat.
- Bartoszewski Władysław (ur. 1922), historyk, publicysta, w sierpniu 1954 r. wyszedł z więzienia, w l. 1957-1960 pracownik, później sekretarz redakcji „Stolicy”, w l. 1961-1968 warszawski redaktor „Tygodnika Powszechnego”; 2 referaty, w 1962 r. otrzymał nagrodę honorową KKK za rok 1961 „za działalność publicystyczną i pracę społeczno-polityczną w okresie okupacji na stanowisku sekretarza Rady Pomocy Żydom”.
- Baum Tadeusz** (1902-?), architekt; przyjęty przed 1959 r.
- Bazińska Barbara** (ur. 1918), socjolog, etnograf, w l. 1955-1958 pracowała w Centrum Domu Twórczości Ludowej, od 1958 r. zatrudniona jako asystent, następnie jako pracownik naukowo-techniczny w Instytucie Gospodarstwa Społecznego przy SGPiS; przyjęta przed 19 III 1959 r.
- Bądkowska (Miklaszewska) Marta** (ur. 1932), adwokat, zatrudniona w redakcji „Prawo i Życie” do 1962 r., kiedy straciła posadę za przynależność do KKK; przyjęta 2 XI 1959 r., legitymacja nr 241, skarbnik VIII zarządu KKK.
- Bądkowski Jan** (ur. 1924), adwokat, zatrudniony w Instytucie Spraw Międzynarodowych, później w Zespole Adwokackim nr 2; przyjęty 2 XI 1959 r., legitymacja nr 240, referat.
- Bereza Henryk (ur. 1926), krytyk literacki, od 1952 r. członek zespołu redakcyjnego miesięcznika „Twórczość”, do 1957 r. starszy asystent w IBL PAN, w l. 1957-1959 kierownik działu prozy w czasopiśmie „Orka”, członek ZLP, PEN Clubu; referat.

- Berezowski Maksymilian (1923-2001), publicysta i dziennikarz, referat.
- Beylin Paweł (1926-1971), filozof, przyjaciel L. Kołakowskiego, współpracownik „Przeglądu Kulturalnego”, w l. 1956-1958 wykładał estetykę w Akademii Muzycznej w Gdańsku; referat.
- Białoszewski Miron** (1922-1983), poeta, członek ZLP, współtwórca Teatru na Tarczyńskiej (później pod nazwą Teatr Osobny, 1955-1963), autor zbiorów: *Obroty rzeczy* (1956), *Rachunek zachciankowy* (1959), *Mylne wzruszenia* (1961); przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Bibrowski Mieczysław** (1908-2000), dziennikarz, członek PZPR, kierownik Redakcji Zagranicznej PAP, w l. 1955-1960 korespondent PAP w Belgradzie; przyjęty w lutym 1957 r., referat.
- Bielicki Tadeusz** (ur. 1928), geolog; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Bieńkowski Władysław** (1906-1991), polityk, publicysta, członek PZPR, w l. 1948-1956 dyrektor Biblioteki Narodowej, w l. 1957-1969 poseł do sejmu, w l. 1956-1959 minister oświaty; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 12, gość honorowy, 3 referaty.
- Biernacki Andrzej** (ur. 1931), dziennikarz, polonista, w 1953 r. relegowany z UW, współpracownik miesięcznika „Twórczość”; przyjęty w 1958 r.
- Bierzanek Remigiusz (1912-1993), prawnik, od 1948 r. prof. Uniwersytetu Łódzkiego, Wyższej Szkoły Ekonomicznej; referat.
- Błądowska Józefa** (ur. 1925); przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 76, członek Sekcji Teatru Lalkowego.
- Błoński Jan (ur. 1931), krytyk literacki, w l. 1950-1959 członek redakcji „Przekroju”, autor esejów: *Poeci i inni* (1956), *Zmiana warty* (1961); 2 referaty.
- Bobrowski Czesław (1904-1996), ekonomista, od 1958 r. prof. UW, w l. 1957-1963 wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów; 2 referaty.
- Bogacz Marian** (1907-?), dziennikarz, aresztowany przez MBP i skazany, wyszedł z więzienia w 1956 r., członek SDP; przyjęty w 1958 r.

Bogusz Marian (1920-1980), malarz, współzałożyciel „Grupy 55”; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 51, członek IV, V zarządu KKK, przewodniczący Sekcji Plastyki, utworzył w 1955 r. Galerię KKK i kierował nią do 1965 r., 2 referaty, 13 pokazów jego prac w SDK.

Boguszewska Helena (1883-1978), pisarka, członek ZLP; przyjęta 8 III 1960 r., na zebraniu KKK razem z J. Ficowskim, J. Kornackim, J. J. Lipskim, J. N. Millerem i J. Wyką reaktywowała Zespół Literacki „Przedmieście”, członek jury nadającego nagrody KKK za 1960 rok.

Bora Edmund, referat.

Borowa Halina (Sabina) (ur. 1917); przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 75, członek Sekcji Teatru Lalkowego.

Borowczyk Walerian (1923-2006), grafik, autor plakatów, eksperymentalnych filmów animowanych *Był sobie raz...* (1957), *Dom* (1958), w 1959 r. wyjechał do Francji; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 64, członek Sekcji Grafiki.

Borowski Krzysztof (ur. 1932); przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 37.

Bossak Jerzy (1910-1989), reżyser filmów dokumentalnych, krytyk, w l. 1956-1960 kierownik artystyczny Wytwórni Filmów Dokumentalnych, od 1948 r. prof. PWST w Łodzi; referat.

Brandys Kazimierz (1916-2000), prozaik, eseista, członek ZLP, w l. 1956-1960 współredaktor „Nowej Kultury”, autor utworów: *Matka Królów* (1957), *Romantyczność* (1960), *Listy do pani Z.* (1958-1962); przyjęty przed listopadem 1959 r.

Bratkowski Stefan (ur. 1934), dziennikarz, od 1954 r. członek PZPR, jeden z przywódców Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego w Krakowie, w l. 1956-1957 w redakcji „Po prostu”, od 1957 r. członek SDP; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Brodzki Stanisław (1916-1990), dziennikarz, członek PZPR, do 1957 r. publicysta i kierownik działu kulturalnego „Trybuny Ludu”, od października 1956 r. do października 1957 r. prezes SDP, w l. 1955-1967 zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Świat”, autor książki: *Pagody, smoki i ludzie. Reflektorem po Azji* (1958); referat.

- Brojdes Michał** (1907-?), adwokat, zatrudniony w Zespole Adwokackim nr 6; przyjęty 2 XI 1959 r., legitymacja nr 246.
- Broniatowska Henryka** (ur. 1920), członek PZPR, od 1958 r. zastępca redaktora naczelnego wydawnictwa „Iskry”, członek PZPR, żona dyrektora Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW; w Klubie od grudnia 1955 r. jako opiekun ze strony Wydziału Propagandy KC PZPR, członek III zarządu KKK.
- Broszkiewicz Roman** (ur. 1919), inżynier, chemik, zatrudniony w Instytucie Badań Jądrowych; przyjęty w 1956 r.
- Brus Włodzimierz** (ur. 1921), ekonomista, członek PZPR, w l. 1949-1968 prof. SGPiS, w l. 1945-1968 wykładowca na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW, w l. 1956-1958 dyrektor Zakładu Badań Ekonomicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, w l. 1956-1962 wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów; przyjęty w lutym 1957 r., 2 referaty.
- Bryll Ernest** (ur. 1935), poeta, w 1958 r. otrzymał nagrodę Festiwalu Studentów w Krakowie, w l. 1959-1960 pracownik redakcji „Współczesności”, autor zbiorów wierszy: *Wigilie wariata* (1958), *Autoportret z bykiem* (1960); przyjęty przed 10 II 1957 r., członek IV zarządu KKK.
- Brzeski Andrzej** (ur. 1925), ekonomista, stypendysta Fundacji Forda, pracownik Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, członek redakcji „Życia Gospodarczego”; przyjęty w 1956 r., 2 referaty.
- Brzozowska-Bryll Ewa** (ur. 1935), dziennikarka; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Buczek Włodzimierz** (ur. 1931), plastyk, prezes Zarządu Głównego ZPAP; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Byrska Irena** (1901-1997), aktorka, reżyser, wraz z mężem kierowała teatrami w Kielcach i Gorzowie Wielkopolskim; przyjęta przed 13 IV 1961 r.
- Byrski Tadeusz** (1906-1987), reżyser, aktor, członek PZPR, w l. 1952-1958 dyrektor Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach, w l. 1959-1966 Teatru w Gorzowie Wielkopolskim, wraz z żoną Ireną w l. 1955-1958 prowadzili studia dramatyczne w Kielcach; przyjęty przed 13 IV 1961 r., członek VIII zarządu KKK; referat, był w składzie jury nagrody

honorowej KKK, przyznawanej w 1962 r. za rok ubiegły.

Chabelska (Chaberska) Ewa, geolog; przyjęta przed 13 IV 1961 r.

Chałasiński Józef (1904-1979), socjolog, w l. 1957-1974 redaktor naczelny „Przeglądu Socjologicznego”, w l. 1956-1960 „Kultury i Społeczeństwa”, w l. 1945-1962 prof. Uniwersytetu Łódzkiego, od 1952 r. członek PAN, od 1956 r. kierownik Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN, wiosną 1960 r. pozbawiony wszystkich funkcji w PAN; 2 referaty.

Chmielewska Anna (ur. 1941)

Chomici Oskar (ur. 1931), specjalista w dziedzinie fizyki medycznej; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Cygielman Renée, pedagog; przyjęta w 1956 r.

Cygielman Wiktor (ur. 1926), dziennikarz, pracownik redakcji zagranicznej Polskiego Radia, w 1957 r. emigrował do Izraela; przyjęty w 1956 r.

Czajkowski Sławomir (ur. 1932), architekt; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Czapów Czesław (1925-1980), socjolog, filozof, zatrudniony w Biurze Listów przy Polskim Radio, od lutego 1958 r. pracownik Redakcji (Ośrodka) Badania Opinii Publicznej, autor pierwszego sondażu wykonanego przez OBOP, pracownik Katedry Pedagogiki Specjalnej, razem ze S. Manturzewskim napisał książkę *Niebezpieczne ulice. U źródeł chuligaństwa* (1960); w Klubie od 1956 r., inicjator Sekcji Badań Społecznych, członek III, IV zarządu KKK, 3 referaty.

Czarnecki Tadeusz (ur. 1932), inżynier zatrudniony w Zakładach im. Kasprzaka; przyjęty w 1956 r.

Czech Janusz (ur. 1928), operator filmowy; członek III zarządu KKK, 8 III 1960 r. skreślony z listy członków na własną prośbę.

Czerwiński Marcin (1924-2001), publicysta, socjolog, pracownik naukowy IFiS PAN, współpracownik OBOP, autor szkiców *Kartki z różnych miast* (1957); przyjęty w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 27, referat.

Czyżewski Ludwik (ur. 1923), inżynier; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Dąb Adolf, prawnik; referat.

- Dąbrowska Jadwiga** (ur. 1925), dziennikarka, Polskie Radio; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Dąbrowska Maria (1889-1965), w l. 1945-1965 wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego polskiego PEN Clubu, laureatka nagrody państwowej w 1955 r., autorka utworów *Myśli o sprawach i ludziach* (1956), *Szkice o Conradzie* (1959); referat.
- Dąbrowski Krzysztof**, ekonomista; przyjęty przed 6 III 1958 r., członek VI zarządu KKK.
- Dłubak Zbigniew** (1921-2005), malarz, fotografik, członek PZPR, współzałożyciel „Grupy 55”, w l. 1959-1972 redaktor miesięcznika „Fotografia”; przyjęty w 1955 r., członek Sekcji Plastyki KKK i Zarządu Galerii KKK, legitymacja nr 57, odbyły się 4 pokazy jego prac.
- Dmochowski Mariusz** (1930-1992), aktor, reżyser, od 1955 r. grał w Teatrach: Polskim, Powszechnym, Narodowym, Współczesnym; przyjęty w 1955 r., członek Sekcji Teatralnej KKK, legitymacja nr 56.
- Dobosz Andrzej** (ur. 1935), krytyk literacki i teatralny, autor felietonów we „Współczesności” podpisywanych pseudonimem „Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia”, w l. 1956-1957 oraz 1960-1962 kierownik literacki Teatru Ateneum w Warszawie; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 34.
- Dobraniecki Stanisław** (1897-1963), nauczyciel, wychowawca Jana Józefa Lipskiego w liceum im. J. Słowackiego w Warszawie.
- Doktor Kazimierz** (ur. 1935), socjolog, członek PZPR, w l. 1958-1963 starszy asystent Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof** (ur. 1923), historyk, od 1955 r. samodzielny pracownik naukowy w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN; przyjęty przed 13 IV 1961 r., referat.
- Duracz Anna** (ur. 1923), socjolog, członek PZPR, pracownik „Książki i Wiedzy”; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Duracz Jerzy** (ur. 1921), dziennikarz, członek PZPR; przyjęty przed listopadem 1959 r., członek VII, VIII zarządu KKK.
- Dziębowska Elżbieta** (ur. 1929), muzykolog, w l. 1954-1989 pracownik naukowy i dydaktyczny UW oraz UJ, Instytutu Sztuki PAN oraz Instytutu Muzykologii UW; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 67.

- Dziuba Henryka**, przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 77, członek Sekcji Teatru Lalkowego.
- Ehrlich Stanisław (1907-1997), prawnik, od 1951 r. prof. UW, w l. 1946-1966 redaktor naczelny „Państwa i Prawa”; referat.
- Einfeld Maria** (1907-?), matematyczka; przyjęta 2 XI 1959 r., nr legitymacji 238.
- Falski Marian (1881-1974), pedagog, prof., kierownik Pracowni Ustroju i Organizacji Oświaty PAN, autor najpopularniejszego polskiego elementarza; 2 referaty.
- Flisowski Zbigniew** (1924-1995), prozaik, reportażysta, w l. 1953-1959 zastępca redaktora naczelnego dwutygodnika „Nowe Książki”, następnie tygodnika „Żołnierz Polski”; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 68.
- Frentzel-Szpotańska Janina** (ur. 1931), socjolog, pracownik Wydziału Socjologii UW; przyjęta przed 19 III 1959 r.
- Garewicz Jan** (1921-2002), historyk filozofii, do 1956 r. na studiach doktoranckich (kandydackich), od 1956 r. pracownik w Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej i Myśli Społecznej IFiS PAN; przyjęty przed listopadem 1959 r., 2 referaty.
- Garztecka Ewa** (ur. 1920), dziennikarka, recenzent działu sztuki „Trybuny Ludu”; współzałożycielka KKK, legitymacja nr 2, członek I, sekretarz II, wiceprzewodnicząca III zarządu KKK.
- Garztecki Juliusz** (ur. 1920), dziennikarz, pracownik „Po prostu”, potem sekretarz KOWKI, redaktor naczelny biuletynu ruchu klubowego „Nowy Nurt”, od października 1957 r. naczelnik w MSZ; współzałożyciel KKK, legitymacja nr 1, wiceprzewodniczący I, II zarządu KKK, 10 V 1956 r. został zwolniony ze wszystkich obowiązków w KKK i przeszedł do KOWKI.
- Gella Aleksander** (ur. 1922), socjolog; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Gierowski Stefan** (ur. 1925), artysta plastyk, od 1957 r. sekretarz ZPAP, od 1961 r. wykładowca ASP w Warszawie; przyjęty w 1956 r., współzałożyciel Galerii KKK, gdzie 7 razy przedstawiał swoje prace.
- Gieysztor Aleksander (1916-1999), historyk, od 1949 r. prof. UW, w l. 1955-1975 dyrektor Instytutu Historii UW, w l. 1956-1959 prorektor UW, kierował pracownią edytorską i

- działem średniowiecznym Instytutu Historii PAN; referat.
- Goebel Wanda**, historyk; przyjęta w 1955 r., członek korespondencyjny I zarządu (Poznań-Dąbiec), legitymacja nr 11.
- Golde Hanna**, dziennikarka, pracownik „Kuriera Polskiego”, znana piękność warszawska, przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 71.
- Gołębiowski Rudolf** (1919-2000), aktor, do 1957 r. w Państwowym Teatrze Narodowym, później w Teatrze Syrena; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 31.
- Gore-Gorzewski Jerzy** (ur. 1938), socjolog; przyjęty przed 13 IV 1961 r.
- Gostkowski Zygmunt (ur. 1926), socjolog; referat.
- Gotowski Bogdan** (ur. 1928), dziennikarz, od 1957 r., pisał teksty publicystyczne do „Orki”, od 1959 r. do „Przeglądu Kulturalnego”, gdzie później otrzymał pracę; przyjęty przed 19 III 1959 r.
- Górski Mieczysław** (ur. 1934), członek PZPR (usunięty), dziennikarz „Po prostu”, później w redakcji „Polityki”.
- Górwicz (Gurwicz) Halina** (?-1958), pracownik Biblioteki Filozoficznej UW.
- Grabiński Andrzej** (ur. 1922), adwokat, w l. 1956-1958 w Zrzeszeniu Prawników Polskich, zatrudniony w Zespole Adwokackim nr 25; przyjęty przed 13 IV 1961 r.
- Grad Mieczysław (ur. 1920), socjolog, dziennikarz, działacz ZMP, student S. Ossowskiego, po 1956 r. zaangażowany w działania Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego; referat.
- Graff Piotr** (ur. 1928), tłumacz, filozof; przyjęty 2 XI 1959 r., legitymacja nr 245.
- Greniewski Henryk** (1903-1972), matematyk, od 1958 r. prof. UW, kierownik pierwszej polskiej placówki naukowej zajmującej się komputerami w Państwowym Instytucie Matematycznym, w 1962 r. założyciel Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego; przyjęty 8 III 1960 r., 2 referaty.
- Grosz Irena** (1907-1979), dziennikarz, członek PZPR, od 1952 r. redaktor naczelny „Gromady – Rolnik Polski”.
- Grzelak Zdzisław** (1930-2002), socjolog, dziennikarz, członek redakcji „Po prostu”.
- Grzędziński January** (1890-1975), dziennikarz, w 1957 r. powrócił z emigracji, autor: *Maroko, kraj kontrastów* (1957), *Algieria z daleka i bliska* (1960).

- Gutkowski Mieczysław** (1894-?), dziennikarz, redaktor naczelny „Przeglądu Ekonomicznego”; przyjęty przed 13 IV 1961 r.
- Hagemajer Helena** (1921-2001), ekonomistka, pracownik SGPiS, członek PTE, członek PZPR; przyjęta 22 IV 1959 r., członek VII zarządu KKK.
- Hagemajer Włodzimierz** (ur. 1908), ekonomista, pracownik Zakładu Ekonomii PAN; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Hajnicz Artur** (ur. 1920), publicysta, od 1955 r. dziennikarz „Życia Warszawy”; referat.
- Hering Zygmunt**, urzędnik; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Hass Ludwik** (ur. 1918), historyk, do 1956 r. przebywał w obozie na zesłaniu w ZSRR; referat.
- Hertz Paweł** (1918-2001), poeta, edytor, w l. 1946-1950 współredaktor „Kuźnicy”, redaktor *Zbioru poetów polskich XIX wieku* (t. 1 – 1959); referat.
- Hochfeld Julian** (1911-1966), socjolog, prof. SGH, SGPiS, UW, w l. 1957-1960 dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, w l. 1947-1961 poseł na sejm; referat.
- Horodecka Joanna** (ur. 1928), dziennikarka, od 1951 r. członek SDP, od 1956 r. zatrudniona w „Życiu Warszawy”; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Horodyski Bogdan** (1904-1965), historyk, w l. 1956-1962 dyrektor Biblioteki Narodowej, od 1957 r. przewodniczący ZG Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich; referat
- Hoser (Potocka-Hoser) Anna** (ur. 1934), socjolog.
- Hoser Jan**, student socjologii; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Hryniewiecki Jerzy** (1908-1998), architekt, prof. Politechniki Warszawskiej, autor projektu Stadionu X-lecia (1955), otrzymał nagrodę państwową I stopnia; 2 referaty.
- Hryńczuk Halina**, pracownik Muzeum Historii Polskiego Ruchu Robotniczego; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 33.
- Huml-Bacz Irena** (ur. 1928), publicystka, historyk sztuki, od 1953 r. pracownik naukowy Instytutu Sztuki PAN, od 1954 r. w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, publikowała w pismach „Projekt” i „Przegląd Artystyczny”; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 44.
- Idzikowski Jerzy** (ur. 1928), ekonomista, pracownik redakcji „Życia Gospodarczego”; przyjęty przed listopadem 1959 r.

- Iwanowski Wincenty** (1896-1984), płk, autor książki *Kampania wrześniowa 1939* (1961).
- Jałosiński Jan**, przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Janczy Zdzisław**, przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Jankowska Alina** (ur. 1923), przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Jankowski Henryk (1929-2004), absolwent wydziałów prawa i filozofii na UW, od 1953 r. pracownik naukowy UW, członek PZPR; referat.
- Jankowski Witalis** (ur. 1926), członek PZPR; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Jarnuszkiewicz Jerzy M.** (1919-2005), rzeźbiarz, od 1960 r. prof. ASP w Warszawie; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 9, odbył się 1 pokaz jego prac.
- Jaromin Zbigniew** (ur. 1927), inżynier, dyrektor „Geoprojektu”; przyjęty przed 10 II 1957 r.
- Jarosz Maria** (ur. 1931), socjolog, w l. 1955-1957 asystent na Wydziale Socjologii UW, w l. 1957-1973 pracownik Zakładu Badań Socjologicznych IFiS PAN.
- Jaroszewski Tadeusz (ur. 1930), socjolog, członek PZPR, od 1952 r. pracownik Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR; referat.
- Jasienica Paweł** (1909-1970), pisarz, publicysta, w l. 1949-1956 współpracował ze Stowarzyszeniem „PAX”, od 1952 r. członek ZLP, w l. 1959-1962 wiceprezes Zarządu Głównego, autor: *Polska Piastów* (1960), *Myśli o dawnej Polsce* (1960), *Dwie drogi* (1960), *Słowiański rodowód* (1961); w KKK od lutego 1957 r., członek Komisji Rewizyjnej VI, przewodniczący VIII zarządu KKK, wygłosił 4 referaty, w 1961 r. otrzymał nagrodę honorową KKK za rok ubiegły „za eseistykę historyczną i działalność pisarską”, rok później był w składzie jury przyznającego to wyróżnienie.
- Jasiński Jerzy** (ur. 1930), prawnik, pracownik Instytutu Nauk Prawnych PAN, współpracownik OBOP; przyjęty 2 XI 1959 r., legitymacja nr 239.
- Jaszuński Grzegorz (1910-2001), dziennikarz, w l. 1949-1981 pracownik, publicysta działu międzynarodowego redakcji „Życie Warszawy”, w l. 1959-1960 korespondent w Londynie, autor książek *Atom i polityka* (1957), *Japonia bez kimona* (1958), *Londyńskie ABC* (1961); referat.

- Jawłowska Aldona** (ur. 1934), socjolog, pedagog; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Jedlicka (Malewska) Danuta** (1928-1961), socjolog, w l. 1953-1956 wśród ścisłego grona „konspiracyjnego” seminarium socjologicznego w mieszkaniu Ossowskich, po ich powrocie do pracy w końcu 1956 r. została asystentką S. Ossowskiego, następnie na etacie adiunkta w Zakładzie Teorii Kultury i Przemian Społecznych IFiS PAN; przyjęta przed listopadem 1959 r., referat.
- Jedlicki Jerzy** (ur. 1930), historyk, członek PZPR, od 1952 r. pracownik Instytutu Historii PAN; przyjęty w lutym 1957 r.
- Jedlicki Witold** (1929-1995), filozof, w l. 1952-1956 pracował w Państwowym Wydawnictwie Naukowym, w l. 1957-1961 był asystentem prof. S. Ossowskiego w Katedrze Socjologii UW oraz starszym asystentem IFiS PAN; przyjęty w 1956 r., legitymacja nr 140, autor monografii KKK, członek VIII zarządu KKK, 2 referaty.
- Jonscher Barbara** (1926-1986), malarka; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 61, członek Sekcji Plastyki KKK.
- Józefowicz Zofia, socjolog, współpracownik OBOP; referat.
- Jurgielewicz Irena** (1903-2003), dr filozofii, współpracownik Polskiego Radia, autorka książek dla dzieci i młodzieży; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 22.
- Jurgielewicz Mieczysław** (1900-1983), grafik, malarz, w l. 1947-1957 wykładowca na ASP w Warszawie; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 21, członek I, II, III zarządu KKK.
- Kalecki Michał (1899-1970), ekonomista, statystyk, w l. 1936-1955 pracował za granicą, od 1956 r. prof. PAN, w l. 1957-1962 wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej; 2 referaty.
- Karkowska Krystyna** (ur. 1926), członek PZPR, aktorka; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 6, korespondencyjny członek I zarządu KKK (Szczecin).
- Karst Roman (1911-1998), pisarz, tłumacz z języka niemieckiego; referat.
- Kawczak Andrzej** (ur. 1926), socjolog, asystent Katedry Socjologii UW, w 1960 r. wyjechał do USA i odmówił powrotu do kraju; przyjęty przed 19 III 1959 r.
- Kawczak Maria**, socjolog, asystent Katedry Socjologii UW; przyjęta przed 19 III 1959 r.

- Kępczyńska Danuta** (ur. 1929), dziennikarz, pracownik „Trybuny Ludu”; przyjęta w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 36, członek III zarządu KKK.
- Kersten Adam (1930-1983), historyk, autor: *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r.* (1959), *Stefan Czarniecki, 1599-1665* (1963); referat.
- Kiciński Wojciech** (ur. 1932), inżynier; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Kietlińska Zofia, referat.
- Kijowski Andrzej (1928-1985), eseista, prozaik, od 1958 r. współredaktor „Twórczości”, autor powieści *Oskarżony* (1959); referat.
- Kisielewski Stefan (1911-1991), pisarz, publicysta, kompozytor, w l. 1957-1965 poseł na sejm, stały felietonista „Tygodnika Powszechnego”; 2 referaty.
- Kleer Jerzy (ur. 1928), ekonomista; referat.
- Klinger Krzysztof** (1924-1982), dziennikarz, tłumacz z języka angielskiego, zatrudniony w MSZ; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Kłopocka Janina** (1904-1982), grafik, autorka „Rodła”, znaku Związku Polaków w Niemczech, w 1952 r. skazana na 7 lat więzienia; przyjęta w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 17.
- Kobyłański Tadeusz, referat.
- Kochanowicz Mieczysław**, przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 66.
- Kořakowski Leszek (ur. 1927), filozof, w l. 1957-1958 członek zespołu redakcyjnego tygodnika „Nowa Kultura”, oskarżany przez władze o rewizjonizm, autor: *Światopogląd i życie codzienne* (1957), *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy* (1958), *Kapłan i błazen* (1959) sztuki *Wejście i wyjście* (1961); 3 referaty, w 1962 r. otrzymał nagrodę honorową KKK za rok 1961 „za działalność filozoficzną”.
- Konwerska Krystyna** (ur. 1911), inżynier łączności, pracownik Komisji Planowania Gospodarczego przy Radzie Ministrów, członek Klubu „Życie”.
- Korewa Aleksandra** (ur. 1928), reżyser, pracownik Teatru Polskiego w Warszawie; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 50, członek Sekcji Teatralnej.

- Kornacki Jerzy** (1908-1981), prozaik, członek ZLP, współautor wspomnienia *Zielone lato 1934* (1959), *Kręgle i kule* (1959), aresztowany w 1961 r. przez MSW; przyjęty 8 III 1960 r., 2 referaty.
- Korzeniewski Bohdan (1905-1992), reżyser, historyk teatru, od 1946 r. prof. PWST w Warszawie, od 1956 r. współredaktor „Pamiętnika Teatralnego”, od 1955 r. prezes Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego, reżyserował *Nie-Boską komedię* Z. Krasieńskiego (1959); referat.
- Kosińska Stanisława Maria** (ur. 1929), dziennikarka „Życia Warszawy”, dział kulturalny; przyjęta w 1956 r.
- Kossakowska-Szanajca Zofia** (ur. 1927), historyk sztuki, od 1961 r. sekretarz, następnie zastępca redaktora naczelnego kwartalnika „Biuletyn Historii Sztuki”; przyjęta w 1956 r.
- Kotarbiński Tadeusz (1886-1981), filozof, w l. 1957-1962 prezes PAN, w l. 1927-1975 przewodniczący Polskiego Towarzystwa Filozoficznego; 2 referaty.
- Kowalczyk August** (ur. 1921), aktor, grał w filmach: *Piątka z ulicy Barskiej* (1953), *Pokolenie* (1954), *Rok pierwszy* (1960), *Milczące ślady* (1961), *Drugi brzeg* (1962); przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 54, członek Sekcji Teatralnej.
- Kowalik Tadeusz** (ur. 1926), ekonomista, członek PZPR, w l. 1954-1957 adiunkt w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych (INS) przy KC PZPR, w l. 1957-1960 adiunkt w Wyższej Szkole Nauk Społecznych KC PZPR, w l. 1961-1963 adiunkt w Zakładzie Nauk Ekonomicznych PAN, w l. 1956-1957 redaktor naczelny tygodnika „Życie Gospodarcze”; przyjęty przed listopadem 1959 r., referat.
- Kowalska Bożena** (ur. 1924), historyk sztuki; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 23, referat.
- Kozłowski Sławomir** (ur. 1919), biolog; przyjęty przed listopadem 1959 r., referat.
- Koźniewski Kazimierz (1919-2005), prozaik, publicysta, od 1954 r. pracownik „Przekroju”, od 1957 r. „Polityki”, od 1959 r. redaktor naczelny miesięcznika „Magazyn Polski”, członek ZLP, ZAiKS; referat.
- Kreczmar Agnieszka** (ur. 1939), studentka; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Kreczmar Jerzy (1902-1985), reżyser, w l. 1949-1966 w Teatrze Współczesnym w Warszawie, od 1949 r. prof. PWST; referat.

Król Stefan (ur. 1923), historyk, członek PZPR, pracownik Wydziału Historii Partii KC PZPR, później Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego; współzałożyciel KKK, legitymacja nr 3, przewodniczący I, II zarządu KKK, od maja 1956 r. w KOWKI, od 1957 r. nie brał udziału w spotkaniach KKK.

Kryśka Sławomir Jerzy (1935-1996), poeta, debiutował w 1955 r. na łamach tygodnika „Twórczość”, członek zespołu redakcyjnego „Sztandaru Młodych”, autor: *Pięciogroszówki słońca* (1958), *Pajac i koturn* (1961); przyjęty przed listopadem 1959 r.

Kubin Jerzy (ur. 1924), socjolog, pedagog, od 1955 r. pracownik Biura Badań i Oceny Programów Krajowych i Zagranicznych Polskiego Radia, następnie w Zakładzie Badań nad Kulturą Masową w IFiS PAN; przyjęty w maju 1957 r.

Kuczyńska Alicja (ur. 1931), filozof, asystent na UW.

Kuczyński Janusz (ur. 1930), filozof, członek redakcji „Po prostu”, od 1957 r. asystent na UW, od 1957 r. publicysta tygodnika „Argumenty”; przyjęty przed 19 III 1959 r., referat.

Kuśkowska Zofia, urzędniczka; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Kuncewicz Piotr (ur. 1936), polonista, historyk literatury, adiunkt IBL PAN, współpracownik dwutygodnika „Współczesność”; przyjęty 2 XI 1959 r., legitymacja nr 242.

Kupczyk Lola (ur. 1911), redaktor; przyjęta 8 III 1960 r.

Kurkowska Halina (1922-1983), językoznawca, współautorka pracy *Stylistyka polska. Zarys* (1959); referat.

Kurowski Stefan (ur. 1923), ekonomista, od 1955 r. pracownik Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN, w 1957 r. w Komitecie redakcyjnym pisma „Za i przeciw”, stypendysta Fundacji Forda; przyjęty w połowie 1956 r., 2 referaty.

Kuśmierk Józef (1927-1992), pisarz, publicysta, autor opowiadania *Uwaga! Człowiek* (1951); referat.

Kwaśniewska Barbara (ur. 1931), plastyk, Kraków; przyjęta przed listopadem 1959 r.

- Kwiatkowska Maria** (ur. 1936), lekarz pediatra.
- Kwiatkowski Stanisław** (ur. 1929), inżynier.
- Lach Waldemar** (ur. 1936), student; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Lam Andrzej** (ur. 1929), krytyk i historyk literatury, od 1957 r. członek redakcji „Przeglądu Humanistycznego”, w 1959 r. lektor języka polskiego na uniwersytecie w Getyndze; przyjęty w 1956 r., członek III, IV zarządu KKK, 2 referaty.
- Lange Oskar** (1904-1965), ekonomista, członek PZPR, od 1949 r. prof. SGPiS, od 1956 r. UW, członek PAN, od 1957 r. zastępca przewodniczącego Rady Państwa, w l. 1957-1962 przewodniczący Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów; referat.
- Laudański Leszek**, przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 72.
- Lechowicz Zbigniew** (ur. 1931), tłumacz przysięgły, pracownik Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Leszczyńska Elżbieta**, przyjęta przed 13 IV 1961 r.
- Lewicki Marek** (ur. 1930), w 1960 r. wyjechał z wycieczką do Szwecji i odmówił powrotu do kraju.
- Lipiński Edward** (1888-1986), ekonomista, członek PZPR, od 1949 r. prof. SGPiS, od 1950 r. UW, od 1952 r. członek PAN, w l. 1957-1962 wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej przy Prezesie Rady Ministrów, w l. 1946-1965 prezes PTE, członek PTS; przyjęty przed listopadem 1959 r., 3 referaty.
- Lipska Maria Helena** (ur. 1928), redaktor; przyjęta 8 III 1960 r.
- Lipski Jan Józef** (1926-1991), historyk literatury, publicysta, w l. 1955-1959 redaktor w Państwowym Instytucie Wydawniczym, skąd dostał wymówienie za próbę wygłoszenia referatu o ONR w KKK, od czerwca 1961 r. pracownik IBL PAN, w l. 1956-1957 kierownik działu kulturalnego redakcji „Po prostu”, w l. 1960-1961 redaktor działu kulturalnego w „Gromadzie – Rolniku Polskim”, od 1960 r. członek ZLP, publikował w „Życiu Literackim”, „Przeglądzie Kulturalnym”, „Nowej Kulturze”, zwłaszcza w „Twórczości”; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 65, przewodniczący IV, wiceprzewodniczący V, członek VI, VII, sekretarz VIII zarządu

KKK, w składzie jury nagrody honorowej KKK, przyznawanej w 1962 r. za rok ubiegły, 4 referaty.

Listkiewicz Zygmunt (1932-1989), aktor i reżyser; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Ludawska Janina (ur. 1921), pracownik Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną PAN; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 40.

Lutecki Marian

Lwow Włodzimierz (ur. 1910), prof. Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi; gość honorowy, legitymacja nr 73.

Łepkowski Marek (ur. 1934), przyjęty przed listopadem 1959 r.

Łoś Tadeusz (ur. 1918), prawnik; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Łoziński Jerzy (ur. 1922), architekt, prawnik, w l. 1953-1955 sekretarz, a w l. 1956-1959 zastępca redaktora naczelnego kwartalnika „Biuletyn Historii Sztuki”; przyjęty w 1956 r., członek V zarządu KKK, 2 referaty.

Machnowski Adam, referat.

Maciejewski Janusz (ur. 1930), polonista, krytyk literacki, od 1959 r. pracownik naukowy UW, w l. 1959-1962 publikował we „Współczesności”; przyjęty w 1957 r.

Mackiewicz Lubomir (ur. 1928) r., filozof, zatrudniony w Państwowym Wydawnictwie „Wiedza Powszechna”, następnie Państwowym Wydawnictwie Naukowym, przewodniczący Rady Klubów SDK w 1958 r.; przyjęty przed 19 V 1959 r.

Maćkowiak Tadeusz (ur. 1925), ekonomista, socjolog, członek PZPR; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Majewska Aleksandra (ur. 1907), pedagog, adiunkt na UW; referat.

Majewska Barbara (ur. 1933), krytyk sztuki; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Major Zdzisław, Świdnica; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Makarczyk Waław (1928-1986), socjolog, w l. 1954-1957 pracował w Instytucie Urbanistyki i Architektury, w l. 1957-1960 w Biurze Badań i Oceny Programów Krajowych i Zagranicznych Polskiego Radia, następnie w OBOP; w l. 1960-1962 w Ośrodku Badań Prasoznawczych w Krakowie, od 1962 r. w IFiS PAN; przyjęty w styczniu 1956 r., kiedy współtworzył Sekcję Badań Społecznych, członek Komisji

Rewizyjnej VI zarządu KKK, 2 referaty.

Malanowski Jan (1932-1992), w 1955 r. absolwent filozofii marksistowskiej, członek PZPR, od 1954 r. w Zakładzie Materializmu Historycznego, od połowy 1955 r. także w Pracowni Socjologicznej PAN, po reaktywowaniu socjologii na UW przeszedł do Katedry Socjologii, później w Zakładzie Socjologii Wsi i Miasta, w 1958 r. współorganizował OBOP; przyjęty przed 19 III 1959 r., VI zarządu KKK, 2 referaty.

Malewska Hanna (ur. 1927), socjolog; referat.

Malewski Andrzej (1929-1963), socjolog, w l. 1954-1956 raz w miesiącu dojeżdżał z Poznania do Warszawy na tajne konwersatorium w żoliborskim mieszkaniu małżeństwa Ossowskich, w 1956 r. publikował w „Po prostu”, poznańskich „Wybojach” oraz pismach społeczno-katolickich „Dziś i jutro” i „Kierunki”, od grudnia 1956 r. asystent, od 20 II 1957 r. adiunkt prof. S. Ossowskiego w IFiS PAN, doktorat obronił w 1958 r. na Wydziale Filozoficznym UW, w listopadzie 1959 r. wyjechał na 13 miesięcy do USA jako stypendysta Fundacji Forda, od jesieni 1961 r. powołano dla niego w IFiS PAN Pracownię Psychologii Społecznej, którą kierował aż do śmierci w grudniu 1963 r.; przyjęty przed 19 III 1959 r., wiceprzewodniczący VI zarządu, 2 referaty

Malicki Maciej (ur. 1924), dziennikarz, „Tygodnik Powszechny”.

Maliniak Julian (1889-1972), filozof, w l. 1956-1957 organizował pomoc dla repatriantów z ZSRR, w l. 1956-1962 członek władz ZLP, w l. 1950-1962 członek Prezydium ZAiKS, w l. 1952-1959 sekretarz generalny Zarządu Głównego ZAiKS, od 1951 r. w SDP.

Małachowska Krystyna (ur. 1928), prawnik; przyjęta 8 III 1960 r.

Małachowski Aleksander (1924-2004), prawnik, prozaik, w l. 1955-1956 pracownik Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, w 1957 r. redaktor pisma FSO na Żeraniu „Fakty M-20”, w l. 1957-1961 sekretarz redakcji tygodnika „Przegląd Kulturalny”, w l. 1961-1981 kierownik redakcji reportaży literackich Polskiego Radia; przyjęty w 1957 r., przewodniczący V, VI, VII, wiceprzewodniczący VIII zarządu KKK, referat.

- Manczarski Stefan (1899-1979), radiotechnik, geofizyk, od 1956 r. prof. Zakładu Geofizyki PAN, zajmował się także cybernetyką i parapsychologią; referat.
- Manturzevska Maria** (ur. 1930), psycholog, pracownik Centralnego Ośrodka Pedagogiki Szkolnictwa Artystycznego; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Manturzewski Stanisław** (ur. 1928), archeolog, w l. 1956-1958 pracownik Zakładu Socjologii IFiS PAN, adiunkt w Zakładzie Badań Społecznych PAN; od 1954 r. współpracownik „Po prostu”; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 26, inicjator Sekcji Badań Społecznych, członek V zarządu KKK, 2 referaty.
- Marczak-Oborski Stefan (1921-1987), teatrolog, poeta, od 1956 r. pracownik naukowy Instytutu Sztuki PAN, kierownik literacki w l. 1956-1959 Teatru Dramatycznego w Warszawie, w l. 1959-1964 Teatru Telewizji; referat.
- Matejko Aleksander** (1924-1999), socjolog, w l. 1953-1959 adiunkt w Instytucie Budownictwa Mieszkaniowego, od 1959 r. adiunkt na Wydziale Filozoficznym UW, w 1957 r. wyjechał na 18-miesięczne stypendium do USA; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 47, inicjator Sekcji Badań Społecznych, 3 referaty.
- Matiasiak Janusz** (ur. 1934), student filozofii, asystent A. Schaffa; przyjęty w 1958 r.
- Matyja Edward** (ur. 1922), ekonomista, pracownik Komisji Planowania przy Radzie Ministrów; przyjęty 2 XI 1959 r., legitymacja nr 243.
- Mazur Krystyna** (ur. 1930), dziennikarka „Trybuny Ludu”; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 35, referat.
- Meduska Zofia** (ur. 1923), redaktor, dziennikarka w „Przełądzie Sportowym”; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Mellerowicz-Gella Teresa** (ur. 1927), malarka, członek ZPAP; przyjęta przed 19 III 1959 r.
- Michejda Zbigniew** (ur. 1930), inżynier, zatrudniony w PAN.
- Mikke Alina (Alicja)** (ur. 1915), przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 52, członek Sekcji Teatru Lalkowego.
- Mikke Jerzy** (1920-1999), redaktor, dziennikarz w „Życiu Warszawy”, później zatrudniony w Polskim Radio; znajomy S. Króla, przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 19, w 1956 r. przeszedł do KOWKI, referat.

- Mikulski Jan**, sędzia; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Milewska-Jasińska Magdalena** (ur. 1928), asystentka M. Ossowskiej i pracownik starszy radca „Prawo i Życie”; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Miller Jan Nepomucen (1890-1977), krytyk literacki, eseista, w l. 1959-1964 współpracował z londyńskimi „Wiadomościami”; referat.
- Morawski Dominik (ur. 1921), referat.
- Morawski Stefan (1921-2004), filozof i teoretyk sztuki, autor książki *Studia nad myślą estetyczną XVIII i XIX wieku* (1961); referat.
- Mrówczyński Tadeusz, referat.
- Munk Andrzej** (1920-1961), reżyser, twórca filmów *Człowiek na torze* (1956), *Eroica* (1957), *Zezowate szczęście* (1960), w l. 1957-1961 wykładowca w PWSTiF; przyjęty 22 IV 1959 r., 2 pokazy jego filmów.
- Munk Joanna** (ur. 1919), polonistka; przyjęta 22 IV 1959 r.
- Muskus Franciszek** (ur. 1925), Łańcut, działacz społeczny; przyjęty przed 19 III 1959 r.
- Muszałówna Kazimiera** (1902-1980), dziennikarz, od 1946 r. w „Życiu Warszawy”, gdzie kierowała dodatkiem *Świat się zmienia*, od 1959 r. redaktor naukowy miesięcznika „Polska-Zachód” w wersji dla Polaków za granicą, od 1951 r. w SDP.
- Najder Zdzisław** (ur. 1930), filozof, krytyk literacki, w l. 1952-1957 asystent w IBL PAN, w l. 1958-1959 asystent w Katedrze Estetyki UW, w l. 1957-1959 członek redakcji miesięcznika „Twórczość”, od 1958 r. członek polskiego PEN Clubu, od 1959 r. członek ZLP, w l. 1959-1960 na Oxford University; w KKK w l. 1957-1958.
- Nanowski Zbigniew** (ur. 1916), filozof; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Natanson Wojciech (1904-1996), eseista, krytyk teatralny, tłumacz literatury francuskiej, współpracownik dwutygodnika „Teatr”, autor szkiców teatralnych *Do trzech razy sztuka* (1958), współautor monografii *Aleksander Zelwerowicz* (1957), *Mieczysława Ćwiklińska* (1959); referat.
- Nowak Irena** (ur. 1928), socjolog, współpracownik OBOP; przyjęta przed listopadem 1959 r., referat.

- Nowak Stefan** (1925-1989), socjolog, w l. 1958-1959 studiował metodologię empirycznych badań społecznych w USA, kierownik Zakładu Socjologii w IFiS PAN, prezes Oddziału Warszawskiego PTS, współpracownik OBOP; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 38, członek III zarządu KKK, 3 referaty.
- Nowakowski Stefan (1912-1989), socjolog, od 1960 r. prof. UW, autor m.in. pracy *Warszawski hotel robotniczy i jego mieszkańcy* (1957); referat.
- Nowicki Andrzej (ur. 1919), filozof, organizator (1957) i pierwszy przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli, od 1958 r. redaktor naczelny kwartalnika religioznawczego „Euhemer”; referat.
- Olszewska Janina** (ur. 1929), urzędniczka na Politechnice Warszawskiej; przyjęta w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 32.
- Olszewski Jan** (ur. 1930), adwokat, w l. 1954-1956 pracował w Zakładzie Nauk Prawnych PAN, w l. 1956-1957 członek kolegium redakcyjnego „Po prostu”; przyjęty w 1957 r., członek V, VI, VII zarządu.
- Orlański Mieczysław** (ur. 1919), członek PZPR, pracownik Wydawnictwa „Książka i Wiedza”, redaktor serii „Biblioteka Myśli Socjalistycznej”.
- Oseka Andrzej** (ur. 1932), dziennikarz, historyk sztuki, w 1955 r. ukończył historię sztuki na UW, w l. 1955-1962 zatrudniony w redakcji „Przeglądu Kulturalnego”, w l. 1955-1956 współpracował z redakcją „Po prostu”, od 1959 r. członek SDP; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 42, referat.
- Oseka Wiktoria Eleonora** (ur. 1934), dziennikarz, historyk sztuki; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 43.
- Ossowska Maria** (1896-1974), socjolog, od 1948 r. prof. UW, w l. 1952-1956 odsunięta od pracy dydaktycznej, w l. 1956-1962 kierownik Zakładu Historii i Teorii Moralności IFiS PAN, autorka pracy *Moralność mieszczańska* (1956); przyjęta przed listopadem 1959 r., 2 referaty.
- Ossowski Stanisław** (1897-1963), socjolog, od 1947 r. prof. UW, w l. 1952-1956 odsunięty od pracy dydaktycznej, w l. 1956-1962 kierownik Zakładu Kultury i Przemian Społecznych IFiS PAN, w l. 1959-1962 wiceprzewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego, prezes

PTS, niekwestionowany autorytet całego pokolenia socjologów, autor pracy *Struktura klasowa w społecznej świadomości* (1957); przyjęty w 1956 r., 4 referaty, w składzie jury nagrody honorowej KKK, przyznanej w 1962 r. za rok ubiegły.

Ostrowski Janusz (ur. 1924), fizyk eksperymentalny, działacz Towarzystwa Szkół Świeckich; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Ozga Władysław, pedagog, autor książki *Organizacja szkolnictwa w Polsce* (1960); 2 referaty.

Pauli-Ciszewska Danuta (ur. 1931), malarka; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Pauli Ludomir (ur. 1929), inżynier, zatrudniony w Centralnym Biurze Konstrucyjnym Przemysłu Drzewnego; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Pawelczyńska Anna (ur. 1922), socjolog, członek PZPR, w l. 1953-1957 asystent w Zakładzie Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN, w l. 1957-1961 st. asystent w Katedrze Socjologii UW, w 1956 r. stypendystka Instytutu Badań Opinii Publicznej oraz Instytutu Demografii w Paryżu, w l. 1958-1964 współzałożyciel i dyrektor OBOP; przyjęta w 1957 r., referat.

Pelczyński Zbigniew (ur. 1925), historyk filozofii; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Perlman Marek (ur. 1926), członek PZPR, radca Ministerstwa Kultury i Sztuki, współpracownik „Po prostu”; współzałożyciel KKK, legitymacja nr 4, zerwał z Klubem we wrześniu 1956 r.

Pęcherski Zbigniew, przyjęty przed listopadem 1959 r.

Pfan Aleksander, Izrael, reżyser filmowy; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 29.

Piaszczyńska Helena (ur. 1932), socjolog, pracownik Zakładu Badań Ekonomii Ministerstwa Handlu Zagranicznego.

Piaszczyński Wacław (1893-?), ekonomista, pracownik Zakładu Badań Ekonomii Ministerstwa Handlu Zagranicznego; przyjęty przed 19 III 1959 r.

Pichell Eugeniusz (1905-1976), artysta plastyk; przyjęty w kwietniu 1955 r., przewodniczący Sekcji Grafiki, legitymacja nr 49.

- Pichell Jadwiga** (ur. 1912), przyjęta w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 18.
- Piotrowski Włodzimierz** (ur. 1922), Opole, prawnik, Wojewódzkie Biuro Projektów; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Płazewski Jerzy (ur. 1924), historyk i teoretyk filmu, od 1958 r. członek Prezydium Filmowej Rady Repertuarowej, w 1960 r. założyciel i kierownik Kina Dobrych Filmów Wiedza w Warszawie, od 1951 r. w SDP, autor pracy *Język filmu* (1961); referat.
- Płudowski Jerzy** (ur. 1927), filozof, zatrudniony w Wydawnictwie „Książka i Wiedza”; przyjęty w 1956 r., członek Sekcji Badań Społecznych, referat.
- Poczesna Halina, referat.
- Podgórecki Adam** (1925-1998), socjolog, teoretyk prawa, pracownik UW, współpracownik OBOP; przyjęty przed listopadem 1959 r., 2 referaty.
- Pomian Krzysztof** (ur. 1934), historyk filozofii, eseista, członek PZPR, w l. 1958-1960 członek zespołu redakcyjnego tygodnika „Nowa Kultura”, asystent L. Kołakowskiego, asystent Katedry Historii Myśli Nowożytnej UW; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 41, 2 referaty.
- Poniatowski Juliusz** (1886-1975), ekonomista, polityk, w l. 1934-1939 minister rolnictwa, w 1957 r. wrócił z emigracji, od 1959 r. pracownik IFiS PAN i wykładowca SGGW; 2 referaty.
- Potisil Jan**, Opole, reżyser teatralny; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Potocka Anna**, przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Prokopiuk Jerzy** (ur. 1931), tłumacz, filolog, pracownik naukowy UW; przyjęty 2 XI 1959 r., legitymacja nr 244.
- Prokulewicz Roman**, inżynier; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 10, korespondencyjny członek I zarządu (Łańcut).
- Prot Tomasz**, inżynier, mgr chemii; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 69, członek III zarządu KKK.
- Przeździecki Jerzy** (ur. 1927), prozaik, tłumacz, debiutował w 1955 r. na łamach „Nowej Kultury”, autor opowiadań *Ja-guar* (1959), stypendysta ZLP; przyjęty przed listopadem 1959 r.

- Puget (Puszet) Jan** (ur. 1927), krytyk sztuki, kierownik literacki teatru w Koszalinie; przyjęty przed 10 II 1957 r.
- Radwan Zbigniew**, kierownik SDK od 1 XII 1959 r. do 31 I 1962 r.
- Rajkiewicz Antoni** (ur. 1922), socjolog, ekonomista, redaktor, w 1954 r. doktorat na Wydziale Przemysłu SGPiS, w l. 1957-1962 członek Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów; przyjęty przed 19 III 1959 r., 3 referaty.
- Raźniewski Andrzej** (1925-1990), socjolog, pracownik Instytutu Urbanistyki i Architektury, później PAN; przyjęty w 1956 r., inicjator Sekcji Badań Społecznych.
- Reszke Jan**, kierownik SDK od 23 VIII 1956 r. do 1 VII 1957 r.; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Rewska Anna** (1915-1970), geograf, zatrudniona w Przedsiębiorstwie Geologiczno-Fizjograficznym i Geodezyjnym „Geoprojekt”, aresztowana w 1958 r. przez KMMO Warszawa za kontakty z paryską „Kulturą”, w 1958 r. skazana ostatecznie na 18 miesięcy więzienia; przyjęta w 1956 r.
- Roliński Tadeusz**, dziennikarz; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 14, gość honorowy.
- Rosner Katarzyna** (ur. 1939), przyjęta przed 13 IV 1961 r.
- Rowiński Aleksander** (ur. 1931), dziennikarz, od 1957 r. pracownik redakcji tygodnika „Przemiany”, następnie „Prawo i Życie”; według dokumentów MSW przyjęty przed 13 IV 1961 r., według relacji stały uczestnik spotkań.
- Rożański Lech, referat.
- Rubinowicz Jan** (ur. 1931), fizyk; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Rudnicki Marek** (1927-2004), grafik, w l. 1949-1957 dyrektor artystyczny Państwowego Instytutu Wydawniczego, w 1957 r. emigrował do Francji; do przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 62, członek Sekcji Grafiki.
- Rudzińska Anna** (1919-1992), socjolog, pracownik PTS, aresztowana w 1961 r. przez MSW, skazana na rok więzienia za prowadzenie korespondencji, która „może wyrządzić istotne szkody interesom Państwa Polskiego”; od lutego 1958 r. pełniła nieoficjalnie rolę sekretarza KKK, legitymacja nr 199.
- Rychlewski Eugeniusz** (ur. 1926), ekonomista, w l. 1956-1973 pracownik Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN w Warsza-

- wie, wykładowca w Hadze (1959) i Montrealu (1960-1961), od 1950 r. członek PTE.
- Ryszka Franciszek (1924-1998), prawnik, politolog, specjalizował się w historii Niemiec; referat.
- Rzepecki Jan** (1899-1983), historyk, Delegat Sił Zbrojnych na Kraj, prezes Zarządu Głównego WiN, w l. 1949-1955 więziony przez MBP, pułkownik w stanie spoczynku, pracownik Instytut Historii PAN, autor książki *Wspomnienia i przyczynki historyczne* (1956); przyjęty przed 19 III 1959 r.
- Sadowski Zdzisław** (ur. 1925), ekonomista, od 1953 r. pracownik naukowy Katedry Historii i Myśli Ekonomicznej UW, w l. 1959-1963 sekretarz Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów; referat.
- Samotyhowa Aniela (Nela) (1876-1966), nauczycielka, działaczka społeczna; referat.
- Sandauer Artur (1913-1989), krytyk, tłumacz, autor szkiców krytycznych *Moje odchylenia* (1956), *Bez taryfy ulgowej* (1959); 2 referaty.
- Sawicki Jerzy (1910-1967), prawnik, od 1952 r. prof. prawa karnego UW, autor książki *Od Norymbergii do układu paryskiego. Za kulisami niemieckiego rewizjonizmu* (1955); referat.
- Schaff Adam (1913-2006), filozof, od 1957 r. członek KC PZPR, dyrektor INS przy KC PZPR, od 1948 r. prof. UW, od 1952 r. członek PAN – według dokumentów SB na spotkaniach KKK tylko on „dawał odpór wrogim, antysocjalistycznym wystąpieniom”, 2 referaty.
- Schmidt Manfred**, przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 48, *attaché* kulturalny przy ambasadzie NRD w Warszawie, ułatwił wyjazd delegacji KKK i KOWKI na konferencję klubów inteligencji NRD w Berlinie 26 X 1956 r.
- Sempoliński Jacek** (ur. 1927), malarz, członek ZPAP, pracownik ASP w Warszawie, autor metaforycznego cyklu obrazów *Instrumenty muzyczne* (1958); przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 55.
- Sęczykowski Henryk** (ur. 1924), architekt; przyjęty przed 10 II 1957 r., referat.
- Siçiński Andrzej** (1924-2006), socjolog, zatrudniony w Pracowni Socjologicznej przy Biurze Studiów i Ocen Programu

Polskiego Radia, od lutego 1958 r. pracownik Redakcji (Ośrodka) Badania Opinii Publicznej, od grudnia wicedyrektor OBOP; przyjęty w 1956 r., inicjator Sekcji Badań Społecznych.

Siekierski Stanisław (ur. 1929), Ośrodek Badań Czytelnictwa przy Bibliotece Narodowej; referat.

Sierpiński Zdzisław (1924-2004), absolwent Wydziału Filozoficznego UW, uczeń prof. S. Ossowskiego, krytyk muzyczny, od 1947 r. publikował w „Słowie Powszechnym”, od 1948 r. redaktor muzyczny redakcji dziennika „Życie Warszawy”, od 1957 r. współpracował z radiem, członek Stronnictwa Demokratycznego; przyjęty przed listopadem 1959 r., referat.

Sikorska Zofia, przyjęta przed 24 III 1960 r.

Skowrońska Wanda, przyjęta przed listopadem 1959 r.

Skórzyńska Zofia (ur. 1928), pedagog; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Skórzyński Zygmunt (ur. 1923), socjolog, kierownik krakowskiego Klubu Logofagów, działacz Klubu Dyskusyjnego „Dialog”, w 1957 r. pracownik „Hydroprojektu-Warszawa”, adiunkt w Zakładzie Badań nad Kulturą Masową w IFiS PAN, zatrudniony w Biurze Listów przy Polskim Radio, od lutego 1958 r. pracownik Redakcji (Ośrodka) Badania Opinii Publicznej; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 45, inicjator Sekcji Badań Społecznych, członek III, VI, VII zarządu KKK.

Skwarnicki Marek (ur. 1930), publicysta, poeta, członek redakcji „Tygodnika Powszechnego”, autor poezji *Papierowy dzwon* (1961); przyjęty przed listopadem 1959 r.

Sołtan Jerzy (1913-2005), architekt, w l. 1948-1960 prof. ASP w Warszawie, projektował m.in. w Warszawie bar „Wenecja” (1958-1961) oraz wnętrza Dworca Śródmieście (1960-1963); referat.

Sosnowski Kajetan (1913-1987), malarz, współtwórca „Grupy 55”, twórca dzieł abstrakcyjnych; legitymacja nr 58, współzałożyciel i członek Zarządu Galerii KKK, członek Sekcji Plastyki KKK, w SDK 5 razy wystawiał swoje prace.

Sowa Julia (1935-1975), socjolog, asystentka S. Ossowskiego, Katedra Historii Teorii Moralności PAN; przyjęta w 1961 r.

- Sowiński Jarosław, artysta plastyk, referat.
- Sroka Mieczysław** (ur. 1929), dziennikarz, pracownik Wydawnictwa „Książka i Wiedza”, przewodniczący Rady Klubów SDK 1957/1958; przyjęty w 1956 r., sekretarz V, wiceprzewodniczący VI, członek VII zarządu KKK, 2 referaty.
- Stabrowska Helena** (ur. 1921), polonistka, zatrudniona w Państwowym Instytucie Sztuki; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 70.
- Stadnicki Jerzy (1921-2003), publicysta, autor opowiadań *Kurz na miłości* (1955); referat.
- Stalski Michał** (1923-2006), ekonomista, zatrudniony w Centralnym Zarządzie Transportu i Spedycji Międzynarodowej; przyjęty przed październikiem 1956 r., sekretarz III zarządu KKK, referat.
- Stanisławski Ryszard** (1921-2000), historyk sztuki; w Klubie od kwietnia 1955 r., gość honorowy, legitymacja nr 13.
- Starzyński Juliusz (1906-1974), historyk i krytyk sztuki, od 1949 r. prof. UW, od 1950 r. kierownik Instytutu Historii Sztuki UW, od 1952 r. członek PAN, od 1955 r. przewodniczący Sekcji Polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki, w l. 1958-1960 dyrektor Instytutu Historii Sztuki, od 1961 r. kierował pracami Międzynarodowej Komisji Archiwów Sztuki Współczesnej; referat.
- Staszewski Stanisław** (ur. 1924), członek PZPR, architekt miejski w Płocku; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Stawicki Ładysław** (ur. 1924), zatrudniony w Zakładach im. Kasprzaka; przyjęty przed 24 III 1960 r.
- Stażewski Henryk (1894-1988), malarz, grafik, współdziałał z Galerią KKK, gdzie 4 razy wystawiał swoje prace; w 1962 r. otrzymał nagrodę honorową KKK za rok ubiegły „za działalność plastyczną”.
- Steinsberg Aniela** (1896-1988), prawnik, członek PZPR do 1955 r., pracownik Zespołu Adwokackiego nr 6, obrońca w procesach m.in. Kazimierza Moczarskiego oraz Anny Rudzińskiej; w KKK od listopada 1959 r., członek Komisji Rewizyjnej VII zarządu KKK, referat.
- Stelmowska Ewa**, recenzentka filmowa; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 30.
- Stępień Marian** (ur. 1915), rysownik, architekt wnętrz, sce-

nograf; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 63, członek Sekcji Grafiki.

Straszewicz Anna (1920-1967), w 1957 r. sekretarz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli; referat.

Strzelecki Jan (1919-1988), socjolog, publicysta, członek PZPR, w l. 1956-1962 współpracował z „Po prostu”, później z „Nową Kulturą”, od 1957 r. pracownik Zakładu Socjologii Pracy w IFiS PAN, w l. 1956-1958 członek Zarządu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, od listopada 1958 r. do czerwca 1959 r. na stypendium Fundacji Forda w USA; przyjęty w kwietniu 1955 r., legitymacja nr 20, przewodniczący III zarządu KKK, 3 referaty.

Suchodolski Witold (1887-1967), archiwista, bibliograf, pracownik IBL PAN; przyjęty przed 13 IV 1961 r.

Sufin Stanisława (ur. 1924), socjolog; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 7.

Sufin Zbigniew (ur. 1931), członek PZPR, socjolog, redaktor działu kultury w „Sztandarze Młodych”, starszy asystent w Zakładzie Socjologii PAN, współpracownik OBOP; współzałożyciel KKK, legitymacja nr 5, członek I, II zarządu KKK.

Sulewski Wojciech (1930-1974), dziennikarz, publicysta; 2 referaty.

Szaniawski Klemens (1925-1990), logik i filozof; referat.

Szapocznikow Alina (1926-1973), rzeźbiarka; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 46, na rzecz Galerii KKK, gdzie 3 razy pokazywała swoje prace, przekazała pełne honorarium ze sprzedaży do zbiorów państwowych rzeźby *Ekshumowany* (1956).

Szczurkowski Roman (ur. 1922), nauczyciel, członek PZPR, pracownik Wydziału Organizacyjnego Centralnego Zarządu Świetlic i Domów Kultury Ministerstwa Kultury i Sztuki; przyjęty w grudniu 1955 r., skarbnik II, III zarządu KKK, od 1956 r. w KOWKI, w maju 1957 r. emigrował do Izraela.

Szelhauz Stanisław (ur. 1932), prawnik, Zakład Kryminologii PAN; przyjęty przed 13 IV 1961 r.

Szpakowski Zdzisław (1926-2006), socjolog, w l. 1954-1956 redaktor w Instytucie Wydawniczym PAX, od 1954 r. wykładowca na KUL-u, od 1956 r. członek warszawskiego

- KIK-u, w l. 1957-1958 zatrudniony w Spółdzielczym Instytucie Samorządu Pracy, w l. 1958-1959 w Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, od 1961 r. starszy asystent w Zakładzie Socjologii Wsi w IFiS PAN, współpracownik OBOP; przyjęty w kwietniu 1956 r., 3 referaty.
- Szturm de Sztrem Tadeusz** (1892-1968), ekonomista, w l. 1920-1939 współtwórca Instytutu Gospodarstwa Społecznego, w czasie wojny sekretarz generalny Ośrodka Krajowego PPS-WRN, w l. 1948-1952 więziony, inicjator edycji pism L. Krzywickiego i L. Landaua; był w składzie jury nagrody honorowej KKK, przyznawanej w 1962 r. za rok ubiegły.
- Szydłowska (-Lwow) Natalia** (1912-1985), reżyser teatralny i radiowy, pedagog PWSTiF w Łodzi; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 74, gość honorowy.
- Szymaniak Hanna**, przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 78.
- Szyndler-Głowacki Wiesław** (ur. 1930), dziennikarz, w l. 1949-1957 publicysta, kierownik działu, sekretarz redakcji „Po prostu”; przyjęty przed 19 III 1959 r.
- Ściegienny Andrzej** (ur. 1938), socjolog, w 1957 r. członek nielegalnego Związku Młodzieży Demokratycznej, student IV roku socjologii 1960/61.
- Śliwowski Józef** (ur. 1914), prawnik, członek PZPR, dziennikarz; przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Świda (-Ziamba) Hanna** (ur. 1930), socjolog, Zakład Pedagogiki UW; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Świdwiński Adam**, przyjęty przed listopadem 1959 r.
- Świeżyńska Maria Anna** (ur. 1926).
- Świeżyński Kazimierz** (ur. 1922), pracownik Komisji Hodowli i Uprawy Roślin PAN; przyjęty przed 13 IV 1961 r.
- Tarłowski Jan** (ur. 1922), inżynier, pracownik naukowy SGGW; znajomy K. Arciuch, przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 15.
- Tatarkiewicz Władysław (1886-1980), filozof, estetyk, historyk sztuki, od 1952 r. członek PAN, w l. 1923-1961 prof. filozofii UW, autor książek: *Historia filozofii* (1931) podstawowego podręcznika akademickiego filozofii, *Łazienki warszawskie* (1957), *Historia estetyki* (1960); referat.
- Telakowska Wanda** (1905-1985), plastyczka, w 1947 r. organizowała Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji, w 1956 r.

- Instytut Wzornictwa Przemysłowego, od 1956 r. prof.; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 25.
- Tosi Dario, Włoch piszący habilitację u prof. Oskara Langego; referat.
- Toeplitz Jerzy Leopold (ur. 1930), referat.
- Toeplitz Krzysztof Teodor (ur. 1933), publicysta, krytyk filmowy, współpracownik w l. 1952-1959 „Nowej Kultury”, w l. 1959-1965 „Przeglądu Kulturalnego”, w l. 1955-1958 kierownik literacki Zespołu Filmowego „Kadr”; referat.
- Tomala Mieczysław (ur. 1921), filolog, od 1949 r. pracownik Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, w l. 1960-1964 radca Ambasady PRL w Berlinie; referat.
- Trybusiewicz Janusz** (1931-1997), historyk myśli społecznej, członek Stronnictwa Demokratycznego, w 1957 r. członek nielegalnego Związku Młodzieży Demokratycznej, asystent UW; przyjęty przed 19 III 1959 r.
- Trzeciakowski Witold** (1926-2004), ekonomista, pracownik Biura Studiów i Projektów Transportu Drogowego i Lotniczego, od 1959 r. Instytutu Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego; przyjęty przed listopadem 1959 r., referat.
- Turlejska Maria** (1918-2004), socjolog, historyk, członek PZPR, od 1959 r. pracownik naukowy UW, od 1960 prof. Wojskowej Akademii Politycznej, od 1958 r. współpracowała z tygodnikiem „Polityka”; przyjęta w marcu 1956 r., członek III zarządu KKK, referat.
- Turski Ryszard (ur. 1930), dziennikarz, członek PZPR, ostatni redaktor tygodnika „Po prostu”, współpracownik tygodnika „Argumenty”; referat.
- Urban Jerzy** (ur. 1933), dziennikarz, w l. 1955-1957 szef działu krajowego w redakcji „Po prostu”, w l. 1959-1960 pracownik Agencji Robotniczej, od 1960 r. w tygodniku „Polityka”, członek SDP, ZLP, ZAiKS.
- Wajcman Danuta** (ur. 1930); przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Wajcman Stefan** (ur. 1922), kierownik SDK od 1 III 1954 r. do 23 VIII 1956 r.; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 8, sekretarz I, członek III zarządu KKK.
- Walicka Janina** (ur. 1930), filolog, lektor języka rosyjskiego, UW; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Walicki Andrzej** (ur. 1930), historyk filozofii, członek PZPR

(usunięty), adiunkt UW, rusycysta; przyjęty w 1956 r., 2 referaty.

Walter-Herbst Joanna-Hanna (ur. 1922), aktorka; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 53, członek Sekcji Teatralnej.

Wańkowicz Melchior (1892-1974), pisarz, w 1958 r. wrócił z emigracji, autor książek: *Ziele na kraterze* (1957), *Szczenięce lata* (1957), *Monte Cassino* (1957), *Hubalczycy* (1959), *Westerplatte* (1959), *Tworzywo* (1960); referat.

Werfel Edda (1912-1992), dziennikarka, w l. 1954-1955 w „Trybunie Ludu”, następnie współpracowała z redakcją tygodnika „Świat” jako kierownik działu publicystyki zagranicznej i korespondentka, od stycznia do maja 1957 zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Świat”, zwolniona z funkcji na podstawie uchwały Sekretariatu KC PZPR, w l. 1958-1960 tłumaczka literacka, członek PZPR, od 1951 r. SDP; referat.

Wielowiejski Andrzej (ur. 1927), dziennikarz, od 1961 r. członek redakcji „Więzi”, od 1957 r. w KIK-u, zatrudniony w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego; przyjęty przed listopadem 1959 r., referat.

Wierciński Andrzej (1930-2003), filozof, antropolog, pracownik naukowy UW; referat.

Wilka-Duszyńska Barbara (ur. 1928), socjolog, pracownik Instytutu Badań Czytelnictwa przy Bibliotece Narodowej.

Winawer Władysław (1899-1973), adwokat, w l. 50 występował w sprawach politycznych, obrońca m.in. Włodzimierza Lechowicza i Kazimierza Moczarskiego; referat.

Wiszniewska Teresa, Wrocław; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Wiśniewska Hanna (ur. 1921), socjolog, współpracownik OBOP; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Wiśniewski Wiesław (ur. 1921), socjolog, asystent UW, współpracownik OBOP; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Witkowicz Jerzy (ur. 1933), inżynier, radiotechnik, zatrudniony w Przemysłowym Instytucie Telekomunikacji; przyjęty przed 19 V 1959 r.

Wlazło Tadeusz (ur. 1933), adwokat; przyjęty przed listopadem 1959 r.

Wojnar Irena (ur. 1924), socjolog, asystentka Katedry Socjologii UW; przyjęta przed listopadem 1959 r.

Wolski Jan (1888-1975), działacz spółdzielczy; od 1956 r. był na wszystkich spotkaniach, przyjęty przed listopadem 1959 r., członek Komisji Rewizyjnej VII zarządu KKK, 2 referaty, otrzymał nagrodę KKK za rok 1960 „za kilkudziesięcioletnią działalność teoretyczną i organizacyjną w polskim ruchu spółdzielczym”.

Wójcik Mieczysław, przyjęty przed listopadem 1959 r.

Wróblewski Andrzej (1909-1994), dziennikarz, krytyk teatralny; referat.

Wyka Jan (1902-1992), literat, członek PZPR (usunięty w 1961 r. m.in. za wygłoszony w KKK referat „W czterdziestolecie KPP”), autor poezji i poematów: *Szorstki wiersz* (1957), *Pieśń o Saragossie* (1956), *Gorzki owoc* (1957), *Kompozycje rojeń* (1961); przyjęty w końcu 1958 r., 2 referaty.

Wysocki Stefan, przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 24, referat.

Zaborowski Andrzej (ur. 1926), plastyk; przyjęty w 1955 r., legitymacja nr 59, członek Sekcji Plastyki, miał pokaz swoich prac w Galerii KKK.

Zahorski Leszek, scenograf, referat.

Zawadzki Bolesław (1896-?), spółdzielca, działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego; przyjęty 8 III 1960 r.

Zawieyski Jerzy (1902-1969), eseista, w l. 1957-1968 członek Rady Państwa, członek zespołu redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”; autor szkiców *Notatnik liryczny* (1957), powieści *Gdzie jesteś, przyjacielu?* (1956) oraz wielu utworów dramatycznych; referat.

Zbrożyna Barbara (1923-1995), rzeźbiarka, tworzyła rzeźby figuralne, początkowo realistyczne (*Przekupka* na Mariensztacie w Warszawie, 1949), w l. 50. cechowały je syntetyczne uproszczenia, np. cykl *Król i królowa*; przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 60, członek Sekcji Plastyki, miała pokaz swoich prac w Galerii KKK.

Zbrożyna Stefan (1892-1971), działacz samorządowy; przyjęty 8 III 1960 r.

Zdanowicz Jerzy, referat.

Zdunek Grażyna, przyjęta w 1955 r., legitymacja nr 39.

Ziemiński Wojciech (1925-2001), dziennikarz, zatrudniony w redakcji „Prawo i Życie”; przyjęty przed 6 III 1958 r., członek Komisji Rewizyjnej VII zarządu KKK, reprezentował

- KKK w Radzie Klubów SDK, był w składzie jury nagrody honorowej KKK, przyznawanej w 1962 r. za rok ubiegły.
- Ziemny Aleksander (ur. 1924), poeta, reportażysta, tłumacz, do 1955 r. dziennikarz Agencji Prasowo-Informacyjnej, od 1956 r. pracownik tygodnika „Świat”, publikował w „Szpilkach”, „Życiu Literackim”, „Nowej Kulturze” i „Zwierciadle”, jako reporter wielokrotnie wyjeżdżał m.in. do Bułgarii, Chin, Meksyku, USA, Kanady, Izraela, członek ZLP i SDP; referat.
- Zimand Roman (1926-1992), krytyk i historyk literatury, do 1957 r. członek PZPR, w l. 1954-1956 w redakcji „Trybuny Ludu”, w l. 1956-1957 w „Po prostu”, od 1958 r. w IBL PAN, opublikował m.in. *Trzy studia o Boyu* (1961); referat.
- Zubrzycka Radosława** (ur. 1933), studentka orientalistyki, zatrudniona w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń w Krakowie; przyjęta przed listopadem 1959 r.
- Żekoński Zygmunt** (ur. 1923), ekonomista, pracownik Zakładu Planów Perspektywicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Krzysztof TARKA

ANTYKOMUNISTYCZNY RUSOFIL. JĘDRZEJ GIERTYCH O OPOZYCJI POLITYCZNEJ I POLITYCE POLSKIEJ

Jędrzej Giertych urodził się 7 stycznia 1903 roku w Sosnowcu. W wieku 17 lat jako ochotnik wziął udział w wojnie z Rosją Sowiecką. W latach 1921-1926 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Równocześnie ukończył Wydział Dyplomatyczno-Konsularny Warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych. W czasie zamachu majowego wraz z grupą harcerzy stanął w obronie rządu Wincentego Witosa. Na początku 1927 roku rozpoczął pracę w Departamencie Konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Cztery lata później mianowany został *attaché* kulturalnym w konsulacie w Olsztynie. W 1932 roku nowy szef dyplomacji pułkownik Józef Beck odwołał go z zajmowanego stanowiska i zwolnił z pracy w MSZ. Jeszcze w tym samym roku Giertych został sekretarzem generalnym Obozu Wielkiej Polski. Młody działacz był bliskim współpracownikiem przywódcy ruchu narodowego – Romana Dmowskiego. Niebawem stał się również czołowym publicystą i ideologiem. Regularnie publikował artykuły w „Kurierze Warszawskim”, „Gazecie Warszawskiej” (przemianowanej na „Warszawski Dziennik Narodowy”), „Myśli Narodowej”. W połowie lat trzydziestych wszedł w skład najwyższych władz Stronnictwa Narodowego. We wrześniu 1939 roku, jako oficer marynarki wojennej, wal-

czył z Niemcami w obronie Helu. Po kapitulacji trafił do obozu jenieckiego, skąd kilka razy próbował uciekać. W 1945 roku uwolnili go dopiero Amerykanie. Po zakończeniu wojny Giertych podjął służbę w Polskiej Marynarce Wojennej w Wielkiej Brytanii. Jesienią 1945 roku potajemnie przyjechał do kraju i na fałszywym paszporcie francuskim wywiózł za granicę żonę oraz dzieci. Wraz z rodziną zamieszkał w Londynie. Pracował jako niewykwalifikowany robotnik w hucie szkła, w kuchni restauracyjnej, u rymarza, w introligatorni, w piekarni, przez kilka lat był subiektem w angielskich księgarniach. Dopiero w 1961 roku uzyskał prawo nauczania w angielskich szkołach średnich. Przez następne piętnaście lat pracował jako nauczyciel, głównie języka francuskiego, najdłużej w jezuickim kolegium w Enfield pod Londynem. Na emeryturze uczył jeszcze na wieczorowych kursach dla dorosłych. Przez cały powojenny okres brał czynny udział w emigracyjnym życiu politycznym, początkowo w ramach Stronnictwa Narodowego (w 1961 roku został usunięty z SN), a następnie jako jednoosobowa instytucja. Przede wszystkim był jednak niezwykle płodnym publicystą i pisarzem politycznym, typem bezkompromisowego ideologa z poczuciem misji. Na emigracji opublikował około 30 większych książek. Swoje liczne artykuły zamieszczał między innymi w londyńskim „Życiu” i „Myśli Polskiej”, paryskich „Horyzontach”, wydawanym w Lens we Francji „Narodowcu”, a także w angielskich i szkockich czasopismach katolickich. W latach 1955-1957 redagował pismo „Ruch Narodowy”, a od 1969 do 1988 wydał 21 numerów „Opoki”¹.

W listopadzie 1962 roku major Czesław Kozubski, starszy oficer operacyjny Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, „rozpatrzywszy materiały dotyczące Jędrzeja Giertych”, wniósł formalnie o „założenie sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej” pod kryptonimem „Jegier”. „Figurant” był wówczas czołowym publicystą politycznym miesięcznika „Horyzonty”, wydawanego od 1956 roku przez frondujących działaczy SN. Krytykując działalność emigracyjnych grup i środowisk

1. P. Piesiewicz, *Myśl ideowo-polityczna Jędrzeja Giertycha*, Krzeszowice 2006, s. 20-24; A. Domosławski, *Saga rodu Giertychów*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 239, s. 18-20.

politycznych (rząd na uchodźstwie, „Kultura”, Radio Wolna Europa) zespół „Horyzontów” opowiadał się za rewizją „niezłomnej” polityki wychodźstwa. Chcąc być rodzajem pomostu między emigracją a krajem redakcja poparła wracającego do władzy w październiku 1956 roku Władysława Gomułkę. Występując przeciwko ustrojowi i ideologii komunistycznej publicyści miesięcznika wskazywali na konieczność porozumienia polsko-rosyjskiego. Sojusz z Rosją (Związkiem Sowieckim) postrzegali jako strategiczny cel polityki polskiej, największe zagrożenie upatrując ze strony niemieckich rewizjonistów, popieranym przez Zachód. Redakcja krytykowała z pozycji katolickich ideologię komunistyczną oraz ustrój PRL, mając nadzieję na ewolucyjne przejęcie władzy w kraju przez „siły narodowe”².

Takie poglądy na łamach miesięcznika prezentował również Jędrzej Giertych. Jego żarliwy antykomunizm oraz ultrakatolicyzm odstręczały peerelowski wywiad od próby przyciągnięcia go do współpracy. W notatce informacyjnej na jego temat z 1966 roku opracowanej w MSW podkreślono:

W swoich pracach publicystycznych ostro i konsekwentnie przeciwstawia się dążeniom odwetowym NRF i infiltracji niemieckiej na emigracji, stając zdecydowanie w obronie praw polskich do Ziemi Zachodnich i Północnych. W odniesieniu zaś do polityki zagranicznej jest zwolennikiem oparcia jej o sojusz z ZSRR. W wielu jednak przypadkach jego słuszna ocena spraw politycznych jest przesłaniana przez skrajne poglądy klerykalne³.

Mimo wręcz ostentacyjnej antyniemieckości i deklarowanej prorosyjskości Jędrzej Giertych nie był typowany na „tajnego współpracownika” wywiadu. Ostatecznie 25 lipca 1970 roku

2. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN], 01227/698, Postanowienie z 7 XI 1962 r. o założeniu sprawy ewidencyjno-obszernościowej kryptonim „Jegier”. Komunistyczny wywiad J. Giertychem interesował już na początku lat pięćdziesiątych, zob. *ibidem*, Notatka informacyjna z 28 I 1952 r. Więcej na temat koncepcji politycznych „Horyzontów” zob. K. Tarka, *Między emigracją a krajem. Witold Olszewski i paryskie «Horyzonty»*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 154, s. 102-152; T. Tokarz, *Orientacja prorosyjska w myśli politycznej «Horyzontów» (1956-1971)*, „Przegląd Polonijny” 2006, z. 2, s. 87-95.

3. AIPN, 01227/698, Notatka informacyjna z 4 II 1966 r. dotycząca J. Giertycha.

podpułkownik Jan Kłaput, inspektor Wydziału VIII w Departamencie I MSW, opowiedział się za zakończeniem rozpracowywania „Jegiera”. Wniosek motywował tym, iż „figurant” „nie tkwi obecnie w interesujących nas ośrodkach dywersji, w związku z czym nie przedstawia dla nas wartości operacyjnej”⁴. Sytuacja zmieniła się kilka lat później.

Na początku czerwca 1976 roku Jędrzej Giertych napisał *List otwarty do społeczeństwa polskiego w kraju*. 29 czerwca (już po wybuchu strajków w Radomiu i Ursusie) wysłał pocztą na różne adresy w Polsce 793 kopie *Listu*. Wśród adresatów znalazł się I sekretarz KC PZPR Edward Gierek oraz kilku innych dygnitarzy państwowych i partyjnych, ministrowie, wojewodowie, sekretarze wojewódzcy PZPR, biskupi, rektorzy wyższych uczelni i seminariów duchownych, redakcje czasopism, ważniejsze biblioteki, stowarzyszenia naukowe oraz imiennie kilkanaście osób znanych autorowi. Ponadto na przełomie czerwca i lipca Giertych zwrócił się do kilkunastu osób spośród swoich znajomych w Wielkiej Brytanii i innych krajach Zachodu, wyjeżdżających do Polski na wakacje, z prośbą o zabranie ze sobą kopii jego *Listu*. Tą drogą do kraju trafiło blisko 200 sztuk odezwy⁵.

Do zabrania głosu skłaniała Giertycha troska o los Polski. Emigracyjny publicysta czuł moralną potrzebę mówienia do narodu. W tonie żarliwego patriotyzmu ostrzegał kraj przed groźbą antysowieckiego powstania, demaskował knowania światowego żydostwa, odwoływał się do straszaka niemieckiego, odsłaniał „prawdziwe” oblicze trockistów oraz piłsudczyków. Wierny spiskowej teorii dziejów pisał: „Strzeżcie się prowokacji. Nie dajcie się wciągnąć w działania, których ostatecznym celem nie będzie dobro Polski, lecz przeciwnie, będzie poświęcenie dobra Polski na ołtarzu interesów «możnych tego świata», będących wrogami Polski, lub co najwyżej takich, którym Polska jest obojętna”. Twierdził, że podobnie jak w przeszłości „Istnieją siły w świecie, które chciałyby tak samo posłużyć się Polską dzisiaj. Chciałyby, by odegrała ona znowu rolę owcy rzuconej

4. *Ibidem*, Postanowienie z 25 VII 1970 r. o zakończeniu sprawy ewidencyjno-obszernościowej kryptonim „Jegier”.

5. J. Giertych, *List otwarty do społeczeństwa polskiego w kraju*. *Od autora*, „Opoka” 1976, nr 13, s. 16-17.

na pożarcie wilkom dla uratowania obcych interesów”. Giertych z zapałem piętnował „szkodliwą” propagandę „falszywej «legandy Piłsudskiego»”. Potępiał kult powstań 1830, 1863 i 1944 roku „niepotrzebnie wszczętych i przegranych”. Z niepokojem pisał też o rodzącym się w kraju ruchu opozycyjnym. Program opozycji ograniczał się zresztą – według niego – do „walki o Polskę na inny sposób socjalistyczną”, do „ustawiania Polski w światowym obozie antysowieckich sił marksistowskich”, co „nic dobrego Polsce nie wroży”. Za „samobójcze” z polskiego punktu widzenia uważał również lekceważenie zagrożenia niemieckiego oraz uznanie samodzielności narodów ukraińskiego i białoruskiego. Wyczulony na „sprawę żydowską” alarmował: w środowiskach opozycyjnych „ogromny” wpływ ma „żywioł żydowski lub blisko z Żydami związany na ogół wyznający poglądy zbliżone do tzw. «trockistów», a więc marksistowskie, jawnie, lub w sposób utajony wrogie duchowi chrześcijańskiemu Polski i tradycjom jej tysiącletniej, chrześcijańskiej historii”. Żydzi byli wszędzie i knuli przeciwko Polsce. Prężność, a z drugiej strony obcość „żywiołu żydowskiego” budzić miała w czytelniku co najmniej podejrzania, jeśli nie wręcz wrogość wobec rodzącej się w kraju opozycji. Studząc groźbę „rewolucyjnego wybuchu” apelował o spokój i rozwagę. Przekonywał, iż „nie należy sił narodu niszczyć w sposób bezpłodny i niewczesny”. Rodakom zalecał, by wykorzystując okres „ciszy i spokoju”[!] rozwijali gospodarczo i kulturalnie kraj, a nie myśleli o kolejnym powstaniu, oraz czekali na lepsze czasy, które „jeszcze przyjdą”. Giertych od dawna twierdził, iż w polityce międzynarodowej „naturalnym i koniecznym sojusznikiem” Polski była Rosja, „ale to nie znaczy – dodał – że Polska ma być rosyjskim wasalem”. W połowie lat siedemdziesiątych PRL była jednak sowieckim satelitą, a nie rosyjskim partnerem. Snując plany polsko-rosyjskiej współpracy publicysta był przekonany, że „stosunek wasalny Polski do Rosji nie będzie trwać wiecznie”. Według niego Polska nie była wobec Rosji bezsilna. Na wielu polach życia politycznego, gospodarczego czy kulturalnego Polacy mogli stopniowo, „bez gniewu, ale w wysiłku wytrwałym i stanowczym”, wywalczyć coraz więcej niezależności. Z drugiej strony Rosja „ma wiele własnych kłopotów”, a jej pozycja „wcale nie jest tak mocna, jak się to na pozór wydaje”. Przyjazna Polska nie była również bez znaczenia

dla Rosji. Prędzej czy później – kalkulował Giertych – wschodni sąsiad „będzie musiał i będzie gotów zrozumieć, że za tę naszą przyjaźń, po to, by była szczera i chętna, trzeba coś ze swej strony ofiarować”. Czynnikiem wzmacniającym współpracę obu słowiańskich narodów w przyszłości mogła być rechrystianizacja Rosji. Polska swoim przykładem i postawą – uważał Giertych – powinna ten proces przyspieszyć. Naród rosyjski – podkreślał publicysta – „nie jest naszym wrogiem: przeciwnie, jest on nam pod niejednym względem bliski. Wrogiem naszym jest komunizm”. W zakończeniu *Listu* Giertych raz jeszcze apelował do rodaków w kraju: „Nie zniszczcie sił Polski, nie narażcie Polski w sposób lekkomyślny na osłabienie, albo wręcz na spowodowaną przez nowe groźne klęski ruinę”⁶.

W krajowej prasie nie pojawiła się żadna reakcja na tekst emigracyjnego polityka i publicysty. Na prywatny adres Giertycha nadeszła natomiast „wielka ilość” listów z Polski solidaryzujących się lub polemizujących z jego poglądami. Swoim adwersarzom zbiorowo odpowiedział w grudniu 1976 roku na łamach „Opoki” (w tym samym numerze przedrukował również *List otwarty do społeczeństwa polskiego w kraju*). Krytycy zarzucali mu, że jeżeli jego *List* został przez krajową cenzurę przepuszczony, to oznacza, że popierały go władze PRL. Giertych odrzucał oskarżenie o dywersyjną działalność. W odpowiedzi pisał, iż przyzwolenie na kolportaż „w danym momencie mogło być dla «reżimu» dogodne i dlatego powstrzymano się od skonfiskowania go”. Nie widział w tym jednak nic złego: „Tak się czasem składa – twierdził – że się dążenia i punkty widzenia zbiegają”. Doświadczony publicysta i działacz polityczny nie rozumiał, że może się stać wygodnym narzędziem w ręku komunistycznej propagandy? Tym, którzy zarzucali mu nadmierną prorosyjskość, niezrozumiałą zwłaszcza dla Polaków w kraju, odpowiadał, że wystąpił przecie z programem wyzwolenia Polski z roli wasala Rosji. Równocześnie przypominał, iż od dawna głosił pogląd, że Rosja jest „naszym naturalnym

6. J. Giertych, *List otwarty do społeczeństwa polskiego w kraju*, „Opoka” 1976, nr 13, s. 17-21. Do analizy publicystyki i myśli politycznej J. Giertycha bardzo trafna i przydatna wydaje się opinia K. Kawalca, *Kłopot z Giertychem*, „Arcana” 2003, nr 49, s. 205, iż miał on „szczególny dar nadawania skrajnej wymowy nawet ideom i pomysłom rozsądnym”.

sojuszniakiem”. Poza tym odpowiedzialna publicystyka i polityka powinna „kształtować i urabiać, a w razie potrzeby iść pod prąd szerzących się nastrojów, a nie kapitulować przed tymi nastrojami”. Giertych uważał zresztą, że antyrosyjskie nastroje „tylko częściowo są spontaniczne, względnie spowodowane bezmyślnością polityki sowieckiej, która sama naród polski do siebie zraża swym postępowaniem”. O planowe i systematyczne szerzenie w kraju antyrosyjskich nastrojów oskarżał „piłsudczyków i trockistów” oraz Radio Wolna Europa i paryską „Kulturę”⁷.

Z tezami Giertycha w prywatnym liście z 16 lipca 1976 roku rozprawił się Klaudiusz Hrabek, były emigracyjny publicysta i polityk, po powrocie do Polski w 1959 roku zaangażowany w walkę z wychodźstwem. Do grona antyrosyjskich podżegaczy Hrabek dorzucił polskich biskupów, w tym prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz... Jędrzeja Giertycha! Uznając koncepcję współpracy polsko-rosyjskiej, krytykę rodzącej się w kraju opozycji czy antypowstańczy ton za rzecz „ze wszech miar słuszną” zarzucił Giertychowi, iż argumentacja, jaką się posługiwał, aby uzasadnić ten pogląd, była „w najwyższym stopniu szkodliwa, mylna, politycznie absurdalna i dlatego nie do przyjęcia, a tym bardziej nie do upowszechniania w społeczeństwie polskim”. Wytykał mu „maniakalne poglądy”, „bełkot” i „kompletny chaos myślowy”. Giertych – pisał Hrabek – przestrzegał społeczeństwo w kraju przed rewolucyjnym wybuchem, zaś z drugiej strony twierdził, że Polska w rzeczywistości była wasalem Rosji, przekonywał o wrogim charakterze komunizmu i wzywał do nawracania Rosji na chrześcijaństwo. Jak w tej sytuacji – pytał – Rosja, przecież komunistyczna, a więc zgodnie z logiką Giertycha wroga Polsce, mogła być równocześnie jej naturalnym sojuszniakiem? Wroga – tłumaczył Hrabek – „trzeba lać, a nie uważać za sojusznika. Tak rozumie człowiek w Polsce i niczego Pan w tym toku myśli nie odmieni, zasilając je tymi wywijasami, jakich Pan nadużywa w swoim Liście”. Jeśli Giertych chciał być konsekwentny, to powinien „zawiesić na kołku wszelkie bełkoty o wrogim charakterze komunizmu, jako doktryny, o walce o tzw. niezależność Polski

7. J. Giertych, *List otwarty do społeczeństwa polskiego w kraju. Komentarz od autora*, „Opoka” 1976, nr 13, s. 21-23.

wobec Rosji”. „Jeżeli natomiast – konkludował Hrabyck – nie odstąpi Pan od swoich maniakalnych poglądów i bełkotów, to zaprzepaści Pan słuszny postulat zachowania spokoju w Polsce i mimo woli stanie się Pan sprzymierzeńcem Mr Kissingera i tych wszystkich, którzy chcieliby utopić nas w nowym morzu krwi”⁸.

W pierwszych dniach listopada 1976 roku w Londynie pojawiła się ulotka wydana rzekomo przez katolicką oficynę „Veritas” i podpisana przez nieistniejący „Klub Myśl Polska”. Falszywka była przeróbką *Listu otwartego* Giertycha. Miała ten sam tytuł, podobny układ oraz format i niemal w całości była dosłownym powtórzeniem jego manifestu. Była jednak znacznie krótsza (mieściła się na dwóch stronach, oryginał na czterech), zawierała również znamienne dodatki: personalne ataki na Stefana Kisielewskiego, Antoniego Słonimskiego (należy do ludzi „gotowych wynarodowić się za wszelką cenę”) czy sugestię o związkach Adama Michnika z jedną z organizacji żydowskich. Giertych podejrzewał, że autorami fałszerstwa byli „działający na Zachodzie amatorzy wywołania w Polsce rozruchów, które doprowadziłyby do konfliktu Polski z Rosją”. Nie wykluczał również, choć wydawało mu się to mniej prawdopodobne, że sprawcami były „jakieś koła, będące częścią składową obozu, rządzącego dziś w Polsce”⁹.

W kwietniu 1977 roku w „polskim” Londynie pojawiła się również atakująca Giertycha broszurka Józefa Baranieckiego i

8. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, Papiery K. Hrabycy, 16352, k. 55-61, List K. Hrabycy do J. Giertycha z 16 VII 1976 r. List Hrabycy „krążył” w odpisach w kraju i na emigracji, zob. M. Winowska, *Nieproszone rady i dywersja*, „Kultura” 1977, nr 5, s. 14.

9. Przeciwno kolportowaniu i powoływaniu się na sfalszowaną ulotkę protestował J. Giertych, *Falszerstwo*, „Opoka” 1976, nr 13, s. 73-75 oraz redaktor „Myśli Polskiej” i kierownik drukarni „Veritas”, zob. *Sfalszowana ulotka „Myśl Polska”* 1976, nr 19/20, s. 1; *Prawda i insynuacja*, „Myśl Polska” 1976, nr 21, s. 1. Równocześnie redakcja organu prasowego Stronnictwa Narodowego dystansowała się od poglądów J. Giertycha podkreślając, iż wydał on swój *List otwarty* „indywidualnie i wyłącznie w swoim imieniu. Każdy kto choć trochę zorientowany jest w polskim życiu emigracyjnym z pewnością dobrze wie, że od wielu lat cała działalność pisarska, publicystyczna i wydawnicza (książki i periodyk «Opoka») p. J. Giertycha jest całkowicie samodzielna i prowadzona wyłącznie na jego własną odpowiedzialność”, *Prawda i insynuacja*...

Jerzego Sikirgajły-Jacewicza pod tytułem *O przestrzeganie zasad w życiu publicznym*. Jej autorzy, działacze Stronnictwa Narodowego, bliscy współpracownicy prezesa partii Tadeusza Bieleckiego, którego od lat krytykował Giertych, pytali „po co p. Giertych przebywa na emigracji. Powinien jechać do kraju i na miejscu pouczać Polaków, jak nie należy swoimi wystąpieniami drażnić Rosji i reżymu”. Sugerowali, iż w Warszawie miałyby możliwość „otrzymania wygodnego mieszkania” i „pracowania w Paxie”. Oburzony tym Giertych odpowiadał: „Wzywanie mnie jednak bym swej działalności pisarskiej na emigracji zaniechał i bym udał się do kraju na służbę reżimu komunistycznego i Paxu jest atakiem, który mierzyć trzeba nie miarą intelektualną, lecz miarą uczciwości”¹⁰.

W majowym numerze z 1977 roku Giertycha oraz bliskie mu ideowo środowiska „Myśli Polskiej” i „Narodowca” gwałtownie zaatakowała „Kultura”. Na łamach miesięcznika katolicka pisarka Maria Winowska zarzuciła akcji Giertycha dywersyjny charakter. Wytykała mu natchniony ton: „Przemawia jak prorok, obarczony misją... niestety samozwańczą”. Jego „nieproszone rady” wprawiły ją wprost w „osłupienie”. Były również świadectwem „najcięższej choroby emigracyjnej, jaką jest wyobcowanie z rzeczywistości w Kraju”. „Uczucie niesmaku i oburzenia” wywoływały jednak przede wszystkim jego poglądy. Według Winowskiej Giertych krytykując narodowe powstania „nieświadomie” wspierał oficjalną propagandę Polski Ludowej, zaś jego antysemickie tezy „zgadniają się znakomicie z poglądami Moczara i jego milicji”¹¹.

Kolportowana na emigracji fałszywka oraz ataki na *List otwarty* utwierdziły tylko Giertycha w przekonaniu, że jego odezwa była bardzo potrzebna i bardzo celnie wymierzona. Odpowiadając na zarzuty Winowskiej Giertych nieugięcie trwał przy swoich poglądach. Ponownie ostrzegał, że „wpływowe siły polityczne w świecie zachodnim” montują wielką machinację, zmierzającą „do wepchnięcia Polski w konflikt z Rosją Sowiecką i że wobec tego konieczna jest w poczynaniach społecznych w Polsce wielka ostrożność, by się do takiego konfliktu nie dać

10. J. Giertych, *Guarda e passa*, „Opoka” 1977, nr 14, s. 91; J. Giertych, *Atak na mój list do kraju*, „Opoka” 1977, nr 14, s. 91-92.

11. M. Winowska, *op.cit.*, s. 3-16.

sprovokować”. Przestrzegając przed „szlachetną naiwnością” członków Komitetu Obrony Robotników przypominał rok 1956 na Węgrzech i 1968 w Czechosłowacji: „O wolność trzeba walczyć. Ale nie należy tak prowadzić walki, by jej skutkiem była klęska” – pisał Giertych. Odpierając oskarżenia o antysemityzm przypominał, że „naród polski, łącznie z moją «szkołą myślenia», współczuł Żydom i pomagał im jak mógł, gdy byli prześladowani”. Emigracyjny publicysta nie taił jednak swojej żydofobii. Przekonywał, że Żydzi „zajmują postawę nieprzejednanie wroga wobec naszej ojczyzny”. Miało to uzasadniać antyżydowskie czystki w Polsce w 1968 roku. Giertych pochwalał „usunięcie tysięcy komunistów Żydów z aparatu państwowego, politycznego i środków masowego przekazu”. W jego opinii „było to faktem zarówno pomyślnym, jak w całej pełni sprawiedliwym i uzasadnionym”. Dlaczego bowiem – pytał – Żydzi „mieliby Polską rządzić”? Żydowskie komunisty byli obcy większości Polaków nie tylko jako marksiści, ale także jako antychryścijanie: „Bo jeśli już mają Polskę rządzić komuniści – pisał w konkluzji Giertych – to lepiej jest, by byli to komuniści-Polacy, których matka spoczywa na katolickim cmentarzu i którzy może sami w głębi duszy zachowali jakieś szczątki wiary i na łożu śmierci się może nawrócą, niż by byli to synowie obcego nam i nieprzyjaznego narodu oraz spadkobiercy obcej nam tradycji religijnej”¹².

Płynąca z emigracji krytyka działania wychodźstwa oraz krajowej opozycji i wezwanie do jak najlepszych stosunków z Rosją (Związkiem Sowieckim) nie mogło zostać nie zauważone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. 21 lutego 1977 roku starszy inspektor Wydziału VIII w Departamencie I MSW podpułkownik Janusz Mazurek opracował plan operacji „Truteń”. Celem planowanej akcji było pośrednie dotarcie do Jędrzeja Giertycha i spowodowanie:

- napisania przez niego listów, artykułów czy tp., w których zawarta byłaby krytyka przywódców emigracyjnych za inspirowanie „opozycji” w Polsce,
- zaatakowania „Kultury” i przywódców emigracyjnych za

12. J. Giertych, *List do Pani Marii Winowskiej*, „Opoka” 1977, nr 14, s. 76-82.

współpracę z oprawcami, którzy skazywali polskich oficerów na kary śmierci (przykład Stefana Michnika piszącego w „Kulturze” pod ps. „Szwedowicz”),

– przyjazdu Giertycha do Polski w odwiedziny do rodziny, co ew. pozwoli na przeprowadzenie z nim rozmów dla „wymiany poglądów”.

Do roli pośrednika ppłk Mazurek wytypował syna „Jegiera” – Macieja Giertycha. Czterdziestojednoletni docent Giertych po powrocie z emigracji do kraju w 1962 roku pracował w Instytucie Dendrologii PAN w Kórniku pod Poznaniem. W poprzednich latach Maciej Giertych był rozpracowywany przez SB „za negatywne stanowisko do decyzji władz państwowych”, ale później zaprzestać miał wyrażania wrogich opinii. Pozytywny wpływ na postawę „Macieja” wywarło umożliwienie jemu oraz jego rodzinie wyjazdów z kraju oraz zgoda na odwiedziny rodziny z zagranicy. Na początku marca 1977 roku docent Giertych wyjeżdżał służbowo do Japonii, Australii i Nowej Zelandii. „Należy założyć – pisał ppłk Mazurek – że w drodze z lub do Polski «Maciej» «zaczepi» o Londyn i odwiedzi swego ojca”. Wykorzystując sprzyjającą okazję w MSW postanowiono przeprowadzić rozmowę z „Maciejem”¹³.

Do zapowiadanego spotkania doszło już 26 lutego w mieszkaniu docenta Giertycha w Kórniku. Ppłk Mazurek początkowo przedstawił się jako pracownik PAN, gdy jednak został sam na sam z „Maciejem” wyjawiał, że faktycznie jest z MSW. Niespodziewany gość od razu nawiązał do *Listu otwartego* Jędrzeja Giertycha z czerwca ubiegłego roku. Podkreślił, iż „czynniki polityczne” w kraju mimo odmiennych poglądów politycznych „Jegiera” szanują jego postawę patriotyczną („monopol na patriotyzm nie muszą mieć tylko komuniści”). Przedstawiciel MSW z aprobatą przytaczał opinie Jędrzeja Giertycha na temat opozycji, gospodarczych sukcesów Polski, sprawy niemieckiej, roli światowego żydostwa czy stosunków ze Związkiem Sowieckim. Mazurek tłumaczył „Maciejowi”, że publikacje jego ojca piętnujące emigracyjnych przywódców za „inspirowanie i podburzanie” społeczeństwa w kraju były „właściwe i na czasie”.

13. AIPN, 01227/698, Raport z 21 II 1977 r. dot. przedsięwzięć operacyjnych w spr. „Truteń”.

Były również dobrą odpowiedzią na próby dyskredytowania jego ojca przez „różne czynniki emigracyjne”. Jako przykład takich działań Mazurek podał krążący na emigracji falszyfikat *Listu otwartego*. Zapewniał, że MSW nie miało z tym nic wspólnego. O intrygę oskarżył „określone koła londyńskiej emigracji” oraz Radio Wolna Europa, wspominał również o „inspiracyjnej” roli „Kultury” (podobnie uważali zresztą Giertychowie). Zwracając uwagę na negatywną rolę „elementów syjonistycznych” oficer wywiadu podkreślił, że „z oprawcą okresu stalinowskiego” – Stefanem Michnikiem nie wahała się współpracować paryska „Kultura”. Za pośrednictwem „Macieja” Służba Bezpieczeństwa chciała nakłonić Jędrzeja Giertycha do napisania o nim krytycznego artykułu. Ppłk Mazurek poinformował doc. Giertycha, iż w latach pięćdziesiątych kpt. Michnik, „jako członek składu sądu wojskowego skazywał na karę śmierci oficerów z grupy Tataro-Kirchmayera”. W 1957 roku pociągnięty do odpowiedzialności za łamanie praworządności został „jedynie” przeniesiony do wojskowego sądu okręgowego (Mazurek pokazał „Maciejowi” kopię raportu komisji Mazura powołanej dla zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego). Po 1968 roku Stefan Michnik został „wypuszczony” do Izraela. Po wyjeździe z Polski na stałe zamieszkał w Szwecji. Pod własnym nazwiskiem oraz pod pseudonimem „Karol Szwedowicz” napisał kilka krótkich artykułów do „Kultury”: „Z takim to człowiekiem współpracuje «Kultura»” – podkreślił z dezaprobatą oficer MSW. Zaś jego brat (przyrodni) „30-letni awanturник o wybujałych ambicjach – Adam Michnik fetowany jest i obwożony po Europie przez różne czynniki emigracyjne i przedstawiany przez RWE i «Kulturę» jako bohater «opozycji», notabene któremu władze PRL wydały paszport na wyjazd za granicę”.

Piórem znanego emigracyjnego publicysty SB chciała uderzyć nie tylko w Adama Michnika i Komitet Obrony Robotników, ale szerzej: w rodzącą się w kraju opozycję, a na emigracji w „Kulturę” i Radio Wolna Europa. Choć „Maciej” szybko zorientował się, że wiele z tych informacji „pochodzi ze źródeł wywiadu”, nie wzdragał się przed ich spożytkowaniem. Zastrzegł jedynie, że „ojciec nie wykorzysta materiału czy informacji o ile

nie pochodzi od znanych mu i dostępnych źródeł. Wysunął przy tym sugestię, że ojciec publikuje różne listy z kraju, zaopatrując je swoim komentarzem. Taki list z kraju na te tematy na pewno by opublikował i właściwie skomentował”. Na zakończenie rozmowy oficer MSW zapewnił docenta Giertycha, że resort nie ma nic przeciwko przyjazdowi jego ojca do Polski w odwiedziny do rodziny. Zachęcająco dodał nawet, iż „pozwoliłoby to na nieoficjalną wymianę poglądów między ojcem a nami”. Jędrzej Giertych nie miał peerelowskiego paszportu, nie przyjął też obywatelstwa brytyjskiego. W tej sytuacji Mazurek proponował, by „Jegier” przyjechał do NRD, gdzie potajemnie otrzyma paszport i na tej podstawie wjedzie i wyjedzie z kraju. O jego pobycie w Polsce – zapewniał – „nie będą władze angielskie wiedziały”.

W raporcie dla przełożonych ppłk Mazurek zwracał uwagę na „interesującą” reakcję „Macieja”, który do rozmowy nastawiony był „b. przychylnie”. „O ile sprawa «chwyci» – rozważał perspektywicznie – może być wykorzystywany w przyszłości do operacyjnego pośrednictwa”. Docent Giertych był też „b. zadowolony z naszej oceny o patriotycznej postawie ojca”. Podkreślił jednak, iż jego poglądy, choć mogą się częściowo wydawać zbieżne z polityką władz PRL, to „faktycznie wypływają z innej koncepcji politycznej, której ojciec jest wierny”. Pytał się też Mazurka „jakie konkretnie czynniki” upoważniły go do przeprowadzenia rozmowy. Wystarczyło mu stwierdzenie, że „partyjne”. Zgodził się też pośredniczyć między komunistycznymi służbami specjalnymi a swoim ojcem. Oficer wywiadu zapewnił „Macieja”, że władze PRL nie zamierzają przekonywać jego ojca „za komunizmem”: „wiemy – dodał – że wychodzi w swych poglądach z pozycji katolickich, ale pewne poglądy jego są zbieżne z naszymi”¹⁴.

14. *Ibidem*, Raport z 21 II 1977 r.; Raport z 10 III 1977 r. dot. rozmowy operacyjnej z fig. spr. „Maciej” [Maciej Giertych]; zob. też C. Gmyz, *Kryptonim «Truteń»*, „Wprost” 2005, nr 23, s. 68-70. Stefan Michnik (ur. 1929) – po ukończeniu w 1949 r. Gimnazjum i Liceum Energetycznego wstąpił do wojska, 1949-1951 kursant Oficerskiej Szkoły Prawniczej, 1951-1953 asesor w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie, 1953-1955 kierownik gabinetu katedry w Akademii Wojskowo-Politycznej, 1955 r. ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, 1955-1957 instruktor w Zarządzie Sądownictwa Wojskowego, 1956 r. awansowany na stopień kapitana,

Podczas pobytu za granicą docent Giertych dwukrotnie w odstępie miesiąca rozmawiał z ojcem. Po powrocie do kraju, 16 kwietnia 1977 roku, zgodnie z wcześniej umówionym terminem, ponownie odwiedził go ppłk Mazurek. Sprawa kpt. Stefana Michnika „Szwedowicza” bardzo zainteresowała „Jegiera”. Przynajmniej z tego powodu, że stwarzała możliwość zadania ciosu politycznym przeciwnikom (KOR-owi i „Kulturze”). Przed ogłoszeniem artykułu na ten temat Jędrzej Giertych domagał się jednak przekazania mu raportu komisji Mazura z 1957 roku lub innych dokumentów czy wycinków z prasy. Chciał mieć „podkładkę” w razie wytoczenia sprawy o oszczerstwo czy próby skompromitowania go przez komunistyczny wywiad. Sugerował, by interesujące materiały wrzucać mu przez otwór dla poczty w drzwiach wejściowych mieszkania. Zgadzając się w przyszłości

1957 r. przeniesiony do rezerwy, 1957-1958 adwokat, 1958-1969 redaktor Wydawnictwa MON, 1969 r. wyjechał do Szwecji. Notki biograficzne S. Michnika zob. J. Poksiński, *«Spisek w wojsku». Victis honos*, Warszawa 1994, s. 287; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków-Wrocław 2005, s. 373. Na łamach „Kultury” [„K”] i „Zeszytów Historycznych” [„ZH”] S. Michnik [SM] opublikował kilkanaście tekstów oraz tłumaczeń pod własnym nazwiskiem oraz pod pseudonimem Karol Szwedowicz [KS]: *List z Pragi* (tłum. SM), „K” 1972, nr 6, s. 3-11; SM, *Kronika czeska i słowacka*, „K” 1972, nr 7/8, s. 153-155; KS, *Procesy czecosłowackie*, „K” 1972, nr 9, s. 104-106; F. Kafka, *Kartki z przeszłości* (tłum. KS), „K” 1972, nr 11, s. 3-4; KS, *Kronika czeska i słowacka*, „K” 1972, nr 11, s. 101-102; 1973, nr 3, s. 97-98; nr 5, s. 89-91; nr 7/8, s. 128-130; nr 9, s. 94-96; nr 10, s. 141-143; nr 11, s. 74-76; 1974, nr 4, s. 90-92; nr 6, s. 91-92; nr 9, s. 97; nr 10, s. 98-102; 1975, nr 3, s. 100-102; KS, *30-lecie Instytutu Józefa Piłsudskiego w New Yorku. (Próba prezentacji)*, „K” 1973, nr 12, s. 96-102; KS, *Ucrainica na VII Międzynarodowym Kongresie Słowistów w Warszawie (21-27 VIII 1973)*, „K” 1974, nr 1/2, s. 156-157; [S. Wytwyćkyj], *Kronika ukraińska* (tłum. SM), „K” 1974, nr 12, s. 61; SM, *Jeszcze o rozmowach Benesa na Kremlu*, „ZH” 1975, z. 32, s. 215-218; KS, *Nowa wschodząca gwiazda reżymu?*, „K” 1975, nr 9, s. 92-93; KS, *Kronika czeska (Praca Zdenka Mlynarza)*, „K” 1975, nr 10, s. 110-111; SM, *Kronika czeska i słowacka*, „K” 1976, nr 1/2, s. 155-158; nr 3, s. 100-101; 1977, nr 1/2, s. 160-161; R. Aigner, *Emigracja słowacka na Zachodzie* (tłum. SM), „K” 1977, nr 3, s. 95-100. Zob. M. Danilewicz-Zielińska, *Bibliografia: «Kultura» (1958-1973), «Zeszyty Historyczne» (1962-1973), działalność wydawnicza (1959-1973)*, Paryż 1975, s. 109, 110, 162, 251; M. Danilewicz-Zielińska, *Bibliografia: «Kultura» (1974-1980), «Zeszyty Historyczne» (1974-1980), działalność wydawnicza (1974-1980)*, Paryż 1981, s. 19, 79, 81, 82, 85, 210.

pewnym sprawom nadać rozgłos zastrzegł, iż sam chce jednak decydować o tym, co jest ciekawe. Nie miał nic przeciwko kontaktom z przedstawicielem peerelowskich służb specjalnych w Londynie. Obawiał się jedynie, że spotkania na mieście mogą być obserwowane przez agentów brytyjskiego wywiadu. Relacjonując poglądy ojca „Maciej” określił KOR jako „środowisko sanacyjno-żydowskie powiązane z «Wolną Europą», «Kulturą» i ośrodkiem londyńskim”. Za działalnością opozycji stać miały złowrogie „obce siły”, a cała sprawa była „robiona nie w interesie Polski”. Chcąc zachować status emigranta politycznego „Jegier” nie mógł przyjechać do Polski, a tajny pobyt w kraju (sugerowany przez ppłk Mazurka) „nie wchodzi w rachubę”. Wyraził natomiast chęć spotkania z przedstawicielami MSW w Wiedniu lub nad Bałatonem, gdzie planował spędzić wakacyjny urlop. Chciał też, by w kraju ukazała się jego książka *Kulisy powstania styczniowego*. Nie zgadzał się jednak na żadne skreślenia, skróty czy poprawki. Nie sprzeciwiał się natomiast zamieszczeniu polemicznego wstępu lub posłowania. Nie chciał również, by książka ukazała się w wydawnictwie „Pax” czy „Więź”, aby nie być posądzonym o współpracę z nimi. Wolał już jakieś wydawnictwo państwowe (np. MON). Sprawę traktował prestiżowo (honorarium go nie interesowało). Ostatecznie książka nie została jednak w Polsce wydana¹⁵.

15. AIPN, 01227/698, Raport z 20 IV 1977 r. dot. realizacji przedsięwzięć operacyjnych w spr. „Truteń”; *ibidem*, Stenogram rozmowy po powrocie „Macieja” z Londynu [b.d.]. O swoich kontaktach z SB M. Giertych poinformował w grudniu 1999 r. na łamach redagowanego przez siebie internetowego czasopisma „Opoka w Kraju”. Uprzedzając ewentualne zarzuty pisał: „Dzisiaj okazuje się, że wszystko może być wykorzystane do politycznej kompromitacji dowolnej osoby. Ponieważ nie wiem kiedy i w jakim zakresie mógłbym być w ten sposób skompromitowany, chcę sam napisać, co na pewno jest w mojej teczce”. W krótkiej relacji podkreślił: „Na nikogo nie donosiłem, żadnych pieniędzy nie brałem, niczego nie podpisywałem, ale oferty współpracy mi robiono”. „Gdzieś ok. roku 1977 – wspominał Maciej Giertych – przyszedł do mnie do pracy jakiś smutny pan, przedstawił się jako pracownik służb specjalnych. Miał do mnie interes, wiedział, że właśnie jadę do Anglii. Prosił, bym namówił ojca, by opublikował w «Opoce» informację o Stefanie Michniku, bracie [przyrodnim] Adama, zamieszkującym w Szwecji i pisującym w paryskiej «Kulturze» pod nazwiskiem Szwedowicz. W latach stalinowskich był on sędzią w Sądzie Wojskowym i wydawał wyroki śmierci na AK-owców. Odpowiedziałem, że ustnej informacji ojciec nie opublikuje, natomiast jeżeli

Na początku maja 1977 roku rezydentura wywiadu w Londynie otrzymała z Centrali do przekazania dla „Jegiera” kopie pięciu wycinków z prasy zagranicznej i krajowej. Dotyczyły one Adama Michnika oraz Leszka Kołakowskiego¹⁶. Brak kolejnych dokumentów w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej nie pozwala jednak odpowiedzieć na pytanie, czy wspomniane wycinki zostały mu ostatecznie podrzucone. Trudno również stwierdzić, czy w następnych latach „bezpieka” próbowała tą drogą inspirować antykorowskie wypowiedzi Giertycha, choć ten ostatni nie zaniechał swojej „prywatnej” walki z „żydowskimi trockistami”.

W czerwcu 1978 roku na łamach „Opoki” ukazała się obszerna polemika Jędrzeja Giertycha z pracą Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog*. Recenzent przyznał, że książka jest „bardzo zręcznie napisana, wykazująca dużą erudycję i inteligencję autora, myślę, że wyrażająca poglądy szczerze, w propozycjach efektowna i mogąca budzić sympatie”. „Oto – pisał Giertych – zaciekle dotąd komunista, a w dodatku Żyd, który nigdy nie był ochrzczony, nie tylko zwalcza komunizm, rządy komunistyczne w Polsce i system sowiecki, nie tylko krytykuje

chęć, to mogą mu dostarczyć jakieś materiały drukowane, na które mógłby się w tej sprawie powołać i że do tego nie potrzebują mojego pośrednictwa. Po moim powrocie z Anglii «smutny pan» odwiedził mnie ponownie i powtórzyłem mu tą samą odpowiedź, teraz już potwierdzoną przez ojca. [...] Rozmówca w sprawie Michnika chciał mnie zaprzysiąc, ale odmówiłem. Stwierdziłem, że jeżeli nie ma do mnie zaufania, to niech mi głowy nie zawraca. Bez zobowiązań z mojej strony powiedział co chciał”, zob. M. Giertych, *Moja teczka w SB*, „Opoka w Kraju” 1999 nr 32 (53). Sprawa kontaktów M. Giertycha z SB „wyłynęła” w 2005 r., gdy kandydat Ligii Polskich Rodzin na najwyższy urząd w państwie był lustrowany w tzw. trybie prezydenckim. Sąd Apelacyjny w Warszawie uznał, że M. Giertych nie skłamał i złożył prawdziwe oświadczenie, iż w przeszłości nie współpracował z organami bezpieczeństwa PRL, choć w 1977 r. kontaktował się z oficerami wywiadu SB. Wcześniej IPN nadał M. Giertychowi status „pokrzywdzonego” (akta sprawy „Truteń” nie były jednak wówczas znane), zob. EM [E. Milewicz], *Lustracja Giertycha*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 152, s. 3; W. Czuchnowski, *Giertych nie ostrzegł Michnika*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 175, s. 2; j.o. [J. Ordyłowski], *Współpracował czy tylko się kontaktował*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 153, s. 3; j.o., *Złożona prawda Giertycha*, „Rzeczpospolita”, 2005 nr 176, s. 5; C. Łazarewicz, *Lis z Kórniką*, „Przekrój” 2005, nr 26, s. 42-45.

16. AIPN, 01227/698, Instrukcja z 3 V 1977 r. dla „Jaremy” w Londynie dotycząca przekazania J. Giertychowi wycinków prasowych.

Marksa i doktrynę leninowską, ale zwraca się z szacunkiem, z podziwem i z sympatią do Kościoła katolickiego, deklaruje się jako zwolennik wielu chrześcijańskich zasad, a przede wszystkim zasady miłości bliźniego oraz chrześcijańskiej moralności, okazuje dużą znajomość bieżącej literatury chrześcijańskiej, sypie jak z rękawa cytatami z encyklik papieskich i z listów pasterskich polskiego episkopatu i deklaruje swą solidarność z polskimi katolikami jako przeciwnikami panującego w Polsce «reżimu». Jak tu się takim manifestem nie zainteresować!”. Mimo to Giertych ocenił książkę Michnika negatywnie. Jego poglądy uważał za „zwodnicze i mogące doprowadzić tych Polaków, którzy poddadzą się ich urzekającemu wpływowi, na manowce”. Czołowego działacza opozycji w kraju demaskował jako Żyda, zbuntowanego komunistę, sympatyzującego z trockistami. Zdominowany przez Żydów ruch trockistowski oskarżał o kulturową obcość i ukryte cele. Giertych obawiał się, że „dojście tego obozu do władzy nie byłoby zmianą na lepsze, ale zmianą na gorsze. Bo miejsce biurokratów, a więc trochę oportunistów, zajęliby fanatycy, dużo gorętsi wyznawcy. To możliwe, że ich reżim byłby w teorii nieco liberalniejszy. Ale nie byłoby w nim szczeliny, przez którą mogłoby się życie przeciskać. Byłby to system, wcielony w życie z całą bezwzględnością. A co więcej, byłby to system, w którym kierowniczą rolę odgrywaliby Żydzi, a więc ludzie naszemu narodowi obcy i ducha naszego narodu z gruntu nie uznający i szczerze nie cierpiący”. Michnik to „wilk w owczej skórce”. W walce o władzę w Polsce sprytnie posługiwał się hasłami tolerancji i praw człowieka. W rzeczywistości jego tolerancyjność – oceniał Giertych – była „bardzo selektywna”. Michnik wprost zionął nieubłaganą, zaciekłą, namiętą nienawiścią do endeków. Jego wizja przyszłej Polski, jako kraju laickiego odbiegała od celów i dążeń większości Polaków: „Naród polski dąży do czegoś całkiem innego. [...] Przyszłość Polski na dalszą metę – niekoniecznie na dziś, niekoniecznie na najbliższe jutro, ale dla przyszłych pokoleń, dla wielkiego nurtu narodowej historii – formować będzie polski obóz tradycjonalistyczny, katolicki, narodowy”. W zakończeniu artykułu, powołując się na notatkę z „Narodowca”, Giertych wspominał o stalinowskim sędzim Stefanie Michniku, „współpracowniku” paryskiej „Kultury”. Domagał się, by Adam Mich-

nik odciął się od mieszkającego w Szwecji przyrodniego brata i potępił publicznie jego zbrodnie¹⁷.

Zachęcony odzewem na swój apel z czerwca 1976 roku („znalazłem się wprawdzie może nie w centrum, ale w każdym razie w bliskim zasięgu debaty, jaką rodacy w kraju między sobą toczą, a która sprowadza się do pytania: co robić?”) dwa lata później Giertych napisał kolejny list otwarty pod tytułem

17. J. Giertych, *Michnik*, „Opoka” 1978, nr 15, s. 50-66. Fragmenty tekstu J. Giertycha opublikowała „Gazeta Wyborcza” (*Jędrzej Giertych: Michnik chce władzy dla Żydów*, 2005, nr 173, s. 14). Książka A. Michnika, *Kościół, lewica, dialog*, Paryż 1977, ukazała się w „Bibliotece «Kultury»” w serii „Bez cenzury”. Emigracyjny publicysta T. Borowicz, *Głos rozsądku*, „Narodowiec” 1977, nr 164, s. 1, 3 krytykując działalność „trockistów” z KOR za „powstańcze” zapędy oraz próbę wciągania za wszelką cenę do swej akcji Kościoła katolickiego wspominał, iż „starszy brat” A. Michnika, „Szwedowicz, pisujący obecnie w «Kulturze» i mieszkający w Szwecji, był w okresie stalinowskim prokuratorem i wojował o najsurowsze wyroki na żołnierzy i oficerów Armii Krajowej”. Uzupełniające informacje na temat S. Michnika w liście do redakcji „Narodowca” przesłał Michał Podgórski, czytelnik z Bedford w Wielkiej Brytanii (*Kilka słów o Michniku i jego rodzinie*, 1977 nr 276, s. 2). Powoływał się na relację ppłk. Aleksandra Kowalskiego, skazanego przez S. Michnika „tylko” na 15 lat więzienia, „inni dostali kary śmierci”. Po zrehabilitowaniu uwięzionych i rozstrzelanych kpt. Michnik, „bojąc się odpowiedzialności za popełnione zbrodnie [...] uciekł i osiadł w Szwecji” pod przybranym nazwiskiem Stefan [!] Szwedowicz. W nowej ojczyźnie starszego brata odwiedzić miał A. Michnik: „Jeden i drugi – pisał czytelnik «Narodowca» – walczą o poszanowanie praw ludzkich, o dobro Polski – tak przynajmniej twierdzą”. W imię tych haseł S. Michnik „skazywał niewinnych ludzi na śmierć i długoletnie ciężkie więzienie. I teraz pracując [!] w «Kulturze» też walczy o to «dobro Polski», «prawa człowieka», ale jakże różne od tamtych z lat pięćdziesiątych”. „Czy to wszystko jest czyste, pozbawione egoizmu i prywaty? – pytał z niedowierzaniem czytelnik. – Czy działaniami tych ludzi naprawdę kieruje interes Ojczyzny, a jeżeli tak, to jaki jest ten interes?”

Trudno obecnie zweryfikować hipotezę, czy mająca kompromitować działacza KOR informacja na łamach „Narodowca” o niechlubnej w przeszłości roli jego przyrodniego brata była inspirowana przez służby specjalne PRL. S. Michnik uczestniczył w kilku sprawach dotyczących „spisku w wojsku”, w których zapadły wyroki śmierci lub długoletnie kary więzienia. Pełny tekst wraz z załącznikami „Sprawozdania komisji dla zbadania odpowiedzialności b. pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego” z 1957 r. zob. *Raport Komisji Mazura*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 18, s. 14-18, 21, 23, 24, 26-28, 31, 32, 34, 35, 37 (na temat S. Michnika, s. 23 i 26). Obszerne fragmenty „Sprawozdania...” opublikował J. Poksiński, *«My, sędziowie, nie od Boga...»*. *Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL 1944-1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996 (zob. s. 276, 284).

Najważniejsza sprawa. Podtrzymując swoje dotychczasowe poglądy twierdził, że nie nadszedł jeszcze czas do walki o wielkie, narodowe cele: „Hasło «przeczekać, przeczekać», jest niestety hasłem, które nam dzisiaj sytuacja dziejowa narzuca”. Niemożliwe wydawało mu się „obalenie w Polsce rządów w podstawowym zrębie komunistycznych, ani przecięcie węzłów faktycznej zależności Polski od wschodniego sąsiada”. Giertych od lat głosił zresztą tezę, że Rosja jest „naturalnym sojusznikiem” Polski. Ciągłe aktualne było również niebezpieczeństwo niemieckie: „Naród niemiecki – alarmował – nie zrezygnował z zamiaru unicestwienia nas, a także i z podboju czy podporządkowania rozległych obszarów, wchodzących dziś w skład Związku Sowieckiego”. Do Polski wrogo usposobiona była również „światowa polityka antychrześcijańska, mająca swoje centrum w Ameryce, a kierowana głównie przez Żydów”. Gdyby nie Rosja „bylibyśmy w obliczu tych niebezpieczeństw zbyt osamotnieni”. W polityce wewnętrznej konsekwentnie przestrzegał przed działalnością w kraju sił, „które w sposób oczywisty dążą do nowej zmiany rządów w Polsce w ramach istniejącego systemu komunistycznego”. Nie miał wątpliwości, że zwycięstwo tych „sił” byłoby zmianą na gorsze: „Siły te deklamują wiele o liberalizmie i demokracji, a nawet także i o wolności Kościoła. Obawiam się – pisał Giertych – że gdyby doszły one do władzy, bardzo szybko przestałyby mówić o wolności i tolerancji, a zaprowadziłyby ucisk gorszy od dzisiejszego, zwrócony przede wszystkim przeciwko religii i chrześcijańskiemu duchowi polskiego narodu”. Zagorzały tropiciel spisku żydowsko-trochickiego nie precyzował, kogo personalnie miał na myśli, choć treść jego pamfletu oraz wcześniejsze wypowiedzi każą się domyślać, że chodziło mu przede wszystkim o Adama Michnika i środowisko związane z Komitetem Obrony Robotników. „Trzeba być ślepym – ostrzegał – by nie widzieć, że siły te są w znacznym stopniu żydowskie, a już w każdym razie, że mają żydowskie kierownictwo. Oraz, że są to siły uformowane przez doktrynę Marksa i mimo czasem odżegnywania się od niej, oraz operowania efektywnymi hasłami, takimi jak «socjalizm z ludzką twarzą», są rygorystycznie tej doktrynie w całym swym myśleniu i postawie posłuszne”. Anonimowe „siły” nie tylko działały w obcym interesie, były wrogie Polsce, ale były również „obce” pod

względem narodowym. „Obcość” stała się zresztą jedną z podstawowych kategorii publicystyki Giertycha. „Dojście tych żywołów do władzy w Polsce (to znaczy w partii i w rządzie) – alarmował dalej – oznaczałoby nawrót ku rządóm żydowskim. Zgoła nie uważam, by leżało w interesie polskiego narodu dopomaganie tym żywołóm w ich dążeniu do pochwylenia w Polsce władzy”. Spośród problemów możliwych do rozwiązania za najważniejsze uważał sprawy polskiego rolnictwa i polskiej rodziny. Giertych apelował o zorganizowanie w kraju wielkiej akcji społecznej, której celem byłoby ratowanie polskiej wsi. Podjęte działania zapobiec miały nasilającej się ucieczce młodego pokolenia ze wsi do miast oraz prowadzić do powiększenia i unowocześnienia gospodarstw rolnych. Zdecydowanie opowiedział się też za indywidualną własnością w rolnictwie: „tylko gospodarka prywatna – pisał – jest skuteczną formą gospodarowania na roli”. Symptomami choroby polskiej rodziny stały się rozwody, niska dzietność oraz aborcja. Jednym z najważniejszych problemów był brak mieszkań. Państwo – apelował emigracyjny publicysta – powinno zapewnić każdej rodzinie samodzielny dach nad głową. Konieczne było „danie go nie za 10 czy 15 lat, ale danie go dziś, lub za trzy miesiące, lub w najgorszym razie w ciągu najbliższego roku”. Problem można było szybko rozwiązać poprzez budowę tysięcy baraków: „Nie bójmy się tego nieprzyjemnie brzmiącego słowa: baraki. Nazywajmy rzeczy po imieniu. Skoro nie można mieszkać w domku, czy kamienicy, trzeba mieszkać w baraku. [...] Każda polska rodzina powinna mieć prawo do mieszkania w baraku”. Giertych argumentował, że w czasie wojny miliony Polaków mieszkało w barakach i rozmaitych obozach¹⁸. Tylko, że wojna skończyła się przed ponad trzydziestu laty.

W maju 1982 roku Jędrzej Giertych skończył pisać kolejny list otwarty do społeczeństwa w kraju pod tytułem *Co robić?* Ten dość długi tekst (83 strony) wydrukowany został najpierw jako odrębna broszura w nakładzie 1000 egzemplarzy. Na początku sierpnia 903 egzemplarze Giertych wysłał zwykłą pocztą na adresy różnych instytucji i osób w kraju. Przesyłkę skierował do wszystkich biskupów oraz do wielu innych księży,

18. J. Giertych, *Najważniejsza sprawa*, „Opoka” 1978, nr 15, s. 18-23.

do wszystkich seminariów duchownych i wyższych uczelni państwowych oraz do poszczególnych wydziałów największych uniwersytetów i politechnik. List wysłał również na adres premiera i I sekretarza KC PZPR generała Wojciecha Jaruzelskiego oraz pozostałych członków jego rządu, do szeregu komitetów PZPR, do przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy oraz wielu komitetów zawieszono-go związku, a także na adres redakcji kilkunastu czasopism oraz do szeregu innych wybitnych osobistości, instytucji i osób prywatnych. Do początku grudnia 1982 roku Giertych nie otrzymał jednak żadnej wiadomości potwierdzającej, by ktokolwiek z adresatów broszurę otrzymał. Oznaczało to, że przesyłka została w całości, lub w przytłaczającej większości skonfiskowana. Niewielką liczbę egzemplarzy udało się przemycić za pośrednictwem osób wyjeżdżających do Polski. Na emigracji list nie był rozpowszechniany. Z jego treścią czytelnicy mogli się zapoznać w numerze siedemnastym „Opoki” z grudnia 1982 roku. Wcześniej, we wrześniu i październiku 1982 roku, wybrane fragmenty broszury w ośmiu odcinkach nieoczekiwanie ukazały się na łamach „Żołnierza Wolności”, jednego z głównych organów prasowych stanu wojennego! Cykl miał wspólny tytuł: *Przedstawiciel emigracji polskiej w Londynie o ekstremistach «Solidarności»*. Artykuły zaopatrzone zostały w krótką notkę biograficzną informującą, że autor w 1939 roku był żołnierzem marynarki wojennej, wojnę spędził w niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu obozu jenieckiego przez wojska amerykańskie wyjechał do Wielkiej Brytanii i mieszka w Londynie. Redakcja „Żołnierza Wolności” nie poinformowała czytelników, że Giertych był czołowym politykiem i publicystą endeckim. Gazeta zamieściła również dystansujący się od autora komentarz: „Nie podzielamy poglądów ideologicznych, ani rozważań historycznych Jędrzeja Giertycha, które prezentuje w swojej broszurze. Wydaje się nam jednak, że na uwagę zasługują jego opinie w sprawie powstania «Solidarności» i opanowania jej kierownictwa przez ludzi, którym udało się ten ruch związkowy skierować na drogi sprzeczne z interesami klasy robotniczej”. W przedrukowanych fragmentach niektóre słowa, zwroty czy zdania zostały usunięte, co czasem zaznaczono trzema kropkami, a czasem nie zaznaczono w ogóle. „Tak więc myśli moje zostały

powtórzone w sposób niekompletny i jednostronny, a więc zostały częściowo zniekształcone. Nie mogę jednak zaprzeczyć, że część moich poglądów została w wydawnictwie urzędowym w Polsce wydrukowana” – pisał z pewną satysfakcją Giertych¹⁹. O przedruku odpowiednio dobranych fragmentów broszury zdecydowała zapewne zbieżność wielu poglądów Giertycha z oficjalnymi tezami. Jego niechęć do Komitetu Obrony Robotników, „Solidarności”, Żydów czy Niemiec żarliwością dorównywała propagandzie stanu wojennego. Tego rodzaju opinie, i to wypowiedziane przez emigracyjnego działacza, w Warszawie uznano za politycznie użyteczne. Broszura zagorzałego antykomunisty i ultrakatolika paradoksalnie bardziej przypominała styl przemówień ówczesnych partyjnych sekretarzy czy artykuły z „Trybuny Ludu”, a nie głos przedstawiciela emigracji politycznej.

W przekonaniu Giertycha Komitet Obrony Robotników odegrał w najnowszej historii Polski rolę szczególnie negatywną, wręcz złowieszczą. Demaskując działaczy KOR pisał, iż jego twórcami i organizatorami byli „od początku ludzie o światopoglądzie rewolucyjnym, ateści i kosmopolici (często z pochodzenia Żydzi, albo jeśli rodowici Polacy, to związani ze społecznością żydowską małżeństwem z Żydówkami), bardzo często dawni członkowie Partii, lub synowie byłych członków Partii”. Wróg zawsze był kimś obcym. Obcość miała charakter polityczny, ideologiczny, narodowy. Ta „marksistowska grupa”, choć opozycyjna wobec aparatu politycznego rządzącego w Polsce, miała własne cele, „z dążeniami polskiego narodu nie mające nic wspólnego”. „Grupa ta – pisał dalej Giertych – jest grupą opozycyjną w obrębie obozu, rządzącego zarówno w

19. J. Giertych, *Do czytelników «Opoki» – od redaktora*, „Opoka” 1982, nr 17, s. 2. Zob. też przedruki fragmentów broszury J. Giertycha w „Żołnierzu Wolności” z 1982 r.: *KOR – ferment, chaos, anarchia*, nr 217, s. 3; *Tylko korowskich trockistów popierają na Zachodzie*, nr 220, s. 4; *Polska sprawiła zawód Zachodowi*, nr 225, s. 4; *Kto z kim «będzie się bił»?*, nr 228, s. 4; *W życiu państwa potrzebny silny rząd*, nr 230, s. 3; *Z którym sąsiadem sojusz?*, nr 233, s. 3; *Niebezpieczeństwa dla Polski*, nr 240, s. 8; *Szkodliwe dla Polski orientacje międzynarodowe*, nr 252, s. 3. W 1983 r. wybrane fragmenty broszury ze wstępem E. Guza przedrukował „Przegląd Tygodniowy” (*Antykomunista o Polsce*, 1983, nr 36, s. 8-9). W tym samym roku artykuł J. Giertycha w formie broszury wydała „w drugim obiegu” Unia Nowoczesnego Humanizmu.

Polsce, jak w Rosji. Walczy ona nie o dobro Polski, lecz o zwycięstwo swojego kierunku w obozie komunistycznym w świecie, a więc o władzę w Polsce i także – rzecz bardzo ważna – również i w Rosji, a także o wpływ na całym świecie” (s. 6)²⁰. W odpowiedzi na ataki z różnych stron za swe dotychczasowe wypowiedzi na temat krajowej opozycji Giertych gotów był przyznać, że „w początkowej fazie tego ruchu oporu KOR miał swoją cząsteczkę zasługi”, choć „zapewne i bez poczynań KOR-u proces przemian byłby się w Polsce dokonał. Ale KOR poczynaniami swymi proces ten przyspieszył i dopomógł do jego skryształizowania się. [...] KOR rzeczywiście odegrał sporą rolę w sformowaniu się ruchu, stawiającego sobie za cel doprowadzenie w Polsce do wielkiej, politycznej przemiany” (s. 6). Co więcej, działacze KOR „troszcząc się o zdobycie wpływu i popularności, zdobywali się na wiele wysiłku w okazywaniu pomocy tym Polakom, zwłaszcza robotnikom, na których spadły represje”. Jednak akcja KOR nie dość, że podstępna i perfidna, to na dalszą metę „okazała się niszczyielska”: „W dużym stopniu zwichnęła ona przez swój wpływ pomyślny kierunek dobroczynnych procesów przemian, jakie się w narodzie polskim dokonywały. Do zaciemnienia sytuacji w Polsce przyczyniła się w sposób bardzo skuteczny przemyślna taktyka KOR-u, który potrafił w bardzo zręczny sposób przystosować się do nastrojów i uczuć polskiego społeczeństwa, tak manipulując, by swoje cele ukryć i swoje inicjatywy osłonić odpowiadającymi tym uczuciom pozorami i hasłami” (s. 7).

Giertych miał ambiwalentny stosunek do „Solidarności”. Z jednej strony był to ruch „o znaczeniu ogólnonarodowym, a nie tylko zawodowo-robotniczym. W postaci organizacji robotniczej pojawił się nurt społeczny, nadający nowe oblicze całemu życiu polskiemu. Wszyscy Polacy poczuli nagle, że coś się w życiu polskim zmieniło – i to zmieniło ku lepszemu. [...] Tak więc

20. Przywołane poniżej opinie pochodzą z artykułu J. Giertycha, *Co robić? List otwarty do społeczeństwa polskiego w Kraju*, „Opoka” 1982, nr 17, s. 3-85. Numery stron, na których znajdują się przytoczone fragmenty, podaje w nawiasie, bezpośrednio po cytacie. Poglądy wyrażone przez J. Giertycha okazują się zbieżne z wieloma tezami propagandy stanu wojennego. Dla porównania zob. M. Głowiński, *Mowa w stanie oblężenia 1982-1985*, Warszawa 1996.

«Solidarność», mimo swego zasadniczo robotniczego charakteru, stała się przejawem woli całego narodu i zrywem ogólnonarodowej «odnowy» wolnościowej». Z drugiej strony „zryw jakim była ta «odnowa» i był ruch «Solidarności», został zmarnowany. Nowe siły duchowe i organizacyjne, jakie w polskim narodzie wyrosły, zostały za jednym zamachem zniszczone” (s. 10). Kto poprowadził „Solidarność” „po błędnej drodze”? Kto popchnął odnowę „w kierunku samobójczym”? To oczywiście KOR, który opanował kierownictwo „Solidarności” (Lecha Wałęsę zaliczył Giertych do ludzi dobrej woli): „Udało się ludziom z KOR wcisnąć się w szeregi «Solidarności» i aparat jej opanować”. „To «lewica laicka», posługując się wypróbowanymi metodami penetracji i wciskania się, zdołała kierownictwo «Solidarności» opanować. [...] Nadawała ona ruchowi «Solidarności» coraz mocniej piętno trockistowskie” (s. 11). „«Solidarność» – wyjaśniał Giertych – podjęła walkę w zasadniczym zrębie słuszną. To tylko mafia trockistowska, która się do kierownictwa «Solidarności» wcisnęła, sprowadziła tę walkę na manowce” (s. 15). „Mafia kierowana przez KOR, nie troszczyła się o trwałą poprawę położenia Polski i polskiego narodu, ani o poprawę bytu polskich robotników, ale pracowała nad wywołaniem w Polsce rewolucji” (s. 12). Przecistawianie działaczy KOR „zdrowemu”, robotniczemu nurtowi „Solidarności” jako żywo przypominało zabiegi komunistycznej propagandy. Równie niebezpieczni, jak KOR byli „młodzi piłsudczycy”, „romantycy spragnieni «czynu», spragnieni okazji do okazania bohaterstwa także i w swoim pokoleniu i dlatego marzący o nowym zrywie powstańczym i o nowej wojnie z Rosją” (s. 12). Gdyby korowska „odnowa” zwyciężyła, Polacy szybko ujrzeliby prawdziwe oblicze trockistów: „Znikłyby wtedy za jednym zamachem ukłony w kierunku Kościoła katolickiego, frazesy o demokracji i gadanina wolnościowa. Polska znalazłaby się za jednym zamachem pod terrorem takim, jak za rządów Bermiana, albo gorszym. Zaskrzypiałyby znowu szubienice i zahuczały wystrzały w kark. A Kościół znalazłby się w katakumbach. Robotnicy zaś (a także i chłopci) wepchnięci by zostali w bezlitosną niewolę” (s. 13). Te insynuacje, demagogia, oskarżycielski ton wywołać miały wrażenie, że „Solidarność”, a zwłaszcza KOR są wrogami Polski. Giertych nie zmieniał, co najwyżej wyostrzał swoje opinie. Jego

antykorowski stereotyp pozostał skrajnie jednowymiarowy.

Czy zmanipulowani przez „korowską mafię” Polacy mogli chociaż liczyć na pomoc i poparcie Zachodu? Emigracyjny publicysta i w tym wypadku zachował „czujność”, bezlitośnie obdzierając rodaków ze złudzeń. Nie, na Zachodzie Polacy nie mieli przyjaciół: „Szeroki nurt opinii publicznej krajów zachodnich jest wobec Polski obojętny, żeby nie powiedzieć: wrogi”, a postawa zachodnich rządów „jest wobec Polski nieprzychylna w sposób jak najbardziej konsekwentny” (s. 14). „Tylko polscy trockiści cieszą się wśród sił ustanowionych na Zachodzie poparciem. Cieszą się dlatego, że cele ich są w istocie antypolskie i że ich popierane na Zachodzie poczynania są z polskiego punktu widzenia niszczycielskie” (s. 15). Przyjaciół najlepiej poznaje się w trudnych momentach. Po ogłoszeniu stanu wojennego amerykańska „pomoc” polegała jednak na wprowadzeniu sankcji: „Celem ich nie jest przyjście Polsce z pomocą. Celem ich jest ukaranie Polski” (s. 36).

W ostatnich miesiącach 1981 roku „narastała w Polsce rewolucja”, która wiodła ją w „fałszywym kierunku”. Najważniejszą rzeczą, której wówczas potrzebował kraj, była „wytrwała praca, praca i praca; i gospodarczy wysiłek”. Tymczasem „rewolucja, której organizatorzy i propagatorzy wywoływali w całej Polsce strajki i wzywali cały naród do nieróbstwa i wypoczynku, prowadziła Polskę do dalszego jeszcze pogłębienia ogólnego rozstroju i ruiny” (s. 27). Nadciągająca rewolucja miała „szkodliwe” (antychrześcijańskie, antynarodowe) oblicze ideowe. Niosła ze sobą jeszcze jedno „olbrzymie niebezpieczeństwo”: „perspektywę interwencji zbrojnej sowieckiej”. Na szczęście ten „czarny” scenariusz nie ziścił się: „Radować się z tego musimy – z ulgą pisał Giertych – i Panu Bogu za to dziękować, że to nieszczęście zostało od nas odwrócone” (s. 27). Kto uratował kraj przed katastrofą? Komu Polacy powinni być wdzięczni? Amerykanom? Skądże znowu. Oni przecież swoją polityką przyczyniali się „do wyrośnięcia fali rewolucyjnej w Polsce”. A może to Radio Wolna Europa oświeciło Polaków? Nie, oni także jątrzyli. Przecież „małe wydawnictwa inspirowane przez KOR, powielane w kilkudziesięciu lub kilkuset egzemplarzach, dzięki rozgłośni Radia Wolnej Europy, docierały swoją treścią do milionów słuchaczy”. Na szczęście 13 grudnia 1981 roku „nastąpił w

Polsce przewrót polityczny, który ustanowił rządy grupy wyższych dowódców wojskowych” (s. 29).

Emigracyjny publicysta stawiał sprawę jasno: „Zapewne nie spodoba się to niektórym moim czytelnikom – pisał – lecz oświadczam otwarcie, że uważam, że dobrze się stało, iż omawiany tu przewrót w dniu 13 grudnia nastąpił”. Giertych współczuł internowanym i ich rodzinom, za poległych odmawiał Wieczny Odpoczynek, martwił się tym, że „niektóre formacje, zwłaszcza oddziały specjalnej milicji, znanej pod skrótem ZOMO, podobno rekrutowane częściowo z elementów kryminalnych, zachowywały się (w przeciwieństwie zresztą do oddziałów wojskowych i reszty milicji) źle i brutalnie” (s. 30). Co do ZOMO, to „sprawcy przewrotu posłużyć się musieli tymi narzędziami, jakie mieli do dyspozycji. A te narzędzia były takie, jakie były” (s. 31). Skala brutalności czy liczba ofiar stanu wojennego – podkreślił Giertych – była zresztą nieporównanie mniejsza niż podczas zamachu przeprowadzonego przez znieprawdzonego przez niego Józefa Piłsudskiego.

Co najważniejsze – stan wojenny był działaniem polskim i Polsce służącym: „Grupa wojskowa polska uznała za potrzebne położyć tamę rozwijającej się anarchii i szykującej się rewolucji i dokonała przewrotu siłami polskimi i w interesie polskim” (s. 31). Stan wojenny uratował zresztą Polskę nie tylko przed rewolucją i anarchią: „Uratował ją także przed bezpośrednim niebezpieczeństwem najazdu rosyjskiego, a być może wspólnego rosyjsko-niemieckiego” (s. 32). Kim był autor stanu wojennego? Generał Jaruzelski był synem rodziców „głęboko wierzących”, sam skończył katolicką szkołę. W młodości miał „reputację chłopca religijnego i patriotycznego”. Później – przypominał Giertych – cierpiał los wspólny wielu Polakom, wywiezionym do Rosji. „A potem służył – chlubnie – w wojsku polskim, w tej formacji, do której dostać się potrafił. A jeszcze później został członkiem partii, zajmującej w Polsce miejsce partii komunistycznej. Jakie jest jego rzeczywiste oblicze? – pytał publicysta. Trudno to wiedzieć, nie mając bliższych danych”, ale „jedno jest pewne: że to jest zapewne polski patriota”. Wychowanek katolickiej szkoły mógł być utajonym, a może nawet jawnym katolikiem. W tej sytuacji „może się on nam podobać lub nie”, ale „nie sposób nie uznać, że reprezentuje on politykę prawidłową i że wszyscy Polacy kochający

ojczyznę i życzący jej dobra, powinni mu w jego dzisiejszej roli sternika polskiej nawy państwowej udzielić poparcia. Tym, którym powyższe słowa nie trafiają do przekonania, stawiam pytanie: w takim razie komu chcecie udzielić poparcia? Chcecie, by faktyczną – a może i formalną – władzę w Polsce objęli: Kuroń, Michnik, Giermek [tak w oryginale – KT], Bujak i im podobni? Wolne żarty!” (s. 33). Pochwały pod adresem Jaruzelskiego w ustach narodowo-katolickiego radykała i antykomunisty były do prawdy trudno zrozumiałe. Giertych wzorem komunistycznej propagandy kreował autora stanu wojennego na bohatera, wzór patrioty, opatrnościowego męża stanu. Od siebie dodał, że to może również utajony katolik. Aż dziw, że po tak wiernopoddańczej deklaracji Generał nie zaprosił Giertycha do Warszawy. Może zabolaty go jednak słowa o „zamachu” czy „przewrocie” z 13 grudnia, bądź „wojskowej dyktaturze”? „Mamy dziś w Polsce, w istocie, dyktaturę wojskową – nie ukrywał Giertych. Jest to dyktatura generałów-komunistów. Ale są to nie tylko komuniści. Są to też i generałowie” – wyjaśniał swoją myśl nieco zawile. Za chwilę był już bardziej precyzyjny: „Więcej zaufania budzą we mnie rządy komunistów-generałów, niż wszystkich Gierków, Gomułków i Bierutów, już nie mówiąc o Bermanach, a także o Michnikach i Kuroniach. A skoro sytuacja polityczna dzisiejsza, oparta o system umów jałtańskich, nie pozwala na obalenie rządów komunistycznych, wolę rządu «junty» generała Jaruzelskiego, nawet jeśli jest on prawowiernym komunistą (co zresztą wcale nie jest takie pewne), od rewolucji, której wodzami byłiby polscy trockiści” (s. 33). W innym miejscu dopowiadał: skoro nie ma możliwości przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów, to „musimy pogodzić się z tym, że mamy rząd wojskowy. I musimy się cieszyć, że nie mamy już rządów adwokatów żydowskich w rodzaju Bermana, ani urzędników Kominternu w rodzaju Bieruta” (s. 39). Ta swoista apologia rządów komunistycznych generałów odwoływała się do narodowej mitologii, w której żywy był kult munduru. Równie chętnie posługiwał się Giertych narodowo-patriotyczną frazeologią.

Po odseparowaniu się od KOR „rzeczywisci przywódcy” „Solidarności” powinni dążyć do porozumienia z rządem: „porozumieniu takiemu patronować musi i nadawać mu kierunek i oblicze Kościół katolicki” (s. 62). Giertych apelując o sojusz

„szabli i kropidła” pisał: „Życzę generałowi Jaruzelskiemu, by umiał zawrzeć porozumienie z Kościołem. Życzę sternikom polskiego Kościoła, by wyzwolili się spod podszeptów prorewolucyjnych i promasońskich katolickiej lewicy modernistycznej i «niepokornej» i umieli wejść w rozumne porozumienie z tymi, co dziś w Polsce sprawują polityczną władzę” (s. 33).

W sytuacji, gdy Polsce potrzebny był przede wszystkim spokój i praca „obóz rewolucyjny” głosił hasła oporu i powstrzymywania się od pracy: „Tylko zawzięci wrogowie polskiego narodu, chcący ten naród zniszczyć, mogli wymyślić dla Polski taki program. A wśród ludzi nie będących wrogami Polski tylko ludzie bezgranicznej głupoty mogą to powtarzać” (s. 34). Jacek Kuroń głosił, co prawda obok programu walki program kompromisu. „Ale kompromisu kogo z kim? – pytał Giertych. Mówi on, że obecna grupa rządząca w Polsce, a więc generał Jaruzelski i jego towarzysze, których nazywa okupantami, nie muszą brać w tym kompromisie udziału. To znaczy mają być od udziału w rządach odsunięci. A więc z kim ma być kompromis? Ależ to oczywiste: z Sowietami” (s. 35). Zaraz, czyż to nie Jędrzej Giertych był przed laty współautorem listu otwartego do Nikity Chruszczowa? Czyż to również nie Jędrzej Giertych opowiadał się za pozostaniem Polski w Układzie Warszawskim oraz szczerą i trwałą współpracą z Rosją, jeśli innej nie ma, to również ze Związkiem Sowieckim?

„Obóz Michników i Kuroniów”, opowiadając się za wyjściem Polski z Układu Warszawskiego, dążyć miał do „zachowania” ustroju komunistycznego, lub zbliżonego do komunistycznego. Polska, jako członek obozu antyrosyjskiego zbliżyłaby się wówczas politycznie „do Ameryki, do Niemiec i do Izraela”. W przekonaniu Giertycha dobro ojczyzny dyktowało politykę dokładnie odwrotną: „w przeciwieństwie do Jugosławii, która jest państwem komunistycznym, poróżnionym z Rosją, Polska powinna być państwem całkowicie wyzwolonym spod panowania komunistycznej doktryny, chrześcijańskim i ożywionym swoimi tysiącletnimi tradycjami historycznymi, ale w polityce zagranicznej należącym do obozu sprzymierzonego z Rosją i zaprzyjaźnionego z rosyjskim narodem” (s. 25).

Rosja powinna zrozumieć, że w jej interesie leży, by Polska była krajem silnym i naprawdę niepodległym, a „jako państwo

niepodległe ma prawo mieć taką ideologię, jaką chce”. Giertych uparcie przekonywał, że tylko Polska narodowa, Polska „ze swego losu zadowolona”, a nie Polska rządzona przez komunistów i w duchu komunistycznym, może być dla Rosji „bezpieczną sojuszniczką” (s. 41). Błędna polityka Kremla podniecała tylko antyrosyjskie nastroje w Polsce: „To, że Rosja ustanowiła w 1945 roku rządy komunistyczne w Polsce i że je nadal swoim poparciem utrzymuje u władzy sprawia, że przytłaczająca większość polskiego narodu spychana jest do obozu wrogów Rosji”. Komuniści nie mając realnego oparcia w społeczeństwie nie gwarantowali również stabilności sojuszu z Rosją. Swoją politykę wobec Polski Rosja powinna więc opierać nie na garstce polskich komunistów, ale na reprezentującym większość Polaków obozie narodowym: „Sojusz polskiego narodu z Rosją jest faktem naturalnym i odpowiadającym geograficznym i politycznym koniecznościom” – niezmiennie przekonywał Giertych (s. 42).

Wiara, że Moskwa gotowa byłaby przekazać władzę w Polsce w ręce obozu narodowego świadczyła o braku politycznego realizmu, wręcz o politycznej naiwności. Giertych żyjąc wyobrażeniami sprzed ponad pół wieku znacznie przeceniał również potencjalną skalę poparcia i wpływów narodowców we współczesnej Polsce. Atakowanie działającej w kraju opozycji oraz uporczywe propagowanie sojuszu z Rosją, zwłaszcza w warunkach stanu wojennego, świadczyło nie tylko o braku wyczucia społecznych nastrojów, brzmiało jak oferta współpracy.

Polska położona między Niemcami i Rosją musiała „mieć sojusznika w jednym ze swych wielkich sąsiadów – po to, by w oparciu o niego, jako o zaplecze, móc się obronić przed zaborczością drugiego” (s. 42). Giertych przez całe swoje życie głosił pogląd, iż główne niebezpieczeństwo zagraża Polsce nie ze strony Rosji, ale Niemiec. Jeśli w przeszłości opowiadał się za „neutralizacją” czy „finlandyzacją” Polski, to na początku lat osiemdziesiątych zmienił zdanie. Polska położona na głównym szlaku między Paryżem, Berlinem, a Moskwą nie mogła być krajem neutralnym: „Może być tylko wrogiem Rosji – albo jej sojusznikiem i bastionem obronnym” (s. 45). Wysuwając postulat sojuszu i polsko-rosyjskiej przyjaźni Giertych zaznaczył, iż na myśli miał „naród rosyjski, a nie imperium komunistyczne”. Nie tracił też nadziei, że w przyszłości Rosja „w jakiejś

krytycznej chwili do chrześcijaństwa powróci”. Pocieszał się, że w dziejach tysiącletniej Rosji rządy komunistów były tylko trwającym kilkadziesiąt lat epizodem (s. 46-47).

Emigracyjny publicysta zaniepokojony był zanikiem w Polsce świadomości zagrożenia ze strony Niemiec. Za wskazane uważał przeprowadzenie „wielkiej kampanii uświadamiającej” niebezpieczeństwo niemieckie. Ostrzegął, że Niemcy, choć przegrały wojnę, zostały okrojone terytorialnie i podzielone, wcale „nie przestały być potężnym mocarstwem”. Po wtóre, za przesadne uważał opinie, że Niemcy się zmieniły, że „odczuwają one skruchę z powodu swoich win” (s. 50). Giertych mobilizował polskie społeczeństwo przeciw odwiecznemu zagrożeniu ze strony Niemiec: „Od tysiąca lat – pisał – Polska jest stale zagrożona przez napór niemiecki. Polska jest zawadą dla niemieckiej ekspansji” (s. 51). Obawa przed niemieckim rewizjonizmem popychała Polskę do szukania oparcia na wschodzie: „Polacy, którzy twierdzą, że niebezpieczeństwo niemieckie już dla Polski nie istnieje, są w wielkim błędzie. To ich złudzenie sprawia, że nie doceniają potrzeby polsko-rosyjskiego sojuszu. A tymczasem sojusz ten jest w dzisiejszych czasach nieodzowną podwaliną polskiej polityki zagranicznej” (s. 53).

Antyżydowska fobia, „żydocentryzm”, krytyka powstań, politycznie infantylna prorosyjskość i antyniemiecka obsesja pozostały centralnymi zagadnieniami w publicystyce tropiciela antypolskich spisków. Ich skrajnie jednowymiarowa forma doprowadziła antykomunistycznego radykała i ultrakatolika do pochwał pod adresem komunistycznych generałów.

Przeciwko poglądom Giertycha po raz wtóry wystąpiła „Kultura”. Wymowny był już sam tytuł artykułu współpracownika KOR Jacka Bierezina: *Przypadek nieuleczalny*. Według działacza krajowej opozycji *List otwarty* barda obozu narodowego był „namaszczonym, obłudnym kazaniem ponurego endecka i sowietofila”. W polemicznym zapale Bierezin nazwał Giertycha „zidiociałym endeckim ramołem rodem z drugiej Rzeczypospolitej”, który „ma porządnego świra”. Kilkakrotnie w swoim artykule sugerował też, że może on być sowieckim agentem²¹. Przynajmniej

21. J. Bierezin, *Przypadek nieuleczalny*, „Kultura” 1983, nr 7/8, s. 179-185. W liście do redakcji „Kultury” J. Giertych stwierdził, iż nie za-

w tym ostatnim wypadku podejrzenia Bierzina nie okazały się prawdziwe.

Można krytykować poglądy Giertycha, ale trudno zarzucać mu świadomą kolaborację z komunistycznym reżimem. Atakując zajadle krajową opozycję czy wypisując peany na cześć stanu wojennego emigracyjny publicysta nie działał na zlecenie władz PRL. Giertych od lat prowadził „prywatną” wojnę z „trockistami” i Żydami, których uważał za wrogów Polski. W tym sensie kolaborantem nie był, choć jego paszkwil miał kolaborancki charakter.

Wystąpienie Giertycha skrytykował również na łamach „Kultury” Stanisław Żochowski, były żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych i publicysta emigracyjny. W liście do redakcji stwierdził: „Giertych służy Sowietom z przekonania, lub bez, ale jest nieobliczalnym szkodnikiem”. Żochowski wskazywał na potrzebę dogadania się Polski z Rosją, „ale nie przez pośrednika w mundurze niby-polskim”. Potępił również pochwały „wyśpiewywane” przez Giertycha „nowemu Murawiewowi, Nowosilcowowi i Apuchtinowi!”²²

W dziewiętnastym numerze „Opoki” z listopada 1987 roku

mierza „reagować na zawarte w tym artykule zniewagi i insynuacje. Nie mam na to czasu”. Przypominał tylko, że gdy w 1976 r. opublikował odezwę do rodaków w kraju, „nieznani sprawy” zaczęli kolportować sfałszowaną ulotkę „będącą karykaturą mojego listu”. Na tę fałszywkę, a nie autentyczny *List otwarty*, po latach nieświadomie powoływał się również J. Bierzina, zob. J. Giertych, *List do Redakcji*, „Kultura” 1983, nr 9, s. 154-155.

22. S. Żochowski, *Dobrej niegdyś głowy mętlik*, „Kultura” 1983, nr 11, s. 158-159. W 25 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego krańcowo odmienną opinię na temat *Listu otwartego* Giertycha z 1982 r. przedstawił prof. Marceł Kosman z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W miesięczniku „Dziś”, redagowanym przez Mieczysława Rakowskiego, bliskiego współpracownika gen. W. Jaruzelskiego (m.in. wicepremiera w latach 1981-1985) stwierdził, iż tekst lidera narodowców „korzystnie wyróżnia się – nie licząc historycznych anachronizmów – spośród ówczesnej publicystyki emigracyjnej, góruje nad nią świeżością spojrzenia politologicznego”. I dalej: „Analiza przeprowadzona przez Giertycha wolna jest od emocji [...], zawiera szerokie i oparte na stwierdzonych faktach spojrzenie na sytuację w kraju w wymiarze historycznym i globalnym”. „Czołowy ideolog endecji potrafi myśleć o przyszłości i wypowiada m.in. zdania godne polityka i politologa”, zob. M. Kosman, *Jędrzej Giertych o stanie wojennym*, „Dziś” 2006, nr 12, s. 105-110. Rzeczywistym powodem pochwał pod adresem Giertycha wydaje się być jego pozytywna ocena gen. Jaruzelskiego i polityczne poparcie stanu wojennego.

Giertych ogłosił nowy list otwarty: *Co mamy robić?* Jak sam stwierdził, w ciągu ostatnich pięciu lat „mimo pozornie niezmienionego położenia Polski i pozornie tej samej politycznej i ideologicznej sytuacji światowej, ogromnie wiele się w Polsce i świecie zmieniło” dlatego jego poprzedni list „stał się po prostu przestarzały”. Zwracając się do rodaków w kraju podkreślił, iż pomija „spory zastęp ludzi słabych, którzy od polskości odeszli i z narodem polskim w dużym stopniu, lub całkowicie zerwali”. Do tej kategorii zaliczał komunistów („to bezwartościowy gatunek ludzi”), „pospolitych zdrajców”, którzy za dolary „sprzedali się Ameryce” oraz rozmaitych „cwaniaków” wyjeżdżających z Polski na Zachód. „Osobną kategorią” byli „mówiący po polsku Żydzi”, zacięci wrogowie Polski i polskości. Im wszystkim odmawiał prawa uważania się za Polaków, wykluczając ich ze społeczeństwa polskiego (s. 2-3)²³.

Mówiąc do narodu i w imieniu narodu za podstawowy cel uznawał walkę o faktyczną, a nie tylko formalną niepodległość i wolność Polski. Po drugiej wojnie światowej kraj znalazł się „politycznie i duchowo w niewoli”, a wolność Polski była „tylko pozorna” (s. 4). Realistycznie oceniając sytuację i nie chcąc narażać „bytu kraju i państwa” apelował do rodaków, aby zaniechali walki o „odzyskanie ziem utraconych”. Pogodziwszy się na trwałe z utratą Lwowa i Wilna nie przestał uważać je za centra ważne dla polskiej kultury, za „częstkę naszej ojczyzny, ale nie za częśćkę – aktualną czy tylko potencjalną – naszego państwa”. „Możemy pogodzić się – pisał dalej – z oderwaniem wyżej wymienionych miast i ziem od polskiego państwa. Ale nie jest możliwe, byśmy te ziemie wykreślili z naszej pamięci i z naszej serdecznej troski”. Uznając przynależność byłych kresów wschodnich do Rosji (Związku Sowieckiego) domagał się dla mieszkających na tych terenach Polaków korzystania „z pełni praw narodowego rozwoju”. Upominał się przede wszystkim o polskie szkoły, prawo do pielęgnowania języka polskiego, zwrot Kościołowi katolickiemu budynków kościelnych i wolność religijną (s. 5-9).

Jak mantrę od lat powtarzał Giertych tezę o niemieckim

23. Przytoczone w tej części opinie pochodzą z artykułu J. Giertycha, *Co mamy robić?*, „Opoka” 1987, nr 19, s. 1-66.

zagrożeniu. Zaniepokojony był polityczną naiwnością Polaków przekonanych o przyjaźni Niemców. Rzekoma przyjaźń okazywana Polakom przez Niemców w rzeczywistości miała tych pierwszych „moralnie rozbroić i uspić ich czujność”. „Gdybyśmy byli w Europie z Niemcami sam na sam – straszyl Giertych – Niemcy dzisiejsi, Niemcy rzekomo odżegnujący się nie tylko od Hitlera, ale także i od Prus Bismarcka i Fryderyka Wielkiego, napadłyby na nas z całą energią i brutalnością i zagarnęłyby nie tylko Wrocław i Szczecin, nie tylko Gdańsk, nie tylko Poznań, Toruń, ale także Łódź, a może i Kraków. A Warszawę zepchnęłyby do roli miasta o ledwo tolerowanej odrębności”. Emigracyjny publicysta z obawą myślał o możliwości zjednoczenia Niemiec. Uważał, że w interesie Polski leżał trwały podział Niemiec na dwa państwa (s. 10-15).

W trosce o własne bezpieczeństwo Polska musi również złączyć swoje siły „z możliwym sojusznikiem”. „A ten sojusznik jest tylko jeden – dopowiadał: Jest nim Rosja”. Taką tezę Giertych również głosił od lat. Rosja – przekonywał – z niepodległością Polski miała się pogodzić już w okresie I wojny światowej. W następnych latach, jeśli kiedykolwiek jej zagrażała, „to nie jako naród i państwo, lecz jako spisek rewolucji światowej. [...] Jako naród Rosja przestała nam zagrażać, odkąd przestała być solidarna z Niemcami” (s. 17-19). Warunkiem prawdziwego politycznego sojuszu między Warszawą i Moskwą była przede wszystkim zmiana polityki rosyjskiej: „obecny stan rzeczy – pisał Giertych – to nie jest sojusz Rosji z Polską; to jest tylko sojusz Rosji z partią komunistyczną w Polsce, to znaczy z cienką warstwą, czy też kliką sprawującą w Polsce władzę, a mającą prawie cały naród polski przeciw sobie”. Rosja we własnym interesie – przekonywał – powinna popierać w Polsce siły narodowe: „Rosji potrzebny jest sojusz z Polską, to znaczy z polskim narodem, a nie z drobną mniejszością Polaków, przez większość narodu znienawidzoną”. Czyżby zapomniał o swoim niedawnym apelu o poparcie „generała-patrioty”? Zaledwie pięć lat później postulował obalenie rządów „klikę agentów sowieckich” (s. 20-21).

Giertych przekonany był, iż w niedalekiej przyszłości ruch narodowy w Polsce „stanie się większością”. Według niego naród polski gotów był iść wraz z Rosją przeciw obozowi amerykańsko-

-niemieckiemu, ale nie w służbie Rosji – jak komuniści, czy przeciw Rosji – jak „Solidarność”. Ideolog obozu narodowego opowiadał się za abolicją dla komunistów: „Trzeba im będzie – poza jednostkami mającymi na sumieniu szczególnie wielkie winy – [...] ich przeszłość przebaczyć i zezwolić im, by stali się dobrymi Polakami i zostali za takich uznani. Wielu z nich się dobrze Polsce przyda. Inni okażą się co najmniej nieszkodliwi” (s. 41).

Patrząc z perspektywy kilku lat na „Solidarność” wskazywał na dwa podstawowe błędy w jej działalności („oba pochodzenia trockistowskiego”): postawę antyrosyjską oraz marksistowski pogląd na sprawy społeczne i gospodarcze. Według Giertycha przywódcy „Solidarności”, urzeczeni wizją świata wielkowiejskiego i robotniczego, „myśleli o zreformowaniu Polski na sposób marksowski”. Emigracyjny publicysta przeciwstawiał jej archaiczny, nieomal poetycki obraz „Polski rolniczej, kołyszącej się łanami pszenicy i żyta, pachnącej dymem ognisk, w których pieką się ziemniaki, napełnionej rykiem bydła, rozdzwonionej dźwiękiem dzwonów w wiejskich kościołach, obramowanej lasami” (s. 36). Ta sentymalna wizja coraz bardziej odbiegała od aspiracji, szczególnie młodego pokolenia Polaków. Sędziwy emigrant nie dostrzegał, a chyba i nie rozumiał, zmian kulturowych, cywilizacyjnych, jakie dokonały się w ostatnim półwieczu. Jak wielu emigrantów żył wyobrazeniami o Polsce sprzed II wojny światowej. W końcu lat osiemdziesiątych XX wieku opowiadał się na przykład za odrodzeniem na polskiej wsi mody na noszenie strojów ludowych. Zastanawiał się „dlaczego tak mało się dziś na wsi nosi strojów ludowych? A przecież one są tak piękne i tak malownicze? I tak eleganckie? I tak dające pole do zaznaczenia swej odrębnej indywidualności?” (s. 49). Inną fantastyczną wizją Giertycha był postulat odbudowy ziemiaństwa, czy wiejskiej szlachty, jako odrębnej warstwy społecznej. „Cepeliowi” ziemianie „musieliby się zobowiązać, że będą w swych wiejskich siedzibach stale mieszkać, to znaczy nie traktować ich tylko jako letniska, czy jak siedziby zapasowe. Zobowiązywiliby się oni także, że nie będą czerpać głównych środków utrzymania z zajęć innych niż ich gospodarstwa rolne, choć zajęcia, które będą mogli wykonywać, łącząc je z pracą na roli i mieszkając na wsi w swoich dworach czy dworkach, takie jak zawody lekarza,

nauczyciela, może adwokata, nawet profesora uniwersytetu, byłyby im dozwolone. Powinni to być wszystko ludzie, traktujący swoje osiedlenie się w swoich dawnych gniazdach rodzinnych na wsi nie jako okazję do wzbogacenia się choćby niewielkiego, ale jako powołanie, które się wykonywa z poczucia obowiązku” (s. 54). Giertych z upodobaniem odwoływał się do poczucia narodowej misji i społecznego solidaryzmu.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w kręgu „bezpieki” odżył projekt ściągnięcia Jędrzeja Giertycha do kraju. MSW ponownie skorzystało wówczas z pośrednictwa „Macieja”²⁴.

W końcu lipca 1988 roku Giertych publicznie poinformował, iż „jeszcze w tym roku” zamierza przyjechać do Polski na około dwa miesiące. Otrzymał już nawet peerelowski paszport. Po blisko półwieczu nieobecności chciał wziąć osobisty udział w odradzającym się w młodym pokoleniu ruchu narodowym. Planował liczne rozmowy, odczyty. Mimo zapowiedzi ostatecznie nie przyjechał. Zmarł w Londynie 9 października 1992 roku²⁵.

Krzysztof TARKA

24. O „zaproszeniu” J. Giertycha do kraju „ok. 1985 r.” wspominał M. Giertych, *op.cit.*

25. J. Giertych, *List do moich Czytelników*, „Opoka” 1988, nr 21, s. 1-4. Zob. nekrologi m.in. W. F. Całus, *Jędrzej Giertych*, „Myśl Polska” 1992, nr 7, s. 3; P. Milcarek, *Budował na opoce*, „Myśl Polska” 1992, nr 7, s. 3.

Robert MAJZNER

ECHA «BUNTU» PRZECIWKO DOWÓDCY POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH GEN. UJEJSKIEMU

Wśród młodszych oficerów odtwarzanych u boku Francji oraz Wielkiej Brytanii Polskich Sił Powietrznych kilkakrotnie miały miejsce przejawy „buntu” wobec starszych oficerów. Pierwotnie ich przyczyną były głównie zarzuty o nieprzygotowanie polskiego lotnictwa do wojny oraz niewłaściwe nim dowodzenie w trakcie kampanii polskiej¹. W okresie francuskim pojawiły się również zarzuty opieszałości w formowaniu jednostek lotniczych oraz złego traktowania młodszego personelu, a także o prowadzenie błędnej polityki personalnej². Zdziwienie wśród młodych oficerów budziły również nominacje na stano-

1. Poglądy takie ulegały nawet pewnemu sformalizowaniu, bowiem wśród lotników powstało kilka grup o charakterze politycznym. Najważniejszą spośród nich był „Łańcuszek Drobnych Przyjaciół” kierowany przez kpt. Romana Niewiarowskiego; J. B. Cynk, *Polskie Siły Powietrzne w wojnie*, t. I, Gdańsk 2001, s. 103; S. Sęp-Sarzyński; *Ponad lunaparkowym wiatrakami*, „Kultura” 1959, nr 9, s. 87-116.

2. Było to przyczyną m.in. tzw. „buntu młodych” w bazie Lyon – Bron w grudniu 1939 r. – patrz: J. Zając, *Dwie wojny*, Londyn 1964, s. 281. Odnośnie polityki kadrowej głos zabrał zresztą sam gen. Sikorski, który 7 VI 1940 r. miał zarzucić Dowódcy Lotnictwa gen. Zającowi, iż „znowu widać, że istnieją kliki w lotnictwie”, a on popiera tych gorszych, oraz że „...awanse zostały tak przeprowadzone, że awansowali nie ci, co powinni awansować, a zostali skreśleni ci, którzy powinni byli awansować”; *ibidem*, s. 372.

wiska dowódców dywizjonów³. Przynajmniej jeden raz pojawiło się nawet oskarżenie o tchórzostwo⁴. Natomiast w okresie brytyjskim dołączyły się do tego również pretensje polityczne – najpierw na fali przegranej kampanii francuskiej⁵, a potem głównie w kontekście polityki wschodniej rządu gen. Sikorskiego, szczególnie w związku z tzw. sprawą katyńską.

Nastroje te dodatkowo podsycaly metody, po jakie „obóz sikorszczykowski” sięgnął w swej walce z rzeczywistością istniejącą, ale i w wielu przypadkach całkowicie wymyśloną, opozycją. Swoiste polowanie na czarownice – czyli „sanatorów” kończyło się bowiem zesłaniem do obozów izolacyjnych. Jak pokazują to niektóre przypadki, aby trafić do Cerizay, a w okresie brytyjskim – do Rothesay (i podobozu Tignabruaich) na wyspie Bute, wystarczyły np. zwykłe donosy o pijaństwie, karciarstwie lub erotomanii⁶. To

3. Dowódcą I Dywizjonu Myśliwskiego wyznaczono ppłk. Leopolda Pamułę, II Dywizjonu Myśliwskiego – mjr Mieczysława Mümlera, III Dywizjonu Myśliwskiego (czyli późniejszego I/145) – mjr. Józefa Kępińskiego, a IV Dywizjonu Myśliwskiego mjr. Eugeniusza Wyrwickiego. We wrześniu 1939 r. mjr. Mümler dowodził dywizjonem III/3, płk Pamuła był zastępcą dowódcy Brygady Pościgowej, mjr Wyrwicki – Szefem Sztabu w Brygadzie Pościgowej, a mjr Kępiński – Szefem Wyszkożenia w SPL Dęblin.

4. Zarzut taki dowódcy dywizjonu myśliwskiego I/145 mjr. Józefowi Kępińskiemu postawił ppor. Witold Łanowski twierdzący, iż mjr Kępiński nie pełnił służby w kluczu alarmowym i jako pierwszy uciekał podczas alarmów przeciwlotniczych. Wątpliwości co do postawy mjr. Kępińskiego budził także przebieg porannej walki dywizjonu 9 VI 1940 r. w rejonie Vernon. Pomimo zauważenia nieprzyjacielskiej formacji i pomimo posiadania przewagi zaskoczenia oraz wysokości, mjr Kępiński nie wykazał inicjatywy do ataku, zezwalając jedynie ppor. Czesławowi Główeczyńskiemu na samotną akcję; B. Belcarz, *Polskie lotnictwo wojskowe we Francji 1939-1940*, Sandomierz 2003, s. 141-142, 157.

5. Próba obciążenia gen. Sikorskiego odpowiedzialnością za m.in. za przepaszczenie odbudowanej Armii doprowadziła do kryzysu rządowego i próby zdymisjonowania go z funkcji premiera 18 VII 1940 r. przez Prezydenta Raczkiewicza.

6. Dowodzi tego m.in. przykład kpt. inż. Sergiusza Niedzielskiego – szerzej patrz: J. Zuziak, *Polskie obozy izolacyjne dla oficerów Wojska Polskiego we Francji i w Wielkiej Brytanii*, w: *Internowanie żołnierzy polskich w latach II wojny światowej*, red. T. Dubicki, T. Panecki, Tarnowskie Góry 2004, s. 231-247; *idem*, *Obozy izolacyjne Rothesay i Tignabruaich. Z historii Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii*, „Mars” 1995, nr 3, s. 75-89; T. Münnich, *Cerizay i Rothesay*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 78, s. 226-229; S. MękarSKI, *Zapiski z Rothesay 1940-1942*, wstęp i oprac. A. Adamczyk, Londyn – Piotrków Trybunalski 2003.

zaś rodziło opór i niezadowolenie, które uwewnętrzniało się w postaci tajnych oficerskich organizacji oraz ich polityczno-publicystycznej działalności niekiedy ocierającej się o „bunt”.

Przykładem takiej właśnie publicystyki – konkretnie wymierzonej w osobę Inspektora Polskich Sił Powietrznych gen. Stanisława Ujejskiego, jest list otwarty „W obronie kolegów” – zainspirowany faktem zesłania na wyspę Bute czterech oficerów lotnictwa, którzy w złożonym na ręce Prezydenta Władysława Raczkiewicza piśmie protestacyjnym – autorstwa por. Sępa-Sarzyńskiego – skrytykowali gen. Ujejskiego za jego obecność w sowieckiej ambasadzie w Londynie, na przyjęciu wydanym z okazji 25-lecia Armii Czerwonej.

Choć list nie jest datowany, to jednakże – jak wynika z treści, z całą pewnością napisany został pomiędzy 25 a 28 kwietnia 1943 roku. Informuje bowiem o przejeździe przez Edinburg 25 kwietnia 1943 roku grupy „zesłanych” pilotów, natomiast ani słowem nie wspomina o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z ZSSR, które nastąpiło 28 kwietnia 1943 roku⁷.

Faktycznym źródłem konfliktu w szeregach PSP – uwewnętrzzonego nieszczęsnym przyjęciem w londyńskiej ambasadzie ZSSR, w rzeczywistości jednak była nota Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych z 16 stycznia 1943 r. w sprawie obywatelstwa polskiego. W niej bowiem zakomunikowano Ambasadzie RP w Moskwie, iż oświadczenie z 1 grudnia 1941 r. w sprawie „gotowości zrobienia wyjątku w stosunku do niektórych kategorii osób polskiej narodowości należy uznać za nie mające mocy i w ten sposób odpada kwestia możliwości nierozciągania na te osoby postanowień o obywatelstwie ZSRR”⁸. Tym samym jakoby ponownie obowiązywać zaczął „zawieszony” dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r. „o nabyciu obywatelstwa sowieckiego przez mieszkańców zachodnich *oblasti* ukraińskiej i białoruskiej SRR”⁹.

7. Notę w tej sprawie komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow wręczył ambasadorowi RP w Moskwie Tadeuszowi Romerowi w nocy z 25/26 IV 1943 r. Rząd polski oficjalnie przyjął ją do wiadomości w oświadczeniu ministra spraw zagranicznych Edwarda Raczyńskiego z 28 IV 1943 r.

8. *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 315.

9. Stanowił on, że obywatelstwo sowieckie automatycznie otrzymywali

W związku z tym 26 stycznia 1943 r. notę protestacyjną w tej sprawie złożył minister spraw zagranicznych Edward Raczynski, a 20 lutego Rada Narodowa uchwaliła rezolucję podkreślającą integralność i nienaruszalność obszaru Rzeczypospolitej w granicach z 1 września 1939 r., w związku z czym „żadne jednostronne akty i bezprawne działania z czyjejkolwiek strony, skierowane bądź przeciw obszarowi i suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, bądź przeciw prawom jej obywateli, przebywających w Kraju i poza jej granicami, tego stanu rzeczy niczym zmienić nie mogą”¹⁰.

W podobnym duchu 25 lutego 1943 roku swój komunikat wydał Rząd RP. Tego samego dnia ambasador RP w Moskwie Tadeusz Romer spotkał się z ludowym komisarzem spraw zagranicznych Wiaczesławem Mołotowem, a w nocy z 26/27 lutego przyjęty został przez Stalina. Protesty strony polskiej nie przyniosły jednak pożądanego skutku. Dodatkowo 1 marca agencja TASS opublikowała komunikat, w którym stwierdziła, iż deklaracja rządu polskiego łamie jednolity front narodów słowiańskich w walce z najazdem niemieckim, nie odzwierciedlając przy tym „prawidłowej opinii narodu polskiego”¹¹.

Sowiecką notę z 16 stycznia 1943 r. bardzo szybko opublikowała opozycja antysikorszczykowska, zarzucając rządowi i samemu premierowi nieudolność, a nawet uległość względem ZSRR. Dowodząc zupełnego fiaska prowadzonej przez Sikorskiego polityki wschodniej, zażądano więc dymisji gabinetu i powołania nowego, np. z gen. Kazimierzem Sosnkowskim na czele. Adwersarzy gen. Sikorskiego nie brakowało również w armii, szczególnie wokół gen. Władysława Andersa i gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza.

Pogarszającym się stosunkom polsko-sowieckim towarzy-

„byli obywatele polscy”, którzy znaleźli się na terytorium Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy w chwili, gdy stały się one częścią ZSSR – tj. 1 i 2 XI 1939 r., oraz ci, którzy przybyli do ZSSR na podstawie umowy sowiecko-niemieckiej z 16 XI 1939 r. lub sowiecko-litewskiej z 10 X 1939 r. Pozostali mogli o to obywatelstwo występować w trybie przewidzianym przez art. 3 ustawy o obywatelstwie ZSSR z 19 VIII 1938 r.; *Źródła do dziejów Polski w XIX i XX wieku*, oprac. J. R. Szaflik, R. Turkowski, t. IV, cz. 1, Pułtusk 2000, s. 102, dok. nr 62.

10. *Sprawa polska...*, s. 325.

11. *Ibidem*, s. 338-339.

szła więc bardzo napięta sytuacja wewnątrzpolityczna w rządzie i wokół niego¹². Na to zaś w kwietniu 1943 r. dodatkowo nałożyła się sprawa odnalezienia przez Niemców w lesie katyńskim szczątków pomordowanych wiosną 1940 roku polskich oficerów¹³. W takiej właśnie atmosferze zrodził się list „W obronie kolegów”.

Oczywistym było, iż wraz z polityczną nagonką na gen. Sikorskiego i jego ministrów, wraz z żądaniami dymisji całego gabinetu, atakować zaczęto również i jego stronników. Do nich zaś zaliczano właśnie Inspektora Polskich Sił Powietrznych, gen. Stanisława Ujejskiego. Oskarżając ich o „superlojalność” względem Związku Sowieckiego i podając jej „przykłady” – np. uczestnictwo gen. Ujejskiego w przyjęciu w ambasadzie sowieckiej 22 lutego 1943 r., zażądano więc ich dymisji, czyli parafrazując gen. Andersa – ustąpienia z trzaskiem, by „ułatwić przez to pracę nowym ludziom”¹⁴.

List przeciwko gen. Ujejskiemu w rzeczywistości był więc tylko elementem politycznej awantury, jaka wiosną 1943 r. wybuchła na emigracji. Awantury, której celem było obalenie rządu oraz powołanie nowego – najlepiej z gen. Sosnkowskim¹⁵ na

12. Szerzej patrz m.in. E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 219-222.

13. Pierwszy komunikat radiowy o odkryciu masowego grobu ze zwłokami ok. 3 tys. polskich oficerów strona niemiecka podała 11 IV 1943 r. za pośrednictwem Agencji Transocean. Powołując się na raport władz wojskowych ze Smoleńska informował on ponadto, iż ogólna liczba pomordowanych przez sowieckie GPU w okresie luty – marzec 1940 r. najprawdopodobniej wynosi ok. 10 tys. Komunikat ten został streszczony na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” w numerze 849 z 15 IV 1943 r. w artykule *Sprawa zaginionych oficerów polskich. Huraganowy ogień propagandy niemieckiej – nakaz ujawnienia prawdy Kozielska i Starobielska*. Pierwsze artykuły w prasie niemieckiej oraz w tzw. „prasie gadzinowej” w Generalnym Gubernatorstwie („Nowy Kurier Warszawski”) pojawiły się 14 IV – jako efekt zwołanej 13 IV konferencji prasowej w Auswärtiges Amt (jej przekład został zamieszczony jako dodatek w londyńskim „Komunikacie Radiowym” z 14 IV 1943 r.); *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945*, oprac. D. Baliszewski, A. K. Kunert, t. II, (1943-1944), Warszawa 1999, s. 1005-1009.

14. W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1945*, Bydgoszcz 1989, s. 157.

15. Przed czym zresztą gen. Sosnkowski się nie wzbraniał. W liście opublikowanym m.in. na łamach „Myśli Polskiej” (nr 42 z 1 III 1943 r.)

czele. Przy okazji zmiany rządu, z ludzi gen. Sikorskiego zamierzano także oczyścić siły zbrojne. Sprawa przyjęcia w ambasadzie była zaś jedynie pretekstem i zarazem przysłowio-
wym „kijem”, który, jak głosi powiedzenie „zawsze się znajdzie, kiedy chce się kogoś uderzyć”. W tym wypadku po prostu celem stał się gen. Ujejski. Kiedy bowiem baczniej przeanalizujemy treść listu, to łatwo zauważymy, iż zasadnicze ostrze oskarżenia wymierzone jest w tego, kto gen. Ujejskiemu rozkazał „tańczyć na świeżych grobach matek wielu polskich żołnierzy”, czyli premierowi Sikorskiemu. Zarzutem wobec gen. Ujejskiego jest tylko to, iż nie odmówił wykonania rozkazu i na znak protestu nie podał się do dymisji oraz, że uczynił to z niemal wrodzonej służalczości i żądzą kariery za wszelką cenę. Wyraźnie więc widać, iż pomimo nieukrywanej niechęci wobec dowódcy PSP zasadnicze zarzuty w rzeczywistości skierowane były przeciwko gen. Sikorskiemu.

Robert MAJZNER



W OBRONIE KOLEGÓW

Słowo wstępne

Ostatnie naprężenie w stosunkach wewnętrznych i na forum polityki zagranicznej skłoniło nas do przemilczenia policzka, jaki wymierzono młodemu lotnictwu. Chcieliśmy uniknąć w najbardziej gorącym okresie informowania szerszego ogółu o sprawach, które mogłyby wywołać reakcje w tym okresie niepożądane.

Obecnie, kiedy nastąpiło pewne uspokojenie oraz kiedy

oraz „Wiadomości Polskich” (nr 156 z 3 III 1943 r.) zapewniał, iż nie nosi w sobie „kompleksu władzy”, „nie waha się” ani „nie usuwa się”, pod warunkiem jednakże, iż zwrócono by się do niego „na drodze właściwej”. Przypominał również, iż jeszcze w 1941 r. oddał swoją osobę do dyspozycji Prezydenta „na wypadek gdyby zechciał dokonać zmiany rządu”; E. Duraczyński, *op.cit.*, s. 221.

prasa niezależna „Fakty i Dokumenty Chwili”, „Walka”, oraz „Alarm” Nr 4 zaczęły wypowiadać się w sprawie zesłania na wyspę Butę czterech bojowych lotników, uważamy za stosowne dać chociażby ogólny obraz zarówno tła, jak i samej sprawy.

Poza poczuciem koleżeństwa skłania nas do tego fakt, że wokół tej sprawy są celowo szerzone plotki przez koła zainteresowane (oficjalne), zmierzające do przedstawienia całej sprawy w fałszywym świetle.

Stan faktyczny

W lutym bieżącego roku został ujawniony prawdziwy stan stosunków polsko-sowieckich. Okazało się, że Sowiety dokonały niesłychanego gwałtu na Polakach wywiezionych w głąb ZSRR narzucając im przemocą obywatelstwo sowieckie.

Traktowanie Polaków w Rosji sprowadziło się do masowego wytracania głównie pracą ponad siły. Ponadto okazało się, że wbrew poprzednim zapewnieniom polskich czynników oficjalnych, ZSRR uważa Wilno i Lwów za swoje terytorium. Wówczas to fala oburzenia na rząd, który ukrywał prawdę, spowodowała usunięcie ministra informacji¹⁶ i zasadniczą zmianę ustosunkowania się do ZSRR. To nastąpiło później, ale pod koniec lutego b.r. było jeszcze wielu Polaków, którzy prześcigali się w lokajskiej usłudze wobec bolszewików.

Dzień 22 lutego był głównym dniem uroczystości 25-lecia armii czerwonej i w związku z tym Ambasada Sowiecka w Londynie urządziła przyjęcie na cześć tej armii. Wbrew ogólnej opinii Polaków na przyjęcie to udał się Inspektor Lotnictwa, co wywołało zrozumiałe oburzenie. Ponieważ obecność na tym przyjęciu miała charakter polityczny, a generał Ujejski już wielokrotnie, jak to wykażemy dalej, angażował się politycznie, szereg oficerów przesłało, przesłało według właściwości Panu Prezydentowi RP pisemne zażalenia*.

16. W dniu 15 III 1943 r. z funkcji ministra informacji i dokumentacji ustąpił prof. Stanisław Stroński. Zastąpił go prof. Stanisław Kot.

* Wobec zaangażowania w sprawę ministra ON następnym przełożonym powołanym do rozpatrywania zażalenia był Prezydent RP. Ówczesnym ministrem obrony narodowej był gen. Marian Kukiel [przypis w tekście listu].

Odpis jednego z takich zażaleń udało się nam otrzymać i poniżej podajemy go w całości.

Dla wyjaśnienia należy podkreślić, że chociaż posunięcia polityczne mogą wymagać nieliczenia się z uczuciami, ale do takich posunięć nie powinni być używani wojskowi. Wyjątek tu mogą stanowić, wojskowi przydzieleni do korpusu dyplomatycznego, pracy wywiadowczej lub też wojskowi pełniący obowiązki polityczne, jak np. członkowie rządu lub parlamentu. Taką funkcję w Lotnictwie Polskim na terenie Anglii sprawuje np. Attaché Lotniczy Ppłk Dypl. Kwieciński. W danym wypadku uczestnictwo na urządzonym przez bolszewików przyjęciu było sprawą szczególnie drażliwą. Przyjęcie to było bowiem urządzone na cześć tej armii, która dnia 17 września, 1939 r. siłą dokonała rozbioru Polski, która brutalnie wyrwała z domów miliony Polaków i pognęła ich w głąb Rosji, tych czerwonych żołnierzy, którzy katowali polskie kobiety i którzy bestialsko wymordowali 10. tysięcy naszych bezbronnych Kolegów.

Gdyby na to przyjęcie z ramienia polskiego korpusu dyplomatycznego poszedł Ppłk Kwieciński¹⁷, byłoby to nad wyraz przykro, ale byłoby usprawiedliwione. Natomiast było niegodne, że na herbatkę, gdzie tańczono na świeżych grobach matek wielu polskich żołnierzy, poszedł Dowódca Polskiego Lotnictwa.

Ten haniebny postępek gen. Ujejskiego wymagał reakcji i gdyby takiej reakcji nie było, Polskie Lotnictwo nie byłoby godne miłości, jaką je darzy cały Naród Polski.

Gen. Ujejski zastawia się rzekomym rozkazem, na skutek którego musiał być na tym szczególnym przyjęciu. Otóż stwierdzić należy, że każdy taki rozkaz byłby zwykłym nadużyciem władzy, bo nikt nie może rozkazać żołnierzowi, by tańczył na mogile swojej Ojczyzny i swoich pomordowanych braci. Mogło to być najwyżej czyjeś życzenie. Na przykład życzenie któregoś z ministrów lub nawet Premiera. Rzeczą Generała Ujejskiego było wytłumaczyć, że do takiego życzenia zastosować się nie może, a w ostateczności mógł się podać do dymisji. Gen. Ujejski wolał jednakże iść, wolał zrobić z munduru lotnika, który ma

17. Tzn. płk dypl. Bohdan Kwieciński – *attaché* lotniczy przy Ambasadzie RP w Londynie (funkcję tą pełnił on nieprzerwanie od 1 IX 1937 r. do 26 VII 1945 r., wcześniej będąc *attaché* wojskowym przy Poselstwie RP w Pradze w latach 1935-1937).

zaszczyt nosić, służalczą liberię, aby tylko nie stracić intratnego stanowiska. Gen. Ujejski, który dziwnym przypadkiem dowodzi tymi, którzy co dnia ryzykują życie dla Jej honoru, nie zdobył się na zaryzykowanie swojej kariery. Gen. Ujejskiego nie było stać nawet na to.

Gdy Gen. Ujejski dowiedział się, że oficerowie po jego haniebnym czynie zaczynają składać zażalenia, spowodował zesłanie czterech z nich na wyspę, sądząc, że uda mu się przestraszyć innych.

Zesłanymi są: były dowódca 304 dyonu bombowego, Mjr Dypł. Obs. Stanisław POZIOMEK¹⁸. Odznaczony Krzyżem VM cztery KW i DFC, Kpt. Obs. Aleksander BUJALSKI odznaczony Krzyżem VM i cztery KW, Kpt. Pil. Zenon KURZEMPA odznaczony Krzyżem VM i cztery KW, Ppor. Wojenny Korespondent Lotniczy Stanisław SĘP-SARZYŃSKI. Odznaczony 3 KW. Jednocześnie denuncjatora kolegów Kpt. Obs. Stanisława MIECHOWSKIEGO Gen. Ujejski wynagradza wyższym stanowiskiem. Stwierdzamy, że Gen. Ujejski postępuje niemoralnie i demoralizuje lotnictwo, co wykażemy szczegółowo w krótkiej biografii p. Generała, którą zamieścimy w dalszym ciągu. Gen. Ujejski posunął się nawet tak daleko, że okłamał władze Królewskiego Lotnictwa, uzasadniając wniosek o zwolnienie z RAF zesłanych oficerów kłamliwym oświadczeniem, iż

18. Mjr obs. Stanisław Poziomek (1908-1944), absolwent Wyższej Szkoły Lotniczej (1939) po ukończeniu której przydzielony zostaje do Sztabu Lotniczego przy Sztabie Głównym Wojska Polskiego. Poprzez Rumunię przedostaje się do Francji, a następnie Wielkiej Brytanii. Po odbyciu przeszkolenia lotniczego pełni służbę w 305 Dywizjonie Bombowym – najpierw jako oficer strzelecki w dowództwie dywizjonu, a od 25 VI 1941 r. jako dowódca eskadry „A”. W październiku 1941 r. przeniesiony do 304 Dywizjonu Bombowego obejmuje następnie dowództwo nad nim (12 XI 1941 r. do 15 VIII 1942 r.), po czym przechodzi do Inspektoratu PSP. Za udział w „buncie” przeciwko gen. Stanisławowi Ujejskiemu trafia do obozu izolacyjnego w Rothesay. Po śmierci gen. Sikorskiego zostaje zwolniony i awansowany do stopnia podpułkownika oraz mianowany zastępcą Szefa Sztabu Dowództwa Polskich Sił Powietrznych. 11 IV 1944 r. ginie wraz z całą załogą Wellingtona 2A (HF 188) z 304 DB, w locie bojowym, w którym ochotniczo wziął udział; J. B. Cynk, *op.cit.*, t. II, s. 369, 390, 435, 654; J. Zieliński, T. Krzystek, *Dowódcy dywizjonów Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie*, Poznań 2002, s. 183-184; J. Zieliński, *305 Dywizjon Bombowy Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2004, s. 6, 13, 19.

zwolnienie ich jest konieczne ze względów bezpieczeństwa (?). Takie potraktowanie bojowych oficerów jest policzkiem wymierzonym całemu młodemu lotnictwu i dlatego całe Lotnictwo Polskie musi wiedzieć prawdę. Rzeczą sumienia każdego jest do tej prawdy się ustosunkować.

Tekst jednego z zażaleń, które były powodem zesłania czterech lotników na wyspę:

Czcigodny Panie Prezydencie!

W dniu 23 lutego 1943 r., na przyjęciu w Ambasadzie Sowieckiej był obecny Dowódca Lotnictwa Polskiego. Wiadomo nam, że ostatnimi czasy rząd sowiecki oficjalnie oświadczył, iż anektowane we wrześniu 1939 r., Ziemie Polskie uważa za integralną część Związku Sowieckiego, a mieszkańców tych Ziemi za obywateli sowieckich. Mówiące o tym noty rządu ZSRR skierowane do rządu polskiego nie dadzą się inaczej rozumieć niż jako akt rozbioru Polski. Jednocześnie w Rosji pozbawiono naszych Rodaków wszelkiej pomocy i przystąpiono do wcielania ich do armii czerwonej. Wielu z nich wtrącono na powrót do straszliwych więzień i obozów, gdzie skazani są na niechybną śmierć z głodu i wyczerpania.

Fakt ten, ukrywany przed społeczeństwem polskim zarówno w Kraju jak i na emigracji, jest faktem, którego historyczna waga jest zbyt wielka, by stosunek do niego mógł ograniczyć się wyłącznie do płaszczyzny stosunków dyplomatycznych. Fakt ten stawia cały Naród Polski w obliczu niewątpliwego zamachu na te bezcenne wartości moralne i materialne, w imię których podjęliśmy obecną wojnę.

Nie są znane dotychczasowe przyczyny, dla których znajdujemy się jeszcze w stosunkach dyplomatycznych z ZSRR, ale jakimikolwiek by te przyczyny nie były, jest dla nas rzeczą całkowicie niewątpliwą, że dziś obecność żołnierza polskiego w Sowieckiej Ambasadzie jest splamieniem munduru, który nosi. Jest dla nas rzeczą oczywistą, że żołnierz polski, który ściska dłoń katów swoich sióstr i braci, dłoń nieobeschłą z polskiej krwi, dłoń grabieżcy Polskiej ziemi, ten żołnierz hańbi mundur Rzeczypospolitej.

Panie Prezydencie! Chwała munduru Lotnika Polskiego to nie chwała kupiona frazesem i fanfarami. Ta chwała została kupiona życiem naszych serdecznych druhów, którzy na ruinach Rury, Bremenu, Hamburga i wielu innych wrogich miast wypisali swoją krwią Imię Polskiego Lotnika. Ta chwała została kupiona żołnierskim czynem obrońców Londynu, w tym czasie, kiedy losy świata leżały w rękach kilkuset lotników. Dziś mundur lotnika polskiego budzi szacunek nawet u wrogów, budzi szacunek na całym świecie. Ten szacunek został kupiony za najwyższą cenę, za cenę świętą.

W imię czego cześć tego munduru została ciśnięta na szalę gry niegodnej naszego Narodu? W imię czego w grę zgubną, grę przypominającą żywo haniebne czasy rozbiorów, jest wciągnięte imię Lotnika Polskiego? Nam, którzy znamy wiele spraw tajnych przed naszymi walczącymi teraz Kolegami, nie wolno pozwolić, by sprawy, za które oni umierają, były przedmiotem gry i by chwała munduru, który noszą, była rozmieniana na unżone gesty wobec tych, którzy na naszej Ojczyźnie dokonywują zbrodni nie mniejszej niż nasi oficjalni wrogowie.

List ten, Panie Prezydencie, piszemy w głębokim przeświadczeniu, że stała się Lotnictwu Polskiemu wielka moralna krzywda, za którą Lotnictwo Polskie winno otrzymać całkowite i rychłe zadośćuczynienie. Tego zadośćuczynienia Lotnictwo Polskie oczekuje od Pana, Panie Prezydencie, jako od Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych, podobnie jak Naród Polski oczekuje od Pana, Panie Prezydencie, jako od piastuna legalnej władzy Rzeczypospolitej – decyzji, które byłyby godne Polski.

Zdajemy sobie sprawę, że pisząc ten list stajemy w kolizji z wojskowym regulaminem, ale ponad formalne nakazy istnieje dla nas prawo, które jest ponad wszystko święte, a prawem tym jest służba Bogu i Ojczyźnie, a Honorowi wierność. My, żołnierze, będziemy zawsze wierni tylko i wyłącznie Polsce, której majestat i niczym nie umniejszona konstytucyjna władza spoczywa w rękach jej Prezydenta. Niech Bóg Wszechmocny da Ci, Dostojny Panie Prezydencie, moc i niezłomność decyzji w tej tragicznej chwili dziejów.

Londyn, luty, 1943 r.

Podpis

Na marginesie

Podane wyżej pismo nie potrzebuje komentarzy. Jest ono protestem przeciwko wciąganiu munduru lotniczego do gry politycznej.

Gen. Ujejski bierze czynny udział w grze politycznej, używając do tego autorytetu Lotnictwa. Dowodem tego są chociażby hołdownicze depesze wysłane z rozkazu Gen. Ujejskiego przez Komendantów Stacji bez wiedzy, a w imieniu walczących lotników. Przypomnijmy, że było to w okresie kryzysu traktatowego i depesze te, jak ogólnie wiadomo, posłużyły do rozgrywki o charakterze wybitnie partyjno-politycznym. Angażowanie się polityczne Gen. Ujejskiego w imieniu lotników jest oczywistym nadużyciem i lotnicy mają nie tylko prawo, ale i obowiązek przeciwko temu protestować.

Na zapytania delegatów lotników w sprawie swojej obecności na przyjęciu w Ambasadzie, Gen. Ujejski udzielił wyjaśnień niepoważnych i przy tym kłamliwych. Niepoważnym jest bowiem zasłanianie się otrzymanym rozkazem, gdyby nawet Gen. Ujejski nie chciał użyć żadnych „dyplomatycznych” środków dla wyjścia z tej sytuacji, to miał jeszcze takie wyjście, jakie obrał w podobnej sytuacji Gen. Boruta-Spiechowicz¹⁹. Mianowicie: dymisja.

Więc jak to! Lotnicy dla Honoru Polski mogą ginąć, a

19. Autorzy listu nawiązali do dymisji, jaką gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz złożył 20 II 1943 r. z pełnionej od 6 X 1942 r. funkcji dowódcy I Korpusu. Jej powodem były rozbieżności w kwestii filozofii wykorzystania korpusu. W przeciwieństwie do Naczelnego Wodza, który lansował pomysł sformowania dywizji pancerniej kosztem pozostałych jednostek korpusnych, tak iżby możliwym było skierowanie jej do walk na kontynencie, gen. Spiechowicz uważał, że korpus winien być użyty całością swych sił i to dopiero w rozstrzygającej fazie walk. Gwoli ścisłości jednak, pismo gen. Spiechowicza do Naczelnego Wodza z 20 II 1943 r., w którym zapowiadał swą dymisję, najprawdopodobniej było tylko próbą wywarcia presji na gen. Sikorskim, celem zmiany decyzji odnośnie przyszłości I Korpusu. Zniecierpliwiony bowiem brakiem odpowiedzi, gen. Spiechowicz 6 III 1943 r. wysłał do NW kolejne pismo, w którym w dosyć ультимatywnym tonie zażądał realizacji swej koncepcji. Tym razem jednak odpowiedź – a w niej zwolnienie z funkcji dowódcy I Korpusu Pancerno-Motorowego nadeszła 10 III 1943 r.

Dowódca Lotnictwa nie może nawet zaryzykować stanowiska? Nie, Gen. Ujejski poszedł na to przyjęcie, w odróżnieniu od wielu innych wyższych oficerów, chciał okazać swoją „superlojalność” – chciał się zasłużyć. Gen. Ujejski kłamię twierdząc, że poza nim był w Ambasadzie Gen. Kukiel w asyście kilkunastu oficerów. Kłamię, bo w Ambasadzie było razem tylko siedmiu oficerów, z czego poza nim i niesławnym Ppłk. Ciszewskim, i również sławetnym admirałem Świrskim²⁰ – byli wyłącznie oficerowie o funkcjach specjalnych.

Jeżeli chodzi o Gen. Kukieła, który jest członkiem rządu, jego obecność była również w pełnym stopniu uzasadniona.

Teraz odpowiemy sobie na pytanie: Czy tą obecnością na przyjęciu w Ambasadzie Sowieckiej Gen. Ujejski dopuścił się obrażenia godności munduru Lotnika Polskiego, czy też nie? Czy wreszcie ci, co przeciwko tej bytności wnieśli protest, mieli rację, czy też racji nie mieli? Niech każdy odpowie w swoim własnym sumieniu na te dwa pytania, jeśli nie ma odwagi odpowiedzieć na nie głośno!

Robienie atmosfery

Jak zwykle bywa w takich razach tak i teraz całą sprawą obraca się na opak; mówi się mianowicie, że zażalenie zesłanych lotników miało charakter polityczny, gdy właśnie było ono niczym innym jak protestem przeciwko wciąganiu lotnictwa do polityki. Taka metoda, obliczona na mało inteligentne głowy, daje jednak skutek. Coraz częściej w wyniku zręcznej propa-

20. Wiceadm. Jerzy Świrski (1882-1959) – podczas I wojny światowej główny oficer nawigacyjny we Flocie Czarnomorskiej. W niepodległej Polsce początkowo szef Sekcji Organizacyjnej i zastępca szefa Departamentu dla Spraw Morskich, a następnie – dowódca Wybrzeża Morskiego (od 29 VIII 1920 r.), dowódca Floty (24 XI 1922) i szef Kierownictwa Marynarki Wojennej (19 V 1925 r.). Z dniem 1 I 1931 r. mianowany do stopnia kontradmirała. Po ewakuacji przez Rumunię do Francji obejmuje dotychczasową funkcję szefa KMW – reaktywowanego w Paryżu 11 X 1939 r. i przeniesionego do Londynu 29 XII 1939 r. Funkcję tę pełnił przez cały okres wojny awansując z dniem 1 I 1941 r. do stopnia wiceadmirała; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 130-131; Z. Machaliński, *Admirałowie polscy 1919-1950*, Gdańsk 1993, s. 156-200.

gandy kliku p. Gen. Ujejskiego słyszy się zdanie, że nasi koledzy zostali zesłani za akcję polityczną. Ludzie pozbawieni cywilnej odwagi i charakteru stają się propagatorami tej tezy, by tylko jakoś usprawiedliwić wobec siebie i innych swoją małoduszną bierność.

Reakcje społeczeństwa

Społeczeństwo polskie na ogół oceniło właściwie postawę naszych zesłanych kolegów. Oto wyjątek z niezależnego pisma pt. „Fakty i Dokumenty Chwili”.

Dnia 25 kwietnia, w pierwszy dzień Wielkiejnocy, przejeżdżało przez Edinburgh w drodze na wyspę Bute czterech lotników. Wszyscy czterej mają odbyty pełny staż bojowy w Wielkiej Brytanii: trzy Krzyże VM piętnaście Krzyży Walecznych i jeden DFC. Najstarszy z nich był dowódca dywizjonu. Zostali oni wycofani z RAF i zesłani na wyspę Bute za to, że wraz z innymi stu oficerami-lotnikami podpisali protest do pana Prezydenta Rzeczypospolitej przeciwko bytności Gen. Ujejskiego w Ambasadzie Sowieckiej, na uroczystości 25-lecia armii czerwonej. Na dworcu w Londynie żegnali ich licznie zebrani koledzy (mimo oficjalnego zakazu władz – przypisek nasz) w Edinburghu powitała ich młodzież uniwersytecka i koledzy-oficerowie. Ze swej strony dowiadujemy się, że Mjr Stanisław Poziomek w dniu swoich imienin otrzymał kilkaset listów i depeesz z życzeniami. Życzenia te pochodziły często od osób osobiście nie znanych.

*Krótką biografią Generała Stanisława Ujejskiego*²¹

Gdyby Polacy posiadali choć ułamek tej powagi cywilnej, jaką posiadają w boju, to zapewne już dawno nastąpiłoby uzdrowienie stosunków w wielu dziedzinach życia. Niestety jesteśmy

21. Gen. bryg. Stanisław Ujejski (1891-1980) – podczas I wojny światowej w armii austro-węgierskiej w oddziałach kawalerii i piechoty, a po ukończeniu Szkoły Obserwatorów Balonowych w Gundromsdorfie – obserwator w 16 kompanii balonowej. W Wojsku Polskim od 8 XI 1918 r. – początkowo jako obserwator w oddziałach lotniczych, następnie jako słuchacz w Szkole Pilotów i referent w Sztapie Lotnictwa. Absolwent I kursu Szkoły Wojennej Sztabu Generalnego z 1919 r. W okresie późniejszym kolejno: referent w Sekcji „Zachód”, szef planowania w Oddziale III NDWP oraz szef

pod tym względem narodem typowo wschodnim: Niezwykła odwaga w boju i niewolniczy stosunek do każdej zwierzchności. To właśnie jest przyczyną, że na stanowiskach przodowniczych w życiu narodu są tolerowani ludzie, jak najmniej do tych stanowisk powołani. Takim człowiekiem najmniej powołanym do piastowania zaszczytnego stanowiska dowódcy lotnictwa jest Gen. Ujejski. Lotnictwo, które będzie niezawodnie jednym z najważniejszych elementów siły gospodarczej i wojskowej narodu, winno już teraz mieć kierownika, który by na nowoczesnym lotnictwie przynajmniej trochę się znał. Ponadto, jeśli chodzi o dowodzenie takim żołnierskim zespołem, jakim są polscy lotnicy, dowódca ich musi posiadać nie tylko staż bojowy. Jest swego rodzaju niemoralnością, aby człowiek, który w wojnie poprzedniej, ani w wojnie obecnej nie brał udziału, decydował o nadawaniu najwyższych odznaczeń bojowych i tymi odznaczeniami dekorował.

Pisząc o p. Gen. Ujejskim niepocholebie, nie podrywamy jego autorytetu jako dowódcy, bo autorytet ten nie istnieje. Uważamy za sprawę słuszną z punktu widzenia dobra państwa, by kierownictwo lotnictwa przeszło w ręce fachowych lotników, przy tym ludzi zdolnych i prawdziwych żołnierzy. Za nieudolne kierownictwo dziś, za niewyselekcjonowanie spośród młodych i zdolnych lotników zespołu kierowniczego zapłaci nasz naród za lat 20 lub 30 ogromną cenę. To nas skłania do przypomnienia

wydziału Sekcji „Wschód”. Od 23 IV 1921 r. do 22 XI 1922 r. pełnił służbę w samodzielnym referacie w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, po czym został słuchaczem II kursu doszkolenia w Wyższej Szkole Wojennej, po ukończeniu którego został w niej asystentem. Od 21 X 1925 r. do 31 V 1926 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy 2 pułku lotniczego, a od 1 V do 30 IX 1926 r. – eksperta lotniczego na konferencję rozbrojeniową w Genewie. Od 1 X 1926 r. do 2 I 1929 r. był szefem wydziału, a następnie: p.o. zastępcy szefa Departamentu Lotnictwa MSWojsk. oraz komendantem Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa (do 8 II 1933 r.). Po przejściu do linii objął funkcję dowódcy 3 Grupy Aeronautyki, a następnie 1 Grupy Aeronautyki. Po ukończeniu kursów informacyjnych dla wyższych dowódców, z dniem 14 XI 1937 r. objął funkcję szefa Sztabu Lotniczego przy Sztabie Głównym WP, a od 24 VIII 1939 r. szefa sztabu Naczelnego Dowódcy Lotnictwa i OPL. Po ewakuacji z kraju poprzez Rumunię dotarł do Francji, gdzie w marcu 1940 r. objął funkcję zastępcy dowódcy PSP. Z dniem 18 VII 1940 r. został mianowany Generalnym Inspektorem PSP. Funkcję tę pełnił do 17 VIII 1943 r.; P. Stawecki, *op.cit.*, s. 342; J. B. Cynk, *op.cit.*, t. II, s. 389.

lotnictwu i społeczeństwu jak wygląda sylwetka obecnego inspektora lotnictwa i postawienia pytania: czy Gen. Ujejski jest człowiekiem, który nadaje się na Inspektora Lotnictwa, czy też nie?

Jeżeli nie, to dlaczego jest Inspektorem, mimo że za obsadzenie ważnych stanowisk ludźmi nieodpowiednimi zapłaciliśmy i ciągle płacimy kolosalną cenę. Oto kim jest Gen. Ujejski:

Służbę oficcerską rozpoczyna w austriackich taborach, później przenosi się do Lotnictwa mianowicie do balonów (na uwięzi). W wojsku polskim w czasie wojny z bolszewikami odznacza się tym, że jest jedynym członkiem sztabu Gen. Piskora, który nie otrzymał żadnego odznaczenia bojowego. To wyróżnienie jak stwierdzają świadkowie było bardzo zasłużone. Po wojnie rozpoczyna p. Gen. Ujejski szybką karierę poprzez sztaby. Główną podstawą tej kariery są olbrzymie stosunki, jakie posiada dzięki ożenieniu się z hrabianką. Układny, inteligentny i życiowo sprytny potrafi szybko zaskarbić sobie względy poprzedniego reżimu. Za czasów Rydza zajmuje wybitne stanowisko Szefa Lotniczego Sztabu Głównego. Na tym stanowisku jest wybitnym szkodnikiem. On to jest istotnym winowajcą rozparcelowania między armie tak szczupłego lotnictwa. Na skutek jego to opinii Polska sprzedaje Bułgarii niemal w przededniu wojny 52 samoloty bombowe²².

Po klęsce wrześniowej Gen. Ujejski w lot orientuje się w zmianie sytuacji wewnątrzno-politycznej. Na terenie Rumunii prześciga się w usłudności pochlebstwach dla nowego reżimu. We Francji uzyskuje potężnego popiecznika w swoim kuzynie

22. W okresie międzywojennym z Bułgarią zawarto dwie umowy sprzedaży samolotów. Pierwszą z nich podpisano 9 IV 1936 r., a zrealizowano do 20 V 1937 r. Opiewała ona na dostarczenie 12 myśliwców PZL P.24b oraz 12 rozpoznawczo-bombowych (tzn. liniowych) PZL P.43. Drugą umowę sygnowano 31 III 1938 r., a zakładała ona dostarczenie do 2 VIII 1939 r. kolejnych 42 maszyn PZL P.43, spośród których do 1 IX 1939 r. Bułgaria przejęła jednak nie więcej jak 36 samolotów – M. P. Deszczyński, W. Mazur, *Na krawędzi ryzyka. Eksport polskiego sprzętu wojskowego w okresie międzywojennym*, Warszawa 2004, s. 180-183 oraz tabela 16. W 1940 r. lotnictwo bułgarskie dysponowało 36 samolotami PZL P.43 w Dywizjonie Liniowym (trzy eskadry po 12 maszyn) oraz 9 kolejnymi w 2 eskadrze Dywizjonu Instruktorów Lotniczych; Z. Stojczew, *Wyzduszni wojski*, w: *Sojusznicy Luftwaffe*, cz. 1, Warszawa 1997, s. 12.

Ppłk Borkowskim²³, którego rodzaj wpływów i „zasługi” opublikujemy w innym czasie. Podpułkownikowi Borkowskiemu zawdzięcza Gen. Ujejski swoje obecne stanowisko i wpływy. Na stanowisku Inspektora Lotnictwa Gen. Ujejski doprowadza do wytrącenia lwiej części lotników i robi wiele, aby zdemoralizować do głębi stosunki w polskim Lotnictwie. Przykładów tej demoralizacji możemy przytoczyć setki i zrobimy to jeśli uzdrowienie lotnictwa w najbliższym czasie nie nastąpi. Obecnie przytaczamy trzy przykłady charakterystyczne:

Przykład I

Lotnicy, którzy wywieźli z Polski żony, pobierają wysokie dodatki rodzinne, ci którzy pozostawili rodziny w kraju, dodatków tych nie otrzymują, tak jakby dla wynędzniałych w Kraju rodzin nie należało się żadne zabezpieczenie w przyszłości. Jest to swoiste premiowanie tych żołnierzy, którzy z Kraju rodziny wywieźli. Pan Gen. Ujejski osobiście wykazał pod tym względem szczególną zapobiegliwość. Mianowicie ten typowy bohater Zaleszczyckiej szosy wywiózł swoją rodzinę reprezentowaną aż w trzech pokoleniach, coś razem około piętnastu osób. To swojego rodzaju rekord.

Przykład II

W Polsce został przyjęty swoisty proceder legalnego okradania Skarbu Państwa. Polegał on na tym, że różni protegowani sztabowcy, nie mający zresztą zielonego pojęcia o lataniu odlatywali w charakterze „balastu” sześć godzin na półrocze i za to pobierali dodatek przewidziany dla personelu latającego najwyższej kategorii. Pan Gen. Ujejski, który nigdy żadnej szkoły personelu latającego nie ukończył, a odznakę obserwatora otrzymał jako dar symboliczny, po jakimś sztabowym kursie, był w Polsce zaliczany do personelu latającego pierwszej kategorii i znaną metodą wyłudzał od Skarbu Państwa tysiące złotych.

23. Najprawdopodobniej autorzy listu mieli na myśli ppłk. dypl. Zygmunta Borkowskiego, który od października 1939 r. pełnił obowiązki oficera do zleceń specjalnych gen. Sikorskiego, a następnie szefa gabinetu Naczelnego Wodza, z której to został zwolniony 22 II 1944 r.

W Anglii Gen. Ujejski nadal pobierał uposażenie według stawek przewidzianych dla personelu latającego. Tych stawek, które są przewidziane dla lotników, którzy pełnią ciężką służbę w powietrzu. Jednocześnie są w sztabie lotnicy odznaczeni w poprzedniej wojnie, lotnicy wprawdzie teraz nie latający, ale lotnicy z prawdziwego zdarzenia, którzy pobierają uposażenie z niższych stawek, mianowicie – stawek administracyjnych. Czy to jest moralne?

Przykład III

Gen. Ujejski dowiedział się oficjalnie o zażaleniach w sprawie przyjęcia w Ambasadzie Sowieckiej, złożonych przez pięciu oficerów. Denuncjatorem siebie i kolegów był Kpt. Obs. Mieczkowski. Gen. Ujejski zachował się w tej sprawie ściśle według moralności carskich policmajstrów i denuncjatora wynagrodził wyższym stanowiskiem przewidzianym dla Mjr. Poziomka, a zadenuncjowanych zesłał na wyspę, gdzie przebywają w warunkach na ogół gorszych niż mieliby np. w niewoli niemieckiej.

Czy choćby tylko te trzy przykłady nie są całkowicie udowodnieniem twierdzenia, że Gen. Ujejski nie tylko o nowoczesnym lotnictwie nie ma pojęcia (co dla każdego lotnika jest jasne), ale ponadto do stosunków w lotnictwie wprowadza demoralizację.

Polskie lotnictwo zasłużyło sobie na lepszego dowódcę.

Do zesłanych kolegów

Redaktorzy tej broszurki orientują się, że rzucając Waszą sprawę na forum publiczne narażają Was na nowe szykany i represje. Jeśli mimo to bez zapytania Was o zgodę podejmujemy taką decyzję, to dlatego, że kierowały nami powody, dla których Wasza sprawa przebrała miarę cierpliwości, jaką wykazywaliśmy dotąd w imię utrzymania autorytetu chociażby najgorszej wojskowej władzy.

Niestety, zła nie można wiecznie ukrywać. Za takie tolerowanie zła w imię nietykalności autorytetów płacimy zbyt wiele. Wrzód mimo bólu należy przeciąć, by uzdrowić schorzałe ciało.

Postawiliśmy sobie za zadanie uzdrowienie lotnictwa, a

choćby to uzdrowienie miało nastąpić kosztem gorączki lub nawet ciężkiej operacji, dokonamy tego.

Lotnictwo musi wrócić do kraju takie, jakim go kraj oczekuje. Zapewnienia, iż społeczeństwo polskie dumne jest z Was, którzy dowiedliście, iż nie tylko na polu bitwy, ale i w życiu codziennym umiecie bronić najświętszych wartości narodowych.

Pamiętajcie, że być ściganym za obronę honoru Żołnierza Polskiego, to nie wstyd²⁴.

Wasi Koledzy.

24. W sierpniu 1943 r. cała czwórka oraz kpt. Miechowski, który w międzyczasie zameldował gen. Ujejskiemu, iż także podpisał list do Prezydenta Raczkiewicza, stanęła przed Sądem Polowym Nr 8, oskarżona o „nieformalne złożenie zażalenia”. Wykonanie wymierzonych kar zawieszono jednakże do momentu zakończenia wojny; S. Sęp-Sarzyński, *op.cit.*, s. 114.

Bogusław KOPKA

REEMIGRANCI POD NADZOREM

Zbierając materiały do książki pod niezbyt atrakcyjnym tytułem *Akta normatywne szefów resortu bezpieczeństwa publicznego 1944-1956* natrafiłem w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej na dokument odnoszący się do tzw. drugiej akcji reemigracyjnej¹. Chodzi o tajną wówczas instrukcję nr

1. Por. rozróżnienia terminologiczne poczynione przez Sławomira Cenckiewicza: „zainicjowana przez władze PRL w latach pięćdziesiątych kampania reemigracyjna nazywana jest przez większość badaczy «kampanią repatriacyjną», «drugą kampanią repatriacyjną» lub rzadziej «kampanią powrotową» [...] Wydaje się jednak, iż najtrafniejszym terminem opisującym powroty Polaków z Zachodu po roku 1955 powinno być określenie «re-emigracja» lub «powrót». Odróżniłoby to wyraźniej powroty Polaków z Zachodu od przeprowadzonej w dwóch turach repatriacji Polaków przyjeżdżających do kraju po 1945 r. i 1956 r. ze Wschodu. Zasadniczo pod pojęciem

0105/55 z 8 października 1955 r. sygnowaną przez pierwszego zastępcę przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego Antoniego Alstera². Dokument ten nie był dotychczas cytowany w wersji oryginalnej, jedynie w formie resortowego omówienia. Na podstawie tej instrukcji poznajemy zakres obowiązków wyznaczonych do wykonania przez centralę – KdsBP – terenowym urządzeniom bezpieczeństwa publicznego odnośnie akcji powrotu „powrzesniowej reakcyjnej emigracji politycznej”.

Powrót reemigrantów z Zachodu – w myśl instrukcji – miał być ściśle kontrolowany przez aparat bezpieczeństwa od samego momentu przyjazdu do kraju (do wydzielonych specjalnie na ten czas punktów repatriacyjnych) aż po miejsce ich osiedlenia się. O zachowaniu się reemigranta w jego miejscu pracy i zamieszkania informowała bezpiekę jej sieć agenturalna. Aby nie wystraszyć niezdecydowanych, zalecano w stosunku do tych, co już powrócili, niestosowanie nieuzasadnionych represji (punkt 5 instrukcji). W ten sposób zastępca szefa KdsBP przyznał, choć nie wprost, że w dotychczasowej pracy resortu stosowano „nieuzasadnione represje”.

Terenowe urzędy bezpieczeństwa (na poziomie województw i powiatów) wydziały trzecie, zajmujące się zwalczaniem działalności antypaństwowej, inaczej „wrogiej działalności politycznej”) obarczono nie tylko typowymi zadaniami o charakterze kontrwywiadowczym³. Według instrukcji urzędy bezpieczeństwa,

repatriacji rozumie się w Polsce powrót do kraju osób, które wskutek różnych okoliczności (wojna, prześladowania) znalazły się czasowo poza jej granicami (jeńcy wojenni, więźniowie obozów koncentracyjnych, deportowani, wysiedleni). Mówiąc o repatriacji mamy na myśli prawie wyłącznie przyjazd lub powrót Polaków ze Wschodu – zarówno tych z Kresów Wschodnich, jak i np. zesłańców syberyjskich. W definicjach słownikowych przyjmuje się, iż repatriację zazwyczaj poprzedza i reguluje dwustronna umowa międzypaństwowa (władze PRL zawarły takie umowy ze Związkiem Sowieckim i republikami sowieckimi). Z tych powodów termin «repatriacja» nie powinien być stosowany dla opisu «reemigracji» z krajów zachodnich”, S. Cenckiewicz, *Geneza, działalność i udział rozgłośni «Kraj» w akcji reemigracyjnej (1955-1957). Przyczynek do studiów nad polityką PRL wobec emigracji i Polonii*, „Niepodległość” 2003/2004, t. LIII-LIV, s. 115-116.

2. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN], IPN BU 66, s. 49-51.

3. W PRL kontrwywiad zajmował się nie tylko zwalczaniem działalności szpiegowskiej, ale również zwalczaniem wroga wewnętrznego, czyli rzeczywistych lub domniemych przeciwników systemu.

a zwłaszcza wspomniany pion trzeci безпеki (składający się z Departamentu III KdsBP oraz podległych mu wydziałów trzecich WUdsBP i PUdsBP), miały aktywnie wesprzeć kampanię reemigracyjną przez: stworzenie kartoteki adresowej emigrantów, do których wysyłano materiały propagandowe nawołujące do powrotu do kraju; wytypowanie wśród ludzi kultury, sztuki, nauki, reprezentantów inteligencji technicznej osób, które posiadały kogoś bliskiego w środowisku emigracyjnym, w celu „przeprowadzenia z nimi rozmów w kierunku ich wykorzystania do akcji powrotowej” i wreszcie wykorzystanie koneksji rodzinnych i zawodowych wśród samej agentury do wysyłania listów do krewnych i znajomych „celem skłonienia ich do powrotu”.

Całością prac w kraju ze strony resortu bezpieczeństwa miał kierować Departament III Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, którego dyrektorem była wtedy Julia Brystygier, znana wcześniej z rozpracowywania środowisk opozycyjnych wśród inteligencji oraz Kościoła. To właśnie do centrali pionu trzeciego napływały raporty, sprawozdania z terenu, zawierające m.in. cytaty czy też omówienia z doniesień agentów безпеki, relacjonujące nastroje i opinie społeczne odnośnie kampanii powrotowej.

Ponieważ akcja realizowana była równocześnie w kraju i za granicą Departament III KdsBP współpracował z wywiadem cywilnym, czyli Departamentem I, choć jak podkreślił szef wywiadu, ówczesny dyrektor Departamentu I Józef Czaplicki, w notatce skierowanej do Julii Brystygier:

Nasz udział w akcji repatriacyjnej jest nieoficjalny i polega przede wszystkim na rozpoznawaniu sytuacji i problemów emigracji oraz inspirowaniu powstawania pewnych tendencji w środowiskach emigracyjnych, opracowywaniu niektórych bardziej znanych działaczy celem spowodowania ich powrotu do kraju, tworzeniu pewnych grup, których zadaniem jest bądź rozwijanie akcji repatriacyjnej, bądź tworzenie tak zwanej legalnej emigracji, oraz analizowaniu rozwoju akcji na poszczególnych terenach, sygnalizowaniu zauważonych niedociągnięć i przeciwdziałaniu obcym wywiadom w dążeniu do wykorzystania akcji repatriacyjnej dla swoich celów⁴.

4. S. Cenckiewicz, *Czaplicki do Brystygierowej. Dyrektor Departamentu I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego o początkach akcji reemigracyjnej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989” 2005, nr 1 (2), s. 408.

Drugą kampanię reemigracyjną (pierwsza miała miejsce tuż po wojnie i ukierunkowana była głównie na szeregowych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych⁵), realizowały władze PRL w latach „odwilży” 1955-1957. Zgodnie z wytycznymi Moskwy komuniści polscy na wiosnę 1955 r. rozpoczęli przygotowania do zakrojonej na wielką skalę akcji propagandowej, zachęcającej do powrotu do kraju „zwykłych” emigrantów z Zachodu. Podobne akcje przeprowadzono w tym czasie wobec emigrantów, których kraje w wyniku podziałów powojennych stref wpływu wielkich mocarstw znalazły się po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny”: Bułgarów, Rumunów, Czechów i Słowaków, Węgrów⁶. Wzorcem modelowym dla kampanii z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia była akcja przeprowadzona w latach dwudziestych XX wieku przez sowieckie służby, którym w znaczący sposób udało się ograniczyć wpływy „białej emigracji” na Zachodzie⁷.

Wykorzystując nastroje zniechęcenia, czy wręcz apatii wśród emigrantów, wywołanych brakiem perspektyw wybuchu w najbliższym czasie III wojny światowej, i tym samym utratą realnej możliwości szybkiego powrotu do wolnej ojczyzny, komuniści przedstawiali Polskę jako kraj wielkich perspektyw, dynamicznie odbudowujący się ze zniszczeń wojennych. Podawano przykład stolicy. W języku „propagandy powrotowej” unikano figur „wroga klasowego”, „szkodnika”, „walki klasowej”⁸. Za to chętnie odwoływano się do uczuć patriotycznych i narodowych. Prawdziwą intencją władz komunistycznych była dezintegracja, a w konsekwencji rozbitcie niepodległościowej emigracji politycznej na Zachodzie. Emigranci mieli stać się zwykłą polonią zarobkową, tym samym na wygnaniu idea państwa wygasłaby raz na zawsze⁹.

Zaangażowane środki okazały się ogromne, zwłaszcza jeśli

5. Zob. tekst pod wymownym tytułem *Wracać czy nie wracać?* otwierający tom R. Habielskiego *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.

6. Jan Nowak Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2000, s. 177-178.

7. P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 129.

8. Zob. M. Żebrowski, *Rozgłoszenia spec. znaczenia (wypisy z propagandy PRL)*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 142.

9. W uchwale Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego z 10 listopada 1955 r. komuniści zaprezentowali prawdziwe intencje, jakie przyświecały

się weźmie pod uwagę skromne warunki materialne, w jakich przyszło żyć Polakom w PRL dziesięć lat po zakończeniu wojny. Uruchomiono w 1955 r. radiostację „Kraj” nadającą specjalnie dla rodaków przebywających na Zachodzie, rozsyłano pocztą lub przez polskie placówki dyplomatyczne wydawnictwa, w tym biuletyn rozgłośni „Kraj”, wreszcie utworzono Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”, patronujące różnorodnym projektom o charakterze kulturalnym i socjalnym (zasadniczo głównie we Francji, gdzie tradycyjnie przebywała duża grupa emigrantów)¹⁰. Do tego dochodziły tajne operacje bezpieki¹¹.

Władzom szczególnie zależało na nawiązaniu współpracy z ludźmi pióra, najbardziej rozpoznawalnymi w kraju, którzy swoim autorytetem najlepiej mogli przyczynić się do legitymizacji całej akcji. Małgorzata Ptasińska-Wójcik w imponującej monografii „Biblioteki «Kultury»” stwierdza m.in.:

Aktywna polityka rządu warszawskiego w stosunku do pisarzy emigracyjnych polegała przede wszystkim na roztaczaniu przed nimi wizji nieograniczonych możliwości druku książek w Polsce w pokaźnych nakładach oraz nieskrępowanego kontaktu z czytelnikami. Obietnice te kusily pisarzy na uchodźstwie, którzy żyli w trudnych warunkach materialnych i borykali się z codziennymi problemami żywymi, nie mogąc poświęcić się wyłącznie piśmarstwu¹².

Pomimo zmasowanej akcji propagandowej, zastosowania przez bezpiekę różnego typu gier operacyjnych akcja zakończyła się fiaskiem; w jednym ze sprawozdań warszawskiego UB z koń-

im w czasie realizacji akcji reemigracyjnej: „stosowanie agenturalno-operacyjnych przedsięwzięć mających na celu osłabienie i paraliżowanie działalności reakcyjnych ośrodków emigracyjnych. Pogłębienie sprzeczności w ich obozie, demaskowanie i kompromitowanie przywódców oraz odrywanie od nich mas emigracyjnych. Udzielanie poparcia działaczom i grupom, które pragnąc skorzystać ze stworzonych możliwości, zmieniają swój stosunek do Kraju i chcą wrócić lub nawiązać pozytywną współpracę z Krajem”, S. Cenckiewicz, *Czaplicki do Brytygierowej...*, s. 397.

10. P. Machcewicz, *Emigracja w polityce...*, s. 129.

11. Szerzej na ten temat: S. Cenckiewicz, *Udział aparatu bezpieczeństwa PRL w drugiej kampanii reemigracyjnej (1955-1957)*, w: *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005.

12. M. Ptasińska-Wójcik, *Z dziejów Biblioteki «Kultury» 1946-1966*, Warszawa 2006, s. 132.

ca 1955 r. napisano wprost, „iż akcja powrotu do kraju emigrantów «spaliła się na panewce»”¹³. I nie pomógł nawet powrót kilku znanych osób: Hugona Hankego¹⁴, Stanisława Cata-Mackiewicza¹⁵, Melchiora Wańkowicza¹⁶, Marii Kuncewiczowej czy Zofii Kossak.

Powodów fiaska akcji było kilka. Wymieńmy najważniejsze z nich:

1) komuniści polscy po latach krwawych rządów pierwszego dziesięciolecia utracili w oczach wielu Polaków tak w kraju, jak i przebywających na emigracji, resztki wiarygodności. Nieufność często przeradzała się we wrogość wobec reżimu. Trudno było oczekiwać od emigracji entuzjazmu dla całej tej głośnej kampanii, skoro miała w pamięci tych, którzy powrócili dobrowolnie do Polski tuż po wojnie. Wielu z nich zamęczono na śmierć w kazamatach ubeckich więzień i aresztów;

2) również i czas nie okazał się łaskawy – po XX zjeździe KPZR (luty 1956) nastąpiło przyspieszenie w procesie destalinizacji części systemu komunistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej. W obozie władzy pojawiły się głosy samokrytyki, nie ominęły one i inicjatyw związanych z kampanią reemigracyjną. Aparat bezpieczeństwa tracił oparcie nawet w części aparatu partyjnego, choć jak czas pokazał – tylko przejściowo¹⁷.

Po październiku 1956 r. władze zrezygnowały z dalszego forsowania kosztownej akcji „powrotowej”. W lutym 1957 r. ukazał się ostatni numer biuletynu rozgłośni „Kraj”. Sama

13. AIPN, IPN BU 1265/388 (mf GM-Wam-55/S-2), Sprawozdanie z pracy operacyjnej Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego m.st. Warszawy z 10 stycznia 1956 r. za okres od 1 X do 31 XII 1955 r., s. 4.

14. Zob. K. Tarka, *Hugo Hanke premier-agent*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152 oraz tego samego autora *Powrót premiera. Emigracja o sprawie Hugona Hanke*, „Przegląd Polonijny” 2001, z. 3.

15. Zob. K. Tarka, *«Polska jest Polską». Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150 oraz S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2006, nr 3-4 (62-63).

16. Zob. S. Cenckiewicz, *Melchiora Wańkowicza kręta droga do Polski Ludowej*, w: *idem, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004.

17. A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa w latach odwilży: casus Polski*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 114, s. 22.

rozgłośnia, nawiasem mówiąc słabo słyszalna na Zachodzie, co też było jedną z przyczyn niepowodzenia operacji, nadawała jeszcze do kwietnia 1959 r., aż w końcu została wchłonięta przez Polskie Radio (Zespół Programu dla Zagranicy).

Nieoczekiwany dla komunistów skutkiem była konsolidacja polskiej emigracji niepodległościowej. Emigranci wsparci medialnie przez Radio Wolna Europa i inne stacje zachodnie, a co najważniejsze wsparci finansowo przez rząd amerykański, przystąpili do kontrofensywy¹⁸. Najlepszym przykładem wzrostu aktywności, po latach waśni i sporów, polskich organizacji emigracyjnych na Zachodzie była, prowadzona z wielkim zaangażowaniem na arenie międzynarodowej, akcja polityczno-propagandowa związana z żądaniem uwolnienia Polaków więzionych w Związku Sowieckim¹⁹. W odróżnieniu od komunistycznej „kampanii repatriacyjnej” ta nagłośniona przez RWE zakończyła się powodzeniem, o czym najlepiej świadczą same liczby: przed październikiem 1955 r. powróciło z Zachodu 1812 osób, w roku następnym liczba reemigrantów znacząco spadła – w pierwszej połowie 1956 r. przyjechało do Polski jedynie 1089 osób (najwięcej z Anglii, Francji i Niemiec), z kolei w 1957 r. liczba ta wzrosła nieznacznie, były to 1032 osoby. Najmniej zdecydowało się na powrót ze Stanów Zjednoczonych²⁰, tam też naj słabiej przedstawiała się praca wywiadowcza peerelowskich specusłużb²¹. W tym samym czasie z ZSSR przybyło do Polski prawie 100 tys. „repatriantów”²².

Jako podsumowanie powyższych rozważań niech posłużą słowa z analizy MSZ dla KC PZPR z 1959 r. omawiającej

18. Na temat pomocy finansowej rządu amerykańskiego zob. P. Machcewicz, *Emigracja w polityce...*, s. 131-134.

19. 20 listopada 1955 r. podczas Zjazdu Polaków w Manchesterze gen. Władysław Anders wypowiedział znamienne słowa: „Repatriacja? Niech bolszewicy wypuszczą przede wszystkim setki tysięcy obywateli polskich z więzień i łagrów. [...] Niechaj Rosja wyliczy się z przeszło półtora miliona wywiezionych obywateli polskich”, A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 238.

20. Por. S. Cenckiewicz, *Udział aparatu bezpieczeństwa...*, s. 276.

21. A. Paczkowski, *Wywiad (cywilny) PRL w 1955 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150, s. 148; zob. też tego autora *Wywiad cywilny Polski komunistycznej, 1945-1989. Próba ogólnego zarysu*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152.

22. S. Cenckiewicz, *Udział aparatu bezpieczeństwa...*, s. 279-280.

rezultaty kampanii reemigracyjnej:

Rok 1955 zainicjował nowy kierunek pracy polonijnej. Głównym celem było rozbicie wrogich krajowi ośrodków emigracji politycznej przez amnestię i szeroką akcję repatriacyjną z zachodniej Europy oraz wyjście z izolacji przez nawiązanie szerszych kontaktów z organizacjami starej emigracji. Amnestia²³ i repatriacja pozbawiły formalnoprawnego gruntu tezę, że emigracja wojenna jest emigracją polityczną, i stanowiły pierwszy krok do przełamania nieufności tej części emigracji do kraju. Repatriacja nie miała jednak szerszego zasięgu, gdyż w nowej emigracji zaszły i zachodzą takie przesunięcia, iż w coraz mniejszym stopniu pozostaje ona polityczna, a staje się normalną, osiadłą na stałe emigracją zarobkową. Nie oznacza to oczywiście, że «góra emigracyjna» rezygnuje z tezy o emigracji politycznej jako jedyne go usprawiedliwienia racji swego bytu i racji zatrzymania całych rzesz na obczyźnie po 1945 r.²⁴

Bogusław KOPKA

B. Kopka (ur. w 1969 r.), absolwent Instytutu Historii UW, doktor nauk humanistycznych; pracuje w Biurze Edukacji Publicznej IPN, opublikował m.in. *Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980-1983*, Warszawa 2001 (razem z G. Majchrzakiem) i *Obozy pracy w Polsce 1944-1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002.



23. Ustawę amnestijną Sejm PRL uchwalił 27 kwietnia 1956 r. (*DzU* nr 11, poz. 57).

24. Za: S. Cenckiewicz, *Udział aparatu bezpieczeństwa...*, s. 281-282. Po latach, w 1962 r., Departament I MSW wydał „tylko do użytku służbowego” pracę pt. *Polska emigracja polityczna. Informator*, w której zaprezentowano aktualny, pochodzący z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, stan wiedzy funkcjonariuszy resortu na temat powojennej emigracji politycznej. Por. *Polska emigracja polityczna. Informator. Reprint*, wstęp S. Cenckiewicz, Warszawa 2004.

Warszawa, dnia 8 października 1955 r.

Komitet do Spraw Bezpieczeństwa
Publicznego

Nr AC-R-287/55

Ścisłe tajne

Egz[emplarz] nr 18^a

DO-82

WO-78

PO-43^b

Instrukcja nr 0105/55

W ostatnich tygodniach rozpoczęła się nowa, zakrojona na dużą skalę akcja powrotu do kraju osób i grup należących do powrześniowej reakcyjnej emigracji politycznej.

Wiele osób bądź już powróciło do kraju, w tej liczbie „premier” tzw. rządu londyńskiego Hanke²⁵, kierownicy aktywiści emigracyjnej WRN Florczyk^c, Szczypiński^d.

Powracają jednostki spośród żołnierzy kompanii wartowni-

a. Numer egzemplarza podany za pomocą stempla.

b. Poniżej w lewym górnym rogu odręczna parafka z nieczytelnym podpisem i datą 12.10.[19]55 r.

25. Hugon Hanke – premier rządu polskiego na uchodźstwie od 8 sierpnia do 10 września 1955 r., agent peerelowskiego wywiadu (ps. „Ważny”), we wrześniu 1955 r. ewakuowany do kraju; wiceprezes Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia”, współpracownik rozgłośni „Kraj”. Przed 1939 r.: członek POW, uczestnik III powstania śląskiego, działacz Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Chrześcijańskiej Demokracji i Stronnictwa Pracy.

c. Błędnie wpisano Florczak. Chodzi o Leszka Florczyka, działacza Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej. Po powrocie do kraju w 1955 r. aktywnie uczestniczył w akcji propagandowej przeciw przywódcom emigracji.

d. Błędnie wpisano Szczypiński. Chodzi o Adama Szczypińskiego, działacza PPS, w latach 1928-1930 posła na sejm. Podczas okupacji niemieckiej w PPS-WRN; więziony w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen (1944-1945). Po wojnie na emigracji w Szwecji i Wielkiej Brytanii. We wrześniu 1955 r. powrócił do kraju. Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. O kulisach powrotu Adama Szczypińskiego por. K. Tarka, *Powrót ojca. «Kombinacja operacyjna» z udziałem Andrzeja Szczypińskiego (1955 rok)*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 156.

czych²⁶, powracają również osoby, które przed kilku laty zbiegły z kraju otumanione wrogą propagandą.

Fakty te świadczą o postępujących procesach rozkładu i bankructwa politycznego ośrodków emigracyjnych. Świadczą one o tym, że coraz więcej uchodźców odwraca się od reakcyjnych polityków emigracyjnych, których antynarodowe oblicze jest coraz bardziej widoczne.

Powrót części uchodźców do kraju będzie dalszym dotkliwym ciosem wymierzonym we wrogi ośrodek emigracyjny i autorytet ich przywódców, zmniejszy możliwości uprawiania przez reakcję emigracyjną akcji szpiegowskiej i dywersyjnej przeciwko Polsce.

Powrót do kraju emigrantów powrześniowych leży w naszym interesie państwowym. Dotyczy to zarówno tych, którzy na skutek wypadków wojennych znaleźli się zagranicą, często nawet wbrew swej woli, jak i tych, którzy mają za sobą wrogą działalność przeciw Polsce, a dzisiaj pragną zmasać dawne winy i wrócić jako lojalni obywatele.

Dlatego też prasa nasza i radio prowadzi kampanię nawoływania uchodźców do powrotu. Dla wzmożenia propagandy repatriacyjnej powołana została specjalna rozgłośnia radiowa i wydawnictwo „Kraj”²⁷.

26. Kompanie wartownicze przy armii amerykańskiej rekrutowały się z młodych mężczyzn, obywateli krajów Europy Wschodniej, którzy byli wywiezieni na roboty do Niemiec (tzw. dipisi, z ang. *displaced persons*) lub uciekli przed komunistami. Część kompanii utworzono na bazie rozwiązanej Brygady Świętokrzyskiej NSZ w Bawarii, większość, z inicjatywy płk. Franciszka Sobolty, z polskich więźniów i jeńców wojennych. Kompanie strzegły porządku, pilnowały magazynów, portów, obiektów strategicznych. Wartownicy uzbrojeni byli tylko w broń lekką, podlegali wyłącznie rządowi amerykańskiemu. Kompanie złożone z Polaków istniały do lat 60-tych, zob. okolicznościowe wydawnictwo, wydane nakładem Funduszu Społecznego Oddziałów Wartowniczych w Mannheim w 1955 r. – *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie 1945-1955*. Niniejszym chciałbym podziękować za udostępnienie mi ww. książki oraz za cenne uwagi dotyczące oddziałów wartowniczych p. Wojciechowi Muszyńskiemu z Biura Edukacji Publicznej IPN.

27. Jak zauważa Marek Żebrowski: „Wydawnictwa propagandowe «Kraju» nie ograniczały się tylko do *Biuletynu*. W latach 1955-1957 wydano na *papier-bible* i rozesłano [...] na adresy instytucji emigracyjnych i poszczególnych osób co najmniej dziesięć książeczek. Były to m.in.: «Zrozum

W dniu 10 IX 1955 r. wydana została Uchwała Rządu, mocą której dla zorganizowania właściwego przebiegu akcji repatriacyjnej powołany został Pełnomocnik Rządu dla Spraw Repatriacji, stworzone zostały nowe punkty repatriacyjne w Szczecinie, Gdańsku, Pszczynie i Warszawie (Wiązowna) i przyznano szereg ulg i ułatwień repatriantom dla osiedlenia i urzędzenia się w kraju²⁸.

Korzyści polityczne akcji repatriacyjnej nie powinny przyśłonić nam faktu, że na fali repatriacyjnej różne ośrodki wywiadowcze i polityczne będą usiłowały przemycać swoich agentów i wtyczki w celu prowadzenia szpiegowskiej, dywersyjnej, podziemnej roboty w kraju.

Aparat bezpieczeństwa publicznego winien wszechstronnie zainteresować się repatriacją.

Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego i Delegatury winny ze swej strony przyczynić się do nadania większego rozmachu akcji, jak i przede wszystkim zwrócić baczną uwagę na to, by wrogowi nie udało się wykorzystać akcji dla celów wywiadowczych.

W pracy tej winny wziąć udział wszystkie jednostki operacyjne. Nad wykonaniem zadań związanych z akcją repatriacyjną, winny czuwać Wydziały III-cie Wojewódzkich Urzędów [ds. Bezpieczeństwa Publicznego]²⁹.

i powrót»; Leszka Florczyka «Dlaczego powróciłem»; «Moją drogę powrotną» Hugona Hanke; zbiór tekstów pod wspólnym tytułem «Na spotkanie ludziom z AK»; «Porzućcie warty obcej sprawy», poświęcone Kompaniom Wartowniczym przy Armii Amerykańskiej w Europie. W osobnym tomiku ukazało się również przemówienie, wygłoszone przez Władysława Gomułkę na VIII Plenum KC PZPR. Opublikowano też zbiór dokumentów «Amnestia» oraz «Taryfę celną przywózową», M. Żebrowski, *Rozgłoszenia spec. ...*, s. 229.

28. Uchwała nr 739 Prezydium Rządu w sprawie opieki nad repatriantami powracającymi do kraju. Uzupelniona 17 XII 1955 (uznanie repatriantom stopni wojskowych przyznanych im w armiach sojusznicych) i 2 VII 1956. Zniesienie Biura Pełnomocnika 20 XI 1959. Uchylona 12 IV 1957 i 28 IV 1960 (zniesienie urzędu pełnomocnika), A. Kochański, *Polska 1944-1991. Informator historyczny*, t. I, Warszawa 1996, s. 585.

29. Zob. Zakres pracy wydziałów III wojewódzkich urzędów do spraw bezpieczeństwa publicznego. Dokument ten nie jest datowany, ani podpisany, ale na pewno powstał w latach 1955-1956, kiedy funkcjonował Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Obecnie przechowywany jest w archiwum IPN, w zespole Gabinet Przewodniczącego KdsBP, sygn. IPN BU KdsBP 100.

Główne zadania są następujące:

1) Wojewódzkie i Powiatowe Urzędy (Delegatury) [ds. BP] wytypują pewną ilość agentury³⁰, którą należy wykorzystać do wysyłania listów zagranicę do posiadanych krewnych i znajomych. Wymienione urzędy wytypują również osoby przebywające zagranicą przedstawiające operacyjną wartość, w stosunku do których należy poczynić odpowiednie przedsięwzięcia w kraju, celem skłonienia ich do powrotu. W tym celu wykorzystać agenturę, krewnych, znajomych itd. Plany w tym zakresie przedstawić do zatwierdzenia Departamentowi III [KdsBP]³¹.

2) W możliwie najkrótszym terminie zebrać przez Powiatowe Urzędy i Delegatury i nadesłać do Departamentu III adresy osób mających krewnych i znajomych pośród emigracji powrześniowej³². Spowoduje się, by na adresy te zostały nadesłane wydawnictwa redakcji „Kraj” i inne materiały propagandowe, które rodziny będą mogły przesłać swoim krewnym i znajomym dla nakłonienia ich do powrotu.

3) Wytypować znane aparatowi bezpieczeństwa publicznego osoby spośród naukowców, inteligencji technicznej, artystów i działaczy społecznych z okresu do 1939 r., o których posiadamy dane, że mają krewnych, względnie bliskich znajomych zagranicą i przedstawić wykazy instancjom partyjnym, celem przeprowadzenia z

30. Agentura – ogół niejawnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa; stosowano także określenie „sieć agenturalna”, potocznie „sieć”, za: Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, w: *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 394.

31. Departament III KdsBP powstał 1 kwietnia 1955 r. na bazie Departamentu III i Samodzielnego Wydziału do Walki z Bandytyzmem byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, AIPN, IPN BU KdsBP 42.

32. Wywiad PRL skompletował specjalną kartotekę złożoną z ok. 15 tys. nazwisk emigrantów, na które z PRL wysyłano książki, paczki żywnościowe (!) i zaproszenia do złożenia wizyty w kraju, za: W. Bolecki, *Emigracji obraz*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Kraków 2004, s. 64.

nimi rozmów w kierunku ich wykorzystania do akcji powrotowej.

4)^e Zorganizować agencyjną obserwację³³ nad tymi powracającymi emigrantami, w stosunku do których mogą być uzasadnione podejrzenia, że zostali nasłani przez wrogie ośrodki. Departament III, który prowadzić będzie pracę operacyjną³⁴ na punktach repatriacyjnych wśród powracających, przekazywać będzie materiały właściwym Urzędom Bezpieczeństwa Publicznego według miejsca osiedlenia się repatrianta.

5) W żadnym wypadku nie dopuszczać do tego, ażeby poszczególne ogniwa aparatu bezpieczeństwa publicznego stosowały nieuzasadnione represje wobec powracających.

Przestrzegać, ażeby nie wytworzono wokół powracających atmosfery podejrzliwości, nieufności i niechęci.

6) Przedsięwzięcia realizowane przez Powiatowe Urzędy (Delegatury) na podstawie niniejszej instrukcji należy dokonywać w ścisłym porozumieniu z Kierownictwem Wojewódzkich Urzędów. Kierownicy Powiatowych Urzędów (Delegatur) obowiązani są przedstawiać kierownikom Wojewódzkich Urzędów za pośrednictwem naczelników Wydziałów III plany do zatwierdzenia ważniejszych przedsięwzięć dotyczących wysyłania przez agenturę listów zagranicę i innych kombinacji operacyjnych³⁵.

7) Ciekawsze sygnały i wypowiedzi na temat akcji powrotowej przesyłać do Departamentu III.

e. Po lewej stronie marginesu odręcznie: Byłoby porządanym/by Dep[artament] III informował/nas o zach[owaniu] tych/osób na kluczowych/objektach.

33. Agencyjna obserwacja – inwigilacja osoby lub grupy osób z udziałem agentury. Osobę rozpracowywaną przez bezpiekę w ramach danej sprawy określano w dokumentach bezpieki jako „figuranta”.

34. Praca operacyjna – działania funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa polegające na zdobywaniu informacji o osobach, zdarzeniach i zagrożeniach celem zapobiegania, wykrywania i zwalczania „wrogiej działalności”, za: Ł. Kamiński, *Lingua...*, s. 396.

35. Kombinacja operacyjna – zespół działań bezpieki zmierzających do uzyskania konkretnego celu (np. rozbicia organizacji opozycyjnej, wprowadzenia do niej tajnego współpracownika – TW), za: Ł. Kamiński, *Lingua...*, s. 395.

Uwzględnić należy, jaki oddźwięk wywołuje akcja powrotowa w terenie, jak zachowują się i reagują repatrianci itp.

I zastępca przewodniczącego [KdsBP]
(-) A[ntoni] Alster³⁶
Za zgodność z oryginałem:
Dyrektor Gabinetu Przewodniczącego [KdsBP]
(M[ichał] Drzewiecki³⁷, ppłk.)^f

36. Antoni Alster – od 10 XII 1954 r. I zastępca przewodniczącego KdsBP, od 11 XII 1956 r. podsekretarz stanu w MSW. Odwołany 4 V 1962 r., w 1969 r. rodzina wyjechała do Izraela. Tu i dalej biogramy wysokich funkcjonariuszy UB podano za: M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944-1978 – Centrala*, Lublin 1999 oraz *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. I, 1944-1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005.

37. Michał Drzewiecki (Maurycy Aron Holzer) – od 22 VIII 1946 r. zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu V MBP, od 16 XII 1946 r. inspektor Wydziału I Departamentu V MBP, od 1 VII 1948 r. naczelnik Wydziału VI Departamentu V MBP, od 1 VIII 1951 r. dyrektor Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, od 1 I 1955 r. dyrektor Gabinetu Przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, od 1 VII 1956 r. dyrektor Biura „B” KdsBP, od 28 XI 1956 dyrektor Biura „B” MSW. Zwolniony 20 I 1964 r., w 1973 r. wyjechał do Szwecji.

f. Powyżej, z upoważnienia dyrektora, nieczytelny podpis.

Adam F. WOJCIECHOWSKI

MEMORIAŁ O STANIE WIĘZIENICTWA W PRL

16 sierpnia 1975 r. władze Amnesty International, niezależnej organizacji pozarządowej, występującej przeciwko karze śmierci, torturom oraz brutalnemu i poniżającemu traktowaniu więźniów na całym świecie, zwróciły się do władz PRL w sprawie stanu więziennictwa w Polsce. Trzy pisemne *démarche* zostały skierowane

rowane do Ministra Spraw Wewnętrznych, ambasadorów polskich w Londynie i przy ONZ. Zawierały one informacje na temat niehumanitarnego traktowania więźniów w niektórych tzw. zakładach karnych w PRL, przedstawione w Memoriale byłego więźnia politycznego, prawnika i dziennikarza Emila Morgiewicza¹.

Wcześniej informacje na ten temat zostały skomentowane na antenie Radia Wolna Europa oraz wydrukowane na łamach „Dziennika Polskiego” w Londynie².

Cóż takiego zawierał Memoriał, że skłonił poważną i uznaną na całym świecie organizację, jaką jest AI, do bezpośredniej interwencji na rzecz raportu byłego więźnia politycznego w PRL?³

Morgiewicz, który spędził 2,5 roku więzienia w Strzelcach Opolskich (w warunkach wyjątkowo surowego reżimu), gdzie *nota bene* przeżył zakrzepowe zapalenie żył w nogach, postanowił upowszechnić swoje doświadczenia więzienne w kraju i za granicą, aby skłonić władze do poprawy warunków odbywania kary więzienia w Polsce. Swoje spostrzeżenia uzupełnił relacjami 95 współwięźniów (których imiona i nazwiska wymienił w Memoriale), jak również nazwiska 3 „lekarzy więziennych” i 19 nazwisk oraz pseudonimów (ksywy) niektórych najbardziej brutalnych prześladowców spośród personelu więziennego, „specjalistów” od posługiwania się kluczami jako narzędziami tortur⁴.

1. Uzasadnienie postanowienia o umorzeniu śledztwa z dnia 28 lipca 1981 (sygn. akt – DP Ds. 18/75 Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej), przeciwko Emilowi Morgiewiczowi i Adamowi Wojciechowskiemu.

2. Materiały z nasłuchu Polskiego Radia z dnia 20 czerwca i 7 lipca 1975 r., z komentarzem Jadwigi Mieczkowskiej; Zbigniew Kojarski, *Memoriał byłego więźnia politycznego PRL*, „Dziennik Polski” z 21 czerwca 1975 r.

3. Emil Morgiewicz został skazany na 4 lata pozbawienia wolności w procesie organizacji „Ruch”; por. wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z dnia 23 X 1971 r. (sygn. akt IV K 102/71) za przestępstwo z art. 128 w zw. z art. 123 k.k. (usiłowanie obalenia przemocą ustroju PRL) i karę tę odbył w całości.

4. Lista „lekarzy więziennych” w Strzelcach Opolskich: 1. Jujeczko, 2. Studenny, 3. Tulczijew. Lista niektórych nazwisk i pseudonimów personelu więziennego w Strzelcach Opolskich: 1. Marucha, 2. Korecki, 3. Ochman (zwany „Stoik”), 4. Szewczyk, 5. Kępa, 6. Rokita, 7. Michalski, 8. Grad, 9. Majewski, 10. Biernacki, 11. Kucharz, 12. Porębski, 13. Poździarski, 14. „Garcia”, 15. „Bokser”, 16. „Kundel”, 17. „Chomęt”, 18. „Cichy”.

W tej sytuacji nie można było wątpić w prawdziwość relacji Morgiewicza, zwłaszcza że autor Memoriału zachował wyjątkową wprost wstrzemięźliwość w opisie praktyk więziennych⁵.

O jakich konkretnie więzieniach pisze Morgiewicz: Strzelce Opolskie, Barczewo, Wronki, Racibórz, Sztum, Białółka, Goleniów, Nysa, Tarnów. Wydaje się, że jest to próba dość reprezentatywna i chociaż autor Memoriału znał z autopsji tylko areszt śledczy przy ul. Rakowieckiej w Warszawie i więzienie w Strzelcach Opolskich, to informacje czerpał od współwięźniów, którzy przewinęli się przez jego celę przez 30 miesięcy odsiadki. Powtarzamy, że było tych więźniów 95 (dziewięćdziesięciu pięciu), których imiona i nazwiska Morgiewicz pilnie notował wiedząc, jaki zrobi z nich użytek w przyszłości.

AI napisała do Ministra Spraw Wewnętrznych Stanisława Kowalczyka, co następuje:

„Pan Morgiewicz skarży się na niesanitarnie warunki więzienne, nieodpowiednią żywność, większość niepokojących zarzutów dotyczy różnych form brutalności, która jest stosowana jako środek dyscyplinarny w stosunku do więźniów w Strzelcach Opolskich.

Dyscyplina więzienna m.in. zawiera bicie pałkami i kłuciami przez strażników, wykroczenia na tle seksualnym i wtrącanie do «celi – termosu», w której można kontrolować dźwięk

19. „Jan”; por. Emil Morgiewicz: „Memoriał dotyczący traktowania więźniów w niektórych zakładach karnych w Polsce”, w aktach sprawy karnej DP Ds. 18/75.

5. Na przykład fragment rozdziału zatytułowanego „Wyżywienie”: „Regulamin z 1931 r. w par. 121 określał dzienną porcję kalorii na więźnia niepracującego w wysokości 2400 cal., pracującego 3000 cal., chorego 4 tys. cal. Zawierał także wyliczenie tygodniowego wyżywienia (...) Regulamin z 1974 r. powiada, podobnie jak poprzedni, że wyżywienie więźnia określa odrębne przepisy. Oczywiście do tych odrębnych przepisów więzień nie ma dostępu.

Od połowy 1972 r. pozbawiono więźniów niepracujących drugiego dania w posiłku obiadowym. Jedzenie ich jest bezmięsne, jałowe, pozbawione surowych jarzyn o kaloryczności 1500-1700 cal. (Dane z 1974 r.).

Ponieważ nie można otrzymywać paczek żywnościowych, a zakup żywności jest rygorystycznie limitowany i często tej możliwości więzień nie ma, dlatego jest ustawicznie głodny (więźniowie niepracujący).

(...) Więzień nie otrzymuje przegotowanej wody do picia w porze letniej. Nolens volens musi korzystać z surowej... (np. Sztum) zob. reg. z 1931 r.”

i temperaturę. Szczególnie jesteśmy zaniepokojeni faktem, że dwa lata temu udusili się w tej celi dwaj więźniowie”⁶.

AI, uznając „konieczność utrzymania dyscypliny w więzieniu”, zwróciła się jednakże z prośbą do rządu polskiego o wszczęcie dochodzenia w sprawie tortur i wykroczeń na tle seksualnym w więzieniu w Strzelcach Opolskich. Amnesty powołała się zarazem na dwie rezolucje ONZ przeciwko torturom: 3059 z 2 listopada 1973 r., i 3218 z 6 listopada 1974 r., których kopie zostały dołączone do listu.

Memoriał Morgiewicza przetłumaczył na język angielski Adam Wojciechowski. Przekład został sprawdzony i zadiustrowany przez Krzysztofa Bobińskiego, warszawskiego korespondenta „Financial Times”. Bobiński znał doskonale zarówno język oryginału, jak język przekładu, ale jeszcze lepiej orientował się w możliwych konsekwencjach, gdyby doszło do wyspy. W takim razie czekałoby go cofnięcie mu akredytacji dziennikarskiej i związana z tym utrata dobrego miejsca pracy, a w gorszym przypadku: zatrzymanie, dochodzenie, a może nawet areszt. Tłumaczenie, po adiustacji Bobińskiego, było tak dobre, że jeszcze dzisiaj po 30 latach trudno powiedzieć, czy lepszy był tekst w wersji oryginalnej, czy w wersji angielskiej!⁷

Tekst Memoriału składał się z kilku krótkich rozdziałów, z których każdy był poświęcony elementarnym dziedzinom z życia więźnia: „Warunki pobytu w więzieniu”, „Skargi więźniów”, książki, gazety, nauka, rozrywka, „Religia”, „Praca”, „Żywnienie” itd. Rewelacje Morgiewicza można było porównać, *cum grano salis*, z rewelacjami Światły z lat pięćdziesiątych, dotyczących praktyk bezpieczeniackich, z tą różnicą, że tamte były relacjami kata, pragnącego wkupić się w łaski niegdysiejszych aliantów, a w tym przypadku mieliśmy do czynienia ze spisany dokumentem ofiary, któremu dała wiarę poważna instytucja międzynarodowa.

Nie można zapominać, że interwencja AI nastąpiła w dwa tygodnie po podpisaniu przez Edwarda Gierka Aktu Końcowego w Helsinkach (1 VIII 1975 r.), który gensek nazywał Wielką Kartą Pokoju. Była to koincydencja bardzo niewygodna dla

6. List Amnesty International do ministra Stanisława Kowalczyka w aktach sprawy DP Ds. 18/75.

7. The Memorial regarding the treatment of prisoners in some penal institutions in Poland; por. DP Ds. 18/75 t. 1. s. 263.

komunistów. Z jednej strony pokojowe deklaracje, a z drugiej tortury i ekscesy seksualne w więzieniach.

Propaganda powieliała informacje, że w Polsce nie ma więźniów politycznych, co w pewnej mierze było prawdą. W rzeczy samej w więzieniu przebywali dwaj bracia: Jerzy i Ryszard Kowalczykowie, którzy zostali skazani ostatecznie przez Sąd Wojewódzki w Opolu na 25 lat więzienia za zniszczenie auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, w nocy z 5 na 6 października 1971 r. Władze jednak twierdziły, że zostali oni skazani za akt terrorystyczny i nie są przeto więźniami politycznymi, toteż nie kwapiły się z aktem łaski w stosunku do nich, pomimo licznych petycji, które wpływały w ich sprawie, o czym donosiło RWE.

Casus Morgiewiczza i Wojciechowskiego był jednak zupełnie inny. Na początek Służba Bezpieczeństwa nie zdawała sobie sprawy, że przyszli kolporterzy Memoriału działają w porozumieniu, a Wojciechowski jest ponadto tłumaczem tekstu z polskiego na angielski. W jaki sposób SB wpadła na trop i powiązała ze sobą obydwu przyszłych podejrzanych?

W dniu 29 kwietnia 1975 r. SB ustaliła na podstawie danych techniczno-operacyjnych (najprawdopodobniej podsłuchu), że w biurze konsula w budynku Ambasady Kanady odbyła się rozmowa konsula z nieznanym mężczyzną, który prosił o przekazanie kanałami dyplomatycznymi Sekretarzowi Generalnemu ONZ memoriału na temat sytuacji panującej w polskim więziennictwie. Według NN autorami memoriału była grupa jego przyjaciół – więźniów politycznych, którzy opuścili więzienie przed kilkoma miesiącami. Konsul odmówił przyjęcia memoriału, ale obiecał, że skontaktuje NN z osobą, która mogłaby być zainteresowana tym dokumentem⁸.

W dniu 6 maja inspektor Wydziału II, Departamentu II MSW spotkał się z „tajnym współpracownikiem” „Irką”, pracującym w Ambasadzie Kanady, który dostarczył mu kopię listy osób, które w dniu 29 kwietnia odwiedziły sekcję wizową w Ambasadzie. Wśród tych osób była tylko jedna, która przyszła w sprawie *income tax* (podatku dochodowego od osób fizycz-

8. Sprawa Operacyjnego Rozpracowania (SOR), kryptonim – „Brodac”, nr ewidencyjny – 16104 – Instytut Pamięci Narodowej [IPN] 0256/442, t. 1, s. 110.

nych). Tą osobą był niejaki Adam Wojciechowski⁹.

Następne spotkanie z „tw” „Irką” zostało ustalone na 8 maja, ale inspektor nie tracił czasu. Cały dzień 7 maja spędził na gromadzeniu informacji, które pomogłyby mu zidentyfikować NN. W Wydziale Paszportowym Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej dowiedział się, że wśród obywateli kanadyjskich mieszkających w Warszawie, jak również stypendystów i stażystów nie ma osobnika o imieniu i nazwisku – Adam Wojciechowski. Następnie w Wydziale VII Biura „C” MSW wyselekcjonował około 50 metryczek z fotografiami osób zamieszkałych w Polsce, a noszących imię i nazwisko – Adam Wojciechowski. Wreszcie z Wydziału Paszportowego wypożyczono akta personalne wszystkich osób o imieniu i nazwisku – Adam Wojciechowski, które w przybliżeniu odpowiadałyby danym przekazanym przez „tw” „Irkę”¹⁰.

Do kolejnego spotkania inspektora z „tw” „Irką” doszło w dniu 8 maja, podczas którego inspektor pokazał informatorowi 60 kart A-20 z fotografiami osób z całej Polski, które tylko to miały wspólnego ze sobą, że nosiły to samo imię i nazwisko. A jednak „tw” „Irką” nie rozpoznała wśród nich osobnika, który odwiedził konsula w sprawie *income tax*. Dopiero kiedy obejrzała uważnie fotografie z akt paszportowych osób, które wyjeżdżały za granicę i nosiły imię i nazwisko Adam Wojciechowski, natychmiast rozpoznała właściwą osobę.

Był to osobnik z brodą i wpadł w oko informatorowi dlatego, że kiedy próbował on odszukać w kartotece jego akta konsularne, okazało się, że znajdują się one w pomieszczeniu niedostępnym dla pracowników personelu polskiego¹¹.

Po spotkaniu z „tw” „Irką” inspektor sporządził notatkę służbową – tajną, specjalnego znaczenia, datowaną 12 maja. Wcześniej ustalił, że NN, który próbował namówić konsula kanadyjskiego do popełnienia aktu nielojalności wobec rządu PRL, był Adam Wojciechowski, zamieszkały w Katowicach przy ul. Mariackiej 14 m. 4, zatrudniony w Oddziale Zaopatrzenia Górniczego przy Kopalni „Wujek”, w charakterze referenta prawnego. W tym momencie jego przełożeni dowiedzieli się, kto

9. IPN 0256/442, t. 1, s. 104-105.

10. *Ibidem*, t. 1, s. 106-107.

11. *Ibidem*, t. 1, s. 108.

zamierza przekazać za granicę memoriał o stanie polskiego więziennictwa, ale nie wiedzieli, czy on jest autorem memoriału i czy działa w zorganizowanej grupie politycznej, czy też jest samotnym strzelcem. Wiedzieli też, że jedną z dróg przetrwania, i to drogą skuteczną, może być kanał dyplomatyczny. Konsul wprawdzie zawiódł oczekiwania Wojciechowskiego, ale przecież obiecał, że może ułatwić znalezienie innego odpowiedniego człowieka. Odtąd zaczęło się zakrojone na szeroką skalę polowanie na memoriał i jego autora lub autorów.

W dniu 10 czerwca Wydział II SB Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach wszczął na polecenie z Warszawy – Sprawę Operacyjnego Sprawdzenia (SOS) pod kryptonimem – „Brodacz”. MSW zleciło osiągnięcie następujących celów:

„... uzyskanie memoriału, ustalenie jego autora oraz udokumentowanie usiłowania przekazania memoriału za granicę”¹².

To ostatnie polecenie wskazywało jednoznacznie, że MSW będzie dążyło do wytoczenia autorowi lub autorom Memoriału sprawy karnej. Warszawa była niecierpliwa i poganiała Katowice. W piśmie z 3 czerwca domagała się szybkiego opracowania planu operacyjnego w ramach SOS-u do 10 czerwca. Plan opracowano z datą 9 czerwca i przesłano niezwłocznie do Warszawy, ale Zastępca Naczelnika Wydziału II Departamentu II MSW ten plan zdezwuował. Pouczał on podwładnego z Katowic:

„Od rezultatów przeszukania i odnalezienia memoriału zależy bowiem dalsze nasze postępowanie w sprawie wzgl. jego realizacja. I tak w przypadku stwierdzenia, że treść memoriału sugeruje zorganizowane działanie polityczne grupy osób (współautorów), inne będą nasze działania niż w razie ustalenia, że indywidualnym autorem i wykonawcą próby przekazania jest figurant, inne jeszcze, gdy dokumentu nie odnajdziemy.

Dlatego też na obecnym etapie prowadzenia sprawy należy pilnie przygotować i przeprowadzić tajne przeszukanie w miejscach wytypowanych jako możliwe do przechowywania memoriału (praca, dom, rodzina)”¹³.

Ponieważ SB nic nie wiedziała o roli Morgiewicza (dowie

12. *Ibidem*, t. 1, s. 4-5.

13. *Ibidem*, t. 1, s. 19.

się o tym razem z całą Polską z audycji RWE już za dziesięć dni), to skoncentrowała całą uwagę na Wojciechowskim. Zarządzono podsłuch telefoniczny („PT”) i rozpoznanie podsłuchu pokojowego („PP”), inwigilację przez Wydział „B”, przeglądanie poczty („W”) itp., ale przede wszystkim dokonano przeszukania stanowiska pracy w moim biurze w Kopalni „Wujek”, co nie było trudne, gdyż dokonano tego w dzień wolny od pracy. Nic jednak nie znaleziono. Postanowiono zatem jak najszybciej dokonać przeszukania mieszkania, w którym mieszkałem razem z matką.

Problem polegał na tym, że matka praktycznie nie opuszczała mieszkania. SB zatem zaprojektowała projekt wywabienia jej z domu pod pozorem wezwania na badania kontrolne do Poradni Zdrowia Psychicznego, gdzie się leczyła. Na okazję trzeba było czekać do 27 sierpnia, kiedy ekipa SB wtargnęła do mojego mieszkania i dokonała bezprawnego przeszukania pomieszczeń. Odnaleziono kopie Memoriału w języku polskim i angielskim, listy więźniów politycznych i kopie tekstu petycji w sprawie Kowalczyków¹⁴.

Teraz już każda godzina się liczyła. Po odkryciu cennego znaleziska będącego podstawą założenia sprawy, dokonano przekwalifikowania SOS na SOR i jej natychmiastowej realizacji. Czyn figuranta został zakwalifikowany jako przestępstwo z artykułu 271 par. 2 kk¹⁵. Na podstawie postanowienia wiceprokuratora Prokuratury Generalnej Jerzego Jamki z dnia 27 sierpnia 1975 r. dokonano przeszukania mieszkania figuranta, tym razem już prawomocnie, w wyniku którego uzyskano następujące materiały dowodowe:

- „– 2 egzemplarze maszynopisu memoriału dotyczącego sytuacji więźniów politycznych w PRL podpisane przez Emila Morgiewicza z Warszawy, byłego członka organizacji «Ruch»,
- 2 egzemplarze tego samego memoriału w języku angielskim zaadresowane do Sekretarza Generalnego ONZ (maszynopisy),

14. *Ibidem*, t. 1, s. 28.

15. Art. 271 par. 1. Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, jeżeli może wyrządzić poważną szkodę interesom PRL (...); par. 2. Jeżeli sprawca dopuszcza się przestępstwa o którym mowa w par. 1. za granicą albo przekazuje wiadomości określone w par. 1 obcemu ośrodkowi prowadzącemu działalność przeciwko interesom politycznym PRL, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

– listę więźniów politycznych, którzy w 1972 r. odbywali karę pozbawienia wolności w więzieniu w Strzelcach Opolskich, stanowiącą załącznik do memoriału kierowanego do Sekretarza Generalnego ONZ...”

W tym samym czasie dokonano przeszukania pomieszczeń zamieszkałych przez Emila Morgiewicza; zakwestionowano m.in. jego korespondencję z Amnesty International, z której wynika, że Emil Morgiewicz nawiązał kontakt z tą organizacją i zgłosił akces przynależności do niej¹⁶.

W dniu 29 sierpnia Zastępca Dyrektora Biura Śledczego MSW, któremu prokurator Jamka zlecił prowadzenie śledztwa (27 sierpnia), wystąpił z wnioskiem do Dyrektora Departamentu II Prokuratury Generalnej Ludomira Andersa o przedstawienie zarzutów Morgiewiczowi i Wojciechowskiemu. W uzasadnieniu wniosku czytamy m.in.:

„Jak ustalono, w lutym 1975 r. – celem stworzenia pretekstu do kolportażu za granicę – opracował i wystosował do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości pismo-memoriał, w którym – opierając się na rzekomo własnych doświadczeniach i obserwacjach – domagał się rewizji dotychczasowej polityki penitencjarnej. W uzasadnieniu podaje fakty rzekomo powodujące zdrowotne i psychiczne wyniszczanie więźniów, znęcanie się nad więźniami przez funkcjonariuszy służby więziennej, wyzysk więźniów przez przymusową nisko płatną pracę, karanie więźniów przez umieszczanie w tzw. «tygryskich celach» lub w «termosie», przywiązywanie więźniów do łóżek oraz ich torturowanie. Emil Morgiewicz memoriał ten wysłał za granicę w celu rozpowszechniania, w czym – jak wynika z posiadanych informacji operacyjnych – współdziałał z nim Adam Wojciechowski...”¹⁷.

29 sierpnia przedstawiono zarzuty obydwu podejrzanym i próbowano przesłuchać ich w tym charakterze. Próby dokonał sam prokurator Jamka w towarzystwie protokolantki mjr Wilk, ale bezskutecznie, ponieważ obydwaj podejrzani milczeli jak zakłeci, nie odpowiadając nawet na pytania *quod personalia*. Szczególnie sytuacja Morgiewicza była nie do pozazdroszczenia,

16. Uzasadnienie wniosku Zastępcy Dyrektora Biura Śledczego MSW o przedstawienie zarzutów Morgiewiczowi i Wojciechowskiemu w sprawie DP Ds. 18/75.

17. *Ibidem*.

gdyż jako recydywista otrzymał kwalifikację art. 271 par. 2. kk w związku z art. 60 kk, co powiększało zagrożenie o połowę. W ten sposób zagrożenie karą zwiększało się do lat 7 i sześciu miesięcy. To już nie były przelewki dla człowieka, który przed rokiem wyszedł z więzienia, w którym nabawił się ciężkiej choroby. Jedyną naszą szansą było, że żaden z nas nie powie w sprawie ani słowa i w ten sposób nie dostarczy śledczym dowodu w sprawie, skuszony na przykład obietnicą łagodniejszego wyroku. Obydwaj jednak byliśmy prawnikami i wiedzieliśmy, że dla bytu przestępstwa z art. 271 par. 2 kk jest nie tylko fałszywość rozpowszechnianej wiadomości, ale fakt rozpowszechniania jej za granicą. Tymczasem SB posiadała tylko kopie dokumentów i miała nadzieję, że uzyska przyznanie się do winy od podejrzanych, w miarę jak śledztwo będzie się przedłużało. Ale na tym właśnie polegał błąd prawników SB, którzy nie docenili wytrwałości podejrzanych. Tymczasem skandal narastał, ponieważ obydwaj zostali zaadoptowani przez Amnesty International jako więźniowie za przekonania, i na ręce władz PRL zaczęły napływać listy od członków AI w naszej sprawie z całego świata.

Najpierw obydwaj podejrzani zostali zatrzymani w areszcie śledczym Komendy Głównej MO, a po przedstawieniu zarzutów – w areszcie przy ul. Rakowieckiej. Dla Wojciechowskiego był to debiut, dla Morgiewicza natomiast powrót na stare śmieci. Poza tym było tak jak dawniej. Te same stare chwytły z dobrym i złym śledczym, z próbami przemawiania do rozsądku i sumienia obywatelskiego. Morgiewicz milczał i pisał zażalenia na postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, natomiast Wojciechowski milczał; przez cały czas stał podczas przesłuchania i protestował, kiedy śledczy odmawiał mu pójścia za własną potrzebą, gdzie mógł odpocząć po wielogodzinnym staniu. Wreszcie ogłosił głodówkę i wytrzymał do końca.

Po dwóch tygodniach w areszcie przy Rakowieckiej pojawił się prokurator Jamka i przesłuchiwał Wojciechowskiego na okoliczność warunków, w jakich był on przesłuchiwany przez śledczych SB. W tym przesłuchaniu Wojciechowski już wziął udział. Ostatecznie 13 września prokurator Jamka dał za wygraną i wydał postanowienie o zmianie środka zapobiegawczego z aresztu tymczasowego na dozór Milicji Obywatelskiej. Tego sa-

mego dnia odzyskaliśmy wolność i niespodziewanie spotkaliśmy się w holu Poczty Głównej przy ul. Świętokrzyskiej, gdzie poszliśmy, aby zatelefonować do naszych matek, że odzyskaliśmy wolność i że niebawem się zobaczymy.

Z Poczty Głównej pojechaliliśmy do mieszkania ojca Wojciechowskiego przy ul. Bonifratskiej 3/11 m. 80, dokąd telefonicznie ściągnęliśmy Jacka Kuronia. Był on jeszcze bardziej zdziwiony niż my, po tym co usłyszał, i nie mógł uwierzyć, że komplet podejrzanych o popełnienie przestępstwa „politycznego” został zwolniony po dwóch tygodniach. Sam przesiedział w więzieniach kilka lat i dlatego zastanawialiśmy się tego wieczora, co się właściwie zmieniło. Dzisiaj możemy powiedzieć, że zaczął w praktyce funkcjonować syndrom tzw. trzeciego koszyka Aktu Końcowego w Helsinkach, czyli przepisy poświęcone ochronie praw człowieka. Władze nie zdecydowały się na publiczny proces dwóch prawników, którzy doskonale znali swoje prawa i potrafili ich bronić, za którymi stała poważna instytucja międzynarodowa, chociaż jeszcze nie działała opozycja demokratyczna w Polsce. Wprawdzie władze mogły przejść nad tym do porządku dziennego jak w sprawach Kuronia i Modzelewskiego, „komandosów”, Szpotańskiego czy Głogowskiego, ale okazało się, że koszty polityczne takiego procesu byłyby zbyt wielkie. Po prostu skórka nie była warta wyprawki.

Tego dnia, 13 września 1975 r., doszliśmy w trójkę do dwóch wniosków, że choćby się świat walił i palił, należy milczeć w śledztwie, gdyż to może podejrzanemu przynieść tylko korzyść. Dzisiaj jest to oczywiste, zwłaszcza kiedy oglądamy w kinach i telewizji sądowe filmy amerykańskie, gdzie podejrzani mają ochronę adwokacką. W latach siedemdziesiątych było trochę inaczej. SB nie miała trudności w zachęcaniu podejrzanych do mówienia, oczywiście z ich szkodą.

Drugi wniosek był jeszcze bardziej nowatorski. Otóż okazało się, że można bezkarnie pisać nie tylko do władz PRL, ale można te teksty bezkarnie kolportować za granicą. Kiedyś za kawał czy satyrę polityczną szło się do więzienia na całe lata (Szpotański).

Już w kilka tygodni później miała w kraju ruszyć lawina listów i petycji w społecznej debacie konstytucyjnej zainicjowanej przez liderów Ruchu Wolnych Demokratów, które bez trudności przedostawały się przez granicę i stamtąd wracały do kraju na

fałach RWE. Strach został przełamany. Wydaje się nam, że chociaż w małym stopniu i stosunkowo małym kosztem przyczyniliśmy się do tego.

Powróćmy jednak do śledztwa w sprawie Memoriału. Kto sądzi, że zostało ono umorzone w momencie opuszczenia aresztu przez podejrzanych, ten jest w grubym błędzie. Wprawdzie dozór milicyjny nie był nazbyt dokuczliwy i obydwaj wróciliśmy bez przeszkód do pracy, to jednak śledztwo toczyło się nadal i wisiało nad naszymi głowami jak miecz Damoklesa.

Wojciechowski napisał i powieścił w maszynopisie esej-poradnik pt.: „Na harc z inspektorem SB”, w którym zawarł swoje doświadczenia z dwutygodniowego śledztwa połączonego z aresztem. Zdołał on pewną popularność i doczekał się kilku wydań. Był on podpisany pseudonimem – „Prawomysł” i był pierwszą tego rodzaju publikacją w kraju¹⁸.

Jak wszystko na świecie, tak i śledztwo Biura Śledczego MSW dobiegło wreszcie końca. W dniu 28 lipca 1981 r., prokurator Halina Ratasiewicz z Prokuratury Generalnej w Warszawie wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie przeciwko Emilowi Morgiewiczowi i Adamowi Wojciechowskiemu z art. 271 par. 2. kk „wobec braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa” i zarządziła zwrot przedmiotów zatrzymanych w toku postępowania. Nigdy do tego nie doszło!

W uzasadnieniu postanowienia czytamy między innymi:

„Wyniki śledztwa nie dostarczyły jednak dostatecznych podstaw do wniesienia w tej sprawie aktu oskarżenia. Nie zebrano dostatecznych dowodów wskazujących w sposób niewątpliwy na fakt popełnienia przestępstwa zarzucanego obu podejrzanim. Nie zdołano ustalić, w jaki sposób obaj podejrzani przekazali omawiany memoriał za granicę. Poczynione w toku śledztwa ustalenia nie dają również podstaw do uznania, że obaj podejrzani obejmowali swoją świadomością fakt, że zawarte w owym memoriale fakty mogą być fałszywe. Ustalenie bowiem fałszywości omawianego tekstu jest niezbędnym elementem dla bytu zarzucanego im przestępstwa. Przy ocenie działania Emila Morgiewicza i Adama Wojciechowskiego należy również mieć na

18. Prawomysł: „Na harc z inspektorem SB”, Katowice, wrzesień 1975 r., maszynopis powielany.

uwadze fakt, iż podejmowane obecnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości działania mające na celu udoskonalenie przepisów regulujących odbywanie kary, jak również zmierzające do poprawy sytuacji w zakładach karnych – wskazują, iż zawarte w omawianym memoriale postulaty poprawy sytuacji w więzieniach nie były całkowicie bezpodstawne¹⁹.

W kilka dni później Wicedyrektor Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej mgr E. Górski otrzymał 4 tomy akt (sygn. DP Ds. – 18/75) zakończonego śledztwa przeciwko Emilowi Morgiewiczowi i Adamowi Wojciechowskiemu podejrzanych o popełnienie przestępstwa z art. 271 w związku z art. art. 58 i 60 kk. Biuro Śledcze uzasadniało wniosek o umorzenie śledztwa w sposób następujący:

„Z uwagi na kilkuletni okres prowadzenia śledztwa w tej sprawie, proponuję jego umorzenie [...] lub wydanie postanowienia o włączeniu materiałów do akt postępowania karnego nr 1 Ds. – 275/78 prowadzonego przez Prokuraturę Rejonową dla Dzielnicy Śródmieście w Warszawie w ramach którego A. Wojciechowskiemu przedstawiono zarzut z art. 276 par. 1 k. k. w związku z jego działalnością w antypaństwowym ugrupowaniu pn. ROPCiO²⁰.”

Jak z tego wynika, śledztwo mimo że zostało umorzone przez najwyższą instancję prokuratorską miało trwać nadal, tym razem na szczeblu najniższym, w zupełnie innej sprawie i tylko przeciwko jednemu z podejrzanych, i to temu, który nie pisał Memoriału, a tylko tłumaczył.

Do tego jednak nie doszło. Po wprowadzeniu stanu wojennego władze miały pełne ręce roboty ze zbuntowanymi robotnikami, aby jeszcze zawracać sobie głowę z zakończonym śledztwem w sprawie rozpowszechniania wiadomości o stanie polskiego więziennictwa. Tylko niektórzy z działaczy „Solidarności” przebywali w więzieniach, np. w Białołęce pod Warszawą, i to w warunkach nieporównanie lepszych niż opisane w Memoriale. Większość była internowana w domach wypoczynkowych, jak np. Darłówek. Memoriał zrobił swoje. Władze nie chciały

19. Uzasadnienie postanowienia o umorzeniu śledztwa w sprawie DP Ds. – 18/75.

20. Wniosek Biura Śledczego w przedmiocie umorzenia śledztwa z 4 września 1981 r., por. DP Ds. – 18/75.

dopuszczyć do kompromitacji sprzed lat, jaka była związana z opublikowaniem Memoriału i prześladowaniem jego autora i tłumacza. Zwłaszcza że wśród internowanych wielu było takich, którzy mogliby bez trudu opisać warunki internowania i też to czynili, przemycając teksty przez mury i kraty. Przyszli historycy wydadzą w tej mierze swój nieomylny werdykt.

Byliśmy wolni, ale nie doręczono nam postanowień o umorzeniu śledztwa z 28 lipca 1981 r., byliśmy więc przekonani, że śledztwo trwa dalej i mogliśmy spodziewać się powrotu do aresztu w każdej chwili. Nie byliśmy szantażowani, na przykład – podpisywaniem tzw. lojalki, ale władze na wszelki wypadek chciały mieć nas w ręku. Nikt wprawdzie nie egzekwował dozoru milicyjnego, ale wystarczyła milcząca groźba powrotu do sprawy.

Ostatecznie otrzymaliśmy zawiadomienie o umorzeniu śledztwa z datą 4 lutego 1982 r.²¹, a więc już po wprowadzeniu stanu wojennego. Jak by nie liczyć, byliśmy „pod śledztwem” prawie siedem lat. Nikomu tego nie życzymy, chociaż nie mamy powodów do narzekania. Los działaczy „Solidarności” był gorszy. Odczuwaliśmy jednak satysfakcję, że być może poprawiliśmy ich los w ten sposób, że przyczyniliśmy się do poprawy ich warunków przebywania w niewoli, że być może żyli w warunkach godniejszych niż my.

Adam F. WOJCIECHOWSKI



Emil Morgiewicz
Warszawa
ul. Nowogrodzka 78/24
Skazany w procesie „Ruchu”

Do
Sejmowej Komisji
Wymiaru Sprawiedliwości

Jako były więzień, czyli osoba znająca z autopsji, co się dzieje w krajowym więziennictwie, zwracam się o rewizję

21. Zawiadomienie Emila Morgiewicza o umorzeniu śledztwa z dnia 4 lutego 1982 r.

dotychczasowej polityki penitencjarnej przez wprowadzenie społecznej kontroli nad więziennictwem i anulowanie obowiązującego od 1 kwietnia 1974 r. regulaminu więziennego (Zarządzenie nr 11 Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 stycznia 1974 r. w sprawie tymczasowego regulaminu wykonywania kary pozbawienia wolności), a wprowadzenie w jego miejsce przepisów stanowiących barierę przed możliwością duchowego i fizycznego wyniszczenia więźnia.

Choć najdłużej byłem w więzieniu w Strzelcach Opolskich przy ulicy Karola Miarki nr 1 i o warunkach tam panujących wiem najlepiej, to jednak relacje więźniów z innych więzień, a także rozmowy z byłymi więźniami, jakich dziesiątki przeprowadziłem w ciągu ostatniego pół roku, aby móc to pismo sporządzić, pozwalają mi na uogólnienie.

W ciągu ostatnich 4 lat następowało z dnia na dzień drastyczne ograniczenie pozycji więźnia częściowo zalegalizowane przez nowy regulamin.

Nawiasem mówiąc regulamin ów przy pozornych drobnych ulepszeniach pozostających w rażącym kontraście z wprowadzonymi ograniczeniami, zachowuje dawne dowolności interpretacyjne, tak z racji ogólnikowych sformułowań, jak i przez ustawiczne używanie zwrotu o możliwości odmiennego postanowienia przez naczelnika. Nie trzeba pisać, jakie to stwarza pole do represjonowania więźnia.

Pod względem jasności sformułowań, a zwłaszcza zaś określenia warunków bytowych więźnia, czy stosowania kar daleko mu, jak i resztą poprzedniemu regulaminowi, do sformułowań chociażby regulaminu z 1931 r. (Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 1931 r.).

Już 40 lat temu i to w Polsce określonej mianem sanacyjnej mieliśmy regulamin więzienny o wymowie humanitarnej, wartej obecnie pozazdroszczenia.

Ale od przepisów ważniejszy jest faktyczny status więźnia, jego traktowanie, dlatego nim się zajmę głównie przedstawiając katalog zarzutów.

Jest w nim między innymi ustawiczne naruszenie art. 3 kodeksu wykonywania kary, art. 7 par. 3 obecnego regulaminu a nadto, co ma daleko większą wymowę, art. 5 rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 777 i 778 z 16 grudnia 1948 r.

(Powszechna Deklaracja Praw Człowieka), oraz art. 10 Paktu Praw Człowieka przyjętego 16 grudnia 1966 r. w Nowym Jorku (A 6 do 16/A/6316).

Katalog zarzutów zaczne od stwierdzenia, że pisanie skargi czy zażalenia przez więźnia jest czynnością beznadziejną, albowiem, o ile pismo wyjdzie na zewnątrz, skarga z Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, dokąd kierują wszystkie pisma więźniów władze centralne, odsyłana jest do zarządu wojewódzkiego zakładów karnych, którego naczelnik zasięga opinii od naczelnika więzienia, w którym osadzony jest skarżący, i na tej podstawie udziela więźniowi odpowiedzi. Jaka może być opinia naczelnika o sobie bądź swoich podwładnych (na skargę więźnia), nietrudno zgadnąć. Pisanie skargi powoduje przypięcie więźniowi urzędowej etykiety pieniacza, albo co gorsza pogróżki o możliwości wytoczenia mu sprawy karnej. Tymczasem jest na co się skarżyć.

Cela

W Strzelcach Opolskich na oddziale więźniów niepracujących umieszcza się w celach o pow. 8 m² 5 osób. Odliczywszy powierzchnię, jaką zajmują przedmioty, na jednego więźnia wypada 50-60 cm². Nie lepiej, a nawet gorzej bywa na Białogórze, w Barczewie, w Rawiczu, we Wronkach, w Sztumie i w dziesiątkach innych więzień. Ci, którzy mówili u nas o Angeli Davis, czy Luisie Corvalanie, nie mieli do tego moralnego prawa, skoro tak się rzecz ma w krajowym więziennictwie.

W tej ciasnocie więźniowie siedzą miesiącami i latami. Sam spędziłem w ten sposób 2,5 roku. Pytam, czy przeprowadzono badania, jak taka ciasnota wpływa na zdrowie fizyczne, a zwłaszcza psychiczne więźnia? Już przecież Raskolnikow mówił, że ciasne pomieszczenie zabija w człowieku myśl i duszę. Argument, że więzienia nie mają dostatecznej powierzchni wart byłby rozważenia, gdyby nie to, że np. w Strzelcach Op. tygodniami stały puste cele w oczekiwaniu na transporty, ale na ten czas nie rozgęszczono przepełnionych cel.

Począwszy od połowy 1972 r. zaczęto nakładać na okna tzw. blindy. Jest to matowe lub siatkowane szkło ograniczające dopływ powietrza i światła do celi. Czy wydając decyzję o „blindowaniu” okien pomyślano o zdrowiu więźniów? Zresztą jest ono sprzeczne z par. 50 obowiązującego regulaminu, gdzie

się mówi o konieczności dostatecznego dla zdrowia więźniów dopływu powietrza i światła do cel. Również sprzeczne z nim jest oświetlenie cel żarówkami 25-cio albo 40-stowatowymi, bo nie tylko nie dają one dostatecznego światła do czytania czy pracy, ale psują wzrok. Skoro praca więźniów daje niebagatelny przychód, o czym dalej, jeżeli staje pieniądze na wyposażenie więzień w urządzenia i przedmioty służące represjom, o czym także dalej, na lepsze oświetlenie także powinny się znaleźć pieniądze.

Materace i sienniki będące w celach, nie są odświeżane ani dezynfekowane. A przecież przewija się przez nie dziesiątki osób. Sam widziałem w Bytomiu sparszałe, przegnite, przesiąknięte moczem materace, na których przychodziło spać. Nierzadko dochodzi do tego robactwo (pluskwy, pchły), np. areszt śledczy w Bytomiu. (Regulamin z 1931 r. przewidywał np. wymianę słomy w siennikach co miesiąc).

W więzieniu nie skanalizowanym, jakim są Strzelce, skąpi się chloru do kibli. Na oddziale dla niepracujących więźniów chloruje się kible najwyżej raz dziennie, jakkolwiek opróżniane są dwa razy.

Więzień nie ma możliwości uzyskania gorącej wody, aby wyprać ciepłą bieliznę czy sweter. Ów brak możliwości prania jest często pretekstem dla odmowy wydania z magazynu ciepłej bielizny, swetra.

Wyżywienie

Regulamin z 1931 r. w par. 121 określał dzienną porcję kalorii na więźnia niepracującego w wysokości 2 400 cal., pracującego 3 000 cal., chorego 4 tys. cal. Zawierał także wyliczenie tygodniowego wyżywienia, a w par. 122 podawał wykaz produktów, jakimi należy karmić więźnia. Regulamin z 1974 r. powiada, podobnie jak poprzedni, że wyżywienie więźnia określa odrębne przepisy. Oczywiście do tych odrębnych przepisów więzień nie ma dostępu.

Od połowy 1972 r. pozbawiono więźniów niepracujących drugiego dania w posiłku obiadowym. Jedzenie ich jest beźmięsne, jałowe, pozbawione surowych jarzyn o kaloryczności 1 500-1 700 cal. (Dane z 1974 r.).

Ponieważ nie można otrzymywać paczek żywnościowych, a zakup żywności jest rygorystycznie limitowany i często tej moż-

liwości więzień nie ma, dlatego jest ustawicznie głodny (więźniowie niepracujący).

Wśród ludzi z zewnątrz zdanie, że więźniowie nie otrzymują paczek, a kiedy nie pracują, jak to się nazywa, z własnej winy, pozbawieni są zakupu żywności, budzi niedowierzanie. Wydaje się, że zasady regulaminu z 1931 r. ciągle egzystują w świadomości społecznej, choć rzeczywistość więzienna jest inna.

Więzień nie otrzymuje przegotowanej wody do picia w porze letniej. Nolens volens musi korzystać z surowej, która jest przecież różna (np. Sztum) zob. reg. z 1931 r.

Spacer

Trwa on według widzimisię dozorca spacerowego, w praktyce zaś 15-20 minut. Dziesiątki więźniów mogą to poświadczyć. Nowy regulamin dopuszcza przypadki pozbawienia spaceru, ale przypadki takie trwają od lat. Znam więźniów, którzy tygodniami nie byli wyprowadzani na powietrze. (Regulamin z 1931 r. przewidywał 60-minutowy, a nawet 2-godzinny spacer w porze letniej – par. 109), a to że nie ma możliwości uprawiania na powietrzu czy w sali odpowiednich, jakichkolwiek, prostych chociażby ćwiczeń fizycznych, nie wymaga rzecz jasna wyjaśnień. Oczywiście i w tym przypadku regulamin z 1931 r. mógłby być wzorem.

Traktowanie więźnia

Ostatnie lata przyniosły nasilenie środków i praktyk represyjnych. Bicie więźniów jest nagminne. Są to najczęściej razy zadawane kluczem na osobności, albo w tzw. „tygryskiej celi”, jak się okazuje nie tylko takie są w Płd. Wietnamie, albo w „termosie”, czyli celi dźwiękoszczelnej, skąd nie dochodzą oczywiście krzyki bitego. Należy zaznaczyć, że „termosy” są osiągnięciem ostatnich lat. Może być też więzień związany pasami. Co prawda regulamin traktuje ten rodzaj represji jako ostateczność, kiedy stawiany jest opór. Któż jednak określa, czy był opór, czy nie, a skargi można wnosić, jak wiadomo, ale do Pana Boga. Praktyki odcinania powietrza od „termosu”, bądź ściskania za jądra unieruchomionego więźnia też, a jakże – są. W innych krajach nazywa się je torturami.

Mimo że regulamin nakazuje zwracać się do więźnia przez drugą osobę liczby mnogiej, powszechnie tyka się więźniów niezależnie od ich wieku, bądź też wytyka palcem. Co to jest?

W przeciwieństwie do regulaminu z 1931 r., gdzie w par. 166, 167 i 168 określone zostało, za jakie konkretnie przewinienie, jaka spotyka kara, przepisy najnowsze stwarzają szerokie możliwości represjonowania. Te z przepisów, mające konkretne poniekąd brzmienie są jeszcze w praktyce łamane. Np. kara twardego łóża polegająca, jak wiadomo, na pozbawieniu więźnia pościeli, połączona jest w Strzelcach z odbiorem ciepłej bielizny, swetra, skarpet, rękawików. Cele represyjne są na ogół chłodne, a jeżeli jest to „tygrysia cela”, może być także niedomknięte okno.

Szczególne role w represjonowaniu więźniów przypada funkcjonariuszom ochrony więzienia. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że ich funkcja polega na terroryzowaniu i demoralizowaniu więźniów. Dlatego też ten dział musi być gruntownie zreformowany. Terroryzowanie – to permanentne zadawanie więźniom strachu przy pomocy różnych środków, wśród których tortura moralna polegająca na rozjuszonym miotaniu gróźb i wyzwick przy zupełnej niemocy więźnia, jest praktyką dnia. Demoralizowanie zaś, to czynienie z więźniów szpicli swoich kolegów, za obietnicę udzielenia warunkowego zwolnienia. Ponieważ instytucja ta jest fakultatywna, ponieważ zwolnienie wcześniejsze zależy głównie od opinii więzienia, czyli w praktyce od ochrony, bo ona inspiruje naczelnika i ponieważ przy dużym wyroku wyjście o 5 lat wcześniej to jest coś, gdyż człowiek nie jest żółwiem żyjącym 200 lat, przeto niejeden więzień daje się zwieść. I pół biedy, kiedy donosy są prawdziwe. Ale szpicel musi się wykazać, musi być aktywny, musi potwierdzać ustawicznie rację swego bytu ochronie i dlatego fantazje są ożywione, raz po raz tworzony żelazny wilk, więzień-szpicel chcąc nie chcąc staje się kłamcą, podleje, uczestniczy w prowokacjach często tak zawiłych i mrocznych, że Wierchowienieński i Stawrogin z „Biesów” mogliby przyjść na naukę. I pomyśleć, że inicjatorzy tej działalności są co jakiś czas honorowani, awansowani nagrodami i odznaczeniami, kiedy donos sprowadza na więźnia dodatkową udrękę i cierpienie.

Osobliwy jest też sposób traktowania głodującego więźnia. Umieszcza się go np. w celi, gdzie nie ma wody, karmi za pomocą grubego przewodu kaleczącego przetyk, wlewa zbyt gorący pokarm, rozlewa go, by mniej trafiało do żołądka więźnia.

W ostatnich czasach dozorczy otrzymali pałki gumowe tzw. szturmówki, gaz łzawiący, tarcze z pleksy. Są to środki ponad potrzeby, ergo jest to etap militaryzacji więziennictwa.

Kultura, nauka

W tej sferze eskalacja ograniczeń jest zastraszająca. Od kwietnia 1974 r. więzień w Strzelcach nie może mieć prywatnych książek, ani też zeszytów z notatkami. Pozbawiono więc możliwości samokształcenia, podtrzymywania własnych zainteresowań. Jeżeli dodać do tego, że już kilka lat wcześniej utracono możliwość uczenia się języków obcych, posiadanie podręczników i notatek jest karane, że od 1972 r. nie można otrzymywać tygodników, a czytanie dziennych gazet jest ograniczone przez wprowadzenie kwartalnych opłat za gazety w miejsce miesięcznych, to tendencja do duchowego wyjałowienia więźnia jest oczywista. Oglądanie telewizji czy filmu stale ograniczane dla tych, którzy pracują, nie wchodzi w rachubę dla więźnia niepracującego. Zlikwidowano też niemal całkowicie średnie szkolnictwo. Mowa o studiach to wolne żarty.

Praktyki religijne

Jakkolwiek istnieją w więzieniach kaplice, urządza się je w małych świetlicach mimo, że są większe, toteż więzień (pracujący) trafia do kaplicy raz na kilka miesięcy, co jest sprzeczne z wymogami stawianymi przez jego religię. Kaplice w małych pomieszczeniach są tłumaczone względami bezpieczeństwa, choć filmy pokazywane są w dużych świetlicach przy pełnej widowni i jakoś o bezpieczeństwie nie ma mowy. Więźniów niepracujących w ogóle nie doprowadza się do kaplicy, tak jak gdyby ich potrzeby i uczucia religijne nie istniały. Nierzadko odmawia się korzystania z Biblii i Nowego Testamentu.

Opieka lekarska

Należy ona w zasadzie do felczerów. Więźniowie przyjmowani są przez nich w określony dzień tygodnia. Trudno zatem chorować w inne dni, albowiem brak dyżurów i dlatego chorzy narażeni są na niepotrzebne cierpienia dające się zwykle złagodzić. Zgłaszający się w kilka dni po apogeum choroby może tylko otrzymać karę dyscyplinarną inspirowaną przez felczera. Świadomi jałowości wyżywienia i odczuwający tego skutki, więźniowie niepracujący zabiegają o zezwolenie na otrzymanie paczki z witaminami. Są one bardzo rzadko wydawane. O

otrzymaniu przesyłki z owocami szkoda mówić. W celach z więźniami zdrowymi przebywają często miesiącami całymi więźniowie chorzy, cierpiący na zaburzenia psychiczne, padaczkę, choroby pęcherza itd. Ci, którzy zdecydowali się na samouszkodzenie, przetrzymywani są tygodniami, nim trafią do szpitala. Operacje samouszkodzeniowców, jeśli obce ciało jest w żołądku i jest to pierwszy zabieg dla pacjenta, odbywają się jedynie przy miejscowym znieczuleniu, działającym 5-8 minut, gdy operacja trwa 20 minut i dłużej. Ból ma w takich razach odstraszać od ponownego samouszkodzenia. Z czym takie praktyki się kojarzą, domysł nietrudny.

Praca

Jest ona przymusowa, a przymus zabezpieczony represjami. Nie miejsce tutaj na rozważania o wpływie niewolniczej pracy na postawę człowieka. Mówił o tym szczegółowo Marks. Warto natomiast uwypuklić następujące fakty:

– więzień otrzymuje tylko część zarobku. Zwykle 20 albo 15 proc. Zatrudniony w manufakturze przywieziennej typu obuwniczego czy meblarskiego, poddany zostaje taylorowsko-fordowskiemu systemowi pracy. W ciągu ostatnich 10 lat ma miejsce też ustawiczne podnoszenie norm produkcyjnych i obniżanie zarobków. Nasuwa się pytanie, czy zbadano wpływ tego systemu pracy na zdrowie więźnia w warunkach zamkniętego więzienia?

Inne pytanie dotyczy zysków, jakie daje praca więźniów. Nie informuje się społeczeństwa o przychodach i rozchodach więziennictwa. Być może należałoby zakwestionować pogląd o utrzymywaniu więźniów przez społeczeństwo. Taka manufaktura w Strzelcach Op. dała według ogłoszonych więźniom danych – 60 mln zł w 1973 r. Dochodzą do tego wynagrodzenia więźniów odbierane im po zamrożeniu na kontach 20-25 proc. zarobku. Przez długie lata dawała niebagatelne zyski także miejscowa drukarnia. I to wszystko w jednym więzieniu liczącym przeciętnie 1,5 tysiąca więźniów. Jest wątpliwe, czy roczne wydatki tego więzienia są wyższe. A inne więzienia, a obozy pracy, czyli tzw. ośrodki, to prawdziwa bonanza. Być może w pragnieniu utrzymania niemal darmowej siły roboczej należy upatrywać przyczyny surowości krajowego orzecznictwa karnego. O przymusie pracy należy także powiedzieć jako o instrumencie służącym

utrzymywaniu więźniów w poczuciu zagrożenia, jako o narzędziu rozkładania charakteru jednostki i manipulowaniu nią jak rzeczą.

Więźniowie polityczni

Formalnie nie ma takiego wyodrębnienia, choć są więźniowie skazani z powodu swych działań politycznych. Traktuje się ich natomiast gorzej niż pospolicznych przestępców, bo:

1) kierowani są do zakładów zamkniętych mimo, że rozmiar kary upoważnia do umieszczenia ich w ośrodku pracy, czyli w warunkach niemal ciągłego przebywania na świeżym powietrzu,

2) w zakładzie zamkniętym więzień taki otrzymuje tylko pracę fizyczną i tylko przy produkcji,

3) dotyczą go dodatkowe ograniczenia poruszania się po więzieniu,

4) szykany i tortury moralne są na nim szczególnie praktykowane.



Wszystkie uogólnienia są syntezą doświadczeń i dziesiątków rozmów. Stoją za nimi konkretni ludzie ze swoimi przeżyciami. Moim imperatywem moralnym jest mówić o więziennictwie, bowiem jego funkcja polega jak dotychczas na gnębieniu, zadawaniu cierpień i eksploatowaniu. Powiadali mi moi koledzy prawnicy, abym nie pisał, gdyż i tak pismo utknie pod sukniem w sekretariacie p. Dudy czy p. Filipiaka. Byli wśród nich ludzie posługujący się żargonem o resocjalizacji, penalizacji, stymulowaniu procesów wychowawczych, żonglujący teoretycznymi wywodami o apriorycznym i aposteriorycznym podejściu do więziennictwa, używający – a jakże – eufemizmów w rodzaju: zakład karny, skazany, oddziałowy itd.

Czy miałem ich posłuchać?

/-/ Emil Morgiewicz

Warszawa, dnia 16 lutego 1975 r.

Za zgodność z oryginałem:

st. instr. Wydziału Org.-Prawnego CZZK

/-/ st. insp. Grażyna Najder



Tłumaczenie z angielskiego

Amnestia Międzynarodowa
Sekretariat Międzynarodowy
53 Theobald's Road,
Londyn WC 1X 8SP

Jego Ekszelencja
Stanisław Kowalczyk
Minister Spraw Wewnętrznych
MSW, Rakowiecka 2, Warszawa

Ekszelencjo,

Amnestia Międzynarodowa jest organizacją niezależną, działającą w imieniu wszystkich osób prześladowanych lub więzionych ze względu na ich poglądy polityczne lub wyznania religijne, jest przeciwnikiem kary śmierci, stosowania tortur, brutalności, nieludzkiego i poniżającego traktowania.

Organizacja, od chwili jej powstania w 1961 r., zanotowała niepokojący wzrost stosowania tortur, które są obecnie powszechne na całym świecie, niezależnie od granic geograficznych, politycznych czy ideologicznych. W związku z tym rozpoczęliśmy w 1973 r. międzynarodową kampanię na rzecz zniesienia tortur, staramy się stale zwracać uwagę opinii światowej na istnienie tego współczesnego barbarzyństwa i skłaniać rządy, aby chroniły i zapobiegały takim poczynaniom.

Międzynarodowa społeczność, częściowo w wyniku starań naszej organizacji, zaczęła uznawać problem tortur we współczesnym świecie i potrzebę podjęcia kroków, zwalczających ich stosowanie. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że na ostatnich dwóch sesjach ONZ wypowiedano się otwarcie przeciw torturom, uchwalono dwie rezolucje:

3059 (XXVIII) z 2 listopada 1973 r. i 3218 (XXLX) z 6 listopada 1974 r. W ostatniej rezolucji (kopię załączamy) Zgromadzenie Ogólne ustala podstawy akcji, jaka będzie prowadzona w przyszłości na arenie międzynarodowej i umieszcza problem tortur jako oddzielny punkt obrad 30 Sesji.

W związku z uwagą, jaką opinia międzynarodowa poświęca

stosowaniu tortur, chciałbym wspomnieć o zarzutach złego traktowania w więzieniu w Strzelcach Opolskich, które ostatnio wpłynęły do naszej organizacji. Lista zarzutów jest raczej długa. Zacytuję tylko kilka przykładów, które wydają się autentyczne, ponieważ autor otrzymanej przez nas informacji używa swego pełnego nazwiska (Emil Morgiewicz, członek grupy „Ruch”, aresztowany w 1970 r. i skazany na 4 lata więzienia). Pan Morgiewicz skarży się na niesanitarnie warunki więzienne, nieodpowiednią żywność, większość niepokojących zarzutów dotyczy różnych form brutalności, która jest stosowana jako środek dyscyplinarny w stosunku do więźniów w Strzelcach Opolskich.

Dyscyplina więzienna m.in. zawiera bicie pałkami i kluczami przez strażników, wykroczenia na tle seksualnym i wtrącanie do „celi-termosu”, w której można kontrolować dźwięk i temperaturę. Szczególnie jesteście zaniepokojeni faktem, że dwa lata temu udusili się w tej celi dwaj więźniowie.

Uznając konieczność utrzymania dyscypliny w więzieniu, prosimy pański rząd o dochodzenie w sprawie tortur i wykroczeń na tle seksualnym w więzieniu w Strzelcach Opolskich, ponieważ przytoczone zarzuty świadczą o istnieniu sytuacji, niezgodnej z Prawami ONZ w zakresie traktowania więźniów i polskim regulaminem więziennym. Nalegamy także, aby pański rząd podjął wszystkie potrzebne i właściwe środki, które będą zabezpieczać osoby przebywające w areszcie przed takimi wykroczeniami.

Kopię niniejszego listu przekazujemy Arturowi Starewiczowi, ambasadorowi w Londynie i Eugeniuszowi Kuładze w ONZ.

Z poważaniem

(-) Martin Ennals
Sekretarz Generalny

Uwaga: do listu jest załączona rezolucja 3218 Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 6 listopada 1974 r., w sprawie stosowania tortur i innej przemocy, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania w czasie aresztu lub pobytu w więzieniu.



Warszawa, dnia 27 sierpnia 1975 r.

NOTATKA

W wyniku podjętych działań służbowych ustaliłem, że:

Emil MORGIEWICZ s. Władysława i Weroniki Morgiewicz, ur. 25.08.1940 r. w Świr (ZSRR), narodowość i obywatelstwo polskie, wykształcenie wyższe prawnicze. Zatrudniony w Zjednoczeniu Przemysłu Precyzyjnego „Predom” (Ośrodek Projektowania i Przetwarzania Danych) Warszawa, ul. Bema 57. Kawaler, bezpartyjny, zam. na stałe Mrągowo, ul. Wolności 25 m. 1. Aktualnie zamieszkuje w Warszawie, ul. Agnieszki 4 (willa). Karany sędownie za działalność w nielegalnym związku „Ruch”, skazany na 4 lata pozbawienia wolności

opracował memoriał tendencyjnie naświetlający sytuację skazanych, przebywających w zakładach karnych PRL, który przesłał do wrogich nam ośrodków na Zachodzie, celem rozpowszechniania.

Memoriał ten stał się podstawą do opublikowania artykułu w „Dzienniku Polskim” z dnia 21 czerwca 1975 r. wychodzącym w Londynie oraz audycji w radio „Wolna Europa”. W powyższym artykule i audycji powołują się na rzekomy list E. Morgiewicza, skierowany do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości PRL.

Ustalono również, że pomocy w opracowaniu memoriału oraz przesłaniu go za granicę udzielił E. Morgiewiczowi obywatel:

Adam WOJCIECHOWSKI s. Stanisława i Zofii z d. Krziuk, ur. 1.01.1943 r. w Jarosławiu. Narodowość i obywatelstwo polskie. Wykształcenie wyższe, historyk sztuki. Kawaler, bezpartyjny, zatrudniony w Katowickim Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Górniczego. Zamieszkały – Katowice, ul. Mariacka 14 m. 4.

U wyżej wym. w miejscach zamieszkania mogą znajdować się kopie (odpisy) omawianego dokumentu oraz inne opracowania o wrogiej lub tendencyjnej treści.

W załączeniu przesyłam „Dziennik Polski” z dnia 21 czerwca 1975 r. z artykułem Zbigniewa Kojarskiego pt. „Memoriał byłego więźnia politycznego PRL” oraz kserokopię nasłuchu

Polskiego Radia z dnia 20 czerwca 1975 r. i 7 lipca 1975 r. z komentarzem Jadwigi Mieczkowskiej dot. memoriału E. Morgiewicza.

Inspektor MSW
/-/
kpt. Marian Kijowski

●
Warszawa, dnia 27 VIII 1975 r.

Prokuratura Generalna
Departament Postępowania Karnego

DP ds. 18/75

Zarządzenie

Jerzy Jamka – wiceprokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie w sprawie rozpowszechniania za granicą fałszywych informacji o polskim systemie penitencjarnym przez E. Morgiewicza i inn.

– na zasadzie art. 264 § 2 pkt 1 kpk
zarządził

powierzenie prowadzenia śledztwa w całości Biuru Śledczemu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Wiceprokurator
Prokuratury Generalnej
(Jerzy Jamka)

●
Warszawa, 29 sierpnia 1975 r.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

DYREKTOR DEPARTAMENTU II
PROKURATURY GENERALNEJ
TOW. LUDOMIR ANDERS
WNIOSEK

W załączeniu przedkładam akta śledztwa w sprawie DP Ds. 18/75 o rozpowszechnianie za granicą fałszywych wiadomości o warunkach pobytu skazanych na kary pozbawienia wolności w

Zakładach Karnych w PRL, mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL, i

wnosząc, o:

- przedstawienie Emilowi MORGIEWICZOWI s. Władysława oraz Adamowi WOJCIECHOWSKIEMU s. Stanisława zarzutów popełnienia przestępstwa z art. 271 § 2 kk;
- zastosowanie wobec w/wymienionych środka zapobiegawczego w postaci aresztu tymczasowego.

Uzasadnienie

Emil Morgiewicz – były członek nielegalnego związku „Ruch” – skazany w 1971 r. z art. 128 kk w zw. z art. 123 kk na karę 4 lat pozbawienia wolności, bezpośrednio po wyjściu z zakładu karnego (25 VI 1974 r.) podjął na nowo wrogą działalność m.in. drogą rozpowszechniania fałszywych wiadomości.

Jak ustalono w lutym 1975 r. – celem stworzenia pretekstu do kolportażu za granicą – opracował i wystosował do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości pismo-memoriał, w którym – opierając się na rzekomo własnych doświadczeniach i obserwacjach – domagał się rewizji dotychczasowej polityki penitencjarnej. W uzasadnieniu podaje fakty rzekomo powodujące zdrowotne i psychiczne wyniszczanie więźniów, znęcanie się nad więźniami przez funkcjonariuszy służby więziennej, wyzysk więźniów przez przymusową nisko płatną pracę, karanie więźniów przez umieszczanie w tzw. „tygrysiach celach” lub w „termosie”, przywiązywanie więźniów do łóżek oraz ich torturowanie.

Emil Morgiewicz memoriał ten wysłał za granicę w celu rozpowszechnienia, w czym – jak wynika z posiadanych informacji operacyjnych – współdziałał z nim Adam Wojciechowski, zam. w Katowicach, który utrzymywał z Morgiewiczem i jego rodziną stały kontakt w czasie odbywania przez Morgiewicza kary pozbawienia wolności, jak też po opuszczeniu przez niego Zakładu Karnego w Strzelcach Opolskich.

O rozpowszechnieniu za granicą przez E. Morgiewicza memoriału skierowanego do Sejmu świadczą następujące fakty:

- w dniach 20 VI 1975 r. i 7 VII 1975 r. radio Wolna Europa wygłosiło na temat tego memoriału felietony, przytaczając jego obszernie fragmenty z odpowiednim komentarzem;
- również obszernie fragmenty memoriału i streszczenie pozostałej jego treści z podkreśleniem podawanych przez Emila

Morgiewicza przykładów opublikował tygodnik wychodzący w Londynie w języku polskim pt. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza Tydzień Polski” z dnia 21 czerwca 1975 r.;

– informacje o rzekomo złym traktowaniu osób pozbawionych wolności w Zakładzie w Strzelcach Opolskich E. Morgiewicz skierował również do organizacji pn. „Amnesty International”, z siedzibą w Londynie, która w piśmie do władz PRL domagała się, aby Rząd Polski podjął środki, zabezpieczające osoby przebywające w areszcie przed wykroczeniami ze strony służby więziennej.


Na tego rodzaju wrogą działalność E. Morgiewicza, prowadzoną wspólnie z A. Wojciechowskim, wskazują też dowody uzyskane w rezultacie przeszukań.

W toku przeszukania mieszkania Adama Wojciechowskiego zakwestionowano m.in. maszynopis (kopie) dokumentu z dnia 14 II 1975 r. adresowanego do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości podpisany pismem maszynowym „Emil Morgiewicz, Warszawa, ul. Nowogrodzka 78” wraz z tłumaczeniem na język angielski tego dokumentu oraz pismem kierującym memoriał do Sekretarza Generalnego ONZ, a nadto korespondencję kierowaną przez E. Morgiewicza do Amnesty International i korespondencję między Morgiewiczem a Wojciechowskim, z której wynika, że A. Wojciechowski dokonywał dla E. Morgiewicza tłumaczeń i pisał dla niego na maszynie dokumenty – celem wysłania ich za granicę. Ponadto zakwestionowano różne opracowania w formie maszynopisów, w treści których zawarte są m.in. uwagi na temat audycji z rozgłośni WE (w kontekście uzyskania większej ich skuteczności), sytuacji ekonomicznej w PRL oraz inne.

Podczas przeszukania pomieszczeń Emila Morgiewicza zakwestionowano m.in. jego korespondencję z „Amnesty International”, z której wynika, że Emil Morgiewicz nawiązał kontakt z tą organizacją i zgłosił akces przynależności do niej.

Mając na uwadze charakter przestępstwa oraz osobowość sprawców – wniosek jak na wstępie uważam za zasadny.

Zastępca Dyrektora
Biura Śledczego MSW
płk mgr Zygmunt Krystek [?]



PROKURATURA GENERALNA
DEPARTAMENT
POSTĘPOWANIA KARNEGO

Sygn. akt Dp Ds. 18/75

POSTANOWIENIE

o zmianie środka zapobiegawczego

Dnia 13 września 1975 r. Jerzy Jamka – wiceprokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie w sprawie przeciwko Emilowi Morgiewiczowi podejrz. o przestępstwo z art. 271 § 2 kk na zasadzie art. 213 i 235 § 1 kpk

postanowił

uchylić środek zapobiegawczy tymczasowe aresztowanie zastosowany postanowieniem z dnia 29 sierpnia 1975 r. w stosunku do Emila Morgiewicza podejrzanego o przestępstwo z art. 271 § 2 kk i zastosować wobec niego środek zapobiegawczy dozór Milicji Obywatelskiej w postaci zakazu wydalania się z miejsca zamieszkania.

Uzasadnienie

Emil Morgiewicz złożył zażalenie na postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Po rozpoznaniu sprawy postanowiono zmienić środek zapobiegawczy.

Na powyższe postanowienie służy podejrzanemu zażalenie do Prokuratury Generalnej w Warszawie w terminie zawitym 7 dni od daty doręczenia odpisu postanowienia (art. 212 §... kpk). Wniesienie zażalenia po tym terminie jest bezskuteczne (art. 107 i 410 kpk).

Zażalenie składa się za pośrednictwem prokuratora, który wydał postanowienie.

Podejrzany może w każdym czasie składać do prokuratora, który wydał postanowienie, wnioski o uchylenie lub zmianę środka zapobiegawczego (art. 214 kpk).

Zarządzenie

Stosownie do art. 91 § 2 kpk:

- 1) doręczyć odpis postanowienia E. Morgiewiczowi – WZZK Warszawa
- 2) Komendzie Stołecznej Milicji Obywatelskiej w Warszawie

13.9.75 [podpis nieczytelny]

POSTANOWIENIE
o umorzeniu śledztwa

Data 28 lipca 1981 r.

Halina Ratasiewicz Prokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie w sprawie przeciwko Emilowi Morgiewiczowi i Adamowi Wojciechowskiemu podejrz. z art. art. 271 § 2 k.k. na zasadzie art. 11 pkt... 280 § 1 oraz art. 213, 281 § 1, 282 § 1 kpk

postanowił

umorzyć śledztwo p-ko wyżej wymienionym podejrzanyom o to, że w okresie od lutego do 27 sierpnia 1975 r. działając wspólnie rozpowszechniali za granicą fałszywe informacje o polskim systemie penitencjarnym, mogące wyrządzić poważną szkodę interesom PRL, tj. o przest. z art. 271 § 2 kk w zw. z art. 58, i w odniesieniu do Emila Morgiewicza w zw. z art. 60 § 1 kk umorzyć wobec braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

Dowody rzeczowe w postaci przedmiotów zatrzymanych w toku przeszukania u podejrzanych zwrócić im.

Uzasadnienie

Postanowieniem z dnia 27 sierpnia 1975 r. wszczęto w Prokuraturze Generalnej śledztwo w sprawie rozpowszechniania przez Emila Morgiewicza i Adama Wojciechowskiego fałszywych wiadomości mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL. Prowadzenie tego śledztwa powierzono w całości Biuru Śledczemu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W dniu 29 sierpnia 1975 r. przedstawiono zarzut Emilowi Morgiewiczowi popełnienia przestępstwa z art. 271 § 2 k. k. w zw. z art. 60 § 1 k. k. i w zw. z art. 58 k. k. polegającego na tym, że w okresie od lutego do 27 sierpnia 1975 r. w Warszawie, wspólnie z Adamem Wojciechowskim rozpowszechnił za granicą w formie korespondencji do międzynarodowych organizacji fałszywe informacje o polskim systemie penitencjarnym mogące wyrządzić poważną szkodę interesom PRL, przy czym czynu tego dopuścił się w ciągu 5 lat od odbycia 4 lat kary pozbawienia wolności orzeczonej przez Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy dnia 23 X 1971 r. sygn. IV K 102/71 za przestępstwo podobne tj. z art. 128 w zw. z art. 123 k. k.

Tego samego dnia przedstawiono Adamowi Wojciechowskiemu zarzut popełnienia przestępstwa z art. 271 § 2 k. k. w zw. z art. 58 k. k. polegającego na tym, że w okresie od lutego do 27 sierpnia 1975 r. w Katowicach wspólnie z Emilem Morgiewiczem rozpowszechniał za granicą w formie korespondencji do międzynarodowych organizacji fałszywe informacje o polskim systemie penitencjarnym, mogące wyrządzić poważną szkodę interesom PRL.

W stosunku do obu podejrzanych zastosowano tymczasowe aresztowanie, które w dniu 13 września 1975 r. zostało uchylone.

Jak ustalono w toku śledztwa Emil Morgiewicz opracował i w dniu 14 lutego 1975 r. wysłał do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości pismo, w którym domagał się rewizji dotychczasowej polityki penitencjarnej wskazując m.in. na to, iż obowiązujący w Polsce Ludowej regulamin odbywania kary pozbawienia wolności jest mniej korzystny dla skazanych od obowiązującego poprzednio regulaminu, a także od istniejącego w okresie międzywojennym. Opierając się na własnych doświadczeniach oraz informacjach uzyskanych od innych osób odbywających kary pozbawienia wolności wskazał on w tym piśmie na szereg negatywnych zjawisk występujących w zakładach karnych. Sugerował m.in., iż więźniowie są wyciskiwani ponieważ przymusowo pracują w zamian za niską płacę, że stosuje się wobec nich nadmiernie surowe kary, jak również zdarzają się przypadki uszczuplania ich praw osobistych wykraczające poza granice określone regulaminem.

Wymienione pismo, nazwane memoriałem wysłane zostało za granicę, gdzie opublikowano je m.in. w czasopiśmie pt. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza Tydzień Polski” wychodzącym w Londynie. Memoriał ten publikowany był również przez rozgłośnie radio Wolna Europa. Zawarte w tym memoriale fakty były przedmiotem interwencji organizacji „Amnesty International”, która w dniu 16 sierpnia 1975 r. nadesłała na ręce Ministra Spraw Wewnętrznych, Ambadora PRL w Londynie i przedstawiciela PRL przy ONZ w Nowym Jorku pisma domagające się od rządu polskiego przeciwdziałania sytuacji opisanej w omawianym memoriale.

W toku śledztwa zabezpieczono m.in. dokumenty wskazu-

jące na dokonanie przez Adama Wojciechowskiego tłumaczeń opracowań E. Morgiewicza na język angielski.

Wyniki śledztwa nie dostarczyły jednak dostatecznych podstaw do wniesienia w tej sprawie aktu oskarżenia. Nie zebrano dostatecznych dowodów wskazujących w sposób niewątpliwy na fakt popełnienia przestępstwa zarzucanego obu podejrzanym. Nie zdołano ustalić, w jaki sposób obaj podejrzani przekazali omawiany memoriał za granicę. Poczynione w toku śledztwa ustalenia nie dają również podstaw do uznania, iż obaj podejrzani obejmowali swoją świadomością fakt, iż zawarte w owym memoriale fakty mogą być fałszywe. Ustalenie bowiem fałszywości omawianego tekstu jest niezbędnym elementem dla bytu zarzucanego im przestępstwa. Przy ocenie działalności Emila Morgiewicza i Adama Wojciechowskiego należy również mieć na uwadze fakt, iż podejmowane obecnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości działania mające na celu udoskonalenie przepisów regulujących odbywanie kary, jak również zmierzające do poprawy sytuacji w zakładach karnych – wskazują, iż zawarte w omawianym memoriale postulaty poprawy sytuacji w więzieniach nie były całkowicie bezpodstawne.

PROKURATOR
PROKURATURY GENERALNEJ
(Halina Ratasiewicz)

4 lutego 82

Departament
Postępowania Karnego
DP Ds. 18/75

Obywatel
Emil Morgiewicz
ul. Agnieszki 4
Warszawa – Zacisze

Zawiadamiam, że postanowieniem z dnia 28 lipca 1981 r. zostało umorzone śledztwo wobec Obywatela z powodu braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa.

4 II 82 (podpis nieczytelny)

Anna MIRKES-RADZIWON

NIE PRZERZUCAJ TEJ KARTY! WSKRZEŚ MNIE!*

W końcu X, a może w początkach XI wieku, w czasach księcia Włodzimierza Piękne Słoneczko na Ruś z Macedonii przybył Mark Christofor Fiłozof, „mąż szlachetny”. Imię „Filosof”, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pochodziło od przydomka, który mu nadano za „wszechstronną i głęboką wiedzę”¹. Od niego wziął początek stary rosyjski ród szlachecki Fiłosofowów, ludzi niepospolitych i ważnych w historii Rosji. Potomkom Marka Fiłosofa nadano ziemię między innymi w guberniach pskowskiej, smoleńskiej, kałużskiej i kostromskiej. A w powiecie noworzewskim guberni pskowskiej do Fiłosofowów należały majątki Bogdanowskoje i Usadiszcze, obecnie w okręgu bieżanickim województwa pskowskiego.

Pamięć rodu Fiłosofowów, a szczególnie słynącej z dobroczynności pani majątku Bogdanowskoje, Anny Pawłowny Fiłosofowej (1837-1912), jest do dziś żywa w Bieżanicach. Podjęto tam restaurację pałacu i parku, otwarto Centrum Historyczno-Kulturalne Fiłosofowów skrupulatnie gromadzące źródła do badania dziejów rodziny, poszukujące ludzi, którzy mogą coś

* Włodzimierz Majakowski, *O tym*, tłum. Antoni Słonimski.

1. L. J. Kostiućzuk, *Niekotoryje osobiennosti russkich familij*, w: *Sbornik statiej pierwych fiłosofowskich czenij*, Izdatielstwo Obłastnowo Centra Narodnowo Tworczestwa, Psków 2005, s. 7.

jeszcze wiedzieć o jej przedstawicielach.

Na przełomie XIX i XX stulecia żył w Moskwie wielki dziwak, „Sokrates moskiewski” Nikołaj Fiodorow – filozof, który wierzył w możliwość realnego „wskrzeszenia zmarłych ojców”. Wskrzeszenie to miałyby się dokonać dzięki „Wspólnemu Czynowi” potomków. Realizację tego przyprawiającego o zawrót głowy projektu Fiodorow proponował zacząć od powszechnego zbierania dokumentów przeszłości, które, krok po kroku, doprowadziłyby do powstania wielkiego muzeum historii. To w nim zostałyby wiernie odtworzone indywidualne losy każdego ludzkiego życia, bo każde życie ludzkie zasługuje na uwiecznienie. Utopia utopią, ale może nie bez racji Fiodorowa uważa się za poprzednika i pomysłodawcę niektórych nowoczesnych reform w rosyjskim muzealnictwie i bibliotekarstwie. Pskowskie przedsięwzięcie, o którym poniżej, Fiodorow z pewnością uznałby za znakomity przykład solidarnego wysiłku, jak sam powiadał, „uczonych” i „nieuczonych” w dziele powszechnego wskrzeszenia.

Przed dwoma laty historyk sztuki, pracownik naukowy pskowskiego muzeum-skansenu Rimma Antipowa podjęła się organizacji w Bieżanicach i w Pskowie pierwszych Filosofowskich Czytani (Czytań Filosofowskich), na które zaprosiła historyków, filologów, filozofów z Petersburga, Moskwy, Pskowa, nawet z Kanady, odszukała także ostatnią przedstawicielkę jednej z gałęzi rodu, noszącą do dzisiaj nazwisko Filosofowów. Spotkania, których temat brzmiał „Dziedzictwo kulturalne Filosofowów. Od epoki Puszkina do «Mira Isskustwa»”, odbyły się po tym, jak wsparty je władze lokalne, w sierpniu 2004, a po roku pracownicy muzeum wydali tom tekstów – 21 wystąpień z sesji. Powstała książka różnorodna i nieakademicka.

Skrupulatne dociekania pracowników muzeum, uczonych, pieczołowicie odnoszących się do słów i faktów, uważnie i troskliwie, niczym archeolodzy wydobywający ludzkie szczątki spod zamarzniętej ziemi, warstwa po warstwie oczyszczających z prochu i pyłu na wpół zapomniane twarze i zdarzenia, sąsiadują z emocjonalnym, dobrodusznym wielosłowiem przyrównującym Dmitrija Filosofowa do Dantego lub – przeciwnie – z gromami ciskanymi w perfidnych liberałów Filosofowów i ich środowisko.

Burzę z piorunami uzupełniają wtedy uprzejme wskazania jedynie słusznej drogi dla zbłąkanej inteligencji rosyjskiej.

A jednak „wskrzesciele” okazali się w tym zbiorze na szczęście w większości.

Wiktor Ignatienko, kustosz muzeum Stara Ładoga bada świadectwa ziemian Fiłosofowów na ziemi ładożskiej, cytuje zapisy z ksiąg podatkowych z 1555 roku, z osiemnastowiecznych spisów szlacheckich, opisuje historię majątków ładożskich i ich właścicieli z pokolenia na pokolenie. Fiłosofowie bywali wysoko postawionymi urzędnikami państwowymi, oficerami, wielu z nich dosłużyło się godności od podchorążych po „premier-majorów”, byli ministrami, dyplomatami, pełnili godności marszałków szlacheckich. Byli także wychowawcami w imperatorskich rodzinach, profesorami uniwersyteckimi, za służbę dla kraju otrzymywali wysokie odznaczenia, nieraz nagradzano ich także nadaniami ziemskimi – np. majątkami ładożskimi Zagwozdzie, Bielyje Kresty, Uspienskoje. Budowali i restaurowali cerkwie, zajmowali się ochroną starodrzewia, byli mecenasami sztuki. Działalność dobroczynna Anny Pawłownej wynikała więc w pewnym sensie z tradycji rodzinnych. Wiele interesujących szczegółów z dziejów rodziny przynosi artykuł „ostatniej z Mohikan”, Tatiany Fiłosofowej. Według niej „zainteresowanie nie historią w ogólności, ale losami konkretnych ludzi, rodzin, pokoleń, wydaje się naturalne”. Taka indywidualna, „subiektywna” historia powoduje, że panorama wydarzeń historycznych (tych, które zwykliśmy nazywać „obiektywnymi”) nabiera głębi, metafizycznego sensu i nie wydaje się już dziełem przypadku.

Istotna część zbioru została poświęcona właśnie Annie Pawłownej, z domu Diagilewej. Żona naczelnego prokuratora wojskowego Władimira Dmitrijewicza Fiłosofowa, twórcy liberalnych reform wojskowych w rządzie Aleksandra II, była aktywną działaczką społeczną i jedną z pierwszych sufrażystek rosyjskich – była bez wątpienia jedną z najwybitniejszych osobowości rodu. Autorzy niektórych artykułów również często powodują się motywami osobistymi: „Nazwisko Fiłosofowów i ich dokonania (...) nie zostały u nas nigdy zapomniane. (...) W wielu rodzinach chłopskich do dzisiaj zachowały się wspomnienia o Fiłosofowych, także w mojej rodzinie” – pisze Walentina

Buładakowa, dyrektorka Centrum Historii i Kultury Filosofów we wsi Biezanice. Symboliczny i pocieszający jest fakt, że autorzy kilku rozpraw odtwarzających pewne fragmenty historii rodziny Filosofów, sami są mieszkańcami Biezanic. „W mojej małej ojczyźnie, we wsi Biezanice, w województwie pskowskim – pisze Jekaterina Andrejewa – pamiętamy i czcimy Annę Pawłówną (...). To jej staraniem w naszym rejonie powstała szkoła dla dzieci wiejskich, szpital, kasa samopomocy, biblioteka i czytelnia, wiejska świetlica”. „Wpływ Anny Pawłownej na życie gminy biezanickiej powiatu noworżewskiego, na samorządność w ciągu prawie 40 lat [Anna Pawłowna objęła majątek Bogdanowskoje w 1862 roku] był olbrzymi”². Ze wspomnień, listów, dokumentów, które cytują autorzy, wyłania się obraz niezwyklej kobiety, korespondentki i rozmówczyni Turgieniewa i Dostojewskiego, gospodyni słynnego salonu petersburskiego, w którym zbierał się kwiat inteligencji rosyjskiej. Ów salon został opisany między innymi przez Aleksandra Błoka w poemacie *Odwet*: „Na wieczorynkach Anny Wrewskiej/ Zbierał się towarzystwa kwiat/ Chory i smutny Dostojewski/ Zaglądał tam, u schyłku lat/ (...) Tu się w przyjaznym gościu zwierzał/ I słowianofil, i liberał”³. Razem z Marią Trubnikową i Nadięzdą Stasową była inicjatorką ruchu kobiecego w Rosji, organizowała pierwsze szkoły dla kobiet – Wyższe kursy medyczne dla kobiet (1872), słynne „Kursy Bestużewskie” (1878). Autorka artykułu „Anna Pawłowna Filozofowa – psychologia losów” Walentyna Guszcina opisuje, „jakiego niewyobrażalnego wysiłku” wymagało „rozwiązanie problemu edukacji kobiet w ówczesnej Rosji”, jak na podanie z projektem regulaminu wyższych kursów dla kobiet wszystkich stanów, które zatwierdziła rada naukowa Uniwersytetu w Petersburgu, przysłała odpowiedź ministra oświecenia Dmitrija Tołstoja: „Bezsensowny wymysł!”. A jednak po pewnym czasie udało się wywalczyć zgodę na uruchomienie kursów.

Zupełnie inny ton, metodę pracy z dokumentami i cele dostrzeżemy w artykule Larisy Sobolewskiej „Rosyjska feministka A. P. Filozofowa i rewolucja”. Sporo się tu zebrało do Filozofowej pretensji, chociażby o to, że „nie lubiła Pobiedonoscewa i

2. Walentyna Buładakowa, *Filosofowie i Biezanice*, w: *Sbornik statiej...*, *op.cit.*, s. 67.

3. Aleksandr Błok, *Odwet*, tłum. Adam Galis.

uważała go za «hamulcowego» wszelkich przedsięwzięć edukacyjnych”. „Do dzisiaj nie lubi go liberalna inteligencja” – ubolewa Sobolewszkaja i oburza się na współczesne, „demokratyczne media”, które ten pogląd podzielają. Teraz wprowadzie „czasy się zmieniają: – autorka dodaje nam otuchy – Konstantin Pobiedonoscew w książce «Tajny władca Rosji» (...) został nazwany wybitnym mężem stanu, rozumiejącym znaczenie więzi prawosławia z samodzierzawiem i dostrzegającym zgubny wpływ reform liberalnych na państwo rosyjskie”. Właściwie czytelnik, który broń Boże, odnajdzie w sobie odrobinę nostalgii za „demokratycznymi mediami” i „liberalną inteligencją” dalej mógłby już nie czytać. Ale ciekawość zwycięża – po chwili dowiadujemy się więc, że wyższe kursy dla kobiet były tylko listkiem figowym zakrywającym prawdziwą działalność wywrotową, której celem było przygotowanie „rewolucjonistek-feministek”. Dla udowodnienia tej rewelacyjnej tezy autorka wykorzystuje z dużą życzliwością sprawozdania „ówczesnego szefa żandarmerii Drentelna”: „Pochodzenie (...) słuchaczek kursów jest bardzo zróżnicowane (...) duży procent stanowią Żydówki, kobiety nieprawomyślne, żyjące samotnie, bez mężczyzn”.

Po pasażach o inteligentach w rodzaju Fiłosofowej, zarażających Rosję „chorobą liberalizmu idącą z Zachodu” autorka przechodzi naturalnie do tematu niebezpiecznych związków, jakie łączyły ich ze światową masonerią. Sobolewszkaja pozostawia na chwilę swoją bohaterkę, żeby ujawnić prawdziwe oblicze przeżartej na wskroś masonerią Partii Kadetów⁴, której ideolodzy „werbowali” młodych ludzi do łóż masońskich i zatruli nieokrępe umysły szkodliwymi wykładami o prawie konstytucyjnym. Obraz spisku światowego, który Larisa Sobolewszkaja szkicuje kilkoma śmiałymi kreskami, mrozi krew w żyłach. W tych naukowych dociekaniach wspomaga ją, oprócz doniesień żandarma Drentelna, para wiarygodnych źródeł, wymienionych w bibliografii jako *Spisek przeciwko Rosji* M. Nazarowa i *Wojny tajnych sił* N. Markowa. W finale rozprawy – morał: „«Wolność», o którą walczyli liberałowie, okazała się samowolą dzikiego tłumu. (...) Groby Fiłosofowych i Wrewskich zostały rozkopane, a szczątki zbezczeszczone”. I niczym

4. Partię Konstytucyjno-Demokratyczną.

bohaterka Raskołu Bojarynia Morozowa z płótna Wasilija Surikowa, która rzuca kłutwę na niewiernych i, gorliwie żegnając się dwoma palcami na znak czci starego obrządku, dodaje: „należał im się hołd na miarę ich świętości”. Nie bez nuty satysfakcji. Wydaje się, że w tym haśle wyraża się *credo* naukowe autorki, które – możliwe, że w sposób niewidoczny dla niej samej – zbliża ją właśnie do hien cmentarnych. Na potwierdzenie tezy, że „czasy się zmieniają”, trzeba dodać, że autorka jest „członkiem Towarzystwa Filozoficznego Uniwersytetu Moskiewskiego”.

Bliski ideologicznie artykułowi Sobolewskiej jest tekst Aleksandra Popowa, „eksperta Instytutu Badań Strategicznych Rosyjskiej Akademii Nauk” i również członka Towarzystwa Filozoficznego MGU. W artykule o petersburskich Spotkaniach Religijno-Filozoficznych, zlikwidowanych przeszło sto lat temu właśnie przez Pobiedonoscewa, autor stawia wszystkie kropki nad i: inicjatorom Spotkań, Dmitrijowi Fiłosofowowi, Dmitrijowi Mierieżkowskemu, Zinaidzie Gippius, Wasiliemu Rozanowowi, wcale nie zależało na nawiązaniu kontaktu inteligencji rosyjskiej z przedstawicielami Cerkwi Prawosławnej „dla poszukiwań wspólnego języka i wiary”. Trzymali „kamień za pazuchą”, a tak naprawdę chcieli tylko jednego – „usprawiedliwienia i uświęcenia swych cielesnych chuci” – wywodzi ekspert Instytutu Badań Strategicznych i tłumaczy dobitniej: chcieli, „innymi słowy, zabronionych przez Cerkiew kontaktów seksualnych między osobami tej samej płci, albo osobami nie posiadającymi sakramentu małżeńskiego”. Tak, bez zbędnych komplikacji, autor interpretuje słynny mesjanistyczny projekt Nowej Cerkwi, „Cerkwi Ciała i Krwi” Mierieżkowskich i Fiłosofowa, tego «*ménage à trois*»⁵. A wciągał ów *ménage* w swoje bluźniercze liturgie całe mnóstwo „znajomych inteligentów, jak Wasilij Rozanow, Nikołaj Bierdiajew, Piotr Piercow, Aleksandr Benoit, siostry Zinaidy Gippius, Anton Kartaszew, Serafima Remizowa, Andriej Biełyj”. W rozbudzonej wyobraźni Popowa majaczy już zapewne orgia wszystkich wyżej wymienionych, za co można było „wylądować na Syberii, jak to się o

5. John S. Durrant, inny uczestnik sesji, nieopatrznie nazwał ten sam projekt „romantyczną ideą triumwiratu przepelnioną ofiarnym bohaterstwem i dramatyzmem”. Patrz *Nie wydane eseje Dmitrija Filosofowa*, w: *op.cit.*

mało nie stało w roku 1916 z Bierdiajewem”.

Staje się więc zrozumiała spóźniona rada, jaką autor ma dla Pobiedonoscewa: „należałoby od razu powiedzieć swoje ulubione «lepiej nie»”. Skoro *lepiej nie*, to *lepiej nie* – Spotkania zlikwidowano, żal tylko, że na Syberię jednak wszystkich nie wysłano. Bo później zaczęło się to, co zostało już opisane przez koleżankę Popowa z Towarzystwa Filozoficznego: inteligenci zarażeni sami wiecie, czym, „podmyli fundamenty rosyjskiej egzystencji” – czyli samodzierzawie. Na jego miejsce ustanowili uzurpatorów, którzy „rozpoczęli straszne prześladowania cerkwi pod masońskimi hasłami rozdziału cerkwi od państwa”. Najwidoczniej jednak praca w rosyjskim Instytucie Badań Strategicznych usposabia raczej optymistycznie, autor nie traci więc nadziei: „Z tego wynika, że dla odtworzenia prawdziwej Rosji, trzeba wesprzeć jej prawdziwe podstawy – odbudować samodzierzawie”. „Tylko na drodze pokuty, na drodze wyrzeczenia się egoizmu (...), liberalizmu z jego fałszywymi hasłami wolności, równości i braterstwa, tylko przez odrodzenie rosyjskiego Imperium Prawosławnego inteligenci rosyjscy odnajdą w Piśmie Świętym to, czego szukają i Pan Bóg da im wiarę i życie wieczne” – autor wróży w finale w imieniu sił niebieskich – i tylko wtedy przestaną być rosyjskim golemem sterowanym zakulisowo przez talmudystów”. Jednomyślność wśród członków uniwersyteckiego Towarzystwa Filozoficznego, trzeba przyznać, godna pozazdroszczenia.

Jednak tylko z powodu dwóch artykułów nie należy przekreślać całego zbioru. Wśród autorów znaleźli się także solidni i szanowani badacze, np. Aleksandr Nikolukin, autor prac z zakresu historii Srebrnego Wieku, redaktor *Encyklopedii Literatury Emigracji Rosyjskiej*, który opublikował artykuł o stosunkach Zinaidy Gippius i Dmitrija Fiłosofowa. Także pracownicy naukowcy muzeów „Puszkinskij Dom” i „Ruskij Muziej”, Państwowego Muzeum Literatury. Niemal połowę tomu poświęcono Dmitrijowi Fiłosofowowi, legendarnemu współzałożycielowi czasopisma „Mir Isskustwa”, znanemu publicyście, przyjacielowi Mierieżkowskich i jednemu z organizatorów nieszczęsnych Spotkań.

Dwóch autorów, kanadyjski rusycysta profesor John S. Durrant i Tamara Ismagułowa, pracowniczka Rosyjskiego

Instytutu Historii Sztuki – odtwarzają fragmenty stosunkowo słabo zbadanego „polskiego okresu” Dmitrija Fiłosofowa, który razem z małżeństwem Mierieżkowskich i Władimirem Złobinim uciekł z Rosji bolszewickiej w 1919 roku i żył w Polsce aż do śmierci w roku 1940. Kanadyjski badacz – jeden z niewielu autorów zajmujących się emigracyjnym okresem Fiłosofowa, pisze o tym, jak wytrawny krytyk sztuki stał się orędownikiem projektu politycznego Trzeciej Rosji, oraz wydawcą i wieloletnim redaktorem rosyjskich czasopism emigracyjnych „Za swobodu!”, „Mołwa”, „Miecz”⁶. Nie sposób nie zgodzić się z Durrantem, że „radykalizm polityczny, ostre antybolszewickie stanowisko właściwe dla Fiłosofowa, kłóciły się z oficjalną wykładnią sowieckiej propagandy. To spowodowało, że nazwisko Fiłosofowa znikło całkowicie z obiegu naukowego i publicystycznego w Związku Sowieckim”. Wątpliwości może natomiast wywoływać twierdzenie Durranta, jakoby Fiłosofow był „najwybitniejszym przedstawicielem coraz większej grupy rosyjskiej inteligencji emigracyjnej”. Wybitnym emigrantem był bez wątpienia. Ale z pewnością grupa, którą miał reprezentować, nie była w większości. Kontrargumentów dostarcza między innymi rozprawa doktorska Wojciecha Stanisławskiego, fragment której został opublikowany w miesięczniku „Nowaja Polska”, nr 9/2006 pt. *Concordia i swary. Emigracja rosyjska na ziemiach II RP*. Stanisławski na podstawie licznych źródeł emigranckich dowodzi, że Fiłosofow był wręcz poddawany ostracyzmowi przez większą część emigracji w Polsce. Stosunek do postaci Fiłosofowa przez wiele lat był jabłkiem niezgody w tym środowisku – stwierdza badacz. Kim więc był Dmitrij Fiłosofow dla rodaków-emigrantów? Kozłem ofiarnym czy charyzmatycznym liderem emigracji? Możliwe, że prawda kryje się gdzieś pośrodku. Możliwe, że, paradoksalnie, obie tezy są prawdziwe. Wiadomo, że trudno być prorokiem we własnej ojczyźnie. Trudno nim być również na emigracji.

Z kolei Tamara Ismagułowa, badaczka historii emigracji rosyjskiej w Polsce, pisze o „Domku w Kołomnie”, polsko-rosyjskim dyskusyjnym klubie literackim, stworzonym przez Fiłosofowa w Warszawie w 1934 roku, w spotkaniach którego

6. Autorami koncepcji Trzeciej Rosji, „ani Czerwonej ani Białej”, byli, obok Fiłosofowa, także Mierieżkowsy i Borys Sawinkow.

brały udział największe nazwiska warszawskiej inteligencji. Filozofów, znienawidzony przez część emigracji za nieuleczalne „polonofilstwo”, w ciągu ostatnich 20 lat życia w samotności wymachujący „mieczem” w walce z wiatrakami wzajemnych polsko-rosyjskich uprzedzeń, zmęczony i rozczarowany nazywał siebie, za swoim przyjacielem Stanisławem Stempowskim, „rycerzem przegranej sprawy”. Niedługo przed śmiercią mówił jednak do Józefa Czapskiego: „Przynajmniej ten klub nam się udał”⁷.

Autorom mądrej pskowskiej inicjatywy, organizatorom i uczestnikom sesji – wskrzesicielom „subiektywnej” historii należy niewątpliwie oddać hołd. Członkowie zaś Towarzystwa Filozoficznego RAN, pretendują do jedynej, obiektywnej, ortodoksalnej i powszechnie obowiązującej „rosyjskiej prawdy”, odtwarzają przeszłość na swój niewyszukany sposób. Ich głos brzmi w tym zbiorze jak nieprzyjemny dysonans. Można byłoby im odpowiedzieć słowami, które Majakowski skierował niegdyś do Briusowa, planującego pisanie dalszych części *Egipskich nocy* Puszkina: *Szto protiv – Puszkinu imiet’?! Jewo kulak nawiek zakowan/ W spokojnju k obidie mied*⁸.

Anna MIRKES-RADZIWON

7. Józef Czapski, *Miereżkowski i Filozofów w Polsce*, „Puls” 1993, nr 60.

8. Cóż Puszkina może mieć przeciwko?! Jego pięść na wieki zastygła/ w brzoje cierpliwym na obrazę.

Rafał CHWEDORUK

ANARCHISTA POLSKI W CIENIU TOTALITARYZMÓW

U kresu roku 2006 ukazały się bardzo oryginalne wspomnienia – ich autorem był żyjący w latach 1902-1971 Paweł Lew Marek, jeden z czołowych polskich anarchistów czasów II RP oraz, co chyba najciekawsze, pierwszych dekad powojennych.

Do wydania wspomnień oraz ich bardzo cennych suplementów doprowadzili dwaj młodzi pasjonaci – Michał Przyborowski oraz Rafał Górski*.

Anarchizm na ziemiach polskich nigdy nie stał się znaczącym nurtem politycznym, tak jak to miało miejsce np. w często porównywanej do Polski Hiszpanii. Jednakże był, wbrew pozorom, zjawiskiem w miarę trwałym, począwszy od swych faktycznych urodzin na przełomie XIX i XX wieku. Słabości zakorzenienia społecznego, efemeryczności ugrupowań anarchistycznych towarzyszyły niezwykle ciekawe biografie czołowych polskich anarchistów, wymienić tu można Augustyna Wróblewskiego, Józefa Zielińskiego czy Tomasza Pilarskiego¹. Niestety, rodzimy anarchizm nie wzbudził większego zainteresowania badaczy, może poza jego specyficznym okresem końca XX wieku². Zastanawiające, że niemal zupełnie pozostał niezbadany okres międzywojnia³.

Paweł Lew Marek urodził się w 1902 roku niedaleko Przemyśla. Był od około 1923 roku działaczem anarchistycznym, działał w okresie międzywojennym w Anarchistycznej Federacji Polski, mało dziś znanej nielegalnej organizacji, powstałej w połowie lat dwudziestych. W czasie okupacji, ze względu na swe żydowskie pochodzenie, przez długi czas ukrywał się. Tuż przed Powstaniem Warszawskim powrócił do anarchistycznej działalności. W czasie zrywu stolicy działał wśród aktywnych wówczas i manifestujących swą samodzielność syndykalistów, wśród których znaleźli się także sympatycy anarchizmu. Tuż po okupacji hitlerowskiej zaangażował się w próby działalności związków zawodowych, przez pewien czas znalazł się nawet w szeregach PZPR, skąd jednak w krótkim czasie go usunięto.

* P. L. Marek, *Na krawędzi życia. Wspomnienia anarchisty 1943-1944*, Kraków 2006, 342 s.

1. Zob. M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, Kraków 1989, s. 69-85 (tekst o A. Wróblewskim); H. Rappaport, *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, „Z Pola Walki” 1981 nr 3-4, s. 181-203 (m.in. A. Wróblewski i J. Zieliński). Biogram Tomasza Pilarskiego znajduje się w *Polskim Słowniku Biograficznym*, Wrocław 1981, t. 26, s. 228-229.

2. Najlepszą z nich jest bez wątpienia praca R. Antonówa, *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004.

3. Chlubnym wyjątkiem pozostaje tu tekst A. Zandberga, *Anarchistyczna Federacja Polski. Anarchiści polscy w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 2002, t. 43, nr 1.

Równolegle prowadził niezależną od władz, nielegalną działalność anarchistyczną. Represjonowany w okresie stalinizmu, potem już funkcjonował poza oficjalnym światem polityki.

Wydane wspomnienia, obejmujące lata 1943-1944, zostały spisane u kresu życia autora, w latach 1967-1969, ich fragment opublikowano wcześniej w ramach wyboru tekstów *Exodus Warszawy*⁴.

Wspomnienia P. L. Marka wraz z załączonymi do nich różnorodnymi i licznymi suplementami to pierwsze istotne dzieło pokazujące niemal zupełnie nieznaną polski anarchizm lat czterdziestych. Z wielu względów, niekoniecznie merytorycznych, temat ten był skrzętnie pomijany w latach PRL. Z tej perspektywy tegoroczne dzieło jawi się jako początek wymazywania kolejnej „białej plamy”.

Jednakże *Wspomnienia anarchisty* mają dużo szerszy wymiar. Po pierwsze, to po prostu kolejne wspomnienia okupacyjne, ukazujące specyfikę życia w tych tragicznych latach. Po drugie, to interesujący przyczynek do badania dziejów polskiego podziemia politycznego, pokazujące m.in. swoistą „szarą strefę” pomiędzy bezwzględnością władzom na uchodźstwie a tymi, co żywili złudzenia co do roli komunistów. Wreszcie po trzecie, to niezwykle istotny tekst dla badaczy ruchów lewicowych w dziejach polskich, przybliżający słabo zbadany fragment lewicowego radykalizmu, nurtów dystansujących się, i od prosowieckiego komunizmu, i od niepodległościowego socjalizmu spod znaku PPS.

Wspomnienia oparte zostały na narracji chronologicznej. Autor opisał po kolei swe losy od lipca 1943 roku aż do pierwszych chwil wyzwolenia. Po kolei przedstawiono czas pobytu na terenie warszawskiej szkoły przy ulicy Jasnej 10, gdzie bohater pełnił rolę woźnego, następnie dramatyczne wydarzenia Powstania Warszawskiego, gdy P. L. Marek pracował w szpitalu i prowadził działalność polityczną, wreszcie ewakuację z Warszawy i doczekanie wyzwolenia w Krakowie.

Jak w większości wspomnień, silnie zaznacza się wątek czysto osobisty. Trudno nie dostrzec pewnej wyjątkowości losów P. L. Marka. Oto przecież bohater jest z pochodzenia Żydem,

4. *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944 roku*, Warszawa 1992, s. 480-505.

co samo w sobie stwarzało śmiertelne zagrożenie w Generalnej Guberni, a na dodatek anarchistą. Trudno sobie wyobrazić sytuację bardziej niesprzyjającą przeżyciu w ówczesnych realiach!

Autor opisał wiele traumatycznych dlań wydarzeń, z których bodaj najbardziej przerażającą jest podsłuchana przez ukrytego bohatera fraza wypowiedziana przez SS-mana do Polki, przypadkowo schwytej w łapance w getcie. Gdy ta próbuje przekonać, że nie jest Żydówką, hitlerowski funkcjonariusz nie zwracając uwagi na „aryjskie papiery” owej niewiasty odrzekł: *wer da ist, ist Jude!*⁵ P. L. Marek opisuje swe uczucia – od przejmującego strachu przed denuncjacją, głodu, rozpacz, samotności po utracie braci, po obecną w pierwszej części wspomnień przygnębiającą beczynność, na jaką skazani byli ukrywający się. Sam bohater przywykł do nielegalnej aktywności, po miesiącach przebywania w ukryciu, jak stwierdzał, szukał „kontaktu z życiem”. Chęć przeżycia mieszała się wielokrotnie z gotowością na śmierć. Sceny barbarzyństwa okupantów, strachu nawet przed zwykłymi ludźmi przeplatają się z opisami aktów bezinteresownego wsparcia ze strony innych. Wyrazem grozy może być potajemne golenie się autora w krakowskim więzieniu, przeświadczonego, że broda zdradziłaby jego pochodzenie. Bardzo ciekawe są opisy przypadkowych spotkań z Niemcami. Dzięki znajomości niemieckiego autor stawał się w różnych sytuacjach nieoczekiwanym raczej słuchaczem wynurzeń niemieckich żołnierzy, pełnych zarazem strachu, jak i desperacji, posłusznie wykonujących rozkazy, by jednocześnie zdawać sobie sprawę z ich bezsensu.

Wspomnienia obfitują także w masę na pozór wręcz nieprawdopodobnych zdarzeń. Kilkakrotnie życie bohater zawdzięczał cudownym zbiegom okoliczności, m.in. uciekając z Umschlagplatzu, innym razem z ulicznej łapanki. Ostatnie dni przed wyzwoleniem spędził w krakowskim więzieniu. Do najbardziej absurdalnych epizodów, których stał się naocznym świadkiem, należała np. strzelanina niemieckiej żandarmerii z... gestapo (!) w jednej z kamienic okupowanej Warszawy!

Warszawskie dzieje P. L. Marka pokazują olbrzymi społeczny zasięg konspiracji. Kilkakrotnie bohater mimo wielkiej ostrożności, unikania manifestacji własnych poglądów, stykał się

5. P. L. Marek, *op.cit.*, s. 114.

przypadkowo z różnymi środowiskami konspiracyjnymi. Np. wśród swych szkolnych podopiecznych natrafił na sympatyków NSZ, *nota bene* kilka istotnych osób z kręgów anarchistycznych, w czasie powstania walczyło właśnie w szeregach oddziału zdominowanego przez narodowców! Równocześnie autor bez ogródek pokazał oblicze NSZ, opisując swoje rozmowy z nieświadomymi roli rozmówcy sympatykami narodowców – „najtrudniej było mi słuchać ich rozmów na tematy żydowskie, pozbawione najmniejszego odruchu ludzkiego współczucia”. Jeden z NSZ-owców pytany, dlaczego nie przejdzie na niemiecką służbę, odrzekł: „ja jestem ideowym antysemitą i sami teraz bez Niemców damy sobie radę”⁶. Wśród napotkanych w Warszawie konspiratorów byli też socjaliści, a nawet ludowiec. Zupełnym przypadkiem autor, ciekaw informacji politycznych po okresie pozostawania w całkowitym odosobnieniu, trafia na czasopismo „Walka Ludu” wydawane przez jego dawnych towarzyszy, skupionych teraz w Syndykalistycznej Organizacji Wolność.

W książce pojawiają się w tle znane postacie polskiego życia politycznego. Autor poznał się ze Stefanem Szwedowskim, działaczem dawnego Zetu i Związku Patriotycznego, ekscentrycznym liderem syndykalistów wyrosłych z ruchu zetowego. Podczas Powstania napotkał tajemniczego i kontrowersyjnego generała Skokowskiego z Polskiej Armii Ludowej, w wyzwolonym Krakowie pojawiło się nazwisko walczącego o prezydenturę miasta Bolesława Drobnera.

Sam zaś P. L. Marek wraz ze swymi anarchistycznymi przyjaciółmi trafił do nieco zapomnianego dziś odłamu lewicy, obejmującego ciekawe i szerokie spektrum ideowe – od postpiłsudczykowskiach demokratów w stylu różnych nurtów Stronnictwa Demokratycznego, czy też PLAN, poprzez również eks-sanacyjnych syndykalistów (radykalnych społecznie i nieodległych przy tym od niektórych też nacjonalistycznych) aż po anarchistów oraz tzw. lewicę ruchu socjalistycznego. Tworzone przez nich porozumienia w stylu Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych miały nadzieję na stworzenie swego rodzaju trzeciej drogi w polskiej polityce. Nie wierzyły w szczerą intencję Związku Sowieckiego i jego

6. Tamże, s. 117.

polских sympatyków, ale równolegle krytykowały władze emigracyjne za społeczny konserwatyzm, zamknięcie się we własnym kręgu itp. Lewicowość wyrażała się zaś tu w przeświadczeniu o nieuchronności radykalnych reform społecznych na ziemiach polskich. O ile Związek Syndykalistów Polskich, wyrastający z tradycji Zetu, reprezentował raczej stosunkowo konsekwentnie antyPPR-owską linię, to anarchiści funkcjonujący w ramach Syndykalistycznej Organizacji Wolność wykazywali większe wahania, co nie znaczy, że można ich jakkolwiek zaliczyć w poczet stronników PPR. Najdobitniej przekonują o tym niektóre cytaty z P. L. Marka, np. „czerwony niewiele różnił się od brunatnego”. Dość słabi komuniści z PPR „sami do nas lgnęli”⁷. Przekonaniu o wyzwoleniu ze Wschodu, jednoczesnemu brakowi wiary w autentyczną lewicowość komunistów, towarzyszyła typowa dla anarchistów nadzieja dotycząca zdolności społecznej samoorganizacji. Naiwnie wierzono w rewolucyjne przemiany w wielu krajach Europy, które uprzędą sowiecką „rewolucję bagnetów”. Warto zastanowić się, na ile ten sposób myślenia, prezentowany przez raczej niszowe środowiska polityczne, nie był paralelny ze zmianami świadomości społecznej wielu milionów Polaków, nieufnych wobec ZSSR, a jednocześnie świadomych nieuchronności wielkiej zmiany społecznej (zresztą główne siły podziemia także przewidywały daleko idące reformy⁸).

Recenzowana praca to ciekawa retrospekcja anarchistycznego i syndykalistycznego środowiska. Zagłada warszawskiego getta oznaczała śmierć wielu polskich anarchistów związanych z AFP. Autor przypomniał tu zupełnie nieznane dziś fakty – np. wydawanie w tymże getcie anarchistycznego czasopisma „Głos Wolności” czy udział anarchistów w Powstaniu 1943 roku⁹. Warto wskazać zapomniany epizod, gdy inspirowani przez niemieckiego anarchistę Tomasza Pilarskiego członkowie AFP zaczęli wstępować w latach trzydziestych do znaczącego w ówczesnych realiach piłsudczykowskiemu Związku Związków Zawodo-

7. Tamże, s. 137, 177.

8. Por. np. *O co walczy naród Polski. Deklaracja Rady Jedności Narodowej, Warszawa, 15 III 1944*, w: *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939-1944*, wstęp, wybór i oprac. K. Przybysz, Warszawa 1992, s. 345-348.

9. P. L. Marek, *op.cit.*, s. 121, 144.

wych i jego przybudówki Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego. Nie bez ich wpływu związek kierowany przez Jędrzeja Moraczewskiego radykalizował się, aż wreszcie stanął na gruncie wyraźnie opozycyjnym wobec sanacji, nie wyrzekając się przy tym tradycji piłsudczyzny. W latach okupacji jego liderzy skupili się w dość znaczącym Związku Syndykalistów Polskich, zaś anarchiści i inna część działaczy w SOW. Te subtelności widoczne są we wspomnieniach P. L. Marka.

W tym miejscu podkreślić wypada rolę osób opracowujących wydany tekst. Dwaj młodzi redaktorzy – Michał Przyborowski i Rafał Górski zadali sobie wielki trud sporządzenia suplementów, z których szczególnie wartościowy jest fragment opisujący dzieje wspomnianych w tekście organizacji społecznych oraz kolejny, zawierający biogramy wielu postaci. Wyjaśnienie tak słabo znanych epizodów wymagało wielkiej pracy, a bez ich przeczytania większość czytelników mogłaby mieć problemy ze zrozumieniem anarchystyczno-syndykalistyczno-zetowych zawłości.

Ze wspomnień P. L. Marka wynika, iż radykalna lewica miała świadomość pewnego osamotnienia w Polsce. Co ciekawe anarchiści z kręgu Marka i Pilarskiego zdawali się tu być bardziej realistyczni, niż mający olbrzymie doświadczenia polityczne zetowiec Szwedowski, do końca wierzący w sens istnienia samodzielnego, syndykalistycznego ruchu politycznego, znajdującego szerokie poparcie społeczne¹⁰.

Środowisko, w którym funkcjonował P. L. Marek, łączyło ogólnoanarchistyczne tradycje, szczególnie silnie nawiązujące do humanistycznych wywodów Piotra Kropotkina, z ideami syndykalistycznymi, absolutyzującymi rolę związków zawodowych, zarówno w walce z kapitalizmem, jak i jako twórcy przyszłego ustroju wolnościowego socjalizmu. Istotą syndykalizmu pozostawała idea zjednoczenia wszystkich związków zawodowych na zasadach decentralistycznych. Należy z całą mocą podkreślić, iż polscy anarchiści (co wbrew pozorom wcale nie było ewenementem w dziejach anarchizmu¹¹) nie prezentowali postawy

10. Jednakże przyznawali, iż szersze wpływy ma ZSP, który, jak cytowano Pilarskiego, kładł „większy nacisk na narodowe niż społeczno-rewolucyjne dążenia”, P. L. Marek, *op.cit.*, s. 71.

11. Por. D. Grinberg, *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870-1914*, Warszawa 1994, s. 275-276.

kosmopolitycznej, nie negowali np. polskiej kultury narodowej, zdawali sobie sprawę, iż ich ideał bezpieczeństwa świata będzie kwestią wieloletnich zmian. Od socjalistów odróżniała ich nie wiara w demokrację parlamentarną, zaś od komunistów stosunek do sowieckiego imperializmu i w ogóle autorytaryzmu politycznego. Symbolicznym tu jest użycie przez P. L. Marka w konspiracji powieści Żeromskiego w celach agitacyjnych. Autor przypominał, że w dramatycznych końcowych tygodniach Powstania Warszawskiego SOW była przeciwna rokowaniom z Armią Czerwoną¹². Przytoczono też arcyciekawy epizod z września 1944 roku, gdy zapobiegliwość P. L. Marka uniemożliwiła wydrukowanie w jednym z czasopism artykułu otwierającego do obalenia gen. Bora-Komorowskiego¹³. SOW pozostała poza tzw. Powstańczym Porozumieniem Demokratycznym, syntezą reprezentacji KRN i resztek Centralnego Komitetu Ludowego.

P. L. Marek przypominał chyba jedyny szerzej znany okupacyjny epizod radykalnej lewicy, jakim było Powstanie Warszawskie, heroiczne walki 104 Kompanii AK/ZSP. Z jej resztek, jak i z członków SOW stworzono potem Brygadę Syndykalistyczną. Jednym z najważniejszych pism Powstania był „Syndykalista” wydawany pod egidą połączonych sił ZSP i SOW.

Dla badaczy problemu szczególnie ważne są relacje Marka o różnicowaniu w ramach SOW¹⁴. Paradoksalnie przez parędziesiąt lat w różnych opracowaniach nikt nie wspominał o anarchistycznych uwikłaniach tej znanej w podziemiu organizacji. Jej główny lider Wiesław Protschke był równoległe oficerem AK.

W arcyciekawym suplemencie dotyczącym organizacji można polemizować tylko z dość naiwnymi stwierdzeniami o anarchistycznej konspiracji w przedwojennych ZZZ i RIOK. Nie sposób uwierzyć, by liderzy ZZZ, powiązani z władzami obozu pomajowego, wpuszczając do kierownictwa całej centrali i jej przybudówek anarchistów, nie zdawali sobie sprawy z tego, z kim mają do czynienia. Wewnętrzne dyskusje w 1939 roku w ZZZ pokazywały to wyraźnie. Lider tej grupy anarchistów Tomasz Pilarski był wszak postacią publiczną, znaną przede

12. P. L. Marek, *op.cit.*, s. 181.

13. Tamże, s. 185.

14. Zob. s. 71, 74; na s. 35 można też odnaleźć ślady jakichś nieporozumień sięgających czasów przedwojnia wśród samych anarchistów.

wszystkim z pełnienia roli spikera w ważnym dla interesów państwa polskim radiu w Katowicach.

Na osobne wyróżnienie zasługuje kwestia anarchistycznych losów w PRL. W końcowych fragmentach P. L. Marek zdołał opowiedzieć li tylko o początkach swej aktywności, przypadkowym przemówieniu na krakowskim wiecu SD. Najciekawsze nastąpiło jednak potem i w tym miejscu należy kolejny raz podkreślić skrupulatność i wiedzę M. Przyborowskiego i R. Górskiego. Ustalili oni powikłane losy swego bohatera i jego towarzyszy. Choć Pilariski i Marek znaleźli się na krótko w szeregach partii komunistycznej, prowadzili działalność wydawniczą, to najważniejsze dla nich pozostawało tworzenie niezależnych od partii związków zawodowych. Absolutnie nowatorska i unikatowa jest informacja o istnieniu kontynuującej dzieło AFP organizacji anarchistycznej w pierwszych latach po wojnie. Oczywiście i tym razem anarchiści nie najlepiej wyszli na próbach koegzystencji z promoskiewskimi komunistami (kłaniają się tu wszak epizody rosyjskiego i ukraińskiego anarchizmu z lat 1917-1924 oraz bułgarskiego po II wojnie światowej). Wyrzucenie z partii, uwięzienie, możliwa perspektywa pokazowego procesu – tak zakończyły się nadzieje, co jako żywo przypominało doświadczenia innych ruchów politycznych łudzących się co do zdolności demokratycznej współpracy z PPR. Tym niemniej trudno oprzeć się wrażeniu, iż nawykli do konspiracji i entryzmu anarchiści w miarę niezłe radzili sobie w pierwszych latach po wyzwoleniu. Nie ulega wątpliwości, iż na miarę skromnych możliwości mogli pomóc np. zagrożonemu w powojennej rzeczywistości S. Szwedowskiemu. Po kresie stalinizmu Marek i Pilariski pozostali skromnymi pracownikami spółdzielczości i prasy.

Warto podkreślić, iż ze wspomnień P. L. Marka wyłania się obraz człowieka niezłomnego, wiernego swej idei przez całe życie, próbującego ją stosować w zmiennych realiach.

Recenzowana książka zawiera także unikalne fotografie, listy z prywatnych archiwów, wzbogacające i tak oryginalną pracę. To także wystawia M. Przyborowskiemu i R. Górskiemu jak najlepsze świadectwo.

Rafał CHWEDORUK

FONDAZIONE GIOVANNI PAOLO II
FUNDACJA JANA PAWŁA II

VIA DI PORTA ANGELICA 63 – 00193 ROMA
– tel./fax 39/06-6861844 – e-mail: jp2f@nettuno.it

KOMUNIKAT PRASOWY

UNIwersytet Letni Kultury Polskiej

RZYM 2007

Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski
Organizują od 11 do 30 czerwca 2007 r. w Domu Polskim
Jana Pawła II, Via Cassia 1200 w Rzymie

UNIwersytet Letni Kultury Polskiej.

TEMAT: PRL 1944-1989. HISTORIA I KULTURA.
JAN PAWEŁ II: ŻYCIE I DZIEŁO. JEGO
NAUCZANIE I DROGA DO ŚWIĘTOŚCI.

Program: dawna i najnowsza historia Polski, myśl religijno-
-moralna Jana Pawła II, społeczno-gospodarcza sy-
tuacja Polski, literatura polska, sztuka polska, pol-
ski film i teatr, polska literatura i sztuka na emi-
gracji, Kościół na emigracji, wkład polskiej emi-
gracji w kulturę światową.

Wykłady w języku polskim i angielskim.

Studenci mogą uzyskać 5 punktów (credits)

Przewidywana jest audiencja z Ojcem Świętym, zwiedza-
nie Rzymu i Muzeów Watykańskich oraz wycieczki do Asyżu,
Orvieto, Monte Cassino i Pompei.

Uniwersytet Letni jest otwarty dla wszystkich pragnących
pogłębić znajomość problematyki kultury chrześcijańskiej i

polskiej. Trzytygodniowy wspólny pobyt uczestników i wykładowców pozwala stworzyć rodzinną oazę polskości w Wiecznym Mieście. Organizowany od ponad 20 lat, stał się stałym punktem w kalendarzu polonijnych spotkań wakacyjnych.

Koszt uczestnictwa łącznie z mieszkaniem i wyżywieniem w Domu Polskim oraz wycieczkami wynosi 1400 dolarów USA (studenci 1250 dolarów USA); przejazd do Rzymu na koszt uczestnika. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 dolarów USA lub równowartość w innej walucie, która potrąca się od kosztów uczestnictwa. Pozostałą kwotę uczestnicy wpłacają po przyjeździe do Rzymu.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 15 maja 2007 wraz z czekiem lub M.O. wystawionym na adres:

FUNDACJA JANA PAWŁA II

Via di Porta Angelica 63

00193 Roma

ITALIA

Tel. 39/06-9761-7577; tel/fax 39/06-686-1844

e-mail: jp2f@nettuno.it

<http://www.jp2f.opoka.org.pl>

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące przed przyjazdem.

LISTY DO REDAKCJI

Tychy, 14 stycznia 2007 roku

Szanowna Redakcjo,

W numerze 158 „Zeszytów Historycznych” ukazał się artykuł Krzysztofa Tarki pt. *Cenzura wobec «Kultury». Migawki archiwalne*. W tym interesującym artykule opisana jest między innymi sprawa Marii Gryczkiewicz (matki Marka Hłaski), która wystąpiła do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk o zwrot skonfiskowanych jej egzemplarzy „Kultury” oraz wydanych przez Instytut Literacki książek jej syna.

Sprawę tę znam od drugiej strony. Maria Gryczkiewicz była moją ciotką, po jej śmierci stałem się jedynym jej spadkobiercą. W dokumentach jej znalazłem kopię wystąpienia do GUKPPiW. Charakterystycznym jest to, że pismo z lutego 1970 roku było rozpatrywane dopiero w lipcu.

Książki i numery „Kultury” z utworami Marka Hłaski zostały Marii Gryczkiewicz zwrócone. Nie zachowała się jednak ani pisemna odpowiedź, ani jakikolwiek ślad protokółarnego przekazania. Prawdopodobnie w ogóle ich nie było.

Skąd zatem wiadomo, czy są to te egzemplarze? Dowodem jest, że wszystkie skonfiskowane w trakcie rewizji w dniu 17 kwietnia 1968 roku, w domu Marii Gryczkiewicz, książki i dokumenty zostały podpisane przez jej siostrę Jadwigę Oraczewską, obecną przy rewizji (Marii Gryczkiewicz nie było w tym czasie w Warszawie). Te podpisane egzemplarze znajdują się teraz w mojej bibliotece.

Z daty rewizji i konfiskaty wynika, że celem poszukiwania adresu Marii Gryczkiewicz przez Redaktora Giedroycia bezpośrednio po śmierci jej syna, nie był zapewne zamiar przesłania jej książek. Prawdopodobnie była to chęć nawiązania kontaktu w sprawach wydawniczych.

Książki z utworami Marka Hłaski jego matka otrzymywała wcześniej z różnych źródeł. Pierwszą wydaną przez Instytut Literacki jego książkę *Cmentarze* sam przywiozłem ciotce latem

1958 roku. Już więc w momencie rewizji posiadała wszystko, co było wydane przez jej syna w trakcie pobytu za granicą. W końcu 1968 roku dotarł do niej również niezmiernie rzadki ówczasie w Polsce egzemplarz *Sowy, córki piekarza*. Oczywiście, nie był to ani czas, ani okoliczności, aby Maria Hłasko informowała, jakimi drogami docierały do niej książki jej syna.

Mając niejaką satysfakcję, że mogłem wyjaśnić tę interesująco przedstawioną sprawę, pozostaję z poważaniem,

Andrzej CZYŻEWSKI

PS Dopiero podpisując i datując ten list zdałem sobie sprawę, że jest to dzień urodzin Marka Hłaski.



Warszawa, dnia 14 lutego 1970 r.
Nr II 2 1s 32/69
Główny Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Widowisk
Warszawa
ul. Mysia 5

W dniu 12 II 70 (data stempla pocztowego) otrzymałam za-
wiadomienie, że zabrane mi w czasie rewizji książki Syna mego
zostały przekazane do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publik. i
Widow.

Syn mój, Marek Hłasko, nie żyje. Książki, które napisał – to
wszystko, co mi po Nim pozostało. Sądzę, że w tej sytuacji nie
muszę uzasadniać prośby o zwrot zabranych książek.

(Maria Gryczkiewicz)

Do wiadomości:
Prokuratura Wojewódzka
dla m. stoł. Warszawy



New Haven, 17 stycznia 2007

Szanowna Redakcjo,

W związku z artykułem p. Małgorzaty Ptasińskiej-Wójcik
«Kultura» w notatce służbowej porucznika Pudysza z 1961 r. („Ze-
szyty Historyczne” 2006, z. 158) pozwalam sobie uzupełnić tę no-
tatkę pewnymi szczegółami natury osobistej, gdyż por. Pudysz
wymienia parokrotnie moje nazwisko.

Na wiosnę 1961 roku przyjechałem do Polski w celu przeprowadzenia kwerendy w bibliotekach i archiwach, dotyczącej książki o stosunkach polsko-francusko-czechosłowackich, nad którą wówczas pracowałem. Był to mój pierwszy od wojny dłuższy pobyt w Kraju i oczywiście wszystko i wszyscy mnie tam interesowali. Dowiedziawszy się o mych planach Jerzy Giedroyc dał mi adres Anny Rudzińskiej (i chyba napisał też do niej list polecający). Jak mi powiedział, mogłaby ona wprowadzić mnie w interesujące środowiska warszawskie. *Nota bene* ojciec Rudzińskiej Bronisław Wojciechowski, przedwojenny poseł na Sejm, i mój ojciec znali się dobrze ze Lwowa, a może i wcześniej. Istotnie jak podaje por. Pudysz, Rudzińska wprowadziła mnie do Klubu Krzywego Koła. I tam, i u niej poznałem osoby wymieniane w tejże notatce. Poza nimi zaaranżowała spotkanie w swoim mieszkaniu z Leszkiem Kołakowskim i, o ile mnie pamięć nie myli, ze Stanisławem Stommą. Za jej pośrednictwem poznałem również Wojciecha Ziemińskiego.

W „Krzywym Kole” byłem chyba raz czy dwa na odczytach, natomiast pamiętam dobrze spotkanie towarzyskie Klubu z tańcami włącznie w Largactilu na Rynku Starego Miasta. Był to bardzo miły wieczór, podczas którego Paweł Jasienica ofiarował mi swoją książkę *Dwie drogi. O powstaniu styczniowym*, z dedykacją „na pamiątkę spotkań w «Krzywym Kole» 6 VII 1961”.

Podczas pobytu w Polsce odwiedziłem Kraków, gdzie poznałem przez Jacka Woźniakowskiego redakcję „Tygodnika Powszechnego”. Czy wizyta na Wiślniej została też zauważona i odnotowana przez właściwe służby? Tego nie wiem, ale widać moje kontakty z osobami związanymi z „Krzywym Kolem” wystarczały, aby uznano mnie za emisariusza Giedroycia i *persona non grata*. Niedługo po wyjeździe, ale nie pamiętam, czy było to przed, czy po procesie Anny Rudzińskiej, przyszło do mnie ostrzeżenie od Wojtka Ziemińskiego *via* jego krewni w Paryżu, abym przez jakiś czas nie przyjeżdżał do Polski.

Łączę najlepsze wyrazy,

Piotr WANDYCZ

SPIS TREŚCI

Jerzy Timoszewicz: <i>Leon Gomolicki o Dymitrze Filozofowie</i>	3
Piotr Mitzner: <i>Tajemnice «Wolności»</i>	19
Grażyna Pomian: <i>Ostatnie lata rządów Bieruta 1954-1956</i>	34
Paweł Ceranka: <i>Ludzie Klubu Krzywego Koła</i>	89
Krzysztof Tarka: <i>Antykomunistyczny rusofil. Jędrzej Giertych o opozycji politycznej i polityce polskiej</i>	135

DOKUMENTY

Robert Majzner: <i>Echa «buntu» przeciwko dowódcy Polskich Sił Powietrznych gen. Ujejskiemu</i>	170
Bogusław Kopka: <i>Reemigranci pod nadzorem</i>	188
Adam F. Wojciechowski: <i>Memoriał o stanie więziennictwa w PRL</i>	201

KSIĄŻKI

Anna Mirkes-Radziwon: <i>Nie przerzucaj tej karty! Wskrześ mnie!</i>	233
Rafał Chwedoruk: <i>Anarchista polski w cieniu totalitaryzmów</i>	241



<i>KOMUNIKAT FUNDACJI JANA PAWŁA II.</i>	250
--	-----

LISTY DO REDAKCJI

Andrzej Czyżewski	252
Piotr Wandycz	253

ZESZYTY HISTORYCZNE

ASSOCIATION INSTITUT LITTÉRAIRE KULTURA
 Adres Redakcji: 91 avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
 par 78600 Maisons-Laffitte – Telefon 01-39-62-19-04
 Fax: 01-39-62-57-52
 e-mail: kultura@club-internet.fr

PRZEDSTAWICIELSTWA	Egzemplarz pojedynczy	Cena prenumeraty rocznej
Ceny na rok 2007		
AUSTRIA: Księgarnia Polska, 1070 Wien, Burggasse 22, tel.: (1) 526-31-14	€ 22,00	€ 80,00
FRANCJA: do nabycia w redakcji i w księgarniach polskich w Paryżu	€ 22,00	€ 80,00
KANADA: Maciej Głodowski, 6025, Boul. Langelier, Montréal Québec H1M 2B6, tel. (514) 255-48-84, e-mail: mglodowski@sympatico.ca ; Księgarnia Polska w Ottawie, Andrzej Lifsches, 7986 Parkway Rd., Metcalfe, ON K0A 2P0, tel./fax: (613) 821.10.08	€ 22,00	€ 80,00
NIEMCY: Kubon & Sagner, Buchexport-Import, Hessesstr. 39/41, D 80328 München, tel.: (089) 54-21-80; Janusz Łątka, Polnische Buchhandlung, Franz-Marc-Str. 36, 50374 Erfstadt, www.polbuch.de , e-mail: J.Latka@t-online.de , tel. (223) 598-93-73	€ 22,00	€ 80,00
SZWAJCARIA: Krystyna Wasung, 27, rue de la Fontenette, 1227 Carouge/GE, tel.: (22) 343-05-84	€ 22,00	€ 80,00
SZWECJA: Wojciech Luterek, PostGiro konto 614 8710-4	€ 22,00	€ 80,00
USA: Ada Dziewanowska, 2462 North Prospect Avenue # 425, Milwaukee, WI 53211; POLONIA Bookstore, 4738N Milwaukee Avenue, Chicago, IL 60630, tel. (773) 481-6968; Szwede Slavic Books, 2233, El Camino Real, Palo Alto, CA 94306-1541, tel.: (650) 327-55-90 & (650) 851-07-48; Księgarnia «Nowego Dziennika», 333, West 38th Street, New York, NY 10018, tel.: (212) 594-22-66	€ 22,00	€ 80,00
WIELKA BRYTANIA: Orbis Books Ltd., 206 Blythe Road, London W14 0HH, tel.: (020) 7602-55-41	€ 22,00	€ 80,00

Należności wysyłane pocztą prosimy przekazywać na nasze konta:

– pocztowe: La Poste, SCE 4797689V033

IBAN: FR 51 20041 01012 4797689V033 49

BIC: PSSTFRPPSCE

– bankowe: Credit Lyonnais, 2, Avenue de Longueuil,

78600 Maisons-Laffitte, Agence 023 32, nr konta 79595 P.

IBAN: FR 13 3000 2023 3200 0007 9595 P53

BIC: CRLYFRPP

ACHEVÉ D'IMPRIMER
 LE 05 AVRIL 2007
 SUR LES PRESSES DE
 L'IMPRIMERIE NOUVELLE
 16-24, RUE SOUBISE,
 93400 SAINT-OUEN
 Dépôt légal : 1^{er} trim. 2007
 N° d'imprimeur : 15303

€ 22